Biblioteka
U.M.K.
Toruń
323196

JAN ALFRED REGUŁA

HISTORJA KOMUNISTYCZNEJ PARTJI POLSKI

W ŚWIETLE FAKTÓW I DOKUMENTÓW

WYDANIE DRUGIE

WARSZAWA
1934

HISTORJA
KOMUNISTYCZNEJ PARTJI POLSKI
w świetle faktów i dokumentów

Copyright by
Jan Alfred Regula
Warszawa 1934 r.
Prawa autorskie zastrzeżone.
Przedruk w części lub w całości wzbroniony.

JAN ALFRED REGUŁA

HISTORJA KOMUNISTYCZNEJ PARTJI POLSKI

W ŚWIETLE FAKTÓW I DOKUMENTÓW

Wydanie drugie rozszerzone i uzupełnione

WARSZAWA 1934

323196

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.

K. 497/61

PRZEDMOWA DO NOWEGO WYDANIA.

Pierwsze wydanie mojej pracy uległo już w ciągu kilku tygodni zupełnemu wyczerpaniu, co najlepiej chyba świadczy o jej wielkiej użyteczności i celowości. Mimo że Komunistyczna Partja Polski liczy już lat 15 istnienia, dotąd nikt jeszcze nie napisał jej historji; nie zdobyli się na to nawet sami komuniści, dlatego też pozwoliłem sobie nazwać swój zarys, czy przyczynek historyczny, „Historją Komunistycznej Partji Polski".

Na pewne niedociągnienia i nieznaczne luki, jakie mogły powstać przy opracowaniu tego przedmiotu wpłynęło szereg przyczyn, czysto technicznych: chodzi przecież o ruch zakonspirowany, przytem posiadający centralę poza granicami Polski. W pracy swojej starałem się dać czytelnikowi obraz dziejów i dokumentów ruchu komunistycznego w Polsce w takiem ujęciu, aby stały się one zrozumiałemi dla wszystkich. Napotykałem tu, oczywiście, na wielkie trudności, gdyż dysponowałem głównie notatkami i pamiętnikami jednego z więźniów politycznych — który ongiś był wybitnym działaczem komunistycznym, a ponadto materjałami sprawozdawczemi ze zjazdów, konferencyj etc.; K. P. P. bowiem nie zdobyła się nawet na powierzchowny, a objektywny szkic swych dziejów.

Tłumaczy się to przedewszystkiem absolutnym brakiem własnych tradycyj w tym ruchu, brakiem samodzielności nietylko organizacyjnej, ale także polityczno-ideologicznej, — Komunistyczna Partja Polski była zawsze tylko odbiciem Międzynarodówki Komunistycznej, a raczej Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partji bolszewików. Nakoniec za-

głębianie się w dzieje swej partji, nie jest dla komunistów rzeczą przyjemną, bo dzieje te sprowadzają się do długiego pasma klęsk, urozmaiconego wstrętnemi nieraz w swych metodach walkami wewnętrznemi i kłótniami. Dotyczy to zresztą wszystkich poza rosyjskich partyj Kominternu, — Komunistycznej Partji Polski jednak w szczególnym stopniu.

Nadto trzeba przyznać, że jest to historja wyjątkowo nieprzyjemna, historja ruchu, który w takich Niemczech naprzykład przez szereg lat był dla jednych wcieleniem wszystkich ich ideałów, dla innych — potwornem niebezpieczeństwem, ruchu, który toczył krwawe boje o Saksonję, Węgry, Bawarję, Włochy, Bułgarję, Estonję, ruchu, który przelewał potoki krwi, lub sam w nich tonął, który wyprodukował ciekawą literaturę „naukową" i polityczno-beletrystyczną, a w Polsce tymczasem nie zdobył się właściwie na nic.

Cała „bojowo-bohaterska" działalność Komunistycznej Partji Polski to parę bezmyślnych wyczynów terorystycznych, parę prób rozruchów, parę afer szpiegowskich etc. Pozycja K. P. P. w międzynarodowym komunistycznym świecie literacko-naukowym jest bardzo nikła. Dodajmy jeszcze niesłychany brak kontaktu K.P.P. z rdzennie polskiem społeczeństwem, a cała historja tej partji nabierze zabarwienia swoistego.

Wiem dobrze, że znaczna część spraw i sprawek „wielkich ludzi" z K.P.P., opisana przezemnie, będzie stanowiła interesujący materjał nietylko dla przeciętnego obywatela Rzeczypospolitej, ale stanie się równie czemś interesującem i dla wielu członków Komunistycznej Partji Polski, głównie tych ze sfer robotniczych, którzy celowo nie są dopuszczani do różnych tajemnic partyjnych.

Znajomość tych niezbyt sławnych dziejów K. P. P. jest mimo wszystko niezbędna dla każdego obywatela interesującego się polityką. Komunizm „polski" jest nicością; spreparowany został daleko poza naszą granicą i tam ożywiany jest sztucznem życiem, czyha on jednak wraz z komunizmem międzynarodowym i ze swą centralą w Z. S. R. R. na każdy przejaw słabości naszego organizmu państwowego. Nadto jest to ruch — o znacznych możliwościach potencjalnych szerzenia się na naszym gruncie, — leżą one w rozmaitych powikłaniach gspodar-

czo-społecznych, w ciemnocie, w istnieniu wreszcie pewnego odsetka ludności bardzo słabo związanej z naszą ideą państwową i z kulturą europejską wogóle.

Pracę swą przeznaczam w znacznej mierze dla tych robotników, chłopów czy inteligentów, którzy „są" komunistami, lub za takich się uważają i wysługują celom K. P. P., w gruncie rzeczy nie mając o tej ostatniej właściwego pojęcia, całą swą wiedzę o komunizmie czerpiąc z reklamowych reportaży z Z. S. R. R. i t. p. źródeł. Ze specjalnym naciskiem polecam pracę swą wszelkiego rodzaju działaczom obozów lewicowych, ale stojących przecież na gruncie państwowości polskiej, obozów, wśród których na tle kryzysu, jaki przeżywają, poczynały ostatnio kołatać się myśli o współpracy z „polską" ekspozyturą W. K. P. b.

A u t o r.

Warszawa w sierpniu 1934 r.

ROZDZIAŁ I.

W przedmowie wspomniałem, że Komunistyczna Partja Polski nie posiada własnych tradycyj, szczególnie tradycyj polskich, chociaż bynajmniej nie oznacza to, że powstała ona w dniu 16 grudnia 1918 r., ni stąd ni zowąd i nie miała już swoich sławnych, lub niesławnych poprzedników. Z przeszłości historycznej partja ta zatrzymała tylko te pierwiastki, które obecnie potrzebne są dla celów utylitarnych, a w pierwszym rzędzie dla usprawiedliwienia racji istnienia obecnego kierownictwa oraz te, które w taki czy w inny sposób pozwalają nagiąć się do ideologji czystego, — leninowsko-stalinowskiego bolszewizmu.

Dla bliższego poznania Komunistycznej Partji Polski, nie jest tedy potrzebne szczegółowe zagłębianie się w historję ruchu na tle którego ona wyrosła, wystarczy bowiem pobieżne wejrzenie w historję socjalizmu polskiego i na pewnym odcinku w historję światowego komunizmu, a wyjaśni nam, że polski komunizm nie był pozbawiony nieporozumień od zarania swego istnienia, z drugiej zaś strony stworzy nam ciekawą tezę, iż współczesny polski ruch komunistyczny przedstawia poprostu kolonję rosyjskiego bolszewizmu.

Rozwój socjalizmu polskiego szedł po innej linji niż socjalizmu w Europie Zachodniej; różnica wypływała ze specjalnych warunków politycznych kraju, pozbawionego własnej państwowości, dalej z odmiennej struktury gospodarczo-społecznej Polski, wreszcie ze specjalnych tradycyj historycznych. Nasz ruch robotniczy w pierwszym rzędzie stanął twarzą w twarz wobec nie „klasowego wroga", lecz obcego władcy Polski, wyzyskującego

go także materjalnie; dodać musimy, że carat rosyjski odnosił się do wszelkich postulatów robotniczych z wyjątkową brutalnością i niezrozumieniem. Dlatego głównemi zagadnieniami, nurtującemi świat pracy w Polsce w owych czasach aż do r. 1918 stają się: nie walka klasowa, a dążenia do wyzwolenia narodowego, walka narodu z potrójnym najeźdźcą w pierwszym rzędzie z najokrutniejszym z pośród nich — najeźdźcą moskiewskim. Dla marksistów doby dzisiejszej brzmi to może nieco dziwnie, jednak szereg zdarzeń okresu do 1918 r. wskazuje, że jutrzenka wolności mocniej przyświecała robotnikowi polskiemu, niż klasowe postulaty. Klasycznym zresztą przykładem należytego doceniania wolności politycznej może być nawet polityka bolszewików, tych najkonsekwentniejszych marksistów (coprawda konsekwentnych aż do absurdu) w krajach kolonjalnych i okupowanych przez mocarstwa imperjalistyczne. Tam walka o wyzwolenie narodowe zupełnie oficjalnie uznana jest przez doktrynę komunistyczną za główny cel, po zdobyciu którego dopiero ma nastąpić uporządkowanie stosunków społecznych. Taką politykę prowadził Stalin w Chinach w latach 1925 — 27.

Marksiści polscy aż do czasu powstania Polskiej Partji Socjalistycznej (1892 r.) tego oczywistego faktu nie dostrzegali, albo widząc — nie rozumieli. Pewien refleks rzuca na to duża popularność Marksa i marksizmu w Polsce tylko właśnie z tych przyczyn, że zarówno Marks, jak i Engels ze względów politycznych, będąc wrogami caratu, głównej wówczas siły reakcyjnej w Europie, — byli gorącymi zwolennikami niepodległości Polski, tej z pod zaboru rosyjskiego.

Podkład zjawiska tego typu polega na dość powolnem formowaniu się narodu polskiego, jako świadomej siebie całości. Ucisk i wyzysk spadał wówczas przeważnie na proletarjat fizyczny, który stanowił ogromny czynnik opozycji i walki z okupantem „Priwislinja"; obok zaś proletarjatu bardzo ruchliwą była również szlachta, staczająca się do roli inteligencji czy półinteligencji, ziejąca wielką nienawiścią do ciemiężców. Środowisko inteligencko - szlacheckie wykazywało wówczas dużą sympatję dla warstw ludowych przekonane, że dawna Polska upadła na skutek poniżenia tych warstw. Już stara „demokracja szlachecka" z wielką siłą wysunęła postulat wyzwolenia i pod-

niesienia chłopa; później Józef Piłsudski i jego współpracownicy, zapoznawszy się z socjalizmem zachodnim, uznali, że na czoło warstw ludowych wysuwa się robotnik z fabryki, jako ich część najaktywniejsza, — a koncepcja taka stała się kamieniem węgielnym przy powstaniu w r. 1892 Polskiej Partji Socjalistycznej.

Marksizm napłynął do Polski z Niemiec, Francji, Szwajcarji i stąd najczęściej pochodzi jego swoiste zabarwienie antypolskie, kultywowane przez pewien odłam studentów polskich i żydowskich, studjujących wówczas na uniwersytetach rosyjskich, gdzie wobec ohydy reakcyjnej caratu najskrajniejsze prądy i teorje miały zwolenników. Dużo coprawda z tej polskiej młodzieży, która przejęła wiarę marksowską, robiło to świadomie czy podświadomie, wierząc, że pod naporem socjalizmu carat runie, a z jego upadkiem zaświeci jutrzenka swobody dla Polski; wszystko zaś co do tej wymarzonej polskiej wolności prowadziło, było dla tej bezdomnej—w zrozumieniu Żeromskiego— młodzieży i inteligencji dobrem i słusznem. Wiele pamiętników i dokumentów z ówczesnego okresu wskazuje na to najdobitniej.

Socjalizm polski końca XIX w. był na najlepszej drodze do przetworzenia się w ruch patrjotyczno-społeczny, uznający istnienie klas społecznych i ich antagonizmy, jako fakty objektywne i szkodliwe, które należy zlikwidować drogą przebudowy ustroju gospodarczego — to zaś musi być dziełem nie jakiegoś abstrakcyjnego „proletarjatu", lecz ludzi dobrej woli z różnych warstw i może być urzeczywistnione tylko w ramach swego narodowego państwa. Jednocześnie atoli, równolegle do socjalizmu z odcieniem sentymentu narodowego, ugruntowuje się wówczas u nas socjalizm innego typu, który ostatecznie krystalizuje się właśnie w Komunistycznej Partji Polski, — socjalizm niepolski, kosmopolityczny, o terorystyczno-rewolucyjnym programie przebudowy społecznej. Ten ostatni znajduje gorących zwolenników w środowisku ghetta i pewnej części polskiej inteligencji podległej wpływom rosyjskiej kultury do tego stopnia, że znalazła się ona właściwie poza nawiasem polskości.

Pierwsze próby tworzenia organizacyj socjalistycznych w Polsce nosiły polski charakter (działalność Bolesława Limanowskiego), już jednak w pierwszej organizacji socjalistycznej

w szerszym zakresie, uderzają potężne wpływy ówczesnego socjalizmu rosyjskiego. Była to t. zw. Polska Partja Socjalistyczna „Proletarjat I". Powstaje ona w r. 1882 i z punktu nabiera wybitnie marksistowskich cech o międzynarodowej ideologji, odnoszącej się negatywnie do polskiego ruchu niepodległościowego. Przywódca „Proletarjatu" — Ludwik Waryński mówił: „jest na świecie naród nieszczęśliwszy niż polski —naród proletarjuszy", — mimo to nie można wielu członkom „Proletarjatu" nawet z pośród przywódców odmówić pewnego stopnia poczucia narodowego, co także zastosować można do Waryńskiego. Ludzie ci uważali, że jedną ze zdobyczy przyszłej międzynarodowej rewolucji socjalnej będzie odbudowa Polski, — pogląd ten zaczerpnęli zresztą z niektórych pism Marksa.

„I Proletarjat" przejął od współczesnych ruchów rewolucyjnych rosyjskich teroryzm indywidualny, traktowany podobnie jak przez anarchistów, jako środek agitacji. Od początku swego istnienia „I Proletarjat" znalazł się między młotem a kowadłem, tj. między zachodnio-europejskim marksizmem z domieszką anarchizmu z jednej strony, a z drugiej zaś — rosyjską „Narodną Wolą", wielką terorystyczno-blankistowską *) organizacją żelabowa i Zofji Perowskiej, Kibalczyca i Wiery Figner, organizacją która drogą zamachów na cara i drogą spisków chciała utorować miejsce dla demokracji w Rosji. Bardzo ciekawy pogląd na „I Proletarjat" wyraziła Róża Luxemburg, według której, wpływ ówczesnego rosyjskiego socjalizmu „Narodna Wola" działał na „I Proletarjat" w antymarksistowskim duchu, spychając go na manowce walki o rosyjską demokratyczną państwowość. (Czytaj „Pamięci Proletarjatu").

W „I Proletarjacie" górowały trzy główne postacie jego wodzów, reprezentujące zarazem trzy prądy polityczne i taktyczne tej partji.

Najpotężniejszym z nich bezwątpienia był Ludwik Waryński, konsekwentny jak na owe czasy marksista, ale tak zaślepiony mirażem szybkiego zwycięstwa socjalizmu w skali wszech-

---

*) Od Blanqui'ego, francuskiego rewolucjonisty XIX w., który uważał, że rewolucję socjalną dokonać można tylko za pomocą spisków dobranych rewolucjonistów, a nie szerokiego ruchu masowego.

światowej, a przynajmniej europejskiej, że dla niego sprawa polska stanowiła małą, drugorzędną rzecz. Był on zwolennikiem ruchu masowego, a nie spisku małej garstki terorystów; hołdował także idei sojuszu robotników z chłopami, którą później realizował Lenin, a która do ostatniej chwili niezdarnie naśladowana jest przez komunistów.

Drugą potężną postacią „Proletarjatu" był Stanisław Kunicki, męczennik, powieszony na stokach Cytadeli po wielkim procesie „Proletarjatu" w 1885 r. Kunicki reprezentował kierunek spiskowo-terorystyczny i najbardziej przejawiał tendencje ścisłej współpracy z rosyjską „Narodną Wolą". Od niego to właśnie komuniści zaczerpnęli ideę współpracy z rosyjskimi rewolucjonistami, która później doprowadziła do zupełnego podporządkowania się ruchu komunistycznego sowieckiemu państwu.

Trzecim z leaderów „Proletarjatu" był Szymon Dickstein, jeden z bardziej uzdolnionych teoretyków, znany pod pseudonimem partyjnem „Jan Młot", — postać tragiczna, gdyż zginął śmiercią samobójczą z rozpaczy po upadku ruchu, któremu oddany był duszą i z braku wzajemności w miłości ze strony Jankowskiej, również członkini „Proletarjatu". Dickstein reprezentował kierunek zbliżony do syndykalistycznego anarchizmu, według którego główne drogi do wyzwolenia robotników prowadzą przez walkę ekonomiczną, a nie polityczną. Dickstein jest wzorem dla współczesnych komunistów, jeśli chodzi o jego beznarodowość, która tak charakterystyczną jest dla żydowskiej inteligencji owych i dzisiejszych czasów.

Dużo z pośród członków „Proletarjatu" przeszło później do obozu niepodległościowego, szczególnie do Polskiej Partji Socjalistycznej, nieznaczna zaś ilość — do Socjal Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy, a później do komunistów. Po dziś dzień tkwi w Komunistycznej Partji Polski jeden „z okazalszych" przedstawicieli inteligentów proletarjatczyków Feliks Kon, płytki krzykacz żydowsko-polski, człowiek z charakterem w stosunku do caratu, ale zupełny lizus i bez godności w stosunku do bolszewików, zwłaszcza w okresie po 1919 r. I tego komuniści zdobyli z dość znacznym trudem. Feliks Kon po powrocie z Syberji, gdzie znalazł się, jako zesłaniec, wszedł początkowo do PPS., prędko jednak z niej się wyłamał, biorąc udział w rozła-

mie t. zw. PPS. — Lewicy (1907—8 r.), która zajęła stanowisko antyniepodległościowe. Z wybuchem wojny światowej Kon stał się na chwilę patrjotą i rozpoczął propagandę za niepodległością i Legjonami, zwalczając przewrót bolszewicki. Do 1919 r. Kon występuje razem z mieńszewikami przeciwko bolszewikom i dopiero w r. 1920 pogodził się z nimi, gdy w czasie najazdu armji czerwonej na Polskę, bolszewicy mianowali go komisarzem (ministrem) oświaty w groteskowym, tymczasowym rządzie rewolucyjnym Polski (Rewkom), który utworzony został w Białymstoku. Dziś Feliks Kon odgrywa rolę raczej marjonetki, afiszującej się swą siwą brodą i dramatycznemi zdolnościami oratorskiemi, które komuniści skrzętnie eksploatują.

Kon Feliks, dodać musimy, jest bodaj jedynym z pośród komunistów polskich, który pamięta o rocznicach „Proletarjatu", bo wogóle o „I Proletarjacie", o tych pierwszych pionierach socjalizmu w Polsce, komuniści poprostu... zapomnieli. Rocznicę stracenia czterech jego przywódców: Kunickiego, Bardowskiego *), Pietrusińskiego i Osowskiego (28. I. 1886 r.) świętują dziś pepesowcy wszystkich odłamów, a wśród PPS. (t. zw. CKW.) kult „I Proletarjatu" szczególnie jest mocny, gdy natomiast dla komunistów jest on rzeczą obojętną. Tłumaczy się to ich żarliwym patrjotyzmem.... rosyjskim; byłoby wielkim nietaktem, a może nawet herezją, wobec proletarjatu rosyjskiego, tej awangardy proletarjatu świata, chwalenie się, że polscy robotnicy mieli partję rewolucyjno-socjalistyczną już wtedy, gdy rosyjski ruch robotniczy był jeszcze w powijakach. Dlatego też o „Proletarjacie" komuniści w okresie lat całych słowem nie pisnęli, w obawie, aby nie pomniejszyć „zasług" historycznych rosyjskich bolszewików dla..... polskiego proletarjatu. Więcej, czy nie brzmi to wprost paradoksalnie, że komuniści przy swoim zacięciu do produkowania wydawnictw (wystarczy strajk 100 robotników w jakiejś Pipidówce, aby natychmiast ukazała się odezwa, zawierająca prawie zawsze te same frazesy) o „Proletarjacie" nie napisali żadnej publicznej enuncjacji. Wi-

*) Osobistość ciekawa i szlachetna: Rosjanin, sędzia śledczy w Kaliszu, szczerze zżyty z krajem, w którym się znalazł, teść Waryńskiego; akcentował on silnie polski charakter swej partji.

dzimy z tego, że nawet w ocenie historji zależność komunizmu polskiego od Moskwy występuje bardzo mocno.

Fakt powstania „Proletarjatu" w czasie, gdy w Rosji partji robotniczej wogóle jeszcze nie było [3]), sprawia często nielada kłopot komunistycznym quasi historykom. Tłumaczą to jednak rzekomo wcześniejszym rozwojem przemysłu w Kongresówce i brakiem jego w Rosji, co znowu jest w sprzeczności z pracą samego Lenina, który przecież udowodnił, że rozwój przemysłu rosyjskiego datuje się od końca XVIII w. Historycy ci jeżeli kiedykolwiek zmuszeni są mówić lub pisać o „Proletarjacie", to piszą wyłącznie o jego — błędach, bo bez błędów na świecie jest tylko jedynie bolszewizm. Wogóle zaś bardzo potężny odsetek komunistów w Polsce dosłownie nic nie wie o „Proletarjacie".

„I Proletarjat" padł w końcu 1885 r. pod ciosami rosyjskiej żandarmerji; kilku jego wodzów zginęło po bohatersku na stokach warszawskiej Cytadeli, lub jak Waryński w „kamiennym worku" Schlisselburga. Mimo że nie walczyli oni o niepodległą Polskę, wielu z nich zasłużyło sobie na dobre wspomnienia; w okresie okropnego upadku ducha i serwilizmu, śmierć ich była jedynym głosem protestu przeciwko dzikiej tyranji Hurki; do Waryńskiego można zastosować słowa żeromskiego z „Róży" — "... on nie nasz... dusza jego własną idzie drogą, to wydeptaną polską szosą, to szerokim sybirskim gościńcem... pozostanie do końca sam", sam w każdym razie nie w kompanji z dzisiejszymi jurgieltnikami Stalina.

Po upadku „I Proletarjatu" historja ruchu socjalistycznego („komunistycznego") w Polsce przez lat kilkanaście do 1887 r. nie obfituje w momenty ciekawe. Ogniskował się on w t. zw. „II Proletarjacie", — organizacji raczej uczniowsko-studenckiej i w Związku Robotników Polskich. Obie były tylko refleksami ówczesnych ruchów rosyjskich, nabierających wtedy aktywności; polscy rewolucjoniści niesmacznie naśladowali ówczesnych

[3]) W Rosji dopiero w r. 1893 powstaje pierwsza konkretna grupa socjalistów-marksistów pod nazwą „Oswoboždienje Truda", w której współpracowali W. Zasulicz, P. Akselrod, Dejtz, Plechanow z młodszych wiekiem działaczy — Martow-Cederbaum i Lenin.

rosyjskich, nawet — i to głównie — ich zewnętrzną stronę, nosząc długie brody, włosy i rubachy bez krawatów.

„II Proletarjat" wydał paru uczonych i publicystów nieprzeciętnej miary, jak: wielkiego socjologa i antropologa Krzywickiego Ludwika, lub Kulczyckiego Ludwika doskonałego znawcę historji doktryn politycznych.

Niewiele lepiej od „I Proletarjatu" utrwalił się w pamięci dzisiejszych komunistów ich drugi poprzednik, którym jest Związek Robotników Polskich, jaki istniał w latach 1889—1892. Była to organizacja prawie wyłącznie robotnicza, występująca przeciwko spiskom i terorowi, organizowała akcje ekonomiczne, stanowiące dzisiaj główny punkt ciężkości taktyki komunistycznej. Związek Robotników Polskich możeby chlubnie zapisany został na kartach dziejowych komunizmu polskiego, gdyby nie fakt, że ideologja jego miała dużo wspólnych cech z ideologją rosyjskich t. zw. „ekonomistów" sprowadzających cały program socjalistyczny do programu codziennej walki robotnika o byt i jego uświadomienie polityczne, odkładając bezpośrednie walki polityczne na okres późniejszy. „Ekonomiści" ci stali się później, na „nieszczęście" komunistów polskich, prototypami mieńszewików, z którymi Lenin toczył ostrą walkę, wyrastając na wspaniałego zabójczego polemistę *). Z tego też powodu komuniści „nasi" nie lubią wspominać o Związku Robotników Polskich; o ile znajdzie się stu komunistów w Polsce, którzy coś o tem Związku wiedzą, to będzie cud nielada, ale i ci dowiedzieć się mogli o nim z pracy Perla-Resa, lub Mazowieckiego-Kulczyckiego.

Związek Robotników Polskich dał komunistom dwuch wybitnych wodzów — Juljana Marchlewskiego (Karskiego) i Adolfa Warszawskiego (Warskiego), chociaż obaj później, pomimo że odegrali w komuniźmie wielką rolę, zostali ostatecznie „skompromitowani" za niezgodność z czystym bolszewizmem; jeden pocichu, a drugi z trzaskiem i wrzaskiem. Z pamięci komunistów i historji KPP. Marchlewski i Warski zostali wykreśleni.

---

*) że główny twórca „ekonomizmu" rosyjskiego Martynow (Pikker) dziś zasiada w redakcji „Komunisticzeskij Internacjonal" i denuncjuje swoich b. towarzyszy — mieńszewików oraz kadzi Stalinowi, polskim komunistom ujmy nie przynosi.

Dr. Juljan Marchlewski (umarł 1926 r.) był dość ciekawym typem w ruchu rewolucyjnym. Pochodził ze zubożałej rodziny szlacheckiej, zdobył wysokie wykształcenie, w latach młodszych pracował, jako prosty robotnik-drukarz. Z pod pióra jego wyszło poważne dzieło o stosunkach gospodarczo-społecznych Poznańskiego. Lenin, który umiał oceniać wartość umysłową ludzi, głęboko go szanował. Inną natomiast wartość przedstawia osoba Adolfa Warszawskiego (Warskiego), który pomimo wykształcenia zawsze był tchórzliwy wobec władców Moskwy.

Związek Robotników Polskich ok. 1892 r. założył swą ekspozyturę w Wilnie zwaną Związkiem Robotników Litewskich, interesującą nas chyba tylko tem, że w nim pierwsze swe kroki stawiał największy później człowiek, którego polski komunizm wydał — Feliks Dzierżyński. O tyranie tym krąży mnóstwo legend, które wypełniają różną, tanią literaturę. W gruncie rzeczy był to typowy azjatycki mąż stanu, energiczny, brutalny i o całe niebo przewyższający swą odwagą, tchórzliwych towarzyszy partyjnych.

W 1893 r. koła socjalistyczne w Warszawie związane z socjalistami rosyjskimi i niemieckimi, a znajdujące oparcie w Związku Robotników Polskich, usiłowały zorganizować się w partję pod nazwą Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego, lecz przy braku talentów organizatorskich wśród jej kierowników, policja rosyjska rozbiła ją z łatwością. Dopiero w 1897 r. szczątki Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego, połączywszy się ze Związkiem Robotników Litewskich, utworzyły Socjal-Demokrację Królestwa Polskiego i Litwy (w skrócie S.D.K.P. i L. — stąd nazwa esdekapelowcy, esdecy, — tytułowali się też „czerwonymi“ — nazwę tę przejęli później komuniści).

W ten sposób ostateczna forma partyjna polskiego marksizmu krystalizuje się w SDKP. i L., która działa do 1918 r. SDKP. i L. powstała z niedobitków części „II Proletarjatu“ i Zw. Robotników Polskich przechodząc różne koleje. Z początku robotnicy krajowi dla odróżnienia się od wodzów, przebywających zagranicą, przeważnie w Genewie, nazwali tę partję Polską Partją Socjalistyczną, ale gdy na Paryskim Kongresie w tym samym czasie (r. 1892) została założona Polska Partja Socjalistyczna z programem niepodległościowym, organizacja krajowa,

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

po usilnych staraniach wodzów socjal-demokratycznych, zmieniła nazwę na SDKP. dodając później „i L". Po paru latach aktywnej działalności partja ta upada i znika na pięć lat z areny politycznej, a środowiska robotników polskich zdobywa Polska Partja Socjalistyczna. W 1900 roku S.D.K.P. i L. zostaje zasilona z zewnątrz dzięki pomocy socjaldemokratów niemieckich, szczególnie Fr. Mehringa, Parvusa, (Helphand) częściowo i Kautsky'ego, co też znacznie ożywia jej działalność; około zaś roku 1905 na tle wzrastającej fali rosyjskiej rewolucji S.D.K.P. i L. osiąga swój największy rozkwit.

Cechą najbardziej charakterystyczną S.D.K.P. i L. było jej antyniepodległościowe stanowisko i silne tendencje do współpracy z rosyjską socjaldemokracją. Z tych też przyczyn każdorazowy wzrost fali rewolucyjnej w Rosji w latach 1905, 1907, 1912, 1914 i 1917 przyczyniał się zarazem do rozrostu wpływów S.D.K.P. i L. i jej siły. Partja ta działała tylko na terenie zaboru rosyjskiego, wychodząc z założenia, że w zaborach pruskim i austrjackim socjaliści powinni współpracować w ramach niemieckiej i austrjackiej socjaldemokracyj, nie tworząc własnych polskich partyj. Z tego też względu S.D.K.P. i L. cieszyła się sympatją niemieckiej socjaldemokracji i II-ej Międzynarodówki Socjalistycznej, w której Niemcy dominowali.

Program S.D.K.P. i L. był prostą recepcją programu „socjalizmu międzynarodowego", ściślej — socjaldemokracji Niemiec, opracowanego przez Kautsky'ego (t. zw. Erfurcki z 1891 roku); skrajnie międzynarodowe stanowisko polskich esdeków z góry wykluczało jakąkolwiek samodzielną przeróbkę tego programu. W programie tym bardzo poważnie ciążyła teorja „organicznego wcielenia Królestwa Polskiego do Rosji", teorja, twórcą której była dr. Róża Luxemburg (1872 — 1919 r.), główny teoretyk S.D.K.P. i L., rodem z Zamościa, pochodząca ze środowiska stojącego całkowicie poza obrębem polskiej i wszelkiej wogóle kultury. Sama Róża Luxemburg była osobistością niewątpliwie o dużej wiedzy, aczkolwiek bardzo jednostronnej, energiczna, posiadała cięte pióro i nadwyraz doktrynerski umysł; wpływy jej w międzynarodowym ruchu socjalistycznym były wielkie, szczególnie zaś w niemieckiej socjaldemokracji, gdzie przez długie la-

ta przewodniczyła skrajnie lewemu skrzydłu. Róża Luxemburg przez długi czas prowadziła walki talmudystyczne z Leninem.

Według teorji „organicznego wcielenia Królestwa Polskiego do Rosji" pojęcie Polski, Państwa Polskiego, jest tylko przeżytkiem przedkapitalistycznej epoki, — Polska nowożytna, kapitalistyczna, rozwinęła się i rozwijać się może dalej jedynie, jako część państw zaborczych — szczególnie silnie dotyczy to Kongresówki, całkowicie zależnej od wschodnich, głównie rosyjskich, rynków zbytu dla swego przemysłu. Przynależność Kongresówki do Rosji była dla życia gospodarczego Polski — według Róży Luxemburg — dobrodziejstwem, to też ruch socjalistyczny winien raz nazawsze wyrzec się „szlacheckich mrzonek" o odbudowie Polski, poprzestając na wspólnej z całym proletarjatem Rosji walce o międzynarodowe socjalistyczne postulaty. W swem przywiązaniu do „jedności i niepodzielności Imperjum", Róża Luxemburg posunęła się dalej, niż.... endecy, odrzucając wszelką myśl o autonomji Kongresówki w granicach choćby autonomji ówczesnego Wielkiego Księstwa Finlandzkiego.

S.D.K.P. i L. miała dobrze zgraną i wykwalifikowaną grupę kierowniczą, składającą się, oprócz Róży Luxemburg, z Leona Jogichesa (ps. Jan Tyszka), faktycznego dyktatora partji, posiadającego walory organizacyjne i ambicje typu Stalina; Feliksa Dzierżyńskiego (ps. „Józef"), — główna siła organizacyjna w kraju, fanatyk partyjny, działacz raczej praktyczny, mało teorją zajmujący się, a nad wyraz ryzykancki i odważny, długoletni więzień i zesłaniec syberyjski; Juljana Marchlewskiego (ps. „Karski") — teoretyk i popularyzator Marksa, specjalista od zagadnień agrarnych, który miał jednak nieszczęście — z bolszewickiego punktu widzenia — zachować przez całe życie nieco samodzielności w swoich poglądach. Dodać musimy, że Marchlewski w tak antypolskiej partji i przy czynnej współpracy z niemiecką i rosyjską rewolucją nie pozbył się pewnego polskiego sentymentu i odcienia polskiej dumy narodowej, czego naprz. nie można powiedzieć o Dzierżyńskim; krwawa praca w Cze-ka i G.P.U. wyrwały z niego wszystko, co było w nim polskiego. Pozatem do grupy kierowniczej S.D.K.P. i L. należał Adolf Warszawski (ps. „Warski") — główna siła redakcyjno-publicystyczna partji i najzdolniejszy popularyzator idei Róży Luxemburg

i „Tyszki", sam mało oryginalny i nietwórczy, ale potrafił przy największem upokorzeniu go zachować swą godność i nie sprzedawać się duchowo, — dalej Wesołowski Bronisław (ps. „Smutny"), prawie wyłącznie krajowy praktyk partyjny, znany ze swej uczciwości i uważany za „sumienie partyjne"; zginął tragicznie w 1919 roku, gdy przybył do Polski, jako delegat Rosyjsko-sowieckiego Czerwonego Krzyża. Wielką sławę zdobył później galicjanin z Tarnowa Sobelsohn — Karol Radek, osobistość o ogromnych zdolnościach, świetny publicysta (Werner Sombart nazywa go najgenjalniejszym agitatorem wszystkich czasów), przebiegły dyplomata, znający kilkanaście języków, a zarazem wielki znawca literatury, m. in. i polskiej, jednocześnie jednak bezsumienny, chciwy karjerowicz; w S.D.K.P. i L. nazywano go poprostu „Kradek". Zaczął karjerę w P.P.S. (w redakcji „Naprzodu"). Wreszcie, z wodzów S.D.K.P. i L. wielką aureolą pokryła bohaterska śmierć na szubienicy w Cytadeli w 1905 roku jednego z nich — Marcina Kasprzaka — Poznańczyka z pochodzenia.

Po upadku rewolucji w latach 1905—1907 zaczynają się wewnątrz S.D.K.P. i L. ostre tarcia, które w roku 1912 na tle walk organizacji warszawskiej, skierowanych przeciwko głównemu zarządowi, doprowadzają do rozłamu. Na czele rozłamu (stąd powstała nazwa „rozłamowcy") stają: Józef Unszlicht (ps. „Janowicz"), Karol Sobelsohn (ps. „Radek"), Jakób Firstenberg (ps. „Hanecki", później wielki dygnitarz gospodarczy w Z.S.R.R.), Mieczysław Warszawski (ps. „Broński"), Henryk Stein-Kamiński (późniejszy „Domski") i inni. Rozłamowcy zarzucali „zarządowcom" na czele z Jogichesem-Tyszką, że przebywając zagranicą, przyswoili sobie dyktatorską władzę, że stworzyli zbyt wielki centralizm partyjny, oraz że w sporach rosyjskich esdeków zajęli pozycję chwiejną, a nawet popierali mieńszewików. Dużą rolę w rozłamie S.D.K.P. i L. odegrali sami bolszewicy, którzy nie mogli pogodzić się nawet z drobnymi przejawami samodzielnej polityki S.D.K.P. i L., a zupełna zależność S.D.K.P. i L. od rosyjskich bolszewików była znowu źródłem ciągłych w niej niepokojów wewnętrznych, bo każdy spór R.S.D.R.P. wywołał swój odpowiednik w S.D.K.P. i L., spory zaś te

wypełniają w poważnym procencie historję R.S.D.R.P. lat 1898 — 1917.

Najważniejszym z nich był rozłam na „bolszewików" i „mieńszewików" (odłam bardziej zbliżony do socjaldemokracyj europejskich), datujący się od 1903 roku. W rozłamie tym, wodzowie S.D.K.P. i L. zajęli pozycję istotnie bardzo niejasną; Róża Luxemburg ostro zwalczała Lenina, jego stanowisko w sprawach narodowościowych, rolnych i w sprawie organizacji partji, „mieńszewików" atoli traktowano w S.D.K.P. i L. zawsze jako ugodowców. Wogóle, w różnych sporach, jakie miały miejsce w R.S.D.R.P., trudno się często połapać, faktem jest, że parokrotnie zwalczające się między sobą odłamy esdecji rosyjskiej wywoływały rozłamy S.D.K.P. i L. W roku 1907-1908 niejaki Trusewicz-Zaleski utworzył w niej „frakcję mieńszewicką", która potem trwała czas jakiś, jako organizacja samodzielna pod nazwą: „Samoobrona Robotnicza". Zresztą Trusewicz wrócił potem do partji i umarł w 1918 roku, jako redaktor bolszewickich „Izwiestij" w Moskwie. O wiele ważniejszym był rozłam w 1912 roku wywołany przez żywioły bardzo ściśle związane z rosyjskimi bolszewikami —rozłam, którego skutki widzimy w K.P.P. po dziś dzień. O rozłamie tym pisze najbardziej miarodajnie członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partji Polski — Bortnowski (ps. „Bronkowski") — następująco:

> *„W okresie, gdy partja bolszewicka na zaraniu nowego wzniesienia rewolucyjnego rozbudowuje i czyści ostatecznie swe szeregi, w Zarządzie Głównym S. D. K. P. i L. rosną raczej tendencje pojednawcze, a nawet tendencje do zbliżenia z mieńszewizmem.*
>
> *Ale w organizacjach krajowych, związanych silniej z ruchem, ujawniają się już pod bezpośrednim wpływem Lenina tendencje odwrotne, które znajdują po części swój wyraz w rozłamie S. D. K. P. i L. w roku 1912. Rozłam poparty przez Lenina zbliża organizacyjnie S. D. K. P. i L. (organizacje krajowe) z bolszewikami... Lenin przyjmuje przedstawicielstwo rozłamowych organizacyj w Biurze Międzynarodówki Socjalistycznej.*

Lecz i rozłam, nie bacząc na wpływ i krytykę Lenina, nie doprowadził nawet do prób rewizji luksemburgistowskiej ideologji".

(„Nowy Przegląd" z mies. sierpnia 1933 r. Nr. 8/66 str. 43-44).

Odgrzewanie tych sporów w obecnych czasach ma o tyle znaczenie, że w obecnem kierownictwie na pięciu członków Biura Politycznego K.P.P. (w skrócie: Politbiuro, nazwa przyjęta od bolszewików, faktycznie kierownictwo naczelne K.P.P.), jest aż czterech b. esdekapelowców — rozłamowców, tj. Leszczyński, Juljan (ps. „Leński"), Bortnowski (ps. „Bronkowski"), Paszyn Jan (ps. „Czarny") i Adam Sławiński, a możność wykazania się jak najstarszem współdziałaniem z rosyjskimi bolszewikami, to najbardziej miarodajne i chlubne świadectwo, uprawniające do kierowania partją komunistyczną.

Rozłam, jaki powstał w S.D.K.P. i L. w roku 1912, przeciągnął się do roku 1916, poczem obie frakcje znowu połączyły się. W końcu 1918 roku, po powstaniu niepodległego Państwa Polskiego, niedobitki Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy połączyły się z niedobitkami P.P.S. - Lewicy i utworzyły Komunistyczną Partję Robotniczą Polski. Samo połączenie się miało uratować jednych i drugich od zupełnego bankructwa, bo fakt powstania Polski niepodległej i zjednoczonej stał się naturalnym, choć niesławnym końcem istnienia tych dwóch partyj, które przecież powstały i żyły dla walki z samą ideą niepodległości. Nasuwa się jednak pytanie: czy fuzja tych dwóch partyj uratowała je od zagłady? Ideologicznie — napewno nie, bo z ich ideologji i strzępy nie pozostały. Zaraz po powstaniu K.P.R.P. rozpoczął się proces przeszczepiania na grunt polski ideologji rosyjskiego komunizmu oraz usuwania wszystkiego, co z polskimi warunkami i stosunkami pozostawało w jakiejkolwiek łączności. W partjach tego typu, co P.P.S.-Lewica i S.D.K.P. i L. wszelkie różnice programowo-ideologiczne nie przeczyły zasadniczej jedności ideologicznej rosyjskiego i polskiego marksizmu na punkcie stosunku do państwowości burżuazyjnej; nic też dziwnego, że po takim sukcesie Lenina, jak rewolucja październikowa, polski marksizm oddał się bez zastrzeżeń pod komendę rosyjskich bolszewików, zapominając o różnicach programowych.

S.D.K.P. i L. jest niewątpliwie najbezpośredniejszą poprzedniczką K.P.P., od niej też wywodzą się dzisiejsi nasi komuniści. Jednakże z biegiem czasu „bolszewizacja" K.P.P. doprowadziła ich wreszcie do wypierania się i tej swej znakomitej poprzedniczki — dla określenia jej ideologji ukuto niezaszczytny w pojęciu komunistów termin: „luksemburgizm". Z drugiej strony, do zaciemniania przeszłości S.D.K.P. i L. w tradycji K.P.P. przyczynił się walnie b. wódz esdecki — Warski, który na stare lata, acz nie formalnie, lecz faktycznie, przeszedł pod opiekuńcze skrzydła P.P.S. — Lewicy. Warski zaczął odbronzowywać swą starą partję już za czasów okupacji niemieckiej, a w latach 1922-1923 poprostu denuncjował Różę Luxemburg o mieńszewizm. Do reszty pogrzebali opinję S.D.K.P. i L. ci właśnie komuniści, którzy w latach 1922-1923 bronili jej opinji przed Warskim. Sygnał do zmiany frontu dał im sam Stalin jesienią 1931 roku w wielkim liście „pasterskim", atakując „trockistowskie przemytnictwo" w bolszewickiej historjografji [5]). przyczem zaatakował i luksemburgizm, z którego trockiści i inni opozycjoniści czerpią istotnie dużo argumentów przeciwko Stalinowi [6]). Na skutek tego listu „polscy komuniści" odrazu prześcignęli swego „sułtana" w wymyślaniu na S.D.K.P. i L. tak dalece, że wreszcie musiał wyjść z Moskwy nowy nakaz, aby zupełnie nie wypierali się całej przeszłości, bo w niej można jednakże odnaleźć rzeczy godne kultywowania.

Wogóle całym procesem rugowania przeszłości K.P.P., a jak to komuniści nazywają, „przezwyciężania spuścizny ideologicz-

---

[5]) To „trockistowskie przemytnictwo" polegało na stosowaniu jakotako objektywnej metody historycznej: bardzo słabo zresztą przebąkiwano o błędach bolszewików, a nawet Stalina — pozwolono sobie na stawianie Trockiego w gronie twórców rewolucji 1917 roku, oczywiście, Stalin nie mógł tego tolerować.

[6]) Wydana pośmiertnie (przez Paula Levy'ego) praca Róży Luxemburg p. t. „Rewolucja rosyjska" weszła do żelaznego kapitału antykomunistycznej publicystyki socjal-reformistycznej. W pracy tej autorka atakuje „front robotniczo-chłopski", — uznane przez Lenina hasło samostanowienia narodów (raczej żonglowanie tem hasłem), oraz gnębienie przez rząd Sowietów innych partyj socjalistycznych.

nej luksemburgizmu w K.P.P.", trzeba będzie nieco obszerniej zająć się, albowiem ułatwi to poznanie myśli i niezbyt chlubnych stron, oraz cech charakteru wodzów dzisiejszej K.P.P. Z morza papieru wypisanego w tej sprawie wybrałem rzeczy tylko najistotniejsze i najbardziej charakterystyczne i z treścią tych pozwolę sobie zapoznać czytelników.

Wspomniałem już, że zaraz po powstaniu w końcu 1918 roku K.P.R.P. rozpoczęto przeszczepianie w jej szeregi ideologji rosyjskiego komunizmu, zaciemniając wszystko, co mogłoby stwarzać historyczne podstawy dla K.P.R.P. „Bolszewizację" K.P.R.P. rozpoczęto z takim zapałem, że poczęły się odzywać czasem głosy obawy, iż zupełny brak tradycyj w polskiem życiu politycznem może zaszkodzić. Zastrzeżenia wypowiedziane na III Zjeździe K.P.P. wiosną 1925 roku przez jednego z uczestników — Stanisława Budzyńskiego (ps. „Tradycja" ps. „Ziemniak") — brzmią już dziś proroczo, gdy, mówiąc o bolszewizacji K.P.P., przestrzegał:

> *„Ale pamiętajmy, że musimy zaszczepić bolszewicką płonkę na pniu dzisiejszego p o l s k i e g o (podkreślenie autora) komunizmu — tylko wówczas zdobędziemy owoc zwycięstwa komunizmu w Polsce. G d y z a ś b o l s z e w i c k i e p ł o n k i s a d z i ć b ę d z i e m y w p r o s t d o z i e m i, z m a r n i e j ą o n e b e z p ł o d n i e". (Podkreślenie autora).*
>
> („Sprawozdanie z III Zjazdu K. P. P.", str. 117).

Do przemówienia tego dodać muszę, że komuniści rosyjscy robili wszystko, by sadzić „bolszewickie płonki" do ziemi polskiej. Naturalnie, że tak, jak Budzyński przepowiadał, zmarniały one, niech więc się dzisiaj nie dziwią, że haniebna ich praca nie wydała owoców.

W pierwszych latach istnienia Komunistycznej Partji Robotniczej Polski o przeszłości jej poprostu starano się nie mówić. Pocichu zdawano sobie sprawę z jej bankructwa. Pewien sentyment dla starej S.D.K.P. i L. zachowali jedynie byli jej członkowie osiadli w Rosji, przeważnie na stanowiskach w administracji rosyjskiej. W roku 1923 wpadli oni nawet na pomysł urządzenia 30-lecia K.P.R.P., licząc od powstania S.D.K.P.

i L. Skończyło się to atoli wielką awanturą — oto stary polski esdek Bobiński ośmielił się napisać:

„Komunistyczna Partja Robotnicza Polski, założona o całe dziesięć lat wcześniej od bolszewickiej partji rosyjskiej (1903 r.), bowiem za jej początek należy uważać 1893 r., t. j. rok założenia Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego, jest bodaj najstarszą partją w III Międzynarodówce".

(St. Bobiński: „Kalendarz komunistyczny na rok 1922" wydany w Moskwie).

Aż tu w tym samym właśnie czasie bolszewicy, obchodząc swoje 25-lecie, liczą nie jak Bobiński od powstania Rosyjskiej Socjalno-Demokratycznej Robotniczej Partji bolszewików w roku 1903, a od 1898, t.j. od okresu w którym odbył się pierwszy Zjazd tej partji. Urządzenie więc obchodu 30-lecia K.P.R.P. byłoby konkurencją wobec bolszewików. Ówczesne kierownictwo K.P.R.P. orjentuje się, iż palma pierwszeństwa zawsze należy się proletarjatowi rosyjskiemu, i za pośrednictwem swego wodza Warskiego odpowiada odmownie na projekt urządzenia takiego jubileuszu. W artykule swym Warski z ironją pisze:

„Moglibyśmy to zrobić (obchodzić jubileusz 30-lecia) z tem większą dumą rodową, że w drzewie genealogicznem polska gałęź komunizmu okazałaby się starszą od rosyjskiej, jeżeli nie o parę wieków, to przynajmniej o lat pięć. Możnaby nawet nie bez słuszności historycznej posunąć się jeszcze bardziej wstecz i liczyć genezę naszego powstania od socjalno-rewolucyjnej partji „Proletarjat".

(„Nowy Przegląd" Nr. 8 z czerwca 1923 r., str. 350 artykuł Warskiego p. t. „Nauki jubileuszu bolszewickiego").

W dalszym ciągu tego artykułu, Warski całą siłą swego publicystycznego talentu wykazuje, że przeszłość S.D.K.P. i L. nie jest wcale przeszłością K.P.R.P., a główne motywy jego twierdzenia brzmią następująco:

Rzecz jasna, jak słońce: bo nie interesowaliśmy się wcale kwestją władzy rewolucyjnej, bo nie zajmowaliśmy się wcale rolą partji i rewolucji, bo nie przygotowaliśmy

się wcale do dyktatury, bo nie byliśmy wcale partją komunistyczną, jak bolszewicy, bo tkwiliśmy duchowo w teorji i w praktyce całkowicie w atmosferze II Międzynarodówki, w atmosferze jej lewego skrzydła epoki nieprzerwanego rozwoju kapitalistycznego.

Jaką śmieszną fanfaronadą byłby wobec tego nasz jubileusz, mający wykazać światu, że jesteśmy najstarszą partją komunistyczną, starszą od bolszewickiej".

(Tamże str. 361).

Stanowisko kierownictwa K.P.R.P., a szczególnie Warskiego, który przecież był jednym z twórców i wodzów S.D.K.P. i L., wywołało istną burzę w Moskwie w środowisku komunistów polskich. Obrazili się Dzierżyński, Unszlicht, Marchlewski, Leszczyński, Zaks, Bobiński, Dolecki, słowem — cała elita „polskiego" komunizmu. W moskiewskiej „Trybunie Komunistycznej" rozpoczęto gromić Warskiego za jego renegackie stanowisko; punkt szczytowy tej walki osiągnięto na III Zjeździe K.P.R.P. po bankructwie politycznem ówczesnego kierownictwa partyjnego. Tu oficjalnie referent Skulski (prawdziwe nazwisko — Martens Stanisław) o bolszewizacji stwierdza:

„Twierdzenie, że tradycje S. D. K. P. i L. są poważną przeszkodą na drodze do bolszewizacji partji i że tylko młode pokolenie komunistyczne, bez esdekapelowskiej przeszłości, zdolne jest do istotnego zbolszewizowania K. P. P. — twierdzenie to jest błędne...

Cała przeszłość S. D. K. P. i L., całe jej wielkie doświadczenie walk rewolucyjnych, jej rola kierownicza zawsze na czele walczącego proletarjatu, czyniły ją najbliższą bolszewikom rosyjskim, a dzisiaj esdekapelowska przeszłość jest fundamentem i rękojmią dalszego przekształcenia — K. P. P. w partję istotnie bolszewicką".

(Broszura „Sprawozdanie z III Zjazdu K. P. P.", str. 444 i 445).

A występujący w dyskusji Leliwa (on-że Bobiński) śpieszy dodać:

„Pogląd bolszewików rosyjskich na S. D. K. P. i L. i jej stosunek do bolszewizmu jest raczej zgodny, jeśli nie

identyczny z naszym poglądem, i nie ma nic wspólnego z renegackimi artykułami tow. Warskiego o naszej świetnej bolszewickiej przeszłości".

(Str. 96 tamże).

Można sobie wyobrazić miny tych chwalców przeszłości S. D.K.P. i L. później po wspomnianym liście Stalina, skierowanym do redakcji „Proletarjackiej Rewolucji"! Tenże Skulski, przeczytawczy list Stalina, odrazu odkrył, że S.D.K.P. i L. nawet w swym światopoglądzie filozoficznym odbiegła od Lenina; Bobiński wprost nieprzyzwoicie denuncjował S.D.K.P. i L. nietylko o mieńszewizm, ale i o trockizm, wypisując w okresie niesamowitego samobiczowania się za swą luksemburgistowską przeszłość takie brednie, że nawet „Trybuna Radziecka" odmówiła wydrukowania jego oświadczenia.

Wspomniany przez nas list Stalina wywołał cały przewrót w zapatrywaniach wodzów i działaczy S.D.K.P. i L. na swą przeszłość. Rozpoczęto na gwałt „przyznawać się" do błędów i to takich, których nigdy nie popełniono, pragnąc swoją gorliwością przypodobać się bolszewikom. Do roku 1931 komuniści „polscy" żyli w przeświadczeniu, że S.D.K.P. i L., to polska odmiana bolszewizmu, nagle Moskwa wydała inną ocenę i trzeba było na gwałt dokonać zwrotu na całe 180 stopni. Naturalnie, takie gwałtowne skoki, salto mortale, niespodzianki w ideologji i taktyce komunistów wszystkich krajów są częstem zjawiskiem, — wystarczy tylko nakaz z moskiewskiego Kremla.

Komitet Centralny K.P.P. powziął wówczas specjalną rezolucję „w sprawie przezwyciężenia spuścizny ideologicznej luksemburgizmu w K.P.P.", a dla równowagi jak-gdyby drugi dokument — tezy komisji programowej K.C. K.P.P. „o P.P.S. — Lewicy, jako polskiej odmianie mieńszewizmu". Aby i tu zachować gorliwą samokrytykę, głównym autorem tez zrobiono Jerzego Herynga (on-że „Ryng", „Jeż" i „Dróżnik"), syna zmarłego niedawno prof. Herynga Zygmunta, b. P.P.S. — lewicowca.

W późniejszym jeszcze czasie ukazało się szereg dokumentów i innych uchwał, odsądzających od czci i bolszewizmu S.D. K.P. i L. w sposób, który wywołał niesmak u wielu wcale niewybrednych bolszewików. Wszystkich dokumentów nie jestem

w stanie zacytować, w każdym razie dodać muszę, że i Stalin przy jakiemś spotkaniu rzucił mimochodem uwagę, iż komuniści polscy w samobiczowaniu się zatracili poczucie przyzwoitości. Leaderzy K.P.P. w lot uwagę tę podchwycili i rozpoczęli odwrót na „zgóry wyznaczone pozycje bolszewizmu". Dokumentami tego zwrotu są poprawki i zmiany w projekcie programu K.P.P., ogłoszone w „Nowym Przeglądzie" Nr. 7/65 z lipca 1933 roku, oraz artykuł Bronkowskiego p. t. „30 lat bolszewizmu a S.D.K.P. i L.".

Nowy ten zwrot leaderów K.P.P. polegał głównie na tem, że równolegle obok przeklinania luksemburgistowskiej przeszłości S.D.K.P. i L. z całą mocą akcentowano, że jedynymi i nieomylnymi byli zawsze i wyłącznie bolszewicy rosyjscy, a także wylicza kilka dodatnich stron z ideologji i działalności S.D.K.P. i L., szczególnie w dziedzinie praktycznej. Ale i Bronkowski zaznacza, że:

> *„To, co częstokroć było rezultatem wpływów ogólnorosyjskiej rewolucji i jej bolszewickiej awangardy, to, co było wyrazem rewolucyjnego instynktu mas proletarjackich, — skłonniśmy byli poczytywać za zasługę partji".*
>
> („Nowy Przegląd" Nr. 8/66 z 1933 r., str. 39).

Historja ta przypomina zupełnie imć pana Paska, który nie lubiąc Sobieskiego, przypisuje jego zwycięstwa, jako hetmana... pobożności króla Michała. Tak samo postąpili komuniści „polscy", którzy dla ochłodzenia zbyt cieszących się b. esdeków tym zwrotem, zastrzegli, że wszystko, co było dobrego w S.D.K.P. i L., to nie „nasza" zasługa, a zasługa „awangardy bolszewickiej" i „rewolucyjnego instynktu mas".

Jeszcze słabszą w K.P.P. posiada tradycję P.P.S. — Lewica przedwojenna[7]). Jest to partja, której pamięci nikt nie broni; wszyscy jej byli członkowie, dziś komuniści, czy członkowie P.P.S., wyrażają się o niej jak najbardziej ujemnie. Brak charakteru w taktyce tej partji, brak jasnej i zdecydo-

---

[7]) Należy odróżnić przedwojenną P. P. S. — Lewicę od P. P. S. — Lewicy, którą komuniści tworzyli w latach 1926-1930 na czele z Andrzejem Czumą, b. pepesowcem i sekretarzem Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Chemicznego, jako swoją legalną agenturę i przybudówkę.

wanej linji działania mści się na niej po dziś dzień, niemniej partja ta w rozwoju K.P.P. odegrała pewną rolę.

P.P.S. — Lewica powstała z rozłamu w P.P.S. w roku 1907, dokonanego przez ówczesny Centralny Komitet Robotniczy, zwalczający narodowo-niepodległościowy kierunek organizacji bojowej partji z Józefem Piłsudskim na czele; niepodległościowcy (Frakcja Rewolucyjna — stąd nazwa „fracy") nazywali tę lewicę — ugodą lub frakcją umiarkowaną. Na czele jej stali: Lewinson-Łapiński, Horwitz-Walecki, Feliks Kon, Marja Koszutska (Wera Kostrzewa), Bernard Szapiro-Besem, dr. Sachs, inż. Ciszewski Marjan, Falski i inni. Partja ta odznaczała się zawsze wielką mętnością programową i oportunizmem: były tam i elementy patrjotyczne, ale oportunistyczne, patrzące na walkę Józefa Piłsudskiego oraz jego dążenia niepodległościowe jak na szaleństwo. Przeważał wśród członków tej partji typ niedokładnie zasymilowanego inteligenta żydowskiego. W dziejach polskiego ruchu robotniczego P.P.S. - Lewica nie zapisała ani jednej chlubnej karty — jedynie jeden z jej przywódców — Tadeusz Rechniewski (Karski) zasłużył na dobrą pamięć podtrzymywaniem polskości wśród robotników Wileńszczyzny i pracą nad ogólną oświatą mas. P.P.S. - Lewica usiłowała współpracować z rosyjskimi mieńszewikami — najjałowszym i najsłabszym odłamem rosyjskiego socjalizmu; ta współpraca pociągnęła ją także do współpracy z „Bundem" [8]), ta ostatnia zaś do niezbyt sławnej kombinacji przy wyborach do Dumy w roku 1912, w wyniku której przeprowadzono na posła z Warszawy niejakiego Jagiełłę z Płocka (posła poziomu naszych „gawronów" i „rożków"), który przez parę lat ozdabiał pisma humorystyczne. Blok ten — trzeba jeszcze zaznaczyć — stworzył pretekst dla hałaśliwej hecy antysemickiej. Wogóle P.P.S. — Lewica jak mogła zwalczała ruch niepodległościowy, ale dla

---

[8]) Ogólny Związek Robotników Żydowskich (Ałgemajner Jidyszer Arbeter Bund), w skrócie „Bund", powstał na Litwie w roku 1897 z fuzji kółek socjalistycznych, związanych poprzednio z P. P. S., lecz zniechęconych do niej pod wpływem swego nacjonalizmu żydowskiego i... rusofilstwa. Później „Bund" stał się częścią mieńszewizmu rosyjskiego, zawsze jednak silne w nim były wpływy bolszewickie, w Kongresówce zaś — esdekapelowskie.

„łapichłopstwa“ nigdy nie wyrzekała się frazesu pseudo-partjotycznego. Teoretycznie propagowała ona współpracę z rosyjskim ruchem rewolucyjnym, lecz tam nie mogła dla siebie znaleźć miejsca. Przeszłość P.P.S. członkowie P.P.S. — Lewicy zdradzili, lecz sławnej tradycji tej partji pozbyć się nie chcieli. Nic też dziwnego, że zarówno P.P.S. — Frakcja Rewolucyjna, jakoteż i S.D.K.P. i L., nienawidziły P.P.S. — lewicowców, i wreszcie doszło do tego, że dziś żaden z b. wodzów P.P.S. — Lewicy nie ma odwagi bronić swej przeszłości.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości P.P.S. — Lewica nie miała już nic do roboty — większość jej wodzów i część członków przeszła do K.P.R.P. Warski — jak wiemy — znalazł się w tej ostatniej. W cytowanym już artykule o jubileuszu partyjnym próbował wziąć w obronę przeszłość P.P.S. — Lewicy, pisząc:

> *„Zasługą historyczną Lewicy P. P. S., było, że jeszcze w łonie starej P. P. S., w bezpośredniej przytłaczającej ducha walki klasowej atmosferze socjalizmu i szowinizmu Piłsudskich i Wojciechowskich*[9]*), podjęła walkę ideową i organizacyjną o wyzwolenie robotników-pepesowców z pęt ideologji nacjonalistycznej, że potrafiła rozszczepić P. P. S. i stopniowo wprowadzić większą część jej robotników na drogę wspólną z S. D. K. P. i L.“.*
>
> (Str. 354).

Później, w roku 1926, zbliżony do komunistów Besem (B. Szapiro) próbował rehabilitować P.P.S. — Lewicę w życiorysie Rechniewskiego, samo jednak wydanie go przez komunistyczną księgarnię „Książkę“ spotkało się z ostrą naganą K.P.P. — szczególną irytację wywołało podkreślenie przez Besema, że Rechniewski był zwolennikiem niepodległości Polski. Równem niepowodzeniem zakończyły się próby wybielania tej partji przez jednego z historyków K.P.P. — Eugenjusza Przybyszewskiego, przebywającego w Rosji i występującego tam pod ps. „Czesława Jasińskiego“. Różne uchwały K.P.P. wciąż wzywają P.P.S. — lewicowców do napisania historji (samokryty-

[9]) Wojciechowskiego czepiał się Warski tylko dlatego, że był wówczas Prezydentem Rzeczypospolitej.

ki) swej eks-partji, lecz z pośród nich zapowiedział taką pracę tylko jeden Max Horwitz (Henryk Walecki), jeden z najniesympatyczniejszych jej przedstawicieli, typowy handełes, zdradliwy i obłudny — obecnie dygnitarz Kominternu dla spraw bałkańskich. Naturalnie przed napisaniem tej pracy Horwitz zostanie solidnie „przerobiony" i ton jego rozprawy utrzymany zostanie w takim stylu, jaki najbardziej będzie odpowiadał bolszewikom.

Poza tymi dwoma głównymi prądami ideowymi w K.P.P. z czasem poczęły w niej występować inne jeszcze kierunki przyniesione przez bardzo znaczny napływ członków z innych partyj. W latach 1919-1922 K.P.R.P. pochłonęła większość „Bundu", część Poalej-Sjonu, drobnej Zjednoczonej Partji Socjalistów-Sjonistów t. zw. „Ferajnigte", część Ukraińskiej Socjal-Demokratycznej Partji, dużo eserów białoruskich; w roku 1920-1921 wywołała nawet poważny rozłam w P.P.S. Jeżeli chodzi o wpływ ideowy tych nabytków, to partje mniejszościowe wniosły do K.P.R.P. dużo nacjonalizmu, ukraińskie, prócz tego, tendencje terorystyczne, Poalej-Sjon zaś — dużo intryganctwa i braku charakteru. Wcieleniem tych pecekowskich cnót jest Saul Amsterdam, znany powszechnie w K.P.P. pod ps. „Henrykowski", członek K.C. i kandydat do Politbiura K.P.P. Komuniści, skaptowani z P.P.S. i „Wyzwolenia" nie cieszą się w K.P.P. dobrą opinją, często podobno wyłazi z nich, tłumiony latami, patrjotyzm polski, co najczęściej kończy się tragicznie w lochach stolicy Kominternu.

Wogóle dużo miejsca w dalszych rozdziałach zajmie nam historja unieszkodliwiania elementów w K.P.P., obciążonych orjentacją ideową dawnych swych partyj.

ROZDZIAŁ II.

Komunistyczna partja powstała z połączenia Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy i P.P.S. — Lewicy na pierwszym t. zw. Zjednoczeniowym Zjeździe, jaki odbył się dn. 16 grudnia 1918 roku w Warszawie, przybierając nazwę: „Komunistyczna Partja R o b o t n i c z a Polski", później zaś dodany został podtytuł: „Sekcja Międzynarodówki Komunistycznej". Nazwa ta różniła się od nazwy rosyjskiej, niemieckiej i innych partyj komunistycznych przymiotnikiem „robotnicza". Jak później sami wodzowie K.P.R.P. orzekli, przymiotnik ten wstawiono celowo, by odróżnić się od bolszewików, którzy wydawali się im niezbyt proletarjatcy, gdyż posiadali „odchylenie chłopskie". Wogóle komuniści polscy w początkach byli o sobie lepszego mniemania; uważali siebie za coś wyższego i kulturalniejszego od bolszewików. Zresztą Róża Luxemburg niemieckim komunistom również zaproponowała nazwę „robotniczej", stawiając ruch zachodnio-europejski na wyższej płaszczyźnie od nawpół azjatyckiego ruchu bolszewickiego.

Polska wówczas tylko co zmartwychwstała. Na Wschodzie burza rewolucyjna zniosła z powierzchni największego wroga Polski — carat moskiewski, na gruzach którego wyrósł nowy groźny wróg, prężny, młody i awanturniczy — bolszewizm, który w imię rewolucji proletarjackiej nakreślił plan zdobycia całego świata, a przynajmniej większej części Europy. W planach tych Polska miała stać się jedną z pierwszych ofiar. Teoretycznie bolszewicy byli jedyną z rosyjskich partyj politycznych, która uznawała niepodległość Polski, ale chcieli mieć do

czynienia tylko z Polską o ustroju komunistycznym, a więc w praktyce — zupełnie im podległą, nie zaś z Polską „burżuazyjną", a burżuazyjny dla nich jest każdy kraj — państwo, w którym komuniści-bolszewicy nie sprawują władzy, t. j. każde państwo niezależne od nich. Wogóle bolszewicy starają się siać złudzenia, jakoby leninizm, którego są wyznawcami, nie negował narodowości, co jednak w praktyce wygląda wręcz przeciwnie. Socjologicznie biorąc, są do pomyślenia tylko dwie koncepcje narodowości: naród — jako organizm, kierujący sobą przez własne niepodległe państwo, i naród — jako niezależny organizm kulturalny, mniej lub więcej ekskluzywny; lecz jedno i drugie leninizm wyklucza zupełnie, o czem świadczą poglądy Lenina, wyrażone w polemice z „Bundem" w „kwestji narodowościowej" [10]).

Rok 1918 doprowadził do tego, że wielkie monarchje Hohenzollernów i Habsburgów leżały w gruzach. Fale rewolucyjne wstrząsnęły fundamentami dotychczasowego ładu społecznego na Zachodzie. W Polsce w owym czasie nie działo się lepiej; rdzennie polskie połacie naszego kraju, jak: Górny Śląsk, Pomorze, Warmja i Mazury, znajdowały się jeszcze w posiadaniu Niemiec. Przemysł polski w okresie wojen, jakie rozgrywały się na naszych ziemiach, został zrujnowany, maszyny wywiezione zostały przez Rosjan lub Niemców, rolnictwo obrabowane kolejno przez wszystkich okupantów i zniszczone czteroletniemi działaniami wojennemi. Znaczna liczba mężczyzn, zdolnych do pracy twórczej, znalazła się w armjach obcych, lub poza granicami kraju. Młoda państwowość polska tworzyła się jakgdyby z niczego. Jedyną trwalszą, jak na owe czasy, rzeczą było wojsko polskie, raczej zręby, zalążki armji polskiej, w pierwszym rzędzie — Legjony Józefa Piłsudskiego, a poza tem inne formacje organizowane zagranicą, które powoli i, niestety, może zbyt powoli, z przyczyn niezależnych od siebie, wracały do kraju. Wymarzona przez wiele pokoleń wolność działała na społeczeństwo polskie upajająco, to też z tru-

[10]) Wydane po polsku w r. 1927 w Lipsku przez wspomnianego „Stacha Tradycję" (Budzyńskiego).

dów i niebezpieczeństw, jakie już wówczas powstały i groziły niepodległej Polsce, niewielu zdawało sobie sprawę.

Już w pierwszym miesiącu niepodległości Polski powstaje Komunistyczna Partja Robotnicza Polski. Z jakimż programem „uszczęśliwienia" ludzkości partja ta przychodzi i rozpoczyna swą działalność? I Zjazd K.P.R.P. odbywa się w atmosferze przekonania, że rewolucja socjalna jest już w pełnym toku i niebawem wybuchnie i w Polsce. Dla Zjazdu tego Polska i jej niepodległość poprostu nie istnieją, — jego platforma polityczna traktuje nietylko Polskę, ale wszystkie państwa narodowe, powstałe w rezultacie wojny europejskiej, jako sezonowe — rychła rewolucja zmiecie wszystko z powierzchni, albowiem:

„Otworzyła się era bezpośredniej walki o urzeczywistnienie ustroju socjalistycznego, era rewolucji socjalnej... Polska wkracza w okres rewolucji socjalnej"...

Pionierem i wzorem tej rewolucji jest, oczywiście Rosja Sowiecka, to też I Zjazd K.P.R.P. wysuwa poprostu hasło inkorporacji Polski do tego ośrodka budującego się socjalizmu, deklarując:

„Proletarjat polski odrzuca wszelkie hasła polityczne, jak: autonomja, usamodzielnienie, samookreślenie"...

W ten sposób K.P.R.P. przekreśla nietylko hasło niepodległości Polski, lecz nawet koncepcję autonomji, „przyznanej" Polsce (t. j. Kongresówce) przez S.D.K.P. i L., ale i usamodzielnienia (coś pośredniego między niepodległością a autonomją), łaskawie udzielanego Polsce przez P.P.S. — Lewicę. K.P.R.P. odrzuca nawet, wbrew Leninowi, bolszewickie „samookreślenie", mimo, że to ostatnie wcale nie przesądza zgóry losów kraju, w praktyce zaś oznacza „dobrowolne" włączenie do Związku Republik Radzieckich z prawem wystąpienia (a jakże!) na żądanie...

Konsekwencją takiego stanowiska jest, oczywiście, zdecydowanie wrogi stosunek do budującej się państwowości polskiej, ze szczególną też ostrością występuje I Zjazd K.P.R.P. przeciwko naszej armji:

„Proletarjat zwalczać będzie wszelkie próby stworzenia burżuazyjnej, kontrrewolucyjnej armji polskiej... dla

międzynarodowego obozu rewolucji socjalnej nie ma kwestji granic"...

I Zjazd K.P.R.P. odbywał się poza tem w atmosferze przekonania o rychłej rewolucji komunistycznej na Zachodzie, a wzrok uczestników Zjazdu był już wówczas mocno zwrócony w kierunku Niemiec, gdzie możliwości tej rewolucji przesadnie, aż do śmieszności, malowano. Według platformy Zjazdu, rewolucja:

„... poczęta w kraju ekonomicznie bardziej dojrzałym, oparta o doświadczenia rewolucji rosyjskiej — rewolucja niemiecka zmierza z żelazną konsekwencją do dyktatury proletarjatu".

Przesada ta występuje jeszcze bardziej w platformie I Zjazdu K.P.R.P., gdzie mówi się, że:

„Już wszystkie kraje n e u t r a l n e... opanowane są rewolucyjnem wrzeniem".

Naturalnie, ta „żelazna konsekwencja" właśnie w kraju „ekonomicznie bardziej dojrzałym" poszła zgoła w innym kierunku, niż komuniści przepowiadali. Ale wówczas święcie w to wierzyli i sakramentalnie zapewniali. Zresztą ten i n n y kierunek rozwoju Niemiec odbył się właśnie nie bez winy i „doświadczeń rewolucji rosyjskiej", które specjalnie w Niemczech, gdzie Rosja Sowiecka jest stosunkowo dobrze znana, działają wręcz odstraszająco. Oczywiście, o „wrzeniach", w owych krajach „neutralnych", jak: w Szwajcarji, Holandji, Norwegji, Danji i t. d. nikt, oprócz komunistów, nie słyszał, i te leżały w sferze ich dzikich halucynacyj podobnie, jak rewolucyjne wrzenia w zwycięskich krajach „imperjalistycznej koalicji", t. j. Ententy; rzecz ciekawa, że komuniści w owym czasie przeceniali siły tej ostatniej, pisząc np.:

„Z ostatecznem przechyleniem się szali militarnego zwycięstwa na stronę koalicji cała burżuazja polska, jak burżuazja c a ł e g o (uwaga autora) świata znalazła się w jej obozie".

O wewnętrznych sprzecznościach, panujących w świecie cywilizowanym, a jakby komuniści nazwali kapitalistycznym, które tak po mistrzowsku wygrywała zagraniczna polityka Rosji bolszewickiej i dzięki którym właśnie Rosja utrzymała się

na powierzchni, naiwni komuniści polscy nigdy nic nie słyszeli.

Podobnie przesadnie w zakłamaniu nakreślił stosunek I Zjazd K.P.R.P. do Polskiej Partji Socjalistycznej, która — jak wiemy — w odbudowie Państwa Polskiego aktywny brała udział. I Zjazd K.P.R.P. twierdzi, że „socjal-patrjotyzm":

> *„Dąży on do uwikłania ludu polskiego w nieskończone pasmo wojen nacjonalistycznych ze wszystkimi narodami ościennymi, do podporządkowania całego życia społecznego interesom zaborczego militaryzmu polskiego".*

zaś o rządzie ludowym Jędrzeja Moraczewskiego, jaki stworzony został w Lublinie, że:

> *„Powstał on nie na gruncie rewolucji mas ludowych, jak rząd Kiereńskiego w Rosji, lub Eberta w Niemczech, lecz jako pośredni wynik rewolucji w krajach ościennych. Wskutek tego staje się on w w i ę k s z y m s t o p n i u (podkreślenie autora), niż tamte, przykrywką panowania burżuazyjnego".*

Najbardziej zażarty, lecz niepozbawiony logiki, wróg P.P.S. nie mógłby z czystem sumieniem coś podobnego o tej partji wypisywać. Robienie zaś z gabinetu Moraczewskiego rządu bardziej burżuazyjnego, niż Eberta-Noske'go w Niemczech, świadczy nie tyle o braku sumienności w ocenie zjawisk politycznych, ile o braku zwykłego rozsądku. Jak zobaczymy zresztą później, komuniści radykalnie zmienili swoje poglądy, by ostatnio znów do nich powrócić, chociaż już w mniej przesadnej formie.

I Zjazd K.P.R.P. nakreślił swej partji szereg wskazań agitacyjnej natury; charakterystycznem w nich jest mnóstwo określeń, odwołujących się nie do proletarjatu, lecz do nieokreślonych „mas", — wciąż czytamy, że należy to a to wskazywać masom, wpajać w masy etc. Na pierwszy plan, naturalnie, wysuwa Zjazd hasło: *„cała władza musi przejść w ręce proletarjatu miast i wsi zorganizowanego w radach delegatów robotniczych"*. O sojuszu robotniczo-chłopskim niema ani słowa — chłopów traktuje ten Zjazd, jako wrogów; ziemię, narówni z innymi środkami produkcji, chce on odrazu przekazać na wspólną własność, t. j. własność komunistycznej dyktatury.

Wogóle wszystkie hasła w ostatecznem swem przeznaczeniu miały za cel przeszkadzanie w twórczej pracy młodych organów państwowych odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej, na co wyraźnie wskazuje fragment rezolucji Zjazdu:

„... *przygotowywać i organizować bezpośrednią walkę o władzę polityczną oraz szerzyć wśród mas świadomość, że walka ta będzie ostatecznie rozstrzygnięta przez orężne starcie między siłami rewolucji i kontrrewolucji*".

(Wszystkie cytaty dotąd z broszurki p. t. „W sprawach partyjnych" wydanie K.P.R.P. z 1922 r., str. 16 — 22).

Nic też dziwnego, że młode Państwo Polskie, chociaż początkowo tolerowało K.P.R.P., bardzo rychło musiało rozpocząć z nią najostrzejszą walkę aż do delegalizacji włącznie i stosowania kary więzienia względem komunistów, jako zdeklarowanych wrogów Polski. Musiano też rozpędzić Rady Delegatów Robotniczych, w dużym stopniu opanowane przez komunistów, aby zapobiec rozbiciu przez nich Sejmu Ustawodawczego, do czego przygotowywali się i co uczynili w Rosji z Konstytuantą. W Zagłębiu Dąbrowskiem, gdzie było wówczas największe skupienie proletarjatu pracującego, udało się komunistom na pewien czas opanować władzę w niektórych dzielnicach Sosnowca; wykazali przytem wręcz niewiarogodny brak zdolności administracyjnych, nawet w bolszewickim sensie. Szybkie i decydujące wystąpienia władz państwowych zlikwidowały tam wybryki rozpasanych elementów.

Politycznie biorąc, na I Zjeździe K.P.R.P. przeważały elementy z Lewicy P.P.S., której sztab kierowniczy znajdował się w kraju. Formalnie istniał parytet: połowa delegatów z S.D. K.P. i L. i połowa z Lewicy P.P.S. Wśród delegatów było wielu takich, którzy przysłani zostali z Rosji. Szczególnie odnosi się to do delegatów esdeckich. Kierownictwo wyłoniono również parytatywnie, przyczem esdecy demonstracyjnie nie wybrali najwybitniejszego z pośród nich — Warskiego, którego już wówczas uważali za człowieka oscylującego w kierunku P.P.S. — Lewicy. Gros żyjących działaczy z S.D.K.P. i L. „robiło wtedy w rewolucji rosyjskiej", przeważnie w Cze-ka z Dzierżyńskim na czele, lub w organach walki z pozostałościami kultu-

ralno-narodowemi Polaków i Kościołem Katolickim, prowadzonej w pierwszym rzędzie przez słynny „Komisarjat Polski", któremu przewodniczył Leszczyński Juljan, obecny prowodyr komunizmu w Polsce. Ci więc komuniści wpływu na przebieg obrad I Zjazdu K.P.R.P. nie mieli.

W kilka miesięcy po I Zjeździe, w kwietniu 1919 roku, komuniści łaskawie robią ustępstwo ze swego programu politycznego na rzecz Polski, mianowicie: w projekcie platformy na, niedoszły do skutku, Zjazd Rad wysuwają hasło *Polskiej Republiki Rad Delegatów Robotniczych,* aczkolwiek na I Zjednoczeniowym Zjeździe nie mogli się zgodzić na przymiotnik „polska", życząc sobie wogóle „Republiki Rad", — granic przecież „niema". Jest to po dziś dzień główne hasło komunistów z późniejszym dodatkiem po „Robotniczych" — „Chłopskich i Żołnierskich".

Wogóle wiele posunięć K.P.R.P. w tym czasie nosi charakter zwykłego małpowania posunięć komunizmu niemieckiego, bez żadnego względu na odmienną konjunkturę polityczną w Polsce. I tak, Rada Partyjna K.P.R.P. (dziś nazywa się to Plenum Komitetu Centralnego) w lutym 1919 roku uchwaliła bojkot wyborów do Sejmu Ustawodawczego, wbrew wskazaniom bolszewików i w ten sposób komuniści sami zapędzają się w podziemia. Później motywowali oni nierozważny swój krok następująco:

> *„...bojkot Sejmu przez K.P.R.P. w roku 1919 był usprawiedliwiony, gdyż jakkolwiek walki klasowe nie miały jeszcze u nas napięcia rewolucyjnego, to jednak, wobec nieistnienia organizacji politycznej burżuazji polskiej, wobec panowania Rad w sąsiednich Niemczech (?) i Rosji i utworzenia się Rad u nas, — istniała możliwość bezpośredniego przejścia do władzy Rad w Polsce W tej sytuacji... branie udziału w wyborach do Sejmu przez K. P. R. P. byłoby przesądzeniem zgóry rezultatu walki i niedyskredytowaniem Sejmu, lecz dodawaniem mu autorytetu".*
>
> (Broszurka „II Konferencja K. P. R. P." z 1921 r. str. 20).

Później komuniści potępili ówczesny bojkot, jako kardynalny błąd wynikający „z dziecięcej choroby lewicowości", gdyż pozbawił ich trybuny, z której mogliby głosić swobodnie swe przewrotne idee. Zdaje mi się, że z punktu widzenia polskiej racji stanu, a przynajmniej pewnych jej względów, lepiej byłoby, gdyby komuniści znaleźli się w Pierwszym Sejmie i asystowali przy uchwalaniu Konstytucji z 17 marca 1921 roku. Konstytucja nasza zapewne wypadłaby bardziej życiowo i lepiej została dopasowana do polskich warunków politycznych; nie szastanoby wolnością na prawo i lewo, — przekonaliby się posłowie sejmowi, gdzie znajduje się jeden z najgłówniejszych wrogów Polski i dokąd zaprowadzić musi bezwład władzy wykonawczej.

Wspomniana Rada Partyjna z lutego 1919 roku uraczyła też Polskę całym szeregiem proroctw mówiąc, że:

> *„Niewykonalna jest odbudowa życia ekonomicznego... n i e w y k o n a l n e jest uspokojenie burzących się mas ludowych... n i e w y k o n a l n e jest zbudowanie wielkiego państwa" i t. p. i t. p.*

Naturalnie, wszystkie te proroctwa biorą w łeb, a tak wychwalana w światku komunistycznym metoda materjalistycznego pojmowania dziejów, która w ujęciu marksistowskiem ma dać zdolność przewidywania, bankrutuje, o czem świadczą nietylko fakty, rzeczywistość, ale i późniejsze oceny i uchwały samych komunistów. Ta sama Rada Partyjna przesądza przyjaźń klasy robotniczej do Z.S.R.R., pisząc:

> *„W Rosji Sowieckiej polska klasa robotnicza widzi swego sprzymierzeńca i dąży nie do wojny z nią, lecz do jak najściślejszego sojuszu".*
>
> (Broszurka „W sprawach partyjnych" str. 25).

Dzisiaj widzieć w Z.S.R.R. t y l k o sprzymierzeńca, to w najwyższym stopniu herezja i bodaj „kontrrewolucja socjalfaszystowska", — dzisiaj Rosja, to nie sprzymierzeniec, a ojczyzna proletarjatu.

W tym czasie wojna między Rosją Sowiecką a Polską faktycznie już istniała. Rosja stawiała wszystko na jedną kartę, pragnąc wygrać wojnę rewolucyjną, któraby jednocześnie była

pierwszym aktem rewolucji międzynarodowej. K.P.R.P. śpieszy tedy z deklaracją, na którą nie zdobyła się dotąd żadna z zachodnio-europejskich partyj komunistycznych, stwierdzając:

„... zbrojna pomoc proletarjatu rosyjskiego, gdyby jej potrzebowała dojrzewająca rewolucja polska, nie byłaby najazdem ani też wyrazem tendencyj imperjalistycznych, nie miałaby nic wspólnego z dążeniem do podboju pod hasłem narodowych wojen, lecz była poprostu (!) — wcieleniem w czyn haseł międzynarodowej solidarności rewolucyjnego proletarjatu".

(Tamże).

Chyba bardziej klasycznego przykładu zdrady głównej nie da się znaleźć. Ot, poprostu na rok zgóry K.P.R.P. zapowiada ofensywę armji czerwonej na Polskę i deklaruje swoją dla niej pomoc, neutralizując naprzód zarzuty międzynarodowej opinji i wątpliwości sumienia tych polskich robotników, którzy mieli nieszczęście uwierzyć obłudnym obiecankom komunistycznym. W rok później, gdy nadzieje na rychłą rewolucję w Polsce prysły (chociaż, jak twierdzili, w Niemczech zwycięstwo rewolucji proletarjatu jest nieuniknione w niedługim czasie), — komuniści zupełnie stracili wiarę w swoje własne siły i obliczenia opierali już wyłącznie na rosyjskiej armji czerwonej. I Konferencja Partyjna, obrady której odbyły się w mies. kwietniu 1920 roku, a więc w okresie najgorętszych walk na Ukrainie, daje pełny wyraz tym zmianom. Smętnie i fałszywie twierdzą, że polski proletarjat nie dokonał rewolucji komunistycznej tylko dlatego, bo:

„Żywność z Ameryki pozwoliła złagodzić głód mas; obawa utraty tej pomocy zahamowała pęd rewolucyjny proletarjatu".

(Tamże str. 10).

Oto jest szczyt materjalistycznego pojmowania dziejów! Że gęsi ocaliły Rzym — wszyscy wiemy, tutaj atoli, jako główna siła, która umożliwiła Polsce samodzielny byt, występuje... szmalec z Ameryki. Dziwne, że ci genjalni socjolodzy nie zwrócili uwagi, że przecież „najbardziej uświadomiona klasowo część proletarjatu", stanowiąca oś dzisiejszej K.P.P., wogóle szmalcu świńskiego nie jada...

Wspomniana Konferencja daje obszerną analizę ówczesnego położenia Polski, różną od ocen Zjazdu Zjednoczeniowego:

„Daleko posunięty rozkład gospodarki kapitalistycznej w Polsce sprawia, że politykę jej określają — n i e s f e r y k i e r o w n i c z e b u r ż u a z j i, którym rola organizatorów produkcji i wymiany zapewniała dotychczas posłuch i autorytet w warstwach chłopów i drobnych mieszczan, lecz ż y w i o ł y d r o b n o - m i e s z c z a ń s k o - i n t e l i g e n c k i e z g r u p o w. a n e w o k ó ł P i ł s u d s k i e g o i zdobywające sobie poparcie średnio-zamożnych chłopów majakiem reformy rolnej, demokracji i spokoju wewnętrznego".

(Tamże str. 9).

A dalej w tejże uchwale:

„Podczas gdy wielki kapitał i obszarnicy dążą świadomie do podporządkowania polityki polskiej interesom koalicji, widząc w poddaniu się kapitałowi zagranicznemu nieodzowny warunek odbudowy kapitalizmu w Polsce, Piłsudski i jego inteligencko-militarna grupa — ulegają zaślepieniu co do istotnej siły Polski, c h c ą c u n i e z a l e ż n i ć p o l s k ą p o l i t y k ę o d o b c y c h w p ł y w ó w, każą jej grać awanturniczą rolę wielkiego mocarstwa i dążyć do zwierzchnictwa nad Wschodem".

(Tamże str. 10).

Pominąwszy „obelgi", za jakie uważane jest w żargonie komunistycznym samo określenie „żywioły drobnomieszczańsko-inteligenckie", K.P.R.P. przyznaje tu rzecz niezmiernej wagi dla całości dziejów współczesnej Polski: niezależność i mocarstwowość polityki marsz. Piłsudskiego w odróżnieniu od polityki „obcych wpływów", reprezentowanej przez żywioły prawicowe. Inna rzecz, że w parę lat później, ta analiza „piłsudczyzny" zostanie najsurowiej potępiona przez Komintern; poruszone zaś zagadnienia odegrają wielką rolę w walkach wewnętrznych K.P.P.

Następnie Konferencja Partyjna stwierdza, że klęska Polski jest jej koniecznością, pisząc:

„Rozpoczęła się wielka ofensywa wojsk polskich na Kijów. Okres ten zakończyć się m u s i katastrofą organi-

zacji państwowej burżuazji i zdobyciem władzy przez proletarjat.

Stworzenie burżuazyjnej Ukrainy zmusza (!) Rosję i Ukrainę Sowiecką do walki na śmierć i życie. W walce tej n i e m o ż e z w y c i ę ż y ć b u r ż u a z j a p o l s k a".

(Tamże str. 11).

Wiosną 1920 roku K.P.R.P. usiłowała zorganizować jednodniowy strajk powszechny na znak protestu przeciwko wojnie z Rosją — strajk ten doznał zupełnego niepowodzenia. Później w maju—czerwcu 1920 roku komuniści sprowokowali szereg strajków lokalnych, z których najważniejszym był strajk pracowników użyteczności publicznej w Warszawie. Wreszcie nastąpiło załamanie się ofensywy naszej pod Kijowem i pochód armji czerwonej na Warszawę. W czasie tym komuniści wykazali wielkie natężenie swej pracy, by zdemoralizować siły armji polskiej i ułatwić zwycięstwo najeźdźcom. Gros pracy K.P.R.P. w tym czasie polega na indywidualnej pracy szpiegowskiej i sabotażowej jej członków, — na terenach okupowanych przez armję czerwoną K.P.R.P. z miejsca, przy współudziale władz bolszewickich, organizowała komitety rewolucyjne, t. zw. rewkomy, lecz przyznać trzeba, że i tu władza naszych komunistów była bardzo nikła, bo rodowici Rosjanie-bolszewicy traktowali te wyczyny, pozbawione wszelkiej rutyny administracyjnej, lekceważąco. W armji polskiej komuniści próbowali też stworzyć komitety rewolucyjne, propagujące przechodzenie z bronią w ręku na stronę wroga. Słowem, siali oni defetyzm, niewiarę i panikę, pragnąc w ten sposób wytworzyć korzystne warunki dla wroga. Wielką pomoc wojskom bolszewickim okazywało wtedy małomiasteczkowe żydowstwo, z którego to przeważnie rekrutowały się rewkomy. Ponadto duży procent tych zdrajców dały niekomunistyczne partje żydowskie, jak: „Bund" i Poalej-Sjon-Lewica; partje te, dzięki swej polityce w roku 1920, w dużym stopniu ponoszą odpowiedzialność za antysemityzm, jaki rozwinął się wśród naszej inteligencji w latach następnych. Polski chłop i robotnik, polska młodzież akademicka i ze szkół średnich, a także młodzież robotnicza, wykazała zupełną odporność na antypolskie hasła ko-

munistów; zapał i ofiarność w obronie tylko-co odzyskanej, po półtora prawie wiekowej niewoli, Ojczyzny ogarnęły cały naród, co sprawiło, że rozpoczęty najazd na Warszawę załamał się. Komuniści z K.P.R.P. jeszcze raz przeliczyli się w niedocenianiu uczuć patrjotycznych w społeczeństwie polskiem, i — dodać musimy — nie poraz ostatni. Jakże łagodnie obeszły się wtedy z komunistami władze polskie!

Po zajęciu przez armję czerwoną Białegostoku utworzono tam Centralny Rewolucyjny Komitet na Polskę pod przewodnictwem Juljana Marchlewskiego, przy współudziale: Feliksa Dzierżyńskiego, Feliksa Kona, Józefa Unszlichta i Józefa Próchniaka (obecnie członek Komitetu Centralnego K.P.P.), i przy współpracy kandydatów na przyszłych komisarzy „ludowych" (ministrów): Leszczyńskiego, Bobińskiego, Heltmana, Dolec-kiego i innych. Groteskowy rząd białostocki stworzono zasadniczo bez porozumienia z kierownictwem krajowem K.P.R.P., które w tym czasie było poważnie rozbite i znajdowało się w obozach koncentracyjnych, wyczekując wybawienia go stąd przez armję czerwoną. Niemniej najazd w roku 1920 i stworzenie Komitetu Rewolucyjnego w Białymstoku w całej K.P.R.P. poparto, i rzecz ciekawa, że zapał tej partji do „czerwonej interwencji", jako metody rewolucji komunistycznej, poprostu stanowił wówczas unikat nawet w międzynarodowym ruchu komunistycznym, gdzie pochód armji czerwonej na Warszawę, wbrew częstemu mniemaniu, bynajmniej nie wywołał zachwytu. Mało znany jest bardzo wymowny fakt, że Frakcja Komunistyczna w niemieckim Reichstagu ogłosiła w berlińskiej „Rothe Fahne" deklarację w chwili, gdy armja czerwona była u granic Niemiec, że:

> *„Niemiecka klasa robotnicza n i e ż y c z y s o b i e z b r o j n e j p o m o c y s o w i e c k i e j, bo sama potrafi dokonać swej rewolucji".*
>
> (Cytata z wstępnego artykułu „Przeglądu Komunistycznego" maj 1921 r. str. 10).

W samej K.P.R.P. przeciwko najazdowi armji czerwonej na Polskę wystąpił wódz lewicowego kierunku tego czasu — Domski, ogłaszając w „Rothe Fahne" artykuł, w którym potępił przekroczenie granic etnograficznych Polski, zastrzegając

się przeciwko „robieniu" rewolucji drogą okupacji i wywodząc, na podstawie Marksa, że winna ona być wynikiem procesów rozwojowych w każdym oddzielnym kraju. Ale głos Domskiego był odosobniony.

W samej Rosji byli też komuniści krytykujący awanturniczy pochód na Warszawę; występowali przeciw niemu działacze zawodowi i niektórzy z pośród otoczenia Trockiego, chcący jak najprędzej przejść do pracy gospodarczej. Ci dowodzili także, że przez zatrzymanie się armji czerwonej u granic etnograficznych Polski uda się osiągnąć korzystniejsze dla Rosji warunki pokoju; „spece" zaś wojskowi słusznie przewidywali wojskową niemożliwość pokonania armji polskiej. Ale tych głosów przestrogi nie słuchano, — Lenin w tym wypadku poparł stanowisko Kominternu (Zinowjew, Radek), a Bucharin nawet sformułował naukowo robienie rewolucji drogą wojny rewolucyjno-interwencyjnej („czerwona interwencja").

Polskę w roku 1920 ocaliło zwycięstwo armji, która rekrutowała się ze wszystkich warstw społeczeństwa, niemniej przyczyniły się do tego i czynniki polityczne. Armja sowiecka, która głosiła obłudne wyzwoleńcze hasła, nietylko nie znalazła w masach pracujących Polski poparcia, ale słusznie przyjęta została, jako okupacyjna armja najeźdźców-Moskali z taką wrogością, na jaką wobec polskich mas zasłużyła. Gdyby nawet w armji czerwonej nie było żadnych błędów strategicznych, jej przegrana musiała nastąpić, choćby ze względu na politykę bolszewików, a szczególnie ich przyjaciół — komunistów w Polsce. Zarówno bowiem komuniści, jak i bolszewicy, zupełnie nie liczyli się z potężnym czynnikiem, jaki tkwi w narodzie polskim — jego patrjotyzmem i wielkiem przywiązaniem chłopstwa polskiego do ziemi, a dodać musimy, że Rewkom Białostocki posiadał już gotowe projekty odebrania chłopom całej ziemi na rzecz państwa komunistycznego.

Powstaje tu pytanie: dlaczego bolszewicy rosyjscy, którzy przecież kierowali całą polityką rewkomu polskiego, nie przeprowadzili w stosunku do chłopów w Polsce takiej samej polityki rolnej, jak u siebie, w Z.S.R.R., t. j. wpierw pozwolić na rozgrabienie ziemi, by później, po latach, odebrać tę ziemię pod pretekstem kołchozów i sowchozów? Na pytanie pró-

buje odpowiedzieć Zinowjew, kiedy był jeszcze przewodniczącym Kominternu, w swojej mowie na II Zjeździe K.P.R.P.:

„Nie kryję się przed Wami, towarzysze, że w czasie wojny rosyjsko-polskiej — według oceny naszego Komitetu Centralnego, według oceny tow. Lenina i Egzekutywy Kominternu — popełniliśmy błąd polityczny w stosunku do chłopów. Nie umieliśmy skorzystać z krótkiego okresu po to, aby kwestję konfiskaty dóbr obszarniczych postawić w sposób rewolucyjny. Złożyliśmy wówczas hojną daninę doktrynerstwu „marksistowskiemu".

Kłopotaliśmy się o to, aby wielkie majątki nie zostały rozgrabione, nie rozumiejąc, że zadanie chwili polegało na tem, aby rozpalić nienawiść klasową, wojnę chłopską przeciwko obszarnikom".

(Broszurka „Referat G. Zinowjewa na II Zjeździe K. P. R. P. 1923 r.", str. 4-5).

Zwalanie winy na doktrynerów marksistowskich wygląda trochę sztucznie. Istotnie, komisarzem politycznym przy Rewkomie w Białymstoku był teoretyk bolszewizmu, nieżyjący już redaktor „Izwiestij" moskiewskich — Stiepanow-Skworcow; obok zaś faktycznego głównodowodzącego Tuchaczewskiego stał sam Trocki, komisarz wojny (minister), który decydował bezpośrednio o wszystkich sprawach politycznych na t. zw. froncie zachodnim (dla nas północno-wschodnim). Ci mogą być zaliczeni do „doktrynerów marksistowskich", ale przecież przy armji Budiennego, na południowym froncie, był we własnej osobie sam Stalin — czyżby więc i jego można było zaliczyć do doktrynerów marksistowskich? Nie ulega wątpliwości, że w przyczynach, jakie wysunął Zinowjew, jest część prawdy, ale tylko bardzo mała część.

W rzeczywistości sprawa ta demaskuje cały program agrarny bolszewizmu i jego antychłopską treść. Właściwym programem jest nacjonalizacja, t. j. odebranie całej ziemi na własność państwa; jedynie ze względów taktycznych w roku 1917 Lenin, widząc, że chłopi na ten program nie pójdą, przejął program eserów, głoszących podział ziemi między chłopów; nadał mu nawet krańcowe sformułowanie — „grab nagrablonnoje"

— oczywiście, „rabujący zrabowane“ nie spodziewali się, że po pewnym czasie wszystko zkolei będzie im zrabowane na rzecz wspólnych i państwowych gospodarstw rolnych t. zw. sowchozów i kołchozów, w których chłop jest nawet nie najemnikiem, lecz pańszczyźnianym „rabem“. Ale sami bolszewicy rozumieli dobrze, że podobne oszukanie chłopów jest operacją ryzykowną i dlatego należy go unikać; tam, gdzie można, postanowili odrazu przystąpić do socjalizacji ziemi.

Właśnie w 1920 roku bolszewicy, „macając Europę“ (wyrażenie Lenina: „proszczupywat' Ewropu“), usiłowali realizować ten uproszczony program rolny. Dodajmy, że pojęcia bolszewików o psychologji chłopa są równie uproszczone — wyobrażali sobie, że skoro w Polsce przemysł jest bardziej rozwinięty, proletarjat liczniejszy, rolnictwo bardziej uprzemysłowione, więc dążności chłopa do rozdrapywania „pańskiego gruntu“ muszą być słabsze, niż w Rosji. Przytem dodać należy, że, mimo pięknych słów o międzynarodowej solidarności proletarjatu, bolszewicy traktowali zdobyte ziemie polskie, jak zwykli okupanci, grabiąc zapasy żywności i paszy dla wygłodzonej Rosji, nie mówiąc już o wyżywieniu armji i zwykłym rabunku żołnierstwa, budzącego swym obdartym i wynędzniałym stanem ogólne politowanie przeciwników. Niepodobna tu było dopuszczać chłopstwa do podziału łupów, trzeba było stawiać stawkę na folwarki kierowane przez komisarzy, bo z rozdrobnionych gospodarstw chłopskich nie dałoby się osiągnąć produktów w tej mierze, jak z dużych latyfundjów. Zapewnić muszę czytelnika, że to nie żadna hipoteza, a najrzeczywistsza prawda, zaczerpnięta z najbardziej miarodajnego źródła sowieckiego...

Obok tej głównej przyczyny politycznej istniały także błędy strategiczne kierownictwa wojskowego armji czerwonej, nad którem nasze Naczelne Dowództwo górowało niewspółmiernie, co w czasie wojny ma decydujące znaczenie. Do tego dodać musimy, że w czasie inwazji bolszewickiej były jeszcze i inne ważkie, a niekorzystne dla bolszewików momenty, jak: paraliż K.P.R.P., wypływający z braku dobrego jej kierownictwa, i fałszywa polityka tej partji, polegająca na wyczekiwaniu zwycięstwa armji czerwonej. Więcej przyczyn na ten te-

mat ujawnia przedstawiciel t. zw. „Razwiedupra", tj. urzędu przy sztabie armji czerwonej, kierującego wywiadem w innych państwach — wspomniany przezemnie Bronkowski-Bortnowski, który, w związku z 10-leciem najazdu armji czerwonej na Polskę, pisze:

> *„A jednak nie zawsze i nie wszędzie przejawialiśmy wystarczającą aktywność rewolucyjną. Niesłychany teror, rozbicie, wskutek niezliczonych aresztów, i rozproszkowanie, wskutek powszechnej mobilizacji, organizacyj partyjnych — nie może służyć jedynem objaśnieniem niedostatecznej aktywności w walce przeciw najazdowi na Kijów, w walce o przyśpieszenie porażki burżuazji. Na pewnych etapach p e w n o ś ć z w y c i ę s t w a a r m j i c z e r w o n e j, posuwającej się w niesłychanie szybkiem tempie, stwarzała nastrój biernego wyczekiwania, zamiast pobudzać do najaktywniejszej walki"...*

(„Nowy Przegląd" Nr. 4/34 z lipca-sierpnia 1930 r. str. 20).

Rok 1920 dla samej K.P.R.P. był o tyle korzystny, że na jego przestrzeni zasiliła się partja poważnie napływem nowych członków z różnych partyj socjalistycznych, głównie — żydowskich. Omówiona już I Konferencja partyjna K.P.R.P. uchwaliła przyjęcie do partji ówczesnej lewicowej opozycji P.P.S. z Adamem Landym i Tadeuszem Żarskim na czele. Wodzowie jej nie zrobili jednak w świecie komunistycznym wielkiej karjery: Adam Landy, występujący później w partji pod ps. „Witkowski", a także ps. „Gruby Karol", jest dziś nędznym urzędnikiem Profinternu, tj. Komunistycznej Międzynarodówki Zawodowej, i usunięty został od prac w K.P.P. za oportunizm prawicowy, zaś Tadeusz Żarski, b. poseł na Sejm Rzeczypospolitej z listy komunistycznej, obecnie odsunięty został od wpływów w K.P.P., jako podejrzany o zdradę, „prowokację", osiedlony został w Moskwie, gdzie „uczy się". Żarski, objektywnie zaznaczyć wypada, właściwie jest ofiarą wewnętrznych tarć i intryg kliki rządzącej partją; przez długi okres czasu był bardzo czynnym rewolucjonistą, występując pod ps. „Oskar" i „Czerwiec".

Uchwała o P.P.S. wówczas brzmiała:

„Walka z ideologją P. P. S. w ruchu robotniczym, demaskowanie jej imperjalistycznego i kontrrewolucyjnego charakteru, stanowić winny jedno z najpilniejszych zadań politycznych partji“.

Dziś, w okresie wymyślenia teorji o t. zw. „socjalfaszyzmie“, takie skromne zadanie jest uważane w K.P.P. za rodzaj najgorszego prawicowego oportunizmu, — dziś P.P.S., to główny wróg klasy robotniczej, choć — jak się przekonamy w dalszych rozdziałach — dużo jest w tej teorji zakłamania.

Po klęsce armji czerwonej pod Warszawą w 1920 roku, klęsce, która zarazem stała się porażką awangardy komunizmu międzynarodowego, rozpoczął się okres, który do połowy 1924 roku stanowi w historji K.P.R.P. jedną całość wypełnioną temi samemi zagadnieniami. Jest to dla komunizmu światowego okres klęsk i porażek. Już w okresie marszu Tuchaczewskiego na Warszawę aktywność europejskiego „proletarjatu rewolucyjnego“ dogasała, zaś rok 1921 przyniósł decydującą klęskę kompartji Niemiec w t. zw. „puczu marcowym“, gdy na wezwanie jej stanęło do zbrojnego powstania przeciwko Republice Weimarskiej niespełna 5% robotników i to w niektórych tylko okręgach Niemiec Środkowych (Turyngja, Mansfeld); pewne żywioły komunistyczne wróciły do socjaldemokracji — jak stary, najbliższy współpracownik Róży Luxemburg i Liebknechta — Paul Levy. Masowy odpływ socjalistów do kompartyj w latach 1918 — 1920 (Cachin, Frossard we Francji, Smeral w Czechosłowacji — większość t. zw. „niezależnych“ w Niemczech z Adolfem Hoffmanem na czele, dziś hitlerowiec, maksymaliści włoscy, lewica s. d. Szwecji, Norwegji i inni) skończył się, a po paru latach w roku 1924 zaczął się poważny odpływ w przeciwną stronę od komunizmu do socjaldemokracji, odbudowującej na nowo swą Międzynarodówkę t. zw. II-gą. Rewolucja przestała być czemś bliskiem — zaczęła zamierać. Same kierownictwa partyj komunistycznych poczęły uświadamiać sobie, że ich hurra-rewolucyjna polityka lat 1918—1920 całkowicie nie odpowiada nastrojom mas, które już uległy zmianie, i jedynie izoluje ruch komunistyczny od mas, sprowadzając go do rozmiarów drobnej, choć czasem hałaśli-

wej, sekty, jednocześnie — co, według komunistów jest najgroźniejsze, przyczynia się do odrodzenia socjaldemokracji. Stąd też taktyka komunizmu wobec tej ostatniej ulega zmianie; przez cały omawiany okres przewijają się hasło i zabiegi o „jednolity front".

Lecz jednolity front miał podłoże głębsze, niż interesy różnych partyj komunistycznych — podłoże w interesach Rosji Sowieckiej. Rok 1921 przyniósł załamanie się komunizmu w samej Rosji tak głębokie, że później bolszewicy zaprzeczali wogóle, jakoby komunizm ten był pozytywnem budownictwem socjalistycznem — nazwali go „wojennym" (wojenkom); „wojenkom" ten doprowadził do ogólnego wygłodzenia i buntów. Wreszcie Lenin rzuca hasło neo-kapitalizmu państwowego, nazwanego żeby trudniej było zrozumieć o co chodzi — „Nepem" (nowa ekonomiczna polityka). Sowiety dokonują szeregu ustępstw na rzecz chłopstwa i handlu prywatnego, ten okres „Nepu" w całej ponurej historji sowietyzmu jest okresem pewnej względnej, bardzo względnej, pomyślności i swobody — życie gospodarcze odbudowuje się w dużym stopniu. Z drugiej strony atoli ruina Rosji nie mogła obejść się bez pomocy kapitału zagranicznego, któremu „Nep" przyznaje też szereg ulg (koncesje i tp.). Wymaga to znowu innego niż dotychczas traktowania przez Sowiety polityki zagranicznej: poczynają one gwałtownie ubiegać się o nawiązanie stosunków z różnemi państwami. Inna rzecz, że jest to okres w polityce zagranicznej Sowietów mocno awanturniczy, prowokacyjny, grają one na walce Niemiec z Francją etc., angażując się po stronie pierwszych, czego znów później bardzo żałowały. Niemniej przy dużych wpływach socjalistów w różnych rządach trzeba było dbać o lepsze stosunki z nimi komunistów. Że jednolity front jest przedewszystkiem sowiecką kombinacją dyplomatyczną stwierdził zupełnie otwarcie referent K.C. Bieńkowski (recte Brun) na III Konferencji K.P.R.P. latem 1922 roku, mówiąc:

> *„... z dwojga złego: gadać z Międzynarodówkami II, Drugą i pół, czy też szkodzić interesom Rosji, wybraliśmy oczywiście, pierwsze".*
>
> (Broszurka „Sprawozdanie z III Konferencji K. P. R. P.", str. 16).

Dalej Bieńkowski uroczyście stwierdza, że interesy Rosji są identyczne z interesami ruchu międzynarodowego. W roku 1922 — dodać trzeba — odbyła się w Berlinie Konferencja trzech Międzynarodówek: resztek przedwojennej II-ej z Vanderveldem, trochę komunizującej „Wspólnoty Pracy" wiedeńskiej t. zw. II i pół z Ottonem Bauerem, oraz III-ej Komunistycznej (Radek, Rakowski). K.P.R.P. początkowo opowiedziała się przeciwko tej konferencji, a Bieńkowski uzasadnił to negatywne stanowisko przed III Konferencją Partyjną następującym argumentem:

> *„Ale, gdyby Rosji istotnie zależało na tej konferencji, gdyby dla niej była to sprawa gardłowa — obowiązkiem naszym byłoby zgodzić się na nią".*
>
> (Tamże).

Tak więc, jak widzimy, nawet interesy komunizmu światowego muszą być podporządkowywane interesom Rosji! Oto kamień węgielny ideologji „polskiego" komunizmu, według której, gdy zachodzą sprzeczności między interesami ruchu robotniczego i komunizmem a interesami państwowemi obecnej Rosji, należy poświęcić interesy pierwsze dla drugich. Lepszego chyba potwierdzenia naszej głównej tezy w tej pracy życzyć sobie nie można.

Jak ta rosyjska idea państwowa opanowała umysły „polskich" komunistów świadczy najlepiej niezwykle słaby wśród nich oddźwięk późniejszego „trockizmu". Teraz od roku 1928 komuniści załatwiają się z tem zagadnieniem o wiele prościej, wręcz twierdząc, że wogóle żadnych sprzeczności między interesami robotniczymi a interesem Z.S.R.R. niema i być nie może![11]) W tym bezkrytycznym patrjotyzmie sowieckim przoduje niewątpliwie K.P.P.

Wogóle K.P.R.P. weszła w ten okres komunizmu z zasobami wiele mniejszemi niż kompartja Niemiec czy Francji. Wy-

---

[11]) Tem tłumaczą się takie nonsensy jak reklama komunistów na rzecz dumpingu sowieckiego w latach 1930-1932, który już dziś załamał się. Jasne jest przecież, że dumping przynosi szkody w pierwszym rzędzie robotnikom i rolnikom innych krajów.

padki 1920 roku skompromitowały ją straszliwie w oczach szerokich mas; masowe przechodzenie socjalistów do kompartji u nas sprowadziło się tylko do terenu żydowskiego. Właśnie w latach 1921—1922 przystępuje do K.P.R.P. wielki odłam „Bundu" t. zw. „Komunistyszer Bund" (Kombund), na czele z Aleksandrem Mincem, Abe Flugiem, Grynbergiem i innymi (dziś znaleźli się oni przeważnie poza K.P.P., a wielu wśród trockistów); dalej, część Poalej-Sjonu-Lewicy z Amsterdamem Saulem i Alfredem Lampem, wreszcie, zgłasza akces do K.P.R.P. mała, wyrosła na gruncie warszawskim i częstochowskim partja „Ferajnigte" z Izaakiem Gordinem, Izraelem Geistem i Fryszmanem Wigdorem na czele (ten ostatni później rozczarował się do komunizmu i tkwił w partji, jako pewnego rodzaju niewolnik — później był profesorem w jednej ze szkół partyjnych na Białorusi sowieckiej). Dalej zaczyna się napływ do K.P.R.P. socjalistycznych elementów ukraińskich: z U.S.D. z Osipem Kryłykiem-Wasilkiwym, Stiepanem Wołyńcem i Turjańskim; dziś wszyscy oni oddawna już zerwali z komunizmem. Narybki te wiążą się z nowym programem narodowościowym K.P.R.P. uznającym zasadę „samookreślenia aż do oderwania się", wstawioną do programu celowo, by osłabić Polskę. Z czasem komuniści ukraińscy uzyskali samodzielność organizacyjną, ukonstytuowawszy się od jesieni 1923 roku w t. zw. „Komunistyczną Partję Zachodniej Ukrainy" — później zmontowano analogiczną „Komunistyczną Partję Zachodniej Białorusi" — obie są właściwie autonomicznemi okręgami K.P.P.

W P.P.S. po wspomnianym rozłamie 1920 r., rozłamów komunistycznych już nie było; więcej hałasu niż znaczenia miało przejście w 1921 roku do K.P.R.P. posła, kolejarza, z P.P.S. Stanisława Łańcuckiego, który dziś pędzi żywot rozczarowanego, zapomnianego, podrzędnego urzędniczyny sowieckiego w Moskwie, oraz Jerzego Czeszejko-Sochackiego, b. sekretarza C.K.W. P.P.S., znanego w kołach komunistycznych pod ps. „Konrad" i „Bratkowski". Sochacki przez pewien czas był posłem komunistycznym na Sejm i członkiem Komitetu Centralnego K.P.P. oraz przedstawicielem tej partji przy Kominternie w Moskwie; później usunięty został w cień wobec braku

zaufania politycznego do jego osoby ze strony grupy kierowniczej, pod koniec 1933 roku został aresztowany przez władze G.P.U., jako pozostający rzekomo na usługach polskich władz bezpieczeństwa. Ci, którzy wierzą w nieomylność K.C. K.P.P., wersji tej nie podważą.

W organizacjach młodzieżowych socjalistycznych większy rozłam wywołali komuniści jedynie w istniejącym przy P.P.S. Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej (Z.P.M.S.), który stał się zalążkiem Związku Młodzieży Komunistycznej w Polsce (dziś: Komunistyczny Związek Młodzieży Polski), założycielami którego byli Maks Lapon (umarł w więzieniu), Leon Toeplitz [12]) i Tadeusz Oppman. W l. l. 1923 — 1924 opanowali komuniści większość studenckiej organizacji socjalistycznej t. zw. „Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej" (Z.N.M.S.), któremu nadali nazwę Z.N.M.S. „Życie"; ostatnio (1930 r.) przekształcony został na Organizację Młodzieży Socjalistycznej „Życie" (O.M.S. „Życie") i nabrał zupełnie komunistycznego charakteru. W samej P.P.S. szereg lat nie było żadnych tendencyj komunistycznych, silnie natomiast wystąpiły one w Polskiem Stronnictwie Ludowem „Wyzwolenie", zwłaszcza od roku 1924, o czem jeszcze będziemy mówili.

Byli działacze wymienionych przez nas partyj, wszedłszy do K.P.P., trzymali się dalej razem, tworząc kliki, mocno chaotyzujące życie partyjne. Pomimo tego nie mieliśmy wśród komunistów w Polsce rozłamów tak wielkich, jak w Niemczech czy Francji; tłumaczy się to niemasowym charakterem partji oraz specyficzną psychologją uczestników roboty konspiracyjnej — każde odejście od partji traktuje się, jako zdradę, działalność na rękę polskich władz bezpieczeństwa (w gwarze partyjnej — „defensywy"), traktowanej w tem środowisku ze szczególną nienawiścią (naodwrót, stosunek do G.P.U. jest entuzjastyczny), chociaż żaden lojalny obywatel Rzeczypospolitej Polskiej w służbie policyjnej, przeznaczonej do utrzymania bez-

[12]) Leon Toeplitz w mies. maju 1922 r. został uwięziony za agitację komunistyczną w wojsku i skazany na 6 lat więzienia, — odsiadując karę, wyprosił sobie płaczliwym listem amnestję u Prezydenta Wojciechowskiego, wyrzekając się komunizmu.

pieczeństwa, ładu i porządku Państwa, nic wzgardliwego nie zauważy. Tę niechęć do władz państwowych, z przykrością przyznać trzeba, wszczepić zdołali komuniści znacznemu odłamowi polskiego proletarjatu i ciekawe, że „przejaw świadomości klasowej" w postaci nienawiści do administracji występuje silniej tam, gdzie oświata stoi niżej. Pozwalając sobie na dygresję zaznaczę, że w Anglji służba policyjna cieszy się ogólnym szacunkiem, podobnie respektowana jest w Niemczech, w Rosji przedwojennej uchodziła za rzecz hańbiącą, obecnie natomiast w Z.S.R.R. traktowana jest przez społeczeństwo komunistyczne, jako służba zaszczytna; niewspółdziałanie przeciętnego obywatela w Z.S.R.R. z G.P.U. poczytywane jest za objaw kontrrewolucji. W Polsce w szczuciu na władze bezpieczeństwa dużą rolę gra wpływ... ghetta, nielubiącego wogóle instytucyj, współdziałających z wymiarem sprawiedliwości i robiących konkurencję różnym „dintojrom".

W lutym 1921 roku odbyła się II Konferencja K.P.R.P., a na niej właściwie zapoczątkowano okres, który nazwiemy okresem „politycznego nepu". W czasie tym K.P.R.P. usiłuje przystosować się do warunków bytu w Polsce Odrodzonej, wbrew dotychczasowym swym przepowiedniom. II Konferencja próbuje jeszcze łudzić się nadzieją na wznowienie wojny z Rosją i sukurs armji sowieckiej. Mówią o tem tezy Konferencji o sytuacji międzynarodowej, mianowicie:

> *„Ponowny atak kapitału na Rosję m o ż e b y ć sygnałem do rewolucji w Europie. Lecz i naodwrót: wybuch rewolucji w Europie b ę d z i e (tego to są pewni — uwaga autora) sygnałem dla czerwonych pułków rosyjskich proletarjuszy do marszu na Zachód w imię międzynarodowej solidarności proletarjatu i jedności rewolucji w całym świecie".*
>
> (Broszurka „II Konferencja K. P. R. P.", str. 6).

Na pierwszy plan atoli wysuwa się nadzieja, że:

> *„Napięcie uczucia narodowego, ideologja obrony ojczyzny, które, jak długo trwała wojna zaciemniały świadomość klasową proletarjatu i stawały w poprzek jego walce klasowej, tracą dużo ze swej siły z chwilą zakończenia wojny.*

Zakończenie plebiscytu na Górnym Śląsku zamknie okres podnieconego nacjonalizmu, udzielającego się i klasie robotniczej".

(Tamże str 18).

Mimochodem więc komuniści przyznają naszej klasie robotniczej patrjotyzm, licząc tylko na to, że się... skończy. W obliczeniach swych pomylili się (jak zwykle) sromotnie, bo już w rok później musieli poczynić temu patrjotyzmowi, coprawda na krótko, koncesje, zakrawające wręcz na zdradę komunizmu.

Już II Konferencja K.P.R.P. jeżeli nie uznała aktem formalnym Państwa Polskiego, to przynajmniej przyjęła oficjalnie do wiadomości istnienie jego i jego instytucyj, uchwalając zmienić negatywne nastawienie do parlamentu i wziąć udział w nadchodzących wyborach (rok 1922) do Sejmu. Uchwała ta nie przeszła bez walki; 18 delegatów na Konferencji opowiedziało się za udziałem, 11 — przeciw. Poraz pierwszy wystąpiła opozycja partyjna lewicowa, z którą potem wciąż będziemy spotykali się. Mniejszość ta na czele z Grzegorzem Ślusarskim (ps. „Grzech" i „Kowalski" — stąd nazwa tej lewicy „grzechizm"; w 1923 r. odsunęli go za ultralewicowe odchylenie w pracy K.P.R.P. i odtąd był urzędnikiem sowieckim zagranicą, a ostatnio w Rosji) pozostawała pod silnym wpływem ultralewicowych rozłamowców z kompartji Niemiec, t. zw. kapedowców (Kommunistische Arbeiter Partei Deutschlands) niechcących się pogodzić z myślą, że generalny odpływ fali rewolucyjno-komunistycznej jest już w pełni; i nadto pod wpływem K.A.P.D. „grzechiści", jak zaraz zobaczymy, przejawiali większą samodzielność wobec Rosji Sowieckiej. Już wspomniane wystąpienie Domskiego w roku 1920 wiązało się z wpływami tego kierunku. Antypatrjotyczne nastawienie K.P.P. prowadzi do tego, że, jeżeli jej członkowie mogą dojść do jakiegoś rozsądnego stosunku do Polski, to chyba pod wpływem ...jakichś Niemców czy Francuzów.

W roku 1921 utworzyła K.P.R.P. w Sejmie Ustawodawczym Frakcję Komunistyczną, pozyskując dwóch posłów: wspomnianego Łańcuckiego i dr. Tomasza Dąbala. Ten ostatni jest prawdziwym okazem przedwojennej galicyjsko-chłopskiej demagogji — zaczął karjerę polityczną w Chłopskiem

Stronnictwie Radykalnem wraz ze słynnym księdzem Okoniem; jesienią 1918 roku usiłowali obaj założyć chłopską republikę sowiecką w Tarnobrzegu, potem razem weszli do Sejmu. Dąbal prędko przeszedł do K.P.R.P., jeszcze prędzej różnemi awanturami na wiecach w Warszawie naraził się na wyrok 6 lat więzienia. W roku 1923 dostał się na zasadzie wymiany do Rosji i tam awansował na wysokiego urzędnika; długi czas też pracował w Komunistycznej Międzynarodówce Chłopskiej (t. zw. Krestinternie), ostatnio zaś jest uczonym i to — białoruskim.

O jakiejś polityce tej Frakcji trudno mówić — ograniczała się ona do demagogicznych wrzasków; Dąbal zresztą wolał popisywać się swem krasomówstwem na ulicy (czasem z latarni) niż w Sejmie.

Jednakże komuniści nie tracą nadziei, że na tle kryzysu powojennego Polska nie wytrzyma ich szturmu od wewnątrz. Przez cały rok 1921 ciągnie się kontynuacja starej taktyki: K.P.R.P. usiłuje wyzyskać falę strajków na tle demobilizacji armji etc., — już w lutym tego roku rzucają inicjatywę strajku kolejarzy i strajku powszechnego, potem poszły strajki robotników miejskich, w przemyśle chemicznym, metalowym, robotników rolnych w Poznańskiem (latem 1921 roku), wreszcie urwało się to i na wezwanie K.P.R.P. do strajku powszechnego w dniu 2 grudnia 1921 roku nikt nie ruszył. Kierownictwo partyjne szybko przerzuca się do ultraprawicowej taktyki porozumienia z socjalistami, taktyki mającej swe źródła w III Konferencji K.P.R.P., jaka odbyła się latem 1922 roku, i w II Zjeździe tej partji późnem latem 1923 roku.

Był to okres bardzo burzliwy. Polskę gnębił kryzys inflacyjny wciąż wzmagający się, szczyt którego osiągnęliśmy w końcu 1923 roku. Drożyzna i bieda w kraju przybierają dość wielkie rozmiary i na tem tle dochodzi do niepokojów. W Niemczech komuniści szykują się zupełnie otwarcie do rewolucji i w pewnych momentach wydaje się, że zwycięstwo niemieckich komunistów jest rzeczą przesądzoną. W Rosji sowieckiej pod wpływem wypadków niemieckich zapada decyzja rządu sowieckiego „o wojnie rewolucyjnej", która ma przyjść z pomocą rewolucji niemieckiej. Wojna ta w pierwszym rzędzie zwrócona byłaby przeciw-

ko Polsce, gdyby rząd polski nie pozwolił na przewóz przez nasze terytorjum aprowizacji, a co najważniejsze, amunicji i wojska do Niemiec, na co Polska związana umowami międzynarodowemi i dobrze zrozumianą swoją racją stanu, pozwolić naturalnie nie mogła. Przygotowania do tej groźniejszej jeszcze wojny, niż w 1920 roku, były aż nadto widoczne. W szybkiem tempie przegrupowywano wojska sowieckie ze Wschodu na Zachód; kampanja antypolska przyjmuje w Sowietach niesłychanie ostre formy. W samym kraju, sztab armji sowieckiej organizuje z wydzielonych przez K.P.R.P. (formalnie usuniętych z partji, aby nie skompromitować się na wypadek zdemaskowania) ludzi, bandy dywersyjne i grupy terorystyczne, celem których jest zdemoralizowanie tyłów polskich, osłabienie zdolności obronnej armji polskiej i wywołanie nastrojów rewolucyjnych w masach. Najbardziej groźną była wówczas organizacja terorystyczna b. kapitana W. P. Bagińskiego, człowieka o silnej indywidualności i wierzącego w raj sowiecki. Mojem zdaniem, wielka szkoda, że późniejszy strzał Muraszki nie pozwolił Bagińskiemu i Wieczorkiewczowi, wymienionym przez rząd sowiecki, zobaczyć i skosztować tego raju. Organizacji tej udało się doprowadzić do skutku szereg zamachów bombowych, z których najsłynniejszym był wielki wybuch Warszawskiej Cytadeli. Jednocześnie Polska przeżywa kryzys polityczny, kryzys władzy wykonawczej wywołany przerostem sejmowładztwa. Latem 1922 roku dochodzi do permanentnego kryzysu gabinetowego; niektóre rządy trwają po parę dni. Pewne stronnictwa zaczynają dążyć do ratowania sytuacji drogą zagarnięcia w swe ręce władzy dyktatorskiej; przodują w tem narodowi demokraci, — P.P.S. i „Wyzwolenie“ grożą na wypadek zamachu stanu ze strony prawicy wojną domową. Wybory w listopadzie 1922 roku dają Sejm jeszcze bardziej skłócony, niż poprzedni, — następują skandaliczne sceny w związku z wyborem pierwszego Prezydenta R. P. Ostatecznie w roku 1923 do władzy dochodzi narodowa-demokracja wraz z „Piastem“ — jest to rząd trwalszy, lecz bez siły i autorytetu. Armja ulega w tym okresie osłabieniu przez szereg zmian personalnych.

Zadaniem K.P.R.P. stało się wyzyskiwanie rozgrywających się wtedy w Polsce walk wewnętrznych dla swych celów. Punktem wyjściowym dla niej stała się ocena położenia Polski, wypracowana jeszcze przez II Konferencję. Zdaniem jej, Polska ma do wyboru dwie drogi: albo podporządkowanie się koalicji, jako jej kolonja z ustrojem wewnętrznym opartym o panowanie dyktatury kapitału, albo polityczno-gospodarczy sojusz z Rosją Sowiecką. Nie można odmówić racji komunistom, że nie nazywają tego „sojuszu" kolonją, gdyż Polska miałaby w nim mniej samodzielności, niż pierwsza lepsza kolonja. W tymże czasie taką drogę wybrały „dobrowolnie" (pod presją 400 dział) Chiwa i Buchara w Azji, którym bolszewicy z powodów dyplomatyczno-politycznych zagwarantowali nawet nietykalność niekomunistycznego, demokratycznego ustroju. W latach 1926--1927 układy te złamano bez żadnej ceremonji, obie „ludowe" republiki rozparcelowano między sąsiednie republiki sowieckie. Innego realnego programu przyszłości Polski komuniści nie widzą — drogę, po której chce ją prowadzić Marszałek Piłsudski, nazywa II Konferencja K.P.R.P. utopijną i odpowiadającą jedynie interesom klasy pośredniej, tj. drobnomieszczaństwu; jest to droga — według Konferencji — niezależna od kapitału zachodnio-europejskiego i komunizmu rosyjskiego. Stąd wyprowadzili komuniści wniosek, że program federacyjny, demokracja społeczna, reforma rolna i ustawodawstwo pracy są czemś koniecznem dla dobra robotników. Dodać trzeba, że program ten już należy do przeszłości, — dziś K.P.P. wrzeszczy, że federalizm jest wyrazem interesów imperjalizmu polskiego pod komendą inperjalizmu „światowego", zaś reformy socjalne są „faszystowskiem ustawodawstwem pracy" etc.; w latach 1922—1924 poczęli poprostu robić z siebie część obozu walczącego o te „faszystowskie" postulaty.

Zagadnienie współpracy z obozem polskiej demokracji było utrudnione dla K.P.R.P. jej wręcz niewiarogodnem nałogowem niezrozumieniem stosunków Polski. Ludzie ci widzą w naszem życiu społecznem, politycznem etc. jedynie odcinek międzynarodowego świata kapitalistycznego, który przecież wszędzie właściwie jest jednakowy. Główną rolę w tych pseudo-naukowych analizach odgrywa analiza stosunków niemieckich — po-

nieważ w tym czasie większość proletarjatu niemieckiego była zorganizowana w socjaldemokracji, jasne więc, że i w Polsce musiała ona stać przy P.P.S., stąd na pierwszy plan z zagadnienia „jednolitego frontu“ z demokracją, wysunęło się dla K.P.R.P. zagadnienie współpracy z P.P.S. Cały system prac Lenina, który dla K.P.R.P. był wzorem, sprowadza się do „naukowego“ ujęcia walki sekty rewolucjonistów o władzę; wszelkie zagadnienia rozpatrywał Lenin pod kątem widzenia walki o władzę polityczną i gospodarczą. Jedną z najważniejszych przeszkód w tej walce — według nauk Lenina — stanowi wpływ socjalistów na masy, stąd dla rozbicia go wysunął Lenin system podchwytywania u socjalistów ich żądań przy wmawianiu w proletarjat, że jedynie dyktatura proletarjatu zdoła je urzeczywistnić. W podobnych wypadkach taktyka komunistów dochodzi do paskudnych oszustw; komuniści walczą bowiem o demokrację, o hasła „narodowe“, jak naprz. działo się w Niemczech w okresie okupacji Zagłębia Ruhry, nie mówiąc już o kolonjalnych, czy też naszym kresowym, komunizmo-nacjonalizmach. Jednakże w pojęciu „jednolitego frontu“ zarysowała się poważna różnica pomiędzy działaczami komunistycznymi okresu 1921—1924. Dla jednych był on faktycznem, lecz nieszczerem, dążeniem do porozumienia z socjalistami, i ideałem tego kierunku miało być doprowadzenie w różnych krajach Europy do rządów socjalistycznych różnych odłamów, inni zaś rozumieli to, jako jednolity front z masami polegający na podszywaniu się pod socjaldemokratyczne tendencje przy jednoczesnem stałem odseparowywaniu się od wodzów „socjalugody“. III Konferencja dała temu pełny wyraz. Przedstawiony na Konferencji pierwotny projekt rezolucji KC. zaznacza:

> *„Wszelkie zwracanie się do P. P. S. K. P. R. P. uważa w sytuacji obecnej za wykluczone. W Polsce bardziej, niż gdziekolwiek, taktyka jednolitego frontu musi być taktyką jedności samych mas robotniczych w walce niezależnie od stanowiska przywódców socjalugody“.*
>
> („Sprawozdanie z III Konferencji K.P.R.P.“, str. 22).

Projekt ten wykluczał jakiekolwiek zetknięcie się z ludźmi innej wiary, co nie odpowiadało ówczesnej prawicowej wie[illegible]

szości na Konferencji. To też Komitet Centralny ostatecznie wycofał się z tej „nieprzejednanej“ pozycji i zaproponował formułę: „K.P.R.P. może w pewnych wypadkach zwracać się do P.P.S.“, ale okazało się, że prawica z Warskim, Waleckim i Kostrzewą na czele przygotowała krańcowo odmienną rezolucję, którą następnie przeforsowała 26 głosami „za“ przy 9 — „przeciw“ i 4 wstrzymujących się od głosowania. Uchwała w tym najbardziej spornym punkcie brzmi:

> *„K.P.R.P. w i n n a zwracać się do partyj socjalistycznych i klasowych związków zawodowych z propozycją wspólnej walki“.*
>
> (Tamże str. 49).

Wera Kostrzewa, jeden z najtęższych umysłów partji, dziś podrzędna urzędniczka w sowieckim Gospłanie, motywowała tę uchwałę zgodnie z prawicowym poglądem niemieckiego komunizmu (Brandler, Thalheimer), popieranym przez Radka:

> *„W 1918-1919 roku dla walki z falą rewolucyjną sama burżuazja oddawała rządy socjalugodowcom.*
>
> *Dzisiaj jest inaczej. Dziś nawet socjalugodowy rząd musiałby powstać wbrew burżuazji, musiałby prowadzić w konsekwencji do rozwoju rewolucji, do rządu rad“.*
>
> (Str. 29 tamże).

Motywacją swą, jak wyraził się jeden z uczestników III Konferencji — przebiegła Kostrzewa wzięła na kawał wielu delegatów i ci wypowiedzieli się za poparciem, lub ewentualnym udziałem w rządzie robotniczym-koalicyjnym. Niemniej ten „kawał“ agitacyjny Kostrzewy był wyrazem najgłębszej tęsknoty prawicowej grupy kierowniczej, tęsknoty za polską „kiereńszczyzną“, bez której nie wyobrażali sobie komuniści możności zagarnięcia władzy.

W tej ofercie jednolitego frontu pod adresem P.P.S., jak i w szeregu późniejszych, tkwi charakterystyczna dla mentalności komunistycznej idea: zrobimy sojusz, „pójdziemy kawałek drogi razem“ (wyrażenie Radka), ale później... zrobimy porządek z sojusznikami. Wśród przywódców komunistycznych bywają i tacy, którzy utrzymują dobre stosunki z przywódcami „socjalugody“, lecz ci mimo wszystko wpajają wobec swo-

ich własnych szeregów bezgraniczną, wprost śmieszną, nienawiść do wszystkiego, co niekomunistyczne, w pierwszym zaś rzędzie do — socjalistów.

W latach 1922—1923, właśnie w toku najgorętszych umizgów K.P.R.P. do P.P.S., Jerzy Sochacki opublikował cztery tomiki *„Faktów i dokumentów“: „P.P.S. w służbie imperjalizmu Austrji i Niemiec“, „P.P.S. w rządzie Moraczewskiego“, „P.P.S. w Sejmie i poza Sejmem“, „P.P.S. a Rady Robotnicze“*, będące jednym ordynarnym pamfletem. Później uzupełnił je Sochacki również pamfleciarską historją N.P.R. (Narodowej Partji Robotniczej, w której też był za młodu). Nic też dziwnego, że P.P.S. przyjmowała oferty komunistyczne, aż do ostatnich czasów bardzo niechętnie.

Zwrot taktyczny K.P.R.P. na III Konferencji w sprawie jednolitego frontu nietylko wypływał z chęci obrony interesów państwowych Z.S.R.R., co w wielu zasadniczych kwestjach gra najważniejszą rolę. Opierano tu się także na doświadczeniach partyj komunistycznych zachodniej Europy, partyj, które doszły do przekonania, że ich hurra-rewolucyjna polityka, nielicząca się z nastrojami mas, izoluje ruch komunistyczny, czyniąc z niego mało znaczącą, zamkniętą sektę, a co najgroźniejsze, w mniemaniu komunistów przyczynia się do odradzania socjaldemokracji. Stąd też wypłynęła konieczność zmiany taktyki w tym duchu, żeby K.P.R.P. mogła wejść w porozumienie z socjalistycznemi partjami i związkami zawodowemi, aby następnie rozsadzać je od wewnątrz i przeciągnąć masy na swoją stronę.

Groźba izolacji komunistów od mas stanęła w Polsce w całej okazałości, gdy na wezwanie ich do strajku powszechnego na dzień 2 grudnia 1922 roku, nikt nie przystąpił i fiasko — jak to przyznaje III Konferencja — było zupełne.

Plan współpracy z polską demokracją zmusił K.P.R.P. do kompletnej zmiany programu w dziedzinie rolnej i narodowościowej. Na III Konferencji Kostrzewa, istotnie poważna znawczyni spraw agrarnych, tak sformowała stanowisko K.P.R.P. wobec programu rolnego:

„W kraju z tak stosunkowo słabą ludnością robotniczą, jak w Polsce, nie może być rewolucji bez rewolucji agrar-

nej. A cóż to jest rewolucja agrarna? Powiedzmy to sobie wyraźnie, nazwijmy rzeczy po imieniu. Rewolucja agrarna, to zawładnięcie ziemią przez chłopów. Kosztem największych wysiłków, trzeba odrazu część jej ocalić (!) dla uspołecznienia, ale dlatego właśnie trzeba te wysiłki skoncentrować tam, gdzie one będą najbardziej owocne, trzeba mieć realny, a nie utopijny, pogląd na perspektywy rewolucji".

(„Sprawozdanie z III Konferencji K. P. R. P.", str. 76).

W referacie Kostrzewy mamy stwierdzone dwa ważne momenty. Po pierwsze — bez pozyskania chłopów rewolucja komunistyczna nie jest możliwa, — pozyskać zaś chłopów można tylko przez oddanie im ziemi względnie przez zezwolenie na grabież tejże. Po drugie — Kostrzewa zdradza się, że K.P.R.P. już wówczas miała obawy czy uda jej się w momencie rewolucji „uspołecznić" całą ziemię, t. zn. zabrać na rzecz państwa komunistycznego, i wysuwa plan koncentracji sił na odcinkach najbardziej pewnych, względnie na tych terenach, gdzie chłopi są wobec komunizmu najbardziej wrogo usposobieni (Poznańskie i Pomorze nie dawało i nie daje im ciągle spać...), by tam „ocalić" ziemię „kosztem największych wysiłków", co w ustach komunisty, nawet gdy nosi sukienkę i ma taki niewinny płaczliwy głosik, jak Kostrzewa — oznacza ni-mniej, ni-więcej tylko karne ekspedycje czekistów i krwawą rzeź broniących swej chudoby włościan. Zamiary rzeczywiste komunistów zdradza Kostrzewa jeszcze dalej mówiąc: „Będziemy mogli więcej ziemi uspołecznić, niż w Rosji, i „uspołecznienie ziemi jest w przyszłości jedynem rozwiązaniem kwestji rolnej i jedyną drogą do socjalizmu". Pamiętać należy, że uspołecznienie według Kostrzewy oznacza — zabranie ziemi z rąk chłopów na rzecz państwa komunistycznego i uczynienie z dotychczasowych posiadaczy tejże najemnych pracowników.

Dyskusja w sprawie rolnej była bardzo gorąca: większość delegatów przeciwstawiła się hasłu „ziemia dla chłopów", a motywacja sprzeciwów była dość znamienna. Przytoczę tylko dwa bardziej charakterystyczne głosy:

„Jeżeli rewolucja będzie na Zachodzie, u nas nie znajdzie się siły, która byłaby zdolna do zmuszenia nas do podziału" (ziemi).

(Malinowski w dyskusji — str. 85).

Inny delegat z Centrali Góralski wywodził:

„Jeżeli rozdrobnimy ziemię, to będzie rzeczą jasną, że na 7 morgach (tyle według obliczeń Kostrzewy będzie mogło wypaść na gospodarstwo chłopskie w Polsce — uwaga autora) chłop sam zje wszystko, a dla miast nic pozostanie nic. Rozdrobnienie folwarków — to zmniejszenie wydajności rolniczej. A z czego wyżywimy miasta? Musimy więc wytężyć wszystkie siły, aby folwarki, które mają karmić miasta, nam nie przepadły. Oprzemy się na proletarjacie rolnym, który istnieje i stanowi na wsi silny i poważny czynnik".

(Str. 89 tamże).

Wobec takiej jasności sprawy wszelkie komentarze są zbyteczne. Dodać muszę, że sprawa rolna na III Konferencji była mocno atakowana przez lewicowców, a znany nam już Ślusarski oświadczył wręcz, że dla łapichłopstwa poświęca się jedną z podstawowych zasad programu komunistycznego. Ostatecznie jednak Konferencja sprawy tej nie załatwiła, otwierając dyskusję w partji i pozostawiając przyszłemu Zjazdowi decyzję w tej kwestji.

Na marginesie III Konferencji jeszcze dodam, że kierunek Warskiego-Kostrzewy opanował całą Konferencję i zdobył pełnię władzy w K.P.R.P., która aż do roku 1924 znalazła się w rękach „Trzech W", tj. Warskiego, Waleckiego i Wery (Kostrzewy). Było to niewątpliwie najzdolniejsze kierownictwo, jakie K.P.R.P. miała kiedykolwiek, i w najwyższym stopniu, możliwym w komuniźmie, samodzielne. Obok „Trzech W" zasiadali w niem: Próchniak (Sewer — przez pewien czas także „W" od pseudonimu „Weber"), dalej młody, utalentowany ekonomista i matematyk Henryk Lauer (ps. „Ernest", „Brand" i „Łapiński"), dziś dygnitarz Gospłanu, „spec" od ciężkiego przemysłu, oraz szereg pomniejszych figur.

W okresie tego kierownictwa nastąpiła epoka ciągłego zwracania się K.P.R.P. o jednolity front. Była to raczej prywatna

kombinacja „3 W", mocno niepopularna w partji, której stanowisko sformułował „Junosza" w referacie politycznym K.C. na III Konferencji. I on wypowiedział się za jednolitym frontem, bo „kapitalizm narazie ocalił swe istnienie z wielką biedą, ale ocalił", i — „na plan pierwszy wysuwają się dziś hasła przejściowe, walka o minimum egzystencji". „Junosza" zastrzegł się jednak przeciw konkretnemu zwracaniu się do kierownictwa P.P.S.; wystąpił też, jako przeciwnik uczestniczenia w rządach robotniczo-włościańskich powstałych drogą inną, niż sowiecki, t. j. zbrojnego powstania, — można — mówił on — co najwyżej rząd taki popierać parlamentarnie, o ile nie ma się widoków na dyktaturę proletarjatu i póki rząd taki, choć w pewnym stopniu, spełnia żądania robotników [13]). Charakterystyczne, że „Junosza" wystąpił przeciwko dyrektywom Kominternu, który nakazał wówczas zwracać się wszędzie do „gór" socjaldemokracji. Dziś napewno nie znajdzie się już taki śmiałek w K.P.P., któryby mógł wystąpić z zastrzeżeniami co do rozkazu nietylko Kominternu, ale nawet myśli wyrażonej przez „nieomylnego" Stalina.

Wódz opozycji lewicowej Ślusarski wygłosił na III Konferencji płomienny koreferat, występując przeciwko jakiemukolwiek porozumieniu z socjalugodowcami; należy przez samodzielny ruch mas, kierowany przez komunistów, wywierać nacisk na socjalistów, zmuszając ich do walki; należy kontynuować taktykę rozłamową w ruchu zawodowym [14]); nie wolno też udzielać najlżejszego poparcia rządom „ugodowców". Ponadto potępił on jakiekolwiek odstępstwa od staroesdeckiego programu w kwestji rolnej i narodowościowej, odstępstwa, któreby zmierzały do „łapania chłopów" i buntowania mniejszości narodowych.

---

[13]) Typowe dla komunistów talmudystyczne zamiłowanie do zastanawiania się nad sytuacjami zgoła nierealnemi, rozważań bez żadnego praktycznego celu. W owym czasie nikt nietylko nie zapraszał w Polsce komunistów do rządu, ale cała ich „frakcja" sejmowa liczyła aż — jednego człowieka i to niegrzeszącego rozumem, którego głosowanie za tym czy innym rządem nie miało najmniejszego znaczenia.

[14]) W owym też czasie komuniści wywołali rozłam w warszawskich klasowych związkach zawodowych i przez krótki okres posiadali własną Radę Zawodową, rozbitą wreszcie przez policję.

Zmiana frontu zaproponowana przez kierownictwo partyjne — według Ślusarskiego — prowadzi do odstępstwa od komunizmu i nastąpiła ona pod wpływem elementów oportunistycznych, które dostały się do K.P.R.P. z innych partyj socjalistycznych, oraz pod wpływem polityki państwowej Z.S.R.R., rząd którego ciągle zmuszony jest szukać kompromisów ze swym wewnętrznym wrogiem — chłopstwem. Nim wyjaśnię bieg myśli Ślusarskiego nie mogę powstrzymać się od wskazania na niezwykłą odwagę Ślusarskiego, która polegała na krytyce polityki Z.S.R.R. Gdyby dziś ktoś odważył się ujawnić takie poglądy — a pamiętać należy, że wszystkie konferencje i zjazdy K.P.P. odbywają się na terenie Z.S.R.R. — zostałby z miejsca nietylko wyrzucony z partji, ale równocześnie aresztowany i oddany pod opiekę G.P.U., które w sposób niezawodny „zlikwidowałoby" takiego śmiałka raz na zawsze. Zapewniam, że niema w tem najmniejszej przesady.

Rewolucja rosyjska — według Ślusarskiego — była od pierwszej chwili zależna od poparcia chłopów, którzy ciągle wywierali swój wpływ na jej utrwalenie. Rząd sowiecki musiał wobec tego czynić ustępstwa na rzecz chłopów do momentu aż przyjdzie z pomocą rewolucji rosyjskiej proletarjacka rewolucja na Zachodzie Europy. Gdy zaś ta ostatnia nie nadchodziła rząd sowiecki musiał pójść na daleko posunięte ustępstwa, stworzył więc „Nep", który przyznał koncesje dla zagranicznego kapitału. Sam jednak „Nep" nie wytworzył warunków zaufania do Sowietów wśród państw kapitalistycznych na Zachodzie Europy, to też w konsekwencji poczęto starać się o uznanie Z.S.R.R. i ściągnięcie kapitału zagranicznego. W okresie tym na rządy państw europejskich wielki wpływ mieli socjaliści; trzeba więc było wykorzystać ten wpływ, nawiązać zerwane kontakty i uzyskać w ten sposób poparcie dla Rosji Sowieckiej. Taka polityka — zdaniem Ślusarskiego — przynosi jednak szkodę dla międzynarodowego ruchu rewolucyjnego, a w dalszej konsekwencji — i Z.S.R.R., bo w rezultacie komunizm w skali światowej zostanie osłabiony, co zkolei osłabi i Rosję Sowiecką.

Poza Ślusarskim, który ostro występował przeciwko kierownictwu K.P.R.P., za pomysł zmiany taktyki, również prze-

ciwko Komitetowi Centralnemu K.P.R.P. wystąpili przedstawiciele emigracji komunistycznej w Rosji, rekrutujący się z b. esdekapelowców na czele z Marchlewskim, Unszlichtem i Leszczyńskim. Ci zaatakowali znów zmianę programu w sprawie rolnej i narodowościowej, w wyniku czego po dłuższej dyskusji na III Konferencji kwestję rolną pozostawiono bez rozstrzygnięcia, otwierając w partji oficjalną dyskusję nad nią; nieoficjalnie zaś ta dyskusja zapoczątkowana została przez serję artykułów Kostrzewy, zamieszczanych w „Nowym Przeglądzie" w 1922 roku.

Rewolucja, która była już tak bliska, nietylko nie nadeszła, ale zaczęła zanikać. Lenin dostrzegł to pierwszy i on też rzucił hasło do odwrotu, które w języku komunistycznym przybrało formułkę „do mas" i natchnęło kierownictwo K.P.R.P. owych czasów, głównie Warskiego, Kostrzewę, Waleckiego i Branda, do sformułowania nowej taktyki — taktyki jednolitego frontu, z którą już zapoznałem czytelników. Sytuacja polityczna w Polsce ulegała wówczas stopniowemu zaostrzaniu się, a wśród komunistów powstały obawy, że może dojść do dyktatury narodowej demokracji. Koszutska Marja w jednym z artykułów p. t. „Przeciw reakcji", zamieszczonym w Nr. 3/4 „Nowego Przeglądu", obawy te wyraża, kokietując jednocześnie socjalistów, którzy w obliczu niebezpieczeństwa „przewrotu faszystowskiego endecji" winni się znaleźć w jednym bloku z komuną. W artykule tym Kostrzewa wyraża ubolewania, że klasa robotnicza jest niezorganizowana, rozbita, opanowana apatją i letargiem. Wysuwając koncepcję jednolitego frontu pisze:

> *„To też, gdy idzie o odparcie niebezpieczeństwa panowania Korfantych i Dmowskich, wszystkie odłamy klasy robotniczej muszą iść w zwartych szeregach, ale najbardziej rewolucyjna jej część musi prowadzić masy dalej: do walki równie zażartej z reakcją utajoną, pielęgnowaną i protegowaną w łonie lewicowego bloku".*
>
> (Artykuł „Przeciw reakcji" Nr. 3/4 „Nowego Przeglądu" z 1922 r., str. 63).

Dalej swój plan taktyczny Kostrzewa rozwija następująco:

„Zburzenie zgody między wielką burżuazją a przywódcami drobnomieszczaństwa i ugody robotniczej będzie coraz bardziej uzależniać blok belwederski od mas robotniczych i chłopskich i zmuszać do liczenia się z niemi. Zbudzić w nich wolę do narzucania swych żądań — to najważniejszy dla nas sens polityczny wydarzeń obecnych".

I dalej:

„... cały proletarjat miast i wsi, wszyscy robotnicy i biedni chłopi zrozumieć muszą, że nie osoba Piłsudskiego czy Witosa — jak głoszą fracy i ludowcy, ale tylko zbudzenie się do czynu, nieustanna czujność, solidarna masowa akcja — zapewnić im mogą demokratyczne zdobycze niezbędne w burżuazyjnem państwie".

(Tamże).

Nowością budzącą zdziwienie, jest w tej nowej taktyce komunistycznej nietylko jednolity front „z ugodą robotniczą" (P.P.S.), ale nawet i z całym „obozem belwederskim", a co najważniejsze — walka o demokrację „niezbędną w burżuazyjnem państwie", w obronie której występuje także Warski w artykule p. t. „Demokracja na baczność", zamieszczonym w „Nowym Przeglądzie", gdzie pisze, że „nie da się uniknąć d e m o k r a c j i — tej krótszej lub dłuższej, ale n i e u n i k n i o n e j fazy przejściowej do rewolucji proletarjackiej". Naturalnie, wśród czytelników wzbudzi to zdumienie, że komuniści z sakramentalnej dyktatury proletarjatu obniżyli się na piedestał demokracji. Kostrzewa usiłuje nawet określić jak długo na tej pozycji trzeba będzie pozostać, pisząc:

„Dopóki ogólny bieg wypadków nie przygotuje gruntu dla przewrotu i dopóki hasła rewolucji socjalnej nie odniosą zwycięstwa w masach robotniczych i chłopskich".

(Tamże).

Z wynurzeń leaderów K.P.R.P. widzimy, że rewolucja wówczas straciła w Polsce grunt pod nogami i hasła jej nie znajdowały posłuchu w masach. Sam Warski stwierdza w tym czasie:

„I jeżeli w roku 1918-1919 partja nasza koncentrowała myśl swoją na walce o dyktaturę proletarjatu, to

dziś od dwóch lat prawie coraz częściej i głośniej wzywamy masy do walki o wolność... A walka o wolność jest hasłem demokratycznem, jak demokratycznemi są wszystkie inne żądania częściowe, z któremi występuje teraz do akcji wyborczej rewolucyjna część proletarjatu".

(Artykuły: „Demokracja i dyktatura" — „Nowy Przegląd" Nr. 5 z października 1922 roku, str. 154).

Oczywiście, tych słów Warskiego nie powstydziłby się żaden z t. zw. „ugodowych" socjalistów. Jak widzimy, myśl komunistyczna w Polsce zaczęła wtedy chadzać swoistemi drogami, zresztą nietylko w Polsce.

W parę tygodni później nastąpiły wybory do Sejmu (listopad 1922 r.). K.P.R.P. poszła do nich pod nazwą: „Związku Proletarjatu Miast i Wsi", organizacji fikcyjnej, ale działającej legalnie. Wybory 1922 roku wykazały, że komuniści w Polsce stanowią pewną siłę, lecz niepodobna uważać ich za ruch prawdziwie masowy. Zdobyli niecałe 130 tysięcy głosów, t. j. zaledwie ⅛ tego, co P.P.S., z tego około 27 tysięcy głosów przypadło na Warszawę, około 15 tysięcy na Zagłębie Dąbrowskie; takie ośrodki robotnicze, jak: Łódź, Górny Śląsk, Zagłębie Naftowe, dały komunistom znikomą ilość głosów, a wieś — jeszcze mniej. Do Sejmu wprowadzili wówczas dwóch posłów: z Zagłębia Dąbrowskiego Stanisława Łańcuckiego, który we własnym swym ośrodku — Przemyślu nic nie wskórał, zaś z Warszawy Stefana Królikowskiego (ps. „Bartoszewicz", „Ogrodniczek", „Cyprjan"). Działalność parlamentarna tych dwóch posłów polegała na propagowaniu skrajnego hurra — „demokratyzmu", który, gdyby go zacząć realizować, doprowadziłby do likwidacji państwa w ciągu tygodnia. Projekt poprawek Królikowskiego do kodeksu karnego znosił wszystkie artykuły mówiące o zdradzie stanu i działalności antypaństwowej, (pozostawił jednak artykuły o szpiegostwie). Wielkiego zgorszenia w K.P.R.P. narobił jego projekt poprawek ustawy o służbie wojskowej, w którym uznał jej konieczność, domagając się jedynie skrócenia służby do 6 miesięcy.

Późnym latem 1923 roku odbył się, oczywiście na terenie Rosji, II Zjazd K.P.R.P., który stanowił podkreślenie polityki „3 W". Zjazd jeszcze w większym stopniu, niż III Konferencja,

miał charakter przełomowy; uchwały tego Zjazdu były obowiązujące dla K.P.R.P. przez cały rok, poczem zostały zmienione, jako oportunistyczne. Ze wszystkich Zjazdów K.P.R.P. był on najlepiej obesłany i wybrany w możliwie demokratycznych warunkach, bo następne Zjazdy K.P.P. były poprostu mianowane przez KC.; najbardziej typowe i bezceremonjalne mianowanie delegatów odbyło się na III Zjazd w 1925 roku i na VI Zjazd w 1932 roku.

II Zjazd liczył 49 delegatów z głosem decydującym; poziom umysłowy jego obrad był stosunkowo wysoki. Cały II Zjazd obradował w blasku zorzy nadchodzącej rewolucji niemieckiej, która też wywarła swe piętno na jego obradach. Nadzieje żywione dawniej na rewolucję w Polsce przytłumione, a po części stracone w latach 1921 — 1922, znowu poczęły wracać. W okresie Zjazdu, K.P.R.P. stawiała już stawkę nietylko na armję czerwoną, ale także na uzbrojone „sotnie" (Zenturien) Brandlera, ówczesnego wodza komunistów niemieckich. Pod kątem widzenia tych nadzieji przyjęte zostały uchwały w formie pompatycznej i manifestacyjnej. Zjazd zaszczycił swoją obecnością sam prezes Kominternu i prezes Sowietu piotrogrodzkiego — Zinowjew, który doszedł wtedy razem ze Stalinem i Kamieniewem do najwyższej władzy i znaczenia w Rosji. W płomiennem przemówieniu powitalnem Zinowjew zapowiedział, że:

> *„... rewolucja niemiecka jest nieunikniona i w najkrótszym zapewne czasie rozegrają się tam wypadki rozstrzygające. Stanie się to za parę miesięcy, być może wcześniej, raczej wcześniej niż później".*
>
> (Broszurka „Referat G. Zinowjewa" z 1923 r. str. 13).

Naturalnie, Zinowjew mógł tak śmiało przepowiadać, bo na Kremlu ustalono już terminy rewolucji i miejsca, w których miała się zacząć: najpierw w Saksonji, później w Hamburgu, Berlinie, a wreszcie — w całych Niemczech. Jak dalece rząd sowiecki i Komintern stawiali wszystko na rewolucję niemiecką i byli pewni jej zwycięstwa może właśnie świadczyć mowa Zinowjewa, w której nie zachował już nawet pozorów dyplomatycznych, t. j. oddzielania rządu sowieckiego od Kominternu, które — według naiwnych twierdzeń komunistów i dyplomatów sowieckich — mają stanowić niezależne od siebie organizacje...

Na II Zjeździe K.P.R.P. Zinowjew wręcz zapowiedział pomoc dla rewolucji niemieckiej nietylko wszystkich partyj komunistycznych świata, ale i pomoc Z.S.R.R., mówiąc:

„W szczególności rosyjska partja komunistyczna, nasza republika radziecka, nawet gdyby tego chciała (a oczywiście, nigdy tego chcieć nie będzie — uwaga autora) nie mogłaby, nie potrafiłaby oddzielić swych losów od losów rewolucji niemieckiej".

(Str. 16 tamże).

W owym czasie w sferach rządowych Z.S.R.R. znajdowało się wielu rozsądniejszych polityków t. zw. działaczy gospodarczych, którzy przeciwni byli uwikłaniu Rosji w jakąkolwiek awanturę wojenną. Zinowjew, wiedząc doskonale o tem, w mowie swej, polemizując z owymi ukrytymi przeciwnikami, histerycznie wykrzykiwał:

„Jeśliby w takiej chwili partja nasza zachwiała się (mowa o rosyjskiej partji — uwaga autora), jeśliby powiedziała, że my spróbujemy zająć jakieś stanowisko neutralne, to oznaczałoby, że partja gnije, że republika nasza kroczy drogą przeobrażenia się w republikę mieszczańską, burżuazyjno-demokratyczną, chłopską. Ręczymy wam jednak głową, że się to nie stanie i że ludzie, którzy to głosiliby, staną po drugiej stronie barykady. Nie wiem czy znajdą się u nas tacy ludzie, lecz wątpię w to bardzo. Jeśliby byli tacy przemądrzali „realni" politycy, którzyby mówili: „My musimy handlować, ale nie zajmować się rewolucją, nam trzeba dobijać się o uznanie de jure i t. d.", jeśliby pojawili się tacy termidorczycy (likwidatorzy Rewolucji Francuskiej — uwaga autora) — zostaliby odcięci od nas bez litości".

(Str. 17 tamże).

Mówiąc to biedak nie przewidział, że takie idee „termidorjańskie" zakradną się, coprawda tylko na pewien czas, do samych szczytów władzy sowieckiej i że zarzuty jego skierowane zostaną później eo ipso przeciwko Stalinowi, co będzie miało ten skutek, że zostanie przez Stalina odtrącony nietylko z czynnej polityki Z.S.R.R., ale także pozbawiony godności „wodza", po-

mimo wielokrotnego kajania się. Dlatego uważam, że zawcześnie Zinowjew wówczas deklarował:

„... jest to sto procent pewności, że partja nasza i Związek Republik Radzieckich niezwłocznie dowiodą... że... czekaliśmy, gromadziliśmy siły, odstępowaliśmy, manewrowaliśmy po to, by w decydującej chwili w s z y s t k o c o m a m y r z u c i ć n a s z a l ę międzynarodowej rewolucji proletarjackiej i rewolucji niemieckiej".

(Tamże).

W deklaracji tej Zinowjew zagalopował się i powiedział szczerze to co myślał. Sam jednak zreflektował się, że powiedział zadużo, i dlatego przezornie dalej dodał:

„Powinniśmy przekonać każdego robotnika-socjalistę, pepesowca, bezpartyjnego, że my jesteśmy za pokojem".

(Str. 20 tamże).

Oczywiście, nie obeszło się w mowie Zinowjewa bez akcentów, że głównym wrogiem niemieckiej rewolucji będzie burżuazja polska (sic!). Przewidując zaś smutny koniec tej całej awantury dodaje:

„Jeśliby rewolucja niemiecka poniosła porażkę, to zdecydowałoby nietylko o losie Rosji Sowieckiej, ale także o losie robotników polskich (czytaj: Komunistycznej Partji Polski — uwaga autora) i wielu innych oddziałów robotniczej armji".

(Str. 22 tamże).

W dziesięć lat później słowa Zinowjewa nabrały proroczego brzmienia, chociaż ówczesny strach jego, jak widzimy, był mimo wszystko mocno przesadzony.

II Zjazd K.P.R.P. wydał wielki manifest, będący wśród dokumentów komunistycznych dotąd chyba największym dziwolągiem. Okazuje się z niego, że K.P.R.P. ni stąd, ni zowąd, nagle przemieniła się w gorącą obrończynię niepodległości Polski i nietylko stanęła na gruncie niepodległości, ale rozpoczęła licytację w „patrjotyzmie" ze wszystkiemi polskiemi kierunkami politycznymi. Nie ulega wątpliwości, że ten nagle powstały „patrjotyzm" wśród komunistów był tylko kruczkiem agitacyjnym i manewrem politycznym, jednak nie stanowił on zjawiska odosobnionego.

W czasie tym Karol Rudek podsuwa niemieckim komunistom inicjatywę t. zw. „szlageterjady", t. j. pójścia kawałek drogi wspólnie z nacjonal-socjalistami (pertraktował wówczas z hr. von Roventloven wybitnym później hitlerowcem) przeciwko Francji i... Polsce, do czego wyzyskuje, jako pretekst, rozstrzelanie dywersanta—szpiega niemieckiego Schlagetera przez francuskie władze okupacyjne w Zagłębiu Ruhry. W K.P.R.P. propozycje Radka wywołały wielkie zdumienie, i przyznać trzeba, choć to brzmi paradoksalnie, że w ówczesnych kołach kierowniczych K.P.R.P. ujawnił się pewien sentyment narodowy oraz zrozumienie dla spraw polskich. W wyniku tego powzięte zostały tak „patrjotyczne" rezolucje na II Zjeździe. Gdyby wówczas K.P.R.P. działała w warunkach nieco większej samodzielności i niezależności od Moskwy, istniała możliwość dalszego rozwoju jej bardziej rzeczowego stosunku do Polski, co w konsekwencji mogłoby się przyczynić do spolszczenia części partji komunistycznej; podobną ewolucję przeszły potem znaczne odłamy kompartyj Norwegji (Partja Pracy), Szwecji (Hoeglund), Francji (Frossard, obecnie neosocjalista), Czechosłowacji (Bubnik). We Włoszech i Niemczech znaczna część komunistów, nawet ze sfer kierowniczych, oderwała się od swych partyj i utonęła w faszyzmie. Niestety, łapa Moskwy w zarodku zdusiła słabiutkie jeszcze odruchy samodzielnej myśli politycznej, jaka kiełkowała wśród komunistów w Polsce.

W manifeście wydanym na II Zjeździe, K.P.R.P. ostro atakuje rządzący wówczas w Polsce blok Chjeno-piastowy, oszczędzając w zupełności P.P.S. i obóz „belwederski" z tych względów, iż nie wypadało z czysto propolskiego stanowiska manifestu, szkalować tych obozów, co do których komuniści mieli złudzenia na ewentualne zbliżenie. W tym dość, jak na ówczesne, a jeszcze bardziej dzisiejsze czasy, oryginalnym dokumencie czytamy:

> *„Armja ma być oczyszczona ze wszystkich żywiołów demokratycznych: ci, którzy przelewali krew w tem przeświadczeniu, że walczą o szczęście ojczyzny i jej ludu, tępieni są dzisiaj, jako robactwo szkodliwe, i w masowych samobójstwach szukają rozwiązania swej tragedji".*
>
> („Uchwały II Zjazdu K. P. R. P.", str. 8).

Jak zauważyli czytelnicy, na I Zjeździe K.P.R.P. wysunięto postulat, że jedno z najważniejszych zadań partji, to walka z armją polską, na II Zjeździe zaś komuniści bronią armji polskiej przed endeckimi zamachami. Nie łudźmy się szczerością ich wynurzeń, — w gruncie rzeczy celem ostatecznym K.P.R.P. było wówczas dalsze rozkładanie armji, jeno za pomocą innych metod, mianowicie: przez pogłębianie rozterek wewnętrznych, tak niebacznie wprowadzonych do armji przez polityków, będących w orbicie sfer rządzących.

W dalszej części manifest II Zjazdu smaga skorumpowanie życia państwowego:

„Ale zamknięte i zatkane są wszystkie źródła wtedy, gdy chodzi o p o t r z e b y p a ń s t w a, o interes społeczny".

„Więc dzisiejsi rządcy polscy jedyne wyjście znajdują w wezwaniu na pomoc kapitału zagranicznego. Gotowi są sprzedać mu pół Polski, oddać w zastaw cła, monopole, koleje, lasy, zaprzedać w niewolę siebie i ludność całą".

„Polska rządona przez Chjeno-Witosa idzie pod jarzmo ekonomicznej dyktatury, pod bat kontroli bankierów międzynarodowych".

„Ale nietylko ekonomiczna niewola grozi Polsce w chwili dzisiejszej. Tylko ślepi mogą nie widzieć, że rozgrywa się dzisiaj gra jeszcze większa, że stoimy wobec wypadków, które zdecydują ostatecznie o l o s a c h n i e p o d l e g ł e g o b y t u p a ń s t w o w e g o P o l s k i (podkreślenie autora)".

(Str. 9—10 Uchwał).

K.P.R.P., dbająca o potrzeby państwa, stojąca na straży niepodległego bytu państwowego Polski — czyż to nie paradoks nad paradoksami? Niepodległość Polski wiąże K.P.R.P. także ze zwycięstwem rewolucji niemieckiej ostrzegając, że, w razie upadku tej rewolucji, mielibyśmy opłakane następstwa, albowiem:

„... między Rosją Mikołajów Mikołajewiczów i Niemcami junkrów i hakaty pruskiej nie byłoby miejsca dla Polski niepodległej. W morzu krwi robotniczej, która zalała-

by Europę Środkową i Wschodnią, znalazłaby śmierć i Polska niepodległa".

(Str. 68 Uchwał).

Nieproszeni neofici niepodległości Polski zbytnio przejęli się jej losem. Rzeczypospolita Polska już wówczas posiadała dość siły, aby móc obronić się przed swymi zewnętrznymi nieprzyjaciółmi, a dziś, w roku 1934, śmiało powiedzieć możemy, że nigdy nie będzie w takiej niemocy, by miała zginąć, nawet przy tak niekorzystnej konstelacji, jaką malują komuniści na swym II Zjeździe. Niemcy hakaty pruskiej, a dzisiaj Niemcy Hitlera, są niewątpliwie potężniejsi, niż dawniej, zresztą nie bez winy samych komunistów. A pomimo tego Polska nietylko nie ginie, ale naodwrót — jest bezsprzecznie potężniejsza, niż była przed dziesięciu laty; jej poważne znaczenie w polityce międzynarodowej nie ulega żadnej kwestji. Ale wystarczyłaby chwilka szczerości i postawienie przed sobą dylematu Polski między Rosją Stalina a Niemcami Brandlera czy Thälmanna, by ci „niepodległościowcy" zrozumieli, choć na krótką chwilę, że z niepodległością Polski byłoby wówczas o wiele gorzej. Nie ulega wątpliwości, że przy takim układzie stosunków mielibyśmy wojnę i na Wschodzie i na Zachodzie nie z winy Polski, interesom której taka wojna nie mogłaby odpowiadać. Komuniści niemieccy napewno sięgnęliby zbrojną ręką po polski Górny Śląsk i Pomorze; głosili to przecież zupełnie jawnie, a znane są fakty, że na przełomie 1918 — 1919 roku „spartakiści" (komuniści) niemieccy z Górnego Śląska niejednokrotnie robili wypady zbrojne na teren Zagłębia Dąbrowskiego.

Ówczesnej K.P.R.P. w odróżnieniu od obecnej K.P.P. przyznać wypada jedną rzecz. Otóż, w specjalnej uchwale II Zjazdu wyraźnie uznała ona polski charakter Górnego Śląska (o Pomorzu wogóle najmniejszej wątpliwości nie było) pisząc:

„Wrogiem śmiertelnym narodowości polskiej na Górnym Śląsku był fabrykant i obszarnik niemiecki".

(Str. 66 Uchwał).

Był w czasie II Zjazdu K.P.R.P., no, i chyba jest nadal. Niemieckiej rewolucji K.P.R.P. chciała dawniej ofiarować z Górnego Śląska tylko węgiel oraz pomoc orężną „bojówek górnoślą-

skich", któremi nazywano powstańców, dziś tak okrutnie przez komunistów znienawidzonych. Obecnie K.P.P. obdarowuje Niemców całym Górnym Śląskiem i Pomorzem, jako „prowincjami niemieckiemi". Jak zobaczymy dalej, w tem rozdawaniu ziem polskich musiał pohamować K.P.P. rząd sowiecki, który w międzyczasie zmienił swą politykę w stosunku do Niemiec i nieco w stosunku do Polski. A jak już wiemy z poprzednich rozdziałów, sprzeczności pomiędzy polityką K.P.P. a rządem sowieckim „niema" i być nie może.

W swoiście pojętym patrjotyzmie K.P.R.P. spotykamy zresztą szereg sprzeczności. Głoszą oni, że:

> *„Jedyną gwarancją jej (Polski) niepodległości jest zwycięstwo rewolucji w Europie i sojusz robotniczo-chłopskiej Polski z bratniemi republikami ościennemi".*
>
> (Str. 12 Uchwał).

Tymczasem już na II Zjeździe ci gwaranci niepodległości Polski z niesamowitego zdarzenia, witają niemilknącymi oklaskami następujące wyznanie Zinowjewa:

> *„Dzielimy wojny na sprawiedliwe i niesprawiedliwe, niezależnie od tego czy są one obronne czy zaczepne. Stosujemy tu kryterjum natury społecznej — chodzi nam o to: kto, jaka klasa i dlaczego występuje do walki".*
>
> *„Wyobraźmy sobie np., że niemiecka proletarjacka republika — dla zabezpieczenia się przed jutrzejszym atakiem polskiej burżuazji — p i e r w s z a występuje do walki... taka wojna z punktu widzenia czysto strategicznego zaczepna, faktycznie (?) byłaby jednak (!) obronna (podkreślenie autora)".*
>
> (Str. 21 broszurki „Referat G. Zinowjewa").

Taki więc los miał spotkać Polskę, w razie zwycięstwa rewolucji komunistycznej w Niemczech, i to w wypadku, gdyby Polska zupełnie nie mieszała się do spraw niemieckich. Zresztą skądinąd wiadomo, że Rosja Sowiecka gotowa była przyjść z pomocą i Niemcom strassemanowskim, w razie konfiktu z Polską; nasi zaś komuniści, przyjmując oklaskami mowę Zinowjewa, wystawili sobie już wówczas świadectwo przyjaciół, przed którymi broń nas Boże.

Wogóle bolszewicy rosyjscy w owym czasie wielkie nadzieje pokładali w rewolucji niemieckiej. Niemcy przedstawiały się, jako olbrzymi rezerwuar produkcji przemysłowej, nieskończenie przewyższający produkcję rosyjską, rezerwuar, opanowanie którego oznaczałoby stanięcie na progu opanowania świata. Kraje w rodzaju Polski ze swym słabszym przemysłem nie wchodziły w podobne rachuby, to też dla rosyjskiego polityka bolszewickiego czy też Polaka komunisty, myślącego rewolucyjnemi kategorjami rosyjskiego imperjalizmu, Polska stanowiła jedynie pomost pomiędzy Rosją a Niemcami, i cała działalność „kremlowskiego" bolszewizmu sprowadzała się głównie do zapewnienia sobie tego pomostu bez względu na to, jaką drogą. Oczywiście, oprócz tych tendencyj w różnym czasie przejawiały się i inne, obecnie jednak Komintern wysuwa bezkompromisową koncepcję wchłonięcia Polski przez Z.S.R.R. pod różnymi pozorami.

W rezolucji o sytuacji politycznej II Zjazd oświadcza:

> *„Jeśli nastąpi interwencja kontrrewolucyjna, rozgorzeje wojna rewolucyjna, wojna na śmierć i życie, w której Związek Republik Radzieckich będzie musiał rzucić na szalę wszystkie swe siły, bo przez zwycięstwo rewolucji niemieckiej bronić będzie swego własnego istnienia".*
>
> (Str. 18 „Uchwał II Zjazdu").

Wyobraźmy sobie zupełnie realny obraz. W Niemczech wybuchła rewolucja komunistyczna; Francja np., czując się tem zagrożona w swoich interesach (zerwanie traktatu wersalskiego, zaatakowanie Alzacji, Lotaryngji etc.), interwenjuje zbrojnie, czy nawet tylko represjami gospodarczemi. Polska, oceniając ówczesną niekorzystną sytuację militarną, zajmuje stanowisko neutralne. Armja sowiecka pod pozorem niewypełnienia przez Polskę ultimatum o przepuszczeniu wojsk i sprzętu wojennego do Niemiec, wkracza do Polski i grzebie „raz na zawsze" jej niepodległość. Taki jest istotny sens uchwały politycznej II Zjazdu „polskich" komunistów, deklarujących się wówczas być gwarantami (i to najgorliwszymi) niepodległości Polski.

W osobnej uchwale o sytuacji politycznej Polski II Zjazd rozwija dalej znaną nam już ocenę sił walczących w społeczeństwie polskiem, dzieląc to społeczeństwo na: „o b ó z k a-

pitału prowadzony przez sztab endecki" i „obóz Piłsudskiego", skupiający wokół siebie grupy demokrytycznych ideologów drobnomieszczaństwa, chłopów, część klasy robotniczej i inteligencji pracującej, oraz niektóre koła burżuazyjno-obszarnicze, słowem — prawie cały naród komuniści już wówczas widzieli w obozie Marszałka Piłsudskiego. Jednocześnie ta sama rezolucja konstatuje „zwycięstwo endecji" i „bankructwo Piłsudskiego", z czego wyprowadza wniosek, że dla ruchu rewolucyjnego powstają nader korzystne momenty, bo do walki z „reakcją endecką" masy dadzą się łatwiej porwać. Z tej oceny sił wychodząc mamy też w uchwale politycznej, przeznaczonej raczej dla użytku wewnętrzno-partyjnego (w odróżnieniu od manifestu, który przeznaczony został dla szerokich mas), kokietowanie elementów inteligenckich i patrjotycznie nastrojonych chłopów oraz robotników. Do inteligencji pierwszy raz chyba od istnienia K.P.R.P. zwraca się ona w manifeście temi słowy:

> *„... że, jeśli chce ona służyć Polsce (napewno tak, bez przymiotników — uwaga autora) nie zaś jej ciemiężycielom i paskarzom, to niema dla niej innej przyszłości, jak w sojuszu z robotnikami i chłopami, jak w zdecydowanym udziale w walce rewolucyjnej".*
>
> (Str. 12 Uchwał).

Ale manifest zaznacza, że inteligencja ta podlegać musi kierownictwu proletarjatu (czytaj: partji komunistycznej); broń Boże, żeby przyszło komu do głowy, że inteligencja stanowi tę warstwę narodu, która właśnie może nim kierować. To też we wspomnianej uchwale znajdujemy tego rodzaju zastrzeżenia:

> *„Rządy burżuazji w Polsce stanowią śmiertelne niebezpieczeństwo dla jej niepodległości. Trwałą niepodległość państwową może dać narodowi polskiemu tylko zwycięstwo rewolucji".*

A trochę dalej:

„W tej historycznej chwili rewolucyjny proletarjat Polski wystąpić musi na arenę wypadków dziejowych nietylko jako czynnik reprezentujący interesy swojej własnej klasy, ale jako w ó d z i r z e c z n i k i n t e r e s ó w c a ł e g o n a r o d u“.

(Str. 25 Uchwał).

Komuniści w roli wodza i rzecznika c a ł e g o n a r o d u upodobniliby się do potępianego przez nich „nacjonalizmu endeckiego“. A gdzie podziała się głoszona ciągle teorja walki klas? Odkąd to u marksistów i leninowców istnieje „cały naród“ ze swoimi interesami? Wiem, że na te pytania trudno byłoby im odpowiedzieć, dlatego sam odpowiadam czytelnikowi. K.P.R.P., chcąc coś realnego zdobyć, musiała porzucić swoje nierealne zasady ideologiczne, a że zrobiła to połowicznie, niekonsekwentnie, a co najważniejsze, nieszczerze, nietylko że nic nie wygrała, ale poniosła sromotną klęskę. A wraz z ówczesną porażką K.P.R.P. przegrali z kretesem twórcy uchwał politycznych II Zjazdu z grupy Warskiego-Kostrzewy, którzy nieco później dostali dymisję i poszli na wygnanie, na chleb żebraczy do Moskwy.

W zakresie jednolitego frontu II Zjazd K.P.R.P. wyniósł zalecenia idące dalej, niż uchwały III Konferencji. W okresie przedzjazdowym partja pod tym względem została dość solidnie przygotowana; serja artykułów jej wodzów, szczególnie „3 W“, zrobiła swoje. Z praktyką jednak było trochę gorzej. W kwietniu 1923 roku Komitet Centralny K.P.R.P. zwrócił się do Centralnego Komitetu Wykonawczego P.P.S. i kierownictw innych partyj socjalistycznych, działających w Polsce, oraz do Komisji Centralnej Klasowych Związków Zawodowych (wpływy P.P.S.) listem otwartym w sprawie utworzenia jednolitego frontu robotniczego, oraz z konkretnemi propozycjami zorganizowania wspólnych demonstracyj pierwszomajowych. Jednolity front miał na celu spowodowanie walki o t. zw. żądania częściowe (8-godzinny dzień pracy, zahamowanie drożyzny i bezrobocia, zniesienie podatków i przerzucenie tych na klasy posiadające oraz walka z faszyzmem „endeckim“). Podłoże ukryte tej oferty komunistycznej stanowiła jednak propozycja walki z woj-

ną, skierowana głównie przeciwko Francji, a w obronie Sowietów. Dla rozpoczęcia tej kampanji proponowali komuniści jeszcze przed pierwszym maja 1923 r. ogłosić t. zw. „tydzień walki z militaryzmem i faszyzmem".

W sprawie tej komuniści wystąpili wówczas w formie listu otwartego; taktycznie biorąc, był to manewr jednolitego frontu zgóry. Aby jednak manewr udał się, trzeba aby druga strona nie znała jego istoty. Ale P.P.S. w owym czasie pierwszorzędnie orjentowała się we wszystkich podstępnych posunięciach K.P.R.P. i dlatego w „Robotniku" z dnia 18 kwietnia 1923 roku udzielono odpowiedzi odmownej na ofertę „panów komunistów". W odpowiedzi tej między innemi czytamy:

> *„Walka komunistów z „militaryzmem", to robota wielbicieli sowieckiego zaborczego i napastniczego militaryzmu".*

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że P.P.S. miała po stokroć rację, — każdy zaś, kto przejrzał machinacje Sowietów i ich polskich agentów, kryjących się w K.P.P., zgodzi się napewno ze stanowiskiem P.P.S.

W obecnej K.P.P.-owskiej historjozofji II Zjazd ma o tyle tylko doniosłe znaczenie, że „dał partji leninowskie hasła w kwestji chłopskiej i narodowościowej". W kwestji rolnej po mniej namiętnej dyskusji, niż na III Konferencji, Zjazd uchwalił:

> *„Żądamy wywłaszczenia wszystkich folwarków bez wykupu i oddania ich do rozporządzenia komitetów rolnych, wybranych przez ogół chłopów i robotników z wyjątkiem bogaczy wiejskich. Tam, gdzie niema głodu ziemi, komitety rolne będą mogły zachować wzorowo zagospodarowane lub uprzemysłowione folwarki w całości lub w części, w celu prowadzenia na nich gospodarki zbiorowej".*
>
> (Str. 25 Uchwał).

Znamiennem w owej uchwale jest rzucenie hasła: „ziemia dla chłopów bez wykupu", co ściśle wiązało się z przewidywaną przez komunistów i mającą niebawem wybuchnąć rewolucją niemiecką (w dalszej konsekwencji i polską) i miało na celu pozyskanie chłopów, jako sojuszników w walce rewolucyjnej. Z drugiej zaś strony ta sama rewolucja niemiecka wywarła

wpływ na wstawienie do uchwały zastrzeżeń o powołaniu swoistych „komitetów rolnych" dla podziału ziemi, które w y b i e r a j ą w s z y s c y robotnicy a zatem i robotnicy fabryczni z miast, przy wyłączeniu „bogaczy wiejskich" (określenie, jak wiemy choćby z przykładu rewolucji rosyjskiej, zupełnie dowolne); a ponadto do wstawienia formuły: „tam, gdzie niema głodu ziemi", co znowu miała określić partja komunistyczna, naturalnie w duchu najbardziej jej odpowiadającym.

Podstępna ta uchwała wraz z innemi oświadczeniami przywódców komunistycznych, że, gdy nastąpi rewolucja na Zachodzie, to „u nas nie znajdzie się siły... do zmuszenia nas do podziału ziemi" świadczy, że komuniści „polscy" w manewrowaniu hasłami prześcignęli rosyjskich, zwłaszcza jeśli chodzi o wytwarzanie złudzeń wśród chłopstwa, które — jak życie wykazuje — w istocie rzeczy jest najgroźniejszym przeciwnikiem komunizmu. Wyrafinowana gra słów i chytrość współczesnego komunizmu jest trudna do zdemaskowania, tymbardziej w środowisku ludu wiejskiego, jednak konfrontacja słów komunistów z ich metodami i czynami w praktyce, daje nam obraz bezgranicznej obłudy.

W kwestji narodowościowej na II Zjeździe K.P.R.P. rzucono stare hasło patrjotów polskich: „za naszą i waszą wolność" wkładając w nie treść — rzecz jasna — zupełnie odmienną. O ile bowiem patrjotom polskim chodziło o wyzwolenie Polski i reszty narodów uciskanych przez Rosję z zaboru carskiego, to komunistom wręcz przeciwnie — zależało na wpędzeniu Rzeczypospolitej Polskiej i innych narodów w jarzmo rosyjskie, przemalowane obecnie na czerwone. W uchwale zjazdowej brzmi to, rzecz zrozumiała, delikatniej:

„W walce o wolność narodów uciskanych partja z całą stanowczością występuje w obronie zasady s t a n o w i e n i a l u d ó w o s w o i m l o s i e, oraz ich prawa do oderwania się od państwa, do którego zostały wcielone gwałtem.

„Proletarjat polski w interesie swego własnego wyzwolenia z niewoli politycznej i społecznej musi otwarcie,

bez wszelkich ogródek, popierać dążenia ludów, ujarzmionych przez burżuazję, do całkowitego wyzwolenia narodowego oraz zwalczać ucisk narodowy w każdej formie".

(Str. 25-26 Uchwał).

Hasła rzucone przez II Zjazd K.P.R.P. i jej hojność dla innych narodów upodobnione są doprawdy do hojności Zagłoby dla króla szwedzkiego. Jakież to ludy zostały g w a ł t e m w c i e l o n e d o P o l s k i? Może komuniści uważają Traktat Ryski, zawarty w roku 1921 przez Z.S.R.R. i Rzeczpospolitą Polską, jako wyraz gwałtu, albo powrót bezspornie polskich, nietylko z tradycji historycznej, ale i absolutnej przewagi składu narodowościowego, ziem Górnego Śląska, Pomorza, Małopolski Wschodniej?[15]). W słuszność powrotu tych ziem do Rzeczypospolitej Polskiej komuniści sami nie wątpią, ale im chodzi o co innego — o „z j e d n o c z e n i e n a r o d o w e l u d u u k r a i ń s k i e g o i b i a ł o r u s k i e g o z U k r a i n ą R a d z i e c k ą i B i a ł o r u s i ą R a d z i e c k ą" (str. 62 — 63 Uchwał), a każdy zaś doskonale orjentuje się, że mają na myśli zabór naszych kresów wschodnich i przyłączenie ich do Rosji Sowieckiej. W czasie debat nad tem zagadnieniem na II Zjeździe z ust starego Marchlewskiego wyrwał się okrzyk duszy polskiej, gdy, słuchając tych bredni, z oburzeniem zawołał: „Czyż chcecie z Zagłębia Borysławsko - Drohobyckiego zrobić Ukrainę, gdy tam robotnicy, to przeważnie Polacy!"

W tej samej uchwale tak hojnie rozdającej wschodnie połacie naszego kraju (do rozdawania zachodnich ziem jeszcze wówczas „sytuacja nie dojrzała") K.P.R.P. usiłuje grać na patrjotyzmie robotników i chłopów, niedorzecznie wmawiając im, że przez oderwanie od Polski terenów zamieszkałych po części przez Ukraińców i Białorusinów i włączenie tych obszarów do Z.S.R.R. robotnicy i chłopi „sami siebie wyzwolą" (?!). Pom-

---

[15]) Inna sprawa, że sowieckie publikacje naukowe często fałszują statystykę narodowościową tych ziem, powtarzając też fałszerstwa niemieckie. Tak np. na wielkiej mapie etnograficznej Europy w „Wielkiej Sowieckiej Encyklopedji" Pomorze figuruje, jako kraj niemiecki, Wilno zaś jako zamieszkałe... przez Rusinów (czemu nie Estończyków?).

nąc zaś, że w chwili obrad II Zjazdu czynione są gorączkowe przygotowania do wojny przeciwko Polsce w celu przyjścia „z pomocą rewolucji niemieckiej", K.P.R.P. apeluje do ...uczuć narodowych:

„Każda kropla krwi robotnika i chłopa przelana w wojnie przeciw rewolucyjnym Niemcom czy rewolucyjnej Rosji — będzie zbrodnią wobec najżywotniejszych interesów narodu polskiego".

(Str. 61).

Jak widzimy, dziwny ten system machjawelizmu K.P.R.P. doskonale współpracować i szermować potrafi najodleglejszemi od siebie, logicznie biorąc, ideologjami. Dla K.P.R.P. patrjotyzm robotnika polskiego w roku 1920 był nieszczęściem, bo rozbił nawałę bolszewicką, zaś w roku 1923 odwołuje się do niego w imię „najżywotniejszych interesów narodu polskiego". Przykład płynie tu z góry. Współpraca Kominternu z takimi kierunkami, jak: ghandizm i inne, nie jest naogół obca; w Japonji naprz. w pewnym okresie wszedł Komintern w kontakt z resztkami starego konserwatyzmu średniowiecznego, buntującego się przeciwko nowożytnej państwowości, a jeden z tych „bolszewików", wicehrabia Goto, wyraził się, że ideały moralne bolszewizmu ściśle pokrywają się z ideałem moralnym starojapońskiego rycerstwa. Dla komunistów najzupełniej jest obojętne czy posługiwać się w agitacji frazesem skrajnego socjalizmu, patrjotyzmu, czy frazesem „Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela", czy wreszcie — frazesem mocno reakcyjnym.

Z innych uchwał II Zjazdu należy jeszcze podkreślić niektóre uchwały w sprawie związków zawodowych, stojące wyżej o całe niebo od dzisiejszego stanowiska K.P.P. i świadczące, że wówczas komuniści w Polsce nie byli dalecy od rozsądku. Przyznać trzeba, że wtedy sprawami zawodowemi w K.P.R.P. kierowali ludzie poważni, dobrze zorjentowani w sprawach związkowych, a co najważniejsze — prawdziwi robociarze. Do rzędu tych zaliczyć możemy: Adama Krupę, dziś dygnitarz — dyrektor jednej z fabryk metalowych w okręgu moskiewskim, Wacława Sobonia, Karola Wójcika (dziś poza nawiasem partji), Ulmana vel Urbana (obecnie dyrektor jednej z wielkich piekarń w Moskwie), Leśkiewicza Adama, Paszyna Jana, Lisa Wła-

dysława — znanego pod przybranem nazwiskiem Prószyńskiego i innych, dziś atoli większość z nich z tych lub innych względów, odsunięta została od pracy partyjnej.

II Zjazd podkreśla też mocno ideę jedności związków zawodowych i możliwe ich uniezależnienie od partyj politycznych, to też potem pewne żywioły związkowe dość mocno sprzyjały komunistom. Wewnątrz związków uchwała Zjazdu zaleca ostrą, ale przyzwoitą, krytykę biurokracji związkowej, dla wzmocnienia zaś wpływów komunistycznych zaleca tworzenie „frakcyj czerwonych". Z uchwały tej najciekawsze są następujące wskazania taktyczne:

> *„Wszelkie akcje ekonomiczne winny być organizowane i kierowane przez instancje związkowe.*
>
> *„Należy z reguły przeciwdziałać wybuchowi strajków t. zw. „dzikich", t. j. lokalnych niezorganizowanych, o ile nie zostały wyczerpane wszystkie środki nacisku na ugodowe władze związkowe" (podkreślenia autora)".*

Tego rodzaju wskazówki są dziś traktowane przez komunistów, jako najgorsza i najhaniebniejsza kontrrewolucja. Ale i wówczas już obawiano się zarzutów ze strony Kominternu, dlatego autorzy uchwał przezornie dodali:

> *„Należy jednak strajki organizować nawet (!) ponad głowami ugodowych kierowników związkowych, o ile zostały one przygotowane przez szerszą kampanję nacisku na władze związkowe, jeżeli dla szerokich mas potrzeba strajku jest jasną, a ugodowi kierownicy związkowi jawnie tę niezbędną akcję sabotują".*

Z punktu widzenia ortodoksji komunistycznej oczekiwanie na wynik „nacisku na władze związkowe" jest także oportunizmem; w mniejszym jednak stopniu woła o pomstę Kremla, niż fragment uchwały nakazujący przeciwdziałanie wybuchowi strajków t. zw. „dzikich". Dorzucić tu jeszcze muszę do tej całej wiązanki jeden kwiatuszek w postaci wyniesionej uchwały taktycznej:

„Przy wysuwaniu żądań ekonomicznych w czasie walki, przed nią komuniści winni brać pod uwagę ustosunkowanie się sił i możność zrealizowania żądań".

(Cytaty z uchwał II Zjazdu str. 71 — podkreślenia autora).

Dzisiaj tego rodzaju wskazówki w K.P.P. zasłużyłyby na miano „rewizjonizmu", „zdrady", a nawet „faszyzmu". Obecna komunistyczna taktyka zawodowa polega na robieniu strajków zgoła niezależnie od możności czy niemożności realizacji żądań — żądania te są wogóle tylko środkiem dla mobilizowania mas przeciw państwu, bo za istotny środek walki z „burżuazją" uznają jedynie rewolucję drogą zbrojnego powstania. Komunistyczna „akcja ekonomiczna" polega jedynie na wmawianiu w masy realności niemożliwych do urzeczywistnienia żądań, — w ostatecznej konsekwencji polityka ta prowadzi, jak zobaczymy, do odrzucenia samej idei związków zawodowych, do prób „samodzielnego" a samowładnego kierowania walką ekonomiczną proletarjatu przez grupy komunistów. Inna sprawa, że polityka podobna zawsze budziła niechęć rozsądniejszych komunistów - związkowców, którzy też przeważnie są w stałych zatargach z partyjnem kierownictwem.

II Zjazd K.P.R.P. wybrał Komitet Centralny bardzo jednolity ideologicznie. Kierownictwo bezapelacyjnie znalazło się w rękach grupy Warskiego, Kostrzewy etc.; Komintern miał do „3 W" zupełne zaufanie, czemu dał wyraz w czasie swego IV Kongresu (jesienią 1923 roku) na obradującej wówczas pod przewodnictwem Radka „Komisji Polskiej". Na komisji tej przeciwko kierownictwu „3 W" podniesione zostały ostre zarzuty tak ze strony krajowych opozycjonistów ze Ślusarskim na czele, jak i sowiecko - polskich komunistów, którym patronował Leński. Delegaci II Zjazdu rozjechali się wówczas zaopatrzeni w Moskwie nietylko w fałszywe paszporty, ale także z zapewnieniami rządu sowieckiego i Kominternu, że rychło otrzymają pomoc dla dokonania rewolucji; mówiąc to, byli przeświadczeni, że już wybiła godzina wprowadzająca w ustrój społeczny Polski system komunistyczny. Jakże sromotnie tym razem, jak wiele razy jeszcze i potem, zostali „nasi" komuniści w swych

nadziejach zawiedzeni i oszukani. Życie popłynęło zupełnie innem korytem, niż oni sobie wyobrażali.

W momencie, o którym mowa, cały świat komunistyczny znajdował się pod wrażeniem klęski komunizmu niemieckiego, doznanej jesienią 1923 roku. Jedyna „nadzieja" Kominternu, rządu Z.S.R.R. i K.P.R.P. — niemiecka rewolucja nie dopisała; gorzej, bo z winy właśnie samych komunistów niemieckich, no i tym razem omylnego, samego Kominternu. Komuniści niemieccy, jak: Brandler, obecny „wódz" Heckert i Böttcher weszli do socjaldemokratycznego rządu Zeignera w Saksonji, zamiast uzbroić się i walczyć z Reichswehrą w imię rewolucji, złożyli przysięgę na wierność konstytucji weimarskiej, odwołali strajk powszechny, pozostawiając na łasce losu, a raczej Schupo (policji niemieckiej), walczącą na barykadach awangardę hamburską [16]).

Trudno na tem miejscu przeprowadzić dokładną analizę przyczyn klęski komunistów niemieckich w 1923 roku. Komintern później przypisywał ją fałszywemu zastosowaniu taktyki jednolitego frontu z górami socjaldemokracji oraz zdradzie tej ostatniej, która, zauważyć należy, zupełnie przecież do rewolucji nie dążyła. Nie ulega wątpliwości, że główna przyczyna przegranej właściwie bez boju, bo Hamburg był tylko wyjątkiem, to niechęć niemieckiego proletarjatu do bolszewickich eksperymentów, absolutnie nieodpowiadających jego naturze. Nieprzeciętną rolę odegrał tu również pierwiastek narodowy i poczucie państwowe robotnika - Niemca. Nawet robotnik-komunista rozumiał, że rewolucja komunistyczna w chwili okupacji przez Francję Zagłębia Ruhry oznaczałaby rozbicie Niemiec, a więc byłaby zdradą interesów narodowych. Nakoniec sami komuniści nie mieli żadnego zaufania co do swej bojowości i masowości; podobne zresztą przyczyny wpłynęły na ówczesną porażkę puczu hitlerowskiego w Monachjum.

Nie od rzeczy także będzie dodać, że klęska rewolucji niemieckiej stała się również klęską wielu misternie wypracowanych teoryj filozoficznych przez elitę komunizmu niemieckie-

[16]) Obraz walk przy powstaniu hamburskiem komunistów daje pułk. Stefan Rowecki w swej ciekawej pracy p. t. „Walki uliczne".

go. Dla Lenina upadek kapitalizmu i rewolucja socjalna muszą być wynikiem świadomej działalności awangardy proletarjatu, jego rewolucyjnej partji, gdy tymczasem marksowski materjalizm historyczny w Niemczech oparł się na teorji fatalizmu, a według tej — cały kapitalizm sam, na mocy własnych praw rozwoju, zdąża do ostatecznej katastrofy, której rezultatem będzie „Zusammenbruch" burżuazyjnego ustroju, doprowadzający eo ipso do proletarjackiej rewolucji. Nawiasem mówiąc, koncepcja ta w teorji jest możliwa i niewątpliwie wyrosła na zachodnio-europejskim gruncie. W istocie, gdyby się miała okazać praktyczną niemożność dalszego istnienia dzisiejszego ustroju, i gdyby czynniki dziś rządzące nie miały już żadnego wyjścia z bezgranicznego, a trapiącego ludzkość kryzysu, spowodowanego fatalistycznym rozwojem kapitalizmu, pozostawałaby, jako jedyny ratunek, zmiana tego ustroju w sposób przemyślany, bez gwałtownych wstrząsów. Do wyczerpujących określeń tych teoryj, a tembardziej ich racji, nie można pretendować na tem miejscu, warto jedynie podkreślić, że z teorji elity komunizmu niemieckiego wypływa pewien fatalizm w ujmowaniu zagadnień i polityki wogóle, sprzeczny bojowemu duchowi bolszewizmu rosyjskiego [17]).

W innych krajach powodziło się komunistom w owym czasie nielepiej. Wczesnym latem 1923 roku pomogli oni wielkiej koalicji partyj mieszczańskich i socjalistów w Bułgarji w obaleniu rządu klasowo - chłopskiego Stambulińskiego, gdy jednak zkolei uderzyli na swych „sprzymierzeńców", burżuazyjny rząd Cankonea zgniótł ich z wielką bezwzględnością. Jeszcze w końcu 1924 roku Komintern usiłował ratować swój honor wywołaniem awanturniczego puczu w maleńkiej Estonji, rękoma wysłanych specjalnie z Rosji bojowców, lecz i to skończyło się klęską.

W Polsce w okresie tym nie zdobyli się komuniści na żadne poważne wystąpienie zbrojne. Wielkie nadzieje wzbudziły

---

[17]) Wyczerpujące rozwinięcie tych teoryj znajduje się w pracy b. członka K.C. K.P.P. dr. H. Grossmana, późniejszego profesora uniwersytetu we Frankfurcie, p. t.: „Zusammenbruchs Teorie". Praca ta stanowi zbiór mistycznych poprostu spekulacyj na temat upadku kapitalizmu drogą własnego rozwoju.

w nich krwawe wypadki, jakie rozegrały się w dniu 6 listopada 1923 roku w Krakowie, gdzie, w wyniku nieszczęśliwej polityki rządu endecko - piastowego, doszło do opłakanej walki robotników z wojskiem, w której z obu stron padły trupy. Ale K.P.R.P. w walce tej nie odegrała żadnej roli i o wykrzesaniu przez nią z tego nieszczęsnego buntu krakowskiego ognia rewolucyjnego nie było mowy. Dużą winę za rozruchy krakowskie ponosi jedynie specyficzny quasi komunizm krakowski wyrosły na gruncie P.P.S. i zgrupowany w owym czasie dokoła osoby dr. Drobnera (t. zw. Partja Niezależnych Socjalistów w Polsce [18]). Podobnie i w wielkich strajkach 1923 roku (powszechnym na Górnym Śląsku, pocztowców, kolejarzy) K.P.R.P. nie wykazała większego wpływu. Dopiero w grudniu 1923 roku Warski w „Nowym Przeglądzie" analizuje wypadki krakowskie, jako „pierwszy w Polsce wypadek zbratania się, pierwsza próba sojuszu dwóch klas" — uważa bowiem żołnierzy, którzy dali się rozbroić, za przedstawicieli klasy chłopskiej (notabene, byli to przeważnie Ukraińcy):

> *„Z tego wynika, że Polska wraz ze strajkiem powszechnym i powstaniem zbrojnem w Krakowie wchodzi w nowy okres walk rewolucyjnych, które w związku z walkami robotników niemieckich mogą stosunkowo szybko rozwinąć się w zwycięską rewolucję proletarjatu Europy Centralnej".*
>
> („Nowy Przegląd" z grudnia 1923 roku artykuł p. t. „Od strajków masowych do powstania zbrojnego").

Jeszcze wówczas komuniści z Warskim na czele nie rozumieli, albo nie chcieli zrozumieć, że walki 1923 roku były ostatnimi podrygami „bohaterskiego" awanturnictwa Kominternu.

„Haniebna" — według komunistów — rola socjalistów, którzy i w Niemczech i w Polsce zgoła nie pokwapili się do rewolucji, wywołuje nawet u Warskiego zmianę taktyki i cofnięcie się z pozycji „jednolitego frontu".

---

[18]) Od roku 1924 Niezależna Socjalistyczna Partja Pracy t. zw. N. S.P.P., która oscylowała w kierunku K.P.P., lecz do 1933 roku należała do II-ej Socjalistycznej Międzynarodówki.

W tymże artykule Warski pisze:

„Próby porozumienia międzypartyjnego, celem osiągnięcia jedności frontu dla walki komunistów, pepesowców, bezpartyjnych i t. d. — oto zasadnicza cecha taktyki jedności frontu w okresie przejściowym".

„Gdy partja komunistyczna zdobędzie większość klasy robotniczej, a do tego służy również taktyka jednolitego frontu, jak każda (sic!) taktyka wogóle — wtedy jedność frontu dwóch czy więcej partyj przeciw burżuazji może się okazać zbyteczna, a nawet szkodliwa dla sprawy rewolucji".

„Zarówno Komintern, jak poszczególne sekcje, przystąpiły do taktyki jedności frontu pod hasłem: z wodzami socjaługody, jeżeli zechcą, bez nich, wbrew im, przeciw nim, jeżeli nie zechcą" (podkreślenia autora).

(Str. 499 artykułu).

A dalej zupełnie już wyraźnie:

„Ale, jeżeli w Polsce zwracanie się do wodzów P.P.S. z żądaniem jedności frontu przeciw burżuazji, mogłoby jeszcze w tej chwili być pożytecznem narzędziem agitacji rewolucyjnej, to jednak z doświadczeń walk ubiegłych i ze zmianą sytuacji w kierunku (?) rewolucyjnym wynika, że, w miarę zaostrzania się walk klasowych, zwracanie się do wodzów, w miarę demaskowania się ich wobec własnych szeregów i wobec szerokich mas, wogóle stanie się niemożliwem i zbytecznem".

Pozostawiając na boku pobożne życzenie Warskiego o rozwoju sytuacji w kierunku rewolucyjnym, mamy tu zapowiedź wyraźną, zmiany taktyki i skierowania steru na lewo, którego już dokonają ci, co usuną Warskiego z kierownictwa partji.

Drugi z wodzów grupy „3 W" — Walecki wpadł wręcz we wściekłość, odgrażając się P.P.S. w sposób typowy dla dezertera z tej partji:

„Albowiem trzeba to powiedzieć dziś z mocą większą, niż kiedykolwiek: droga do rewolucji proletarjackiej prowadzi przez trupa kierownictwa „socjalistycznego", nie może być i nie będzie rewolucji dopóki dzisiejsze partje

socjalistyczne nie będą wyrzucone poza obręb klasy robotniczej, dopóki ich paraliżujące, zabójcze wpływy nie zostaną zniszczone, dopóki olbrzymia większość klasy robotniczej nie skupi się pod sztandarami bezwzględnej walki, to jest — komunizmu".

(„Nowy Przegląd" z grudnia 1923 roku str. 458 artykuł p. t. „P.P.S. i jej opozycja").

Przytoczone wyżej cytaty z artykułów Warskiego i Waleckiego charakteryzują bardzo ciekawy rys w polityce K.P.R.P., poczynając od 1924 roku — dziką nienawiść do socjalizmu. Płynie ona przeważnie z dwóch źródeł: primo — działają tu czysto partyjno - konkurencyjne względy; P.P.S. jest najpoważniejszym konkurentem w walce o wpływy na masy robotnicze, chociaż ostatnio zarówno w Polsce, jak i w szeregu innych krajach, zmienia się to na niekorzyść i socjalistów i komunistów; nadto — według Lenina i Bucharina — najgroźniejszym wrogiem jest zawsze najbliższy, albo ten, który sobą zasłania głównego wroga. Tym zaś głównym wrogiem dla K.P.P. jest Państwo Polskie i społeczeństwo polskie (naród, jako całość). Komunistów wogóle, a przynajmniej ich element kierowniczy trudno do tej całości zaliczyć — sami przecież tego wypierają się; P.P.S. zaś nawet w okresach bezmyślnej opozycji już nie antyrządowej, lecz antypaństwowej (głosowanie w Sejmie przeciwko poborowi rekruta, akcje OM. TUR.-a antymilitarystyczne z hasłami w obronie Z.S.R.R.), do tej całości państwowej i narodowej należy i należeć chce. Stara gwardja P.P.S. ze swym patrjotyzmem, ze swemi tradycjami walk niepodległościowych, stanowi dla internacjonalistyczno - wywrotowego komunizmu orzech nie do zgryzienia. Dodajmy, że zaciekła nienawiść dużej części mas komunistycznych do pepesowców jest poprostu przykrywką nienawiści do obcego sobie narodu — czasami występują i niechęci społeczne: P.P.S. rekrutuje się z robotników oświeceńszych, ustabilizowanych, związanych mnóstwem nici z inteligencją zawodową, komuniści, poza Zagłębiem Dąbrowskiem, żerowali zawsze raczej na wielkomiejskim motłochu, lumpenproletarjacie, różnych niedoukach z żydowskich drobnomieszczańskich rodzin (dziś główne filary K.P.P.) i t. p. żywiołach, niemających po-

jęcia o pracy fizycznej polskiego robotnika i traktujących właściwy proletarjat wręcz wrogo [19]). A że socjaliści walczą na tym samym terenie co komuniści i w gruncie rzeczy o pokrewne ostateczne hasła, stąd powstaje ta wściekła nienawiść komunistów do socjalistów i to użeranie się, budzące często aż litość...

Z końcem 1923 roku Europa, także i Polska, wstępują w okres stabilizacji gospodarczo - politycznej, zarazem jest to okres ogromnego wzmożenia wpływów socjaldemokratów na rządy. W styczniu 1924 roku w Anglji dochodzi do władzy rząd Mac Donalda, nieco później we Francji — rząd kartelu lewicy Herriota popierany przez socjalistów, później jeszcze socjaliści obejmują władzę w Szwecji i Danji. Stabilizacja wychodzi na zdrowie i Z.S.R.R. — do Londynu i Paryża wkraczają posłowie sowieccy. Ale Komintern nic na tem nie zyskuje, owszem — jest to okres szybkiego jego zwyrodnienia w sektę, jednocześnie na pierwszy plan wysuwa się w nim hurralewica.

W tym właśnie czasie dotknął cały światowy komunizm wielki cios: 25 stycznia 1924 roku umarł w pałacu w Gorkach pod Moskwą największy jego wódz — Włodzimierz Iljicz Lenin. Śmierć jego niewątpliwie przyśpieszyła proces degradacji Kominternu z najmiarodajniejszego czynnika Z.S.R.R. do roli podrzędnej agentury rządowej. Po władzę zmarłego wyciągnął ręce cały szereg wodzów Kominternu z Kamieniewym (Rosenfeld) na czele, a uzyskał ją ostatecznie człowiek prawie nieznany w sferach międzynarodowego komunizmu — Rykow. Ta dekadencja Kominternu ściśle wiąże się ze skrajną jego centralizacją — poszczególne kompartje stają się poprostu oddziałami centrali. Do niebywałych rozmiarów dochodzi też wewnątrz donosicielstwo.

W K.P.R.P. rozpoczął się w tym czasie kryzys ideologiczny. Zwiastunem jego była dyskusja Domskiego-Branda na łamach „Nowego Przeglądu“ w listopadzie 1923 roku, dyskusja, która

---

[19]) Działacze partyjni z P. P. S. zapewne znają szereg wypadków, gdy na konferencjach międzypartyjnych czy zawodowych robotników z K. P. P. reprezentują Żydóweczki w wieku lat od 15 do 20. Przykładów takich przytoczyć mógłbym wiele.

ujawniła daleko zaawansowane tarcia wewnętrzne. Domski, działający wówczas w Niemczech wraz z lewicą komunistyczną Thälmanna, Ruth Fischer, Masłowa, Katza etc., zaatakował bezwzględnie taktykę nietylko K.P.R.P., ale i Kominternu; manewry jednolitego frontu od góry nazywa oszukiwaniem mas — uznaje tylko jednolity front od dołu, i ciekawe, że zgadzał się on wówczas na popieranie rządów socjalistycznych, a nawet wstępowanie do nich (!), bo te powstają z powszechnych wyborów mas [20]). Dalej Domski wskazuje, że taktyka, jaką stosują bolszewicy rosyjscy, posiadający pełnię władzy, może być słuszną i dobra dla nich, ale zgubna dla komunistów walczących dopiero o władzę:

> *„Jeśli więc bolszewicy zalecają towarzyszom zachodnioeuropejskim taktykę manewrowania, to wynika to z ich własnych pięcioletnich doświadczeń, przenoszonych zupełnie błędnie na grunt partyj nieposiadających władzy politycznej. A podchwytują te rady bardzo chętnie nasi — neo-mieńszewicy, którzy „manewrowanie" wyzyskują, jako u c i e c z k ę p r z e d k o n s e k w e n t n ą a k c j ą r e w o l u c y j n ą" (podkreślenie autora).*
>
> (Str. 425).

Neo-mieńszewikami nazywa Domski Brandlera i Thälmanna w Niemczech, Warskiego i Kostrzewę w Polsce. Domski, rozumiejąc, że manewry mogą dawać pewne doraźne korzyści, zgoła rozsądnie przestrzega K.P.R.P.:

> *„Taktyka manewrowania niekiedy rozszerza wpływy partji, ale czyni je mniej realnymi; w razie zwrotu na drogę rewolucyjną, partja może nagle okazać się opuszczoną przez masy, których nie zaprawiała do walki rewolucyjnej".*
>
> (Str. 432).

Istotnie przykład niemieckich komunistów, którzy dzięki manewrom skupili 6 miljonów głosów przy wyborach parlamentarnych, a którzy przy wszelkich gorętszych okazjach aż do

---

[20]) Znów talmudystyka — przecież socjaldemokracja uznaje jeden tylko sposób wyłaniania rządów — sposób demokratyczny, zgodny z obowiązującą konstytucją.

początku 1933 roku okazali się opuszczonymi przez masy — potwierdza w dużej mierze obawy Domskiego. Wobec Kominternu ośmiela się Domski na dużą samodzielność:

„Pod wpływem tej taktyki (jednolitego frontu) Międzynarodówka Komunistyczna zaczyna zmieniać się w reformistyczną".

(Str. 432).

— i stawia sprawę ostro:

„Albo demagogja jednościowa, albo agitacja rewolucyjna".

(Str. 428).

W polemice tej bardzo ostro rozprawił się z Domskim E. Brand. Najpierw przestrzega on, że nie wolno zapominać o sile socjalistów, pisząc:

„W Europie... zwłaszcza w Niemczech, musimy być przygotowani na to, że w chwili ogólnego zrewolucjonizowania masy... socjaldemokracja nie będzie jeszcze wcale rozbita i pozbawiona wpływów, i że pierwszym etapem dyktatury — będzie właśnie rząd koalicyjny socjalistyczno-komunistyczny".

(Str. 441).

Odpowiedź Branda, który podówczas był sekretarzem Komitetu Centralnego K.P.R.P., była o tyle znamienna, że wyrażała t. zw. „teorję dwóch etapów", o którą później toczyć się będą w szeregach partji komunistycznej wprost homeryckie boje.

Pozatem Brand powtarza znane już nam argumenty, przemawiające za taktyką jednolitego frontu w duchu leaderów Kominternu.

W marcu 1924 roku zebrał się Komitet Centralny K.P.R.P. w pełnym składzie (t. zw. plenum) dla omówienia sytuacji po klęsce 1923 roku, walki z lewicową opozycją i przygotowania się do V Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej, który miał stać się dla tego K.C. końcem. Plenum występuje jako hurra-lewicowe, za najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla K.P.R.P. uważa „prawicowy oportunizm", zatracenie rewolucyjnej czujności i przystosowanie się do działalności legalnej,

co w warunkach politycznych w Polsce stanowi dla komunizmu śmierć. Ten zbiór frazesów miał osłonić Komitet Centralny przed nadchodzącym ciosem. W uchwale plenum czytamy:

„Źródłem tych niebezpieczeństw (oportunistycznych) jest przedewszystkiem zwolnienie tempa rewolucji, trudności, jakie powstają dla partji komunistycznej wówczas, gdy z dnia na dzień odsuwa się perspektywa zdobycia władzy, gdy opada burzliwa fala rewolucyjnych walk masowych, gdy życie i praktykę partji, zmierzającej do zdobycia większości w masach i niechcącej stracić z niemi kontaktu, zaczynają wypełniać codzienne utarczki o drobne częściowe żądania i zjawia się groźba, że hasła rewolucji dyktatury komunizmu stać będą coraz bardziej w odległym związku z codzienną rzeczywistością".

Dalej Komitet Centralny smętnie wywodzi:

„Po walkach jesiennych burżuazja i w Niemczech i w Polsce umocniła się p o l i t y c z n i e... W obydwu tych krajach, decydujących wraz ze Związkiem Republik, o losie rewolucji socjalnej w Europie, burżuazja umocniła się też gospodarczo, gdyż zdołała poczynić pewne kroki w kierunku uzdrowienia finansów i stabilizacji waluty".

„Sierpień i październik w Niemczech, listopad w Polsce — dowiodły, że partje nasze nie były jeszcze przygotowane do kierowania wielkiemi walkami, że w szczególności idea zbrojnej walki, jako jedynego środka obalenia burżuazji nie została jeszcze przez partję wszczepiona masom, konieczność przygotowania się do niej — nie przeniknęła szeregów partyjnych".

(Broszurka „Plenarne posiedzenie K.C. K.P.R.P." marzec 1924 r. str. 4-5).

Dziwnie i niewesoło dla komunistów wygląda to zawodzenie po buńczucznych proroctwach Rady Partyjnej z 1919 roku o „niewykonalności programu ekonomicznego i politycznego burżuazji polskiej"...

Nadto samobiczujące się Plenum podkreśla brak umiejętności, w manewrowaniu której wzór niedościgniony stanowią oczywiście bolszewicy; podkreśla błędy w stosowaniu jednoli-

tego frontu „za wszelką cenę", nawet kosztem swego oblicza ideowego; powtarza też frazesy lewicy o tem, że nie trzeba było listów pisywać, a mobilizować masy i t. p. Plenum, opierając się na uchwałach II Zjazdu, zezwala na dyskusję w ramach partji, na temat: jak należy uchwały te realizować. Jednocześnie Komitet Centralny już wówczas zdawał sobie sprawę, że uchwały te nie wytrzymają próby życia.

Zaraz po klęsce niemieckiej, zorganizowana zagranicą „czwórka opozycyjna" publikuje tezy mocno atakujące Komitet Centralny. Do czwórki tej należeli: Domski, Zośka Osińska (Unszlichtówna, siostra członka kolegjum G.P.U., późniejszego szefa floty powietrznej Z.S.R.R.) oraz przysłani specjalnie przez Kominternu dla robienia opozycji w K.P.R.P. — Juljan Leszczyński (ps. „Leński") i urzędnik sowieckiego komisarjatu spraw zagranicznych i handlu zagranicznego — Damowski (Adamski). Komitet Centralny próbował z nimi walczyć — specjalną uchwałą potępił ich, jako dezorganizatorów, wprowadzających zamęt w szeregi K.P.R.P.; oskarżył ich także o złamanie dyscypliny partyjnej przez wysłanie „w tajemnicy przed Komitetem Centralnym emisarjusza do kraju dla zorganizowania frakcji, która jednocześnie bez wiedzy kierowniczych instancyj partyjnych kolportowała swoje tezy w kraju i w całej Międzynarodówce". Ale na rozkaz Kominternu pomogła „czwórce" partja niemiecka, skąd właśnie przepędzono Brandlera, oraz francuska, też opanowana przez lewicę po usunięciu Souverine'a (Liwszyca). Komitet Centralny K.P.R.P. usunął „czwórkę" od pracy „na wszelkich odpowiedzialnych placówkach K.P.R.P.", dopóki jej członkowie nie poddadzą się dyscyplinie partyjnej i czynami nie dowiodą, że wyrzekają się swojej frakcyjnej roboty. Lecz uchwała Komitetu Centralnego pozostała tylko na papierze, bo już w cztery miesiące później, ta sama „czwórka" odebrała Warskiemu władzę nad partją i usunęła w cień członków Komitetu Centralnego, stając się sama jądrem kierowniczem nowego KC. Oczywiście, jak zwykle, i w tym wypadku decydowała Moskwa — to bowiem stanowi cechę charakterystyczną „samodzielności" K.P.R.P.

ROZDZIAŁ III.

Zwrotnym, a raczej przewrotnym momentem dla K.P.R.P. stał się V Kongres Kominternu latem (lipiec — sierpień) 1924 roku. Był to moment dla tej zacnej instytucji wielce niekorzystny. Już wiosną 1924 roku sam Zinowjew musiał obwieścić, że „fala rewolucyjna", która narosła w 1923 roku, załamała się bardziej jeszcze, niż fala lat 1918 — 1920, i cofa się gwałtownie wstecz. Stabilizacja gospodarcza państw europejskich powoli poczęła ugruntowywać się; również w życiu politycznem świata następuje pewna równowaga. O ile cokolwiek ówczesnej stabilizacji zagrażało i grozi po dziś dzień, to w żadnym razie nie rewolucja komunistyczna, a mniej czy bardziej rewolucyjny ruch nacjonalistyczny, występujący w różnych krajach pod odmiennemi postaciami, popularnie nazwany przez komunistów ruchem faszystowskim. Poza Włochami, które są krajem posiadającym klasyczne formy faszyzmu, ruch ten gdzieindziej występował dopiero w zalążkach. Głównym celem tego ruchu było przezwyciężenie moskiewskiej zarazy komunistycznej w swoim własnym kraju i usunięcie niezdrowych przerostów powojennego kapitalizmu, przy pomocy wybitnie wzmocnionej władzy państwowej. Narodziny tego ruchu wywołują wśród komunistów paroksyzm strachu. Wielu z poważniejszych działaczy komunistycznych z chwilą powstania ruchów nacjonalistycznych w państwach Zachodniej Europy poczęło przepowiadać koniec komunizmu; tu więc, gdzie on powstawał, komuniści starali się zdusić go w zarodku. Jednakże oficjalne sfery Kominternu nie potrafiły wyciągnąć z tego grożącego im niebez-

pieczeństwa żadnych wniosków: z jednej strony nadal lekceważyły one interesy narodowe proletarjatu, ślepo podporządkowując je interesom Rosji, z drugiej zaś — Komintern był mniemania, że faszyzm przy rozpętaniu nienawiści do idei społecznych socjalizmu, ewentualnie komunizmu, sam zlikwiduje się. W rzeczywistości zaś okazało się, że obok elementów „reakcyjnych" we wszystkich tych ruchach od początku tkwiły żywioły, dążące do głębokich reform ustroju społeczno-gospodarczego — w pewnych wypadkach faszyzn nabiera cech narodowego socjalizmu.

Najistotniejszą treść obrad V Kongresu stanowiło ustosunkowanie się komunistów Zachodu do nowej konfiguracji w Rosji. W pierwszej połowie roku 1924 dokonywuje się szybkie załamanie wpływów Trockiego, reprezentującego właśnie kierunek podporządkowania interesów Rosji interesowi Kominternu. O awanturniczo - prowokacyjnej polityce tego kierunku w roku 1923 już pisaliśmy. Gdy widoczną stała się stabilizacja, Trocki począł głosić porozumienie Kominternu z lewicowemi odłamami socjaldemokracji, które nie były zadowolone z tego, że ich władze kierownicze poczynają tworzyć czysto „burżuazyjne" rządy. Jednocześnie rozwija się na terenie Rosji gwałtowna kampanja na rzecz Trockiego. W kampanji tej atoli ma Trocki przeciwko sobie nową biurokrację sowiecką, na czoło której wysuwa się Stalin, przy poparciu Kamieniewa i Radka.

V Kongres Kominternu, rozpatrując sytuację europejską, widział w krótkotrwałej dyktaturze gen. Seckta zwycięstwo faszyzmu w Niemczech. Dla określenia politycznej sytuacji Europy ustanawia się nową terminologję — erę demokratyczno-pacyfistyczną, albo — wyrażając się po bolszewicku — „demokratyczno - pacyfistycznych oszustw". Coprawda ta nowa era ginie z dokumentów Kominternu już po okresie półrocznym. Oceniając położenie z punktu widzenia interesów Z.S.R.R., Komintern z jednej strony boi się zwycięstw wyborczych socjalistów i lewicowo-mieszczańskich partyj, bo stanowią one poważną konkurencję dla komunizmu, z drugiej zaś strony — formujące się w wyniku tych wyborów rządy, jak: Partji Pracy w Anglji, kartelu lewicowego we Francji i t. p., budzą w Moskie uzasadnione nadzieje, że przy ich poparciu uda się wy-

tworzyć pokojowe stosunki z Z.S.R.R. i w ten sposób da się usunąć, albo przynajmniej oddalić, interwencję zbrojną przeciwko państwu proletarjackiemu. W tym właśnie czasie bolszewicy zainicjowali ostrą kampanję w skali europejskiej, przeciwstawiającą się rzekomym przygotowaniom wojennym państw zachodnio-europejskich przeciwko Z.S.R.R. Wrzask o wojnie antysowieckiej dał Sowietom tę korzyść, że mogły one lepiej utrzymać w ryzach lud rosyjski i inne uciskane przez się narody; dla partyj komunistycznych stał się zaś bodźcem w ich pracach na rzecz obrony Z.S.R.R.

Wzrost sił socjaldemokracji w Zachodniej Europie daje wówczas V Kongresowi Kominternu pretekst do stworzenia niesamowitej teorji, według której burżuazja dla utrzymania swego panowania chwyciła się chytrych manewrów, lawirując między socjaldemokracją a faszyzmem i oddając władzę raz tym, raz tamtym. Faszyzm i socjalizm postawione zostały na jednej płaszczyźnie, jako „ludowa przykrywka dla dyktatury burżuazji"; ponadto socjaldemokratów określił Komintern, jako „trzecią partję burżuazji" (wzięte ze stosunków angielskich), przedtem traktował ich, jako „prawicową" partję robotniczą.

Pozatem V Kongres nie przesadza zgoła w malowaniu perspektyw rewolucyjnych. Referat gospodarczy głównego ekonomisty Kominternu, żyda węgierskiego, Varga'ego przewiduje dwie możliwości: albo stabilizację kapitału, albo załamanie się gospodarki kapitalistycznej; podobne wróżenie na dwoje znajdujemy w referacie politycznym Zinowjewa: albo przyśpieszony rozwój czynników rewolucyjnych, albo zahamowany.

Rezolucje polityczne V Kongresu przywiązują wielką wagę do przewidywanych ciągłych zmian rządów demokratycznych i faszystowskich, z czego musi wreszcie wyniknąć osłabienie ustroju kapitalistycznego w różnych państwach. Stąd wyciągają autorzy tych rezolucyj złudny dla siebie wniosek, że „t ą d r o g ą p ó j d z i e w z r o s t s i ł r e w o l u c j i p r o l e t a r j a c k i e j a ż d o j e j o s t a t e c z n e g o z w y c i ę s t w a" („Nowy Przegląd" z lipca 1924 roku, str. 600). Przeżywany okres jest określony, jako „okres pomiędzy dwiema falami rewolucji". W okresie tym główny

front walki, to umacnianie ruchu komunistycznego na wewnątrz, walka z odchyleniami oportunistycznemi wewnątrz partji, t. j. z wszelkimi przejawami samodzielności tych ostatnich, na zewnątrz zaś — walka z socjaldemokracją, t. j. z wszelkimi samodzielnymi ruchami robotników europejskich; na pierwszy plan wysuwa się stopniowo hasło walki z próbami zamachu na Z.S.R.R.

V Kongres zmienił radykalnie taktykę jednolitego frontu; nowe sformułowanie tej wciąż zmieniającej się taktyki brzmiało:

> *„Taktyka jednolitego frontu była i pozostanie taktyką rewolucyjnego manewru strategicznego awangardy komunistycznej, otoczonej ze wszech stron przez wrogów w jej walce przedewszystkiem przeciw zdradzieckim wodzom, — kontrrewolucyjnej s. d. — i w żadnym wypadku nie taktyką sojuszu z tymi wodzami".*
>
> (Tamże str. 603).

A dalej jeszcze wyraźniejsza formuła:

> *„Taktyka jednolitego frontu była i pozostaje taktyką stopniowego przeciągania na naszą stronę robotników socjaldemokratycznych i lepszej części robotników bezpartyjnych. W żadnym zaś wypadku nie może być taktyką zniżania naszych celów do poziomu świadomości tych ostatnich".*
>
> (Str. 603 tamże).

Tak więc z całej taktyki pozostał tylko frazes, którym określa się taktykę dzikiej walki. Jednolity front z masami stał się synonimem walki dywersyjnej — przenikania agentów kompartyj wewnątrz organizacyj socjalistycznych, gdzie skupiają dokoła siebie sympatyków komunizmu. Późniejsze dyrektywy K.P.P. z 1929-1930 roku nakazują wysyłać do P.P.S. etc., oprócz wspomnianych agentów-dywersantów, także zwykłych agentów-wywiadowców, mających informować K.P.P. o stosunkach w innych partjach. Oczywiście, w tych warunkach bardzo prędko doszło między partjami komunistycznemi a socjalizmem do stanu, uniemożliwiającego nawet stosunki osobiste pomiędzy ludźmi obu tych obozów. V Kongres Kominternu wy-

kluczył też wszelkie porozumienie z socjaldemokracją na platformie programowej, obwieszczając, że rząd robotniczo-włościański komuniści pojmują, jako synonim czy pseudonim hasła dyktatury proletarjatu.

Od V Kongresu datuje się silne przesunięcie ośrodka wysiłków Kominternu na Daleki Wschód, głównie do Chin i Indyj. Przedtem od 1920 roku działał on przeważnie na Bliskim Wschodzie — w Turcji, Persji, Afganistanie, przejawiając niebywały oportunizm wobec najfanatyczniejszych odłamów mahometanizmu; w Arabji naprz. bolszewicy weszli w przymierze z dziką sektą Wahabitów, zwalczającą w imię Islamu wszelkie przejawy kultury europejskiej, prócz... techniki militarnej. Komintern popierał i sławnego Abd-El-Krima w Marokku, dostarczając wojskom jego sprzętu wojennego i wykwalifikowanych dowódców; jeden z nich, zastępca głównodowodzącego Abd-El-Krima — generał sowiecki Jodłowski, Polak z Warszawy, miał później nieszczęście wpaść w ręce polskich władz bezpieczeństwa w Warszawie, gdy spełniał tu swoją „misję". Agenci Kominternu, zwykle Mahometanie rosyjscy, docierali aż do Sudanu. To przesunięcie ośrodka działalności Kominternu szło równolegle z takimże zwrotem w polityce rządu Sowietów; rola Kominternu, jako agentury tego rządu występuje tu wyjątkowo jaskrawo.

Sprawie narodowościowej w Polsce poświęcił V Kongres specjalną uchwałę, w której między innemi czytamy:

> *„Kongres... stwierdza konieczność wysunięcia przez partje komunistyczne Polski, Czechosłowacji i Rumunji hasła zjednoczenia rozdartych przez imperjalizm ziem ukraińskich w robotniczo-chłopską republikę sowiecką".*
>
> („Rezolucje V Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej" — zeszyt II, str. 5).

A dalej:

> *„Kongres aprobuje wysunięte przez K.P.R.P. hasło zjednoczenia rozdartych obszarów Białejrusi w robotniczo-chłopską republikę radziecką Białejrusi"...*

„... *K.P.R.P. winna przeprowadzić hasło prawa ludności litewskiej do samookreślenia włącznie do oderwania się od Państwa Polskiego*".

(Str. 7 tamże).

Zresztą hojność Kominternu kosztem Polski ogranicza się jeszcze wówczas tylko na rzecz Sowietów — o odebraniu nam Górnego Śląska niema mowy:

„V Kongres zwraca szczególną uwagę partyj komunistycznych Polski i Niemiec na konieczność połączenia i wzmożenia pracy na Górnym Śląsku, celem pozyskania sobie całego górnośląskiego proletarjatu w obu państwach. Obie bratnie partje winny prowadzić wspólną walkę przeciwko uciskowi narodowościowemu we wszystkich jego formach: w agitacji swej i propagandzie winny brać pod uwagę warunki językowe niemieckich i polskich robotników".

(Str. 7 tamże).

Ogromne znaczenie mają reformy organizacyjne V Kongresu. Do „21 warunków" [14]), wymaganych od wszystkich kom-

[14]) II Kongres Kominternu, który obradował w lipcu 1922 roku w Piotrogrodzie, uchwalił „21 warunków", stawianych każdej partji zgłaszającej swój akces do Komunistycznej Międzynarodówki. Warunki te oznaczają zupełne poddanie się pod dyktaturę Moskwy; dyktatura obejmuje nawet sprawy personalne — punkt 20 „warunków" nakazuje partjom komunistycznym powierzanie ⅔ stanowisk kierowniczych towarzyszom, którzy byli komunistami już przed II Zjazdem Kominternu; punkt 14 ściśle wiąże sprawę komunizmu z interesem państwowym Rosji, nakazując popieranie sowieckich republik, które wówczas posiadały nazwę: „Rosyjska Socjalistyczna Federatywna Republika Sowietów" (dopiero od 1923 roku zmieniono nazwę na: „Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich"), bojkotowanie transportów amunicji dla wrogów (było to w okresie wojny z Polską); punkt 4 — nakazuje propagandę wywrotową w wojsku; aż 9 z tych warunków (1, 2, 6, 7, 9, 10, 11, 13, 21) nakazuje kompartjom jak najbrutalniejszy stosunek do socjalugodowców, — specjalny nacisk kładzie się też na rozbijanie „reformistycznych" związków zawodowych. Warunki te spotkały się z silnym sprzeciwem — część komunistów niemieckich z Levy'm na czele odrazu zerwała z Kominternem, za nimi poszła część włoskich (Serrati) i francuskich (Frossard); one też zdecydowały o zerwaniu z Kominternem „prawicy" „Bundu" (Erlich, Alter) — jedynie w K.P.R.P. nie podniósł się ani jeden głos protestu.

partyj należących do Kominternu, Kongres dodał 22 warunek: przeprowadzenie bolszewizacji partyj, t. j. pełne przejęcie przez nie... statutu W.K.P. z jego skrajnym centralizmem, mianowaniem wszystkich władz przez wyższe instancje. Wprowadzono też zasadę, że każdy członek partji komunistycznej musi mieć określony przydział pracy — praca ta zaś zabiera niektórym komunistom tyle czasu, że z konieczności duży procent ich musi być utrzymywany przez partję. System ten, wypada nadmienić, daje partji komunistycznej pełnię władzy nad poszczególnymi jej członkami, którzy wzamian za to otrzymują... godność stania się kółkiem w wielkiej maszynie, mającej przebudować świat; za godność tę działacze partyjni, z drugiej strony, płacić muszą pełnem podporządkowaniem się tej maszynie nawet w swem życiu prywatnem.

Nie wdając się w szczegółową analizę poszczególnych kanonów, do których doszła myśl twórców tej nowej religji, możemy ustalić jedno, mianowicie: komuniści dążą do wychowania „rycerza" nowej wiary, niejako poza obrębem świata, który go wydał i w którym żyje. To stanowi najistotniejszą cechę dzisiejszego komunizmu w dziedzinie wychowania człowieka. Komunista dzisiejszy brzydzi się bowiem już nie ustrojem „burżuazyjnym", nie wyzyskiem robotnika, lecz całym poprostu światem dzisiejszym — „burżuazyjnym", jego kulturą, jego nauką, jego literaturą, a nawet formami życia codziennego, nie mówiąc już o takich jego właściwościach, jak: religja, moralność i t. p. W praktyce jednak prowadzą sekciarze komunistyczni tryb życia, jakiego powstydziłby się przeciętny „burżuj", t. j. oddają się różnym geszeftom, jednocześnie zaś głoszą fantastyczne teorje jakiegoś ascetyzmu rewolucyjnego, łżąc z jednej strony tych, którzy prowadzą „burżuazyjny" tryb życia, z drugiej zaś — sami ciągną z kasy partyjnej ile się da; znane są przecież wypadki nadużyć materjalnych i fakty, że komuniści z funduszów partyjnych urządzili sobie wcale wygodny tryb życia, niektórzy pobudowali wille, a jeszcze inni, dzięki różnym operacjom gotówką partyjną, przedzierżgnęli się następnie w... prawdziwych burżujów. Tu możnaby wymienić kilku skarbników Komitetu Centralnego K.P.P.

Wspomniane przez nas reformy organizacyjne, uchwalone przez V Kongres, zwłaszcza o owej bolszewizacji, względnie centralizacji, spotkały się z niezbyt gorącem przyjęciem zachodnich komunistów. Komunistyczna Partja Szwecji, Norwegji, część komunistów angielskich, wogóle uciekli z Kominternu. Natomiast w Polsce „bolszewizacja" połączyła się z przewrotem pałacowym: całe kierownictwo komunistycznej partji zostało usunięte i zastąpione innem. Kongres został też odpowiednio do tej roli przygotowany. W skład delegacji rosyjskiej wchodzi kilku komunistów polskich wrogo nastrojonych do prawicowego kierownictwa K.P.R.P., między innymi — Unszlicht, Dzierżyński, Dolecki; z francuską delegacją przyjeżdża, jako delegat, Leński, poza nim jest tam również drugi delegat „Polak", b. esdekapelowiec, żyd częstochowski, występujący pod ps. „Duret". Z niemiecką delegacją zjechali: Reicher Gustaw — żyd łódzki, znany pod ps. „Rwal", Domski i Osińska (Unszlichtówna), należąca do „czwórki" lewicowej. W delegacji czechosłowackiej znalazł się również Polak, antyprawicowiec, poseł na Sejm w Pradze — Karol Śliwka, zresztą jeden z najbardziej służalczych wobec Moskwy biurokratów K.P. — Czechosłowacji, wogóle przejawiającej pewną samodzielność [15]). Wreszcie trzy największe delegacje, jak: rosyjska, niemiecka i francuska, zgóry nastawiono na obalenie kierownictwa K.P. R.P., chociaż właściwie wystarczyłaby sama rosyjska...

Delegacja samej K.P.R.P. była dość liczna: 10 delegatów krajowych i 4 z zagranicznego Politbiura, nadto — 4 ze Związku Młodzieży Komunistycznej, którzy bawili na odbywającym się w tymże czasie Kongresie Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży t. zw. KIM-a (Komunisticzeskij Internacjonał Mołodieży). Pod naciskiem opinji Kongresu delegacja ta, początkowo jednolita, rozbiła się na część krajową na czele z Krajewskim (recte Władysław Stein, brat Domskiego i zięć Warskiego, znany też pod ps. „Wierny" i „Bronisław") i Skul-

[15]) I z tą partją V Kongres zrobił porządek, obalając jej kierownictwo i mianując nowe, składające się przeważnie ze zbiegów z Węgier. Kierownictwo to doprowadziło do skrajnej kompromitacji: roztrwoniło pieniądze partyjne, rozpijało swych członków, wreszcie zaś część partji z Bubnikiem na czele uciekła do socjaldemokratów.

skim (Stanisław Martens), b. komisarzem politycznym baszkirskiej dywizji czerwonej armji, oraz część zagraniczną, t. j. „3 W" i Próchniaka. Część krajowa doszła do wspólnej linji z lewicową czwórką Leńskiego, Domskiego, która przeciwstawiała się grupie kierowniczej.

Zaraz na wstępie Kongresu główny referent, ówczesny prezes Kominternu — Zinowjew zaatakował Komitet Centralny K.P.R.P. za nieszczery stosunek jego do Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej w t. zw. sprawach: rosyjskiej i niemieckiej; nieszczerość ta polegać miała na cichem popieraniu opozycji Trockiego w Rosji i zdymisjonowanego kierownictwa Brandlera w Niemczech. Po tej krytyce Zinowjew zażądał naprawy pewnych błędnych posunięć Komitetu Centralnego K.P.R.P. mówiąc, że „należy trochę skorygować błędy wierzchołków polskiego K.C." (broszurka: „Sprawa polska na V Kongresie Kominternu" — str. 9). Łagodność Zinowjewa oburzyła atoli „francuskiego" delegata — Leńskiego, który rzekł:

> *„Myli się towarzysz Zinowjew sądząc, że wystarczy cokolwiek (einwenig) naprawić błędy kierownictwa kompartji Polski. Trzeba je radykalnie wykorzenić, trzeba stworzyć w partji zdrowy trzon bolszewicki i rewolucyjne kierownictwo".*
>
> (Str. 12-13 tamże).

Pozatem przytacza Leński szereg przykładów oportunizmu jak — wniosek posła Królikowskiego w Sejmie o skrócenie służby wojskowej do 6 miesięcy, co przecież oznacza — według komunistów — uznanie armji polskiej. Albo daje on taki charakterystyczny przykład:

> *„Oto w imię utrzymania jedności organizacyjnej z burżuazyjnymi wolnomyślicielami przedstawiciele lewicy robotniczej („nasi towarzysze"), która miała na Zjeździe Wolnomyślicieli (t. j. polskich bezbożników — uwaga autora) większość, pozostawili w ich rękach cały aparat ogłupiania robotników".*
>
> (Str. 11 tamże).

Znaczna część tych „burżuazyjnych" myślicieli (J. Landau, Jabłoński Dawid, Wroński - Jaśkiewicz, wybitny pepesowiec

Krzesławski-Cynarski) swym wojującym, hałaśliwym ateizmem zgoła nie różni się na tym punkcie od komunistów — mimo to, ich program uznano za „aparat ogłupiania robotników“ [16]), pomimo najlepszych chęci współpracy z komuną; cała zaś ich działalność szła i idzie tej ostatniej bardzo na rękę.

Z pośród delegatów polskich usilnie popierali wywody Leńskiego: „Rwal“, a zwłaszcza delegat Z.M.K. „Górski“ (Konstanty Graeser ps. „Alek“ łodzianin, student), który pobił wszystkie rekordy czołobitności wobec Kominternu. Krajewski i „Grzegorzewski“ (prawdziwe nazwisko: Grzelszczak Franciszek, używał też ps. „Marcin“), stanowili rodzaj centrum: atakowali „3 W“, ale nie decydując się na otwarte poparcie „czwórki“ lewicowców. Wodzowie K.P.R.P. siedzieli, jak myszy pod miotłą; żaden z nich nie wystąpił na Plenum, woleli oni milczeć. Wreszcie Kongres uchwalił w rezolucji politycznej specjalny paragraf, aprobujący uchwały II Zjazdu K.P.R.P., ale z takim dopiskiem:

> *„W swojej zaś praktycznej działalności, szczególnie w okresie walki masowej w październiku, wodzowie partji nie ujawnili istotnej rewolucyjnej aktywności. W sprawach rosyjskiej i niemieckiej, polski K.C. poparł prawicowe skrzydło i próbował zdusić we własnych szeregach wszelką krytykę z lewicy“.*
>
> (Str. 15 tamże).

Tego rodzaju oświadczenie nabrało już mocy wyroku na polityczną działalność Komitetu Centralnego. Ale na tem nie skończyło się. Kongres wyłania specjalną „Komisję Polską“ pod przewodnictwem samego Stalina. Był to — trzeba zaznaczyć — jego pierwszy występ na terenie Kominternu, gdyż do tego czasu trzymał się on tylko rosyjskiej partji komunistycznej, pozo-

---

[16]) W kwietniu 1925 roku komuniści z Hemplem Janem na czele opanowali Stowarzyszenie Wolnomyślicieli całkowicie — przyczem usunięto ze Stowarzyszenia wszystkich poważniejszych ludzi: znakomitego lingwistę prof. Baudouin de Courteney'a, Romualda Minkiewicza, Lubelskiego i inn.

Stowarzyszenie to zostało w 1928 roku rozwiązane przez władze, usunięci zeń pepesowcy utworzyli przedtem Polski Związek Myśli Wolnej, stale wysławiający stosunki sowieckie, mimo to K.P.P. zawsze go zwalczała, parę razy prowokując w nim drobne rozłamy.

stawiając teren Kominternu tym bolszewikom, którzy znali więcej zagranicę, co do której Stalin był zupełnym ignorantem. W skład komisji poza Stalinem weszli: Mołotow, jako wiceprzewodniczący (obecny premjer rządu sowieckiego), dalej — ministrowie policji Dzierżyński i Unszlicht, przedstawiciel komisarjatu wojny Podwojski, ekonomista Milutin, wreszcie późniejszy sekretarz Kominternu, żyd-litwak Piatnicki i b. dygnitarz z Ukrainy, adwokat Manuilski (dziś sekretarz generalny Kominternu). Zaproszono i przedstawicieli różnych narodów: z Ukrainy Sowieckiej — Skrypnika (późniejszy komisarz oświaty, w r. 1933 popełnił samobójstwo), i Szumskiego, który obecnie siedzi w więzieniu sowieckiem za ukraiński nacjonalizm... Sekretarzował komisji zlitwinizowany Polak Mickiewicz-Kapsukas (sic!). Z Niemiec byli: Thälmann — obecnie uwięziony przez Hitlera, i histeryczna żydówka wiedeńska Ruth Fischer, zdetronizowana później z przywództwa komunistów niemieckich, oraz wspomniany już Reicher Gustaw. Z innych partyj do komisji tej weszło po dwóch: z Czechosłowacji między innymi — poseł Śliwka, ponadto po jednym przedstawicielu kompartyj: Anglji, Włoch, Ameryki, Litwy, Łotwy i Finlandji. Były to figury drobne wprowadzone do komisji tylko dla zamaskowania jej rosyjskiego charakteru.

Obrady komisji, wałkującej sprawy K.P.R.P. trwały całe trzy dni. Przebieg ich był tak interesujący, że zasługuje na obszerniejsze streszczenie. W charakterze głównego oskarżyciela z ramienia „czwórki" lewicowej wystąpił Leński, denuncjując Warskiego, jako wroga bolszewizmu. Między innemi przytacza przykłady, że wraz z Waleckim w 1918 roku „wbijali nóż w plecy walczącego proletarjatu", bo występowali przeciwko... mordowaniu zakładników przez czerezwyczajkę (to ostatnie jest, oczywiście, rzeczą szlachetniejszą, bo polega na wbijaniu nie noża w plecy, lecz kuli w tył głowy...), że Kostrzewa występowała przeciwko „czerwonemu terorowi", jako systemowi [17]), że są

[17]) To samo stanowisko zajęła Róża Luxemburg i szereg komunistów francuskich. Służalczy stosunek K.P.R.P. do teroryzmu czerezwyczajki jest unikatem. Warto też pamiętać, że na czoło tego teroryzmu wysunęli się, obok Łotyszów b. członkowie S.D.K.P. i L.: Dzierżyński, Unszlicht, Mężyński, Buliński.

reformistami, oraz że przeceniali znaczenie demokracji burżuazyjnej.

Co jednak było najgłówniejszym powodem do zaatakowania Komitetu Centralnego dowiadujemy się ze słów Leńskiego:

„Najważniejszym jednak powodem naszego wystąpienia przeciwko polityce prawicowych wodzów była sprawa rosyjska i niemiecka".

(Str. 18 broszurki p. t. „Sprawa polska i. t. d.).

Z emfazą przy chytrym, przytakującym uśmiechu „cudownego" Gruzina — Stalina woła Leński:

„K.P.R.P. musi przestać być barjerą między leninizmem Rosji a Zachodem".

(Str. 19).

Oczywiście, że Stalin musiał z ukontentowaniem poznać w tem parafrazę partyjną dyplomatycznej formuły stanowiska sowieckiego komisarjatu spraw zagranicznych, z którą p. Wigdor Kopp afiszował się w Warszawie w 1923 roku.

Dla poznania tych strasznych błędów starego kierownictwa K.P.R.P. w sprawach rosyjskiej i niemieckiej pozwolę sobie przytoczyć obszerniejsze cytaty z niektórych dokumentów. W mies. grudniu 1923 roku Politbiuro Komitetu Centralnego K.P.R.P. ośmieliło się napisać do Politbiura Komitetu Centralnego Rosyjskiej Kompartji (a więc do Stalina) następujące oświadczenie:

„Centralnym punktem obecnego kryzysu wewnątrz R.K.P. są różnice poglądów między większością R. K.P., a towarzyszem Trockim. Wiemy, iż różnice te związane są ze skomplikowanemi zagadnieniami budownictwa socjalistycznego i nie mamy możności sądzić tych różnic z dziedziny polityki ekonomicznej. Jedno jest dla nas pewne: imię towarzysza Trockiego dla naszej partji, dla całej Międzynarodówki, dla całego rewolucyjnego proletarjatu światowego, związane jest nierozerwalnie ze zwycięską rewolucją październikową, z armją czerwoną, z komunizmem i rewolucją światową".

„Nie dopuszczamy możliwości tego, aby towarzysz Trocki znalazł się poza szeregami wodzów R.K.P. i Międzynarodówki. Jednak niepokoi nas myśl, że spory mogą znacz-

nie przekroczyć granice konkretnych zagadnień spornych i niektóre publiczne wystąpienia odpowiedzialnych kierowników partji dają nam powód do najgorszych obaw".

(Str. 19 tamże).

W styczniu zaś 1924 roku polscy członkowie Egzekutywy Kominternu składają przez Kostrzewę deklarację w sprawie kryzysu Komunistycznej Partji Niemiec, w której czytamy:

„*Nie ulega wątpliwości, że t. zw prawica, której błędy i zaniedbania poddane są tak obfitej i częściowo słusznej krytyce, stanowi najstarsze, najbardziej wypróbowane i doświadczone jądro partji. Przeciw tej starej gwardji partji, uprawia lewica oddawna, stale demagogiczno-anarchistyczne szczucie wodzów, jaskrawo sprzeczne z duchem bolszewizmu*"...

„*W takiej sytuacji uważamy oskarżenie o oportunizm, wysunięte przeciw Radkowi, jednemu z najbardziej zasłużonych wodzów M.K., nietylko za niesłuszne, lecz również za szkodliwe w najwyższym stopniu dla autorytetu wszystkich wodzów M.K.*".

(Str. 19 tamże).

Są to najbardziej charakterystyczne fragmenty z dokumentów, za które kierownictwo K.P.R.P. musiało pójść „w duraki". Wodzowie K.P.R.P., chociaż oskarżani byli przez Zinowjewa o „dyplomację", okazali się kiepskimi dyplomatami, nie orjentując się, że dni Trockiego są już policzone, a Komintern był już opanowany przez klikę Stalina w tym stopniu, iż najdrobniejsza krytyka jego posunięć musiała się skończyć conajmniej dymisją; nieco zaś później taka „herezja" znalazłaby finał w G.P.U. Muszę dodać,że o oportunizmie Radka mówił już zupełnie wyraźnie II Zjazd Rosyjskiej Komunistycznej Partji, czego jednak Komitet Centralny K.P.R.P. widocznie nie dostrzegł.

Z ramienia większości polskiej delegacji wystąpił na komisji wspomniany baszkirski dygnitarz — Skulski, tłumacząc, że większość ta miała wciąż zastrzeżenia wobec polityki „3 W" (Warski, Wera, Walecki), ale bała się im przeciwstawiać, bo K.P.R.P. miała za mało wodzów:

„I trzeba było dyskusji rosyjskiej, sprawy niemieckiej, abyśmy doszli do wniosku, że dalej iść razem nie możemy".

(Str. 19 tamże).

Skulski podobnie jak Leński denuncjuje Kostrzewę, że na zamkniętem posiedzeniu delegacji polskiej twierdziła, iż:

„... stosunek rosyjskiego Politbiura do Trockiego, oraz stanowisko Kominternu w kwestji niemieckiej, to wielkie błędy historyczne, to katastrofy".

(Str. 20 tamże).

Jednakże Skulski oponuje przeciwko wnioskowi Leńskiego o usunięcie „3 W" z kierownictwa partji, wystarczy — mówi on — poparcie „autorytetem politycznym Kominternu" większości K.C. oraz otwarcie dyskusji w partji.

Na tle tych oskarżeń bardzo opłakanie wypadła obrona Warskiego. Przemówienie jego nie wyróżniało się męstwem; o wiele więcej męstwa wykazała w dyskusji — jak zobaczymy — kobieta, Kostrzewa. Wspomniany list grudniowy Politbiura tłumaczył Warski w następujący sposób:

„Kierowaliśmy się wyłącznie obawą, że nadmierne zaostrzenie dyskusji w partji rosyjskiej może doprowadzić do utworzenia zwalczających się grup i frakcyj, to znaczy do rozluźnienia jednolitego kierownictwa rewolucji rosyjskiej i światowej. W tej obawie niema nic oportunistycznego, jest ona godna rewolucjonisty".

(Str. 21 tamże).

W naiwności swej powołuje się Warski na uchwałę CK. R.K.P. również z grudnia 1923 roku, w której powiedziane jest, że „n i e w y o b r a ż a s o b i e (C.K.R.K.P.) n a j w y ż s z y c h p l a c ó w e k k i e r o w n i c z y c h w p a r t j i i w p a ń s t w i e b e z T r o c k i e g o", — sądząc, że mu uchwała ta cokolwiek pomoże. Wreszcie jednak przyznaje się do błędu, jaki miał tkwić w tem, iż wyraźnie nie wypowiedział się przeciw Trockiemu.

Z kolei Warski bierze się do denuncjacyj. Zarzuca Domskiemu i Leńskiemu antybolszewizm, cytując ich poglądy w sprawie narodowościowej i rolnej, oskarża Leńskiego za tendencje obsadzania kierowniczych placówek partji tymi działaczami,

którzy należeli do S.D.K.P. i L., „niezależnie od tego, czy mają coś w głowie, czy też w niej pusto“ (str. 22). Dla poparcia swych dowodzeń, że nietylko on jest błędny, przytacza taką pikantną historyjkę:

„Albo weźcie obecnego tu na komisji tow. Piotrowskiego, który przypadkiem spotkał się z obecnym tu tow. Krajewskim... który, nie wątpiąc oczywiście o swoim „bolszewiźmie“, uświadamiał ich, że taktyka jednolitego frontu, to humbug, wymyślony specjalnie dla polityki Cziczerina przed konferencją genueńską“.

(Str. 23 tamże).

Zaznaczyć należy, że wspomniany Piotrowski to nie był byle kto. Ongiś piastował mandat członka Komitetu Centralnego K.P.R.P. i był orjentacji lewicowej; w czasie zaś narad V Kongresu sprawował urząd sekretarza Cziczerina, ówczesnego komisarza ludowego spraw zagranicznych Z.S.R.R., mógł więc, dzięki swemu stanowisku, więcej wiedzieć o tajnikach taktyki bolszewickiej, niż wielu wybitniejszych komunistów nie-rosyjskich; nie wiedział tylko, biedaczysko, że Krajewski, jako zięć Warskiego, pójdzie do swego teścia i, mimo różnic politycznych, opowie mu o tym dyplomatycznym sekrecie. Wypadek ten stał się podobno główną przyczyną dymisji Piotrowskiego ze stanowiska sekretarza w komisarjacie spraw zagranicznych; później jednak był on posłem sowieckim w Estonji, Persji i wreszcie w Austrji. Dla nas, niebędących w kursie tych wszystkich zakulisowych spraw, dość oryginalnie przedstawia się to wzajemne denuncjowanie się komunistów polskich przed chlebodawcami rosyjskimi...

Następnie zabrała głos Kostrzewa, która wygłosiła najmocniejsze i najbardziej odważne przemówienie. Zwróciła uwagę, że podłożem walk są wichrzenia kliki b. esdekapelowców — rozłamowców, którzy pragną dorwać się do władzy w K.P.R.P.; broni się przed zarzutem popierania Trockiego, cytując na dowód list Politbiura K.C.K.P.R.P. ze stycznia 1924 roku, w którym czytamy:

„Trocki nawet nie spostrzegając tego może odegrać rolę przewodnika obcych nam klas i wrogich społecznych

tendencyj. Niebezpieczeństwo powiększa się przez to, że Trocki jest dzisiaj w Rosji jedynym człowiekiem, który mógłby stać się przedmiotem „ubóstwiania" mas. (Naturalnie, Stalinowi podobne określenia nie mogły się podobać — uwaga autora). Wraz ze śmiercią Lenina zjawić się może potrzeba znalezienia takiego człowieka, wynika to z rosyjskich tradycyj i z ducha epoki (wcale niegłupio — uwaga autora). Na Trockiego zwracać się będą oczy mas. W partji zaś nie może on być tem, czem był Lenin, stąd konflikt. Ale tych niebezpieczeństw nie usunie się przez permanentną walkę z Trockim".

(Str. 29 tamże).

Dalej odważnie broni Kostrzewa usuniętego kierownictwa niemieckiego z Brandlerem, twierdząc, z wyjątkową na tamtejsze stosunki śmiałością, że: „...popełnili błędy razem z całem kierownictwem Kominternu" (str. 30). Skarży się też na niebywałą nagankę lewicy przeciwko prawicy, przestrzegając:

„Kroki, poczynione w takiej atmosferze, mogą być wobec naszej partji wprost zbrodnią".

Najmocniejsze jednakże akordy mamy w jej drugiem przemówieniu, które wygłosiła w odpowiedzi Stalinowi. Z dramatyczno-tragiczną miną oświadcza, ta doprawdy wyjątkowa z pośród działaczy K.P.P. niewiasta:

„Z powodu naszego wystąpienia i krytycznej oceny niektórych decyzyj Egzekutywy tow. Zinowjew powiedział nam dawno: pogruchoczemy wam kości, jeśli spróbujecie występować przeciwko nam! Tak, towarzysze, możecie to uczynić z łatwością! Wiecie o tem dobrze, że walka z wami jest w danych warunkach niemożliwa. Jeślibyście postawili sporne sprawy na ostrzu noża, jeślibyście powiedzieli robotnikom w Polsce, aby wybierali: nas lub was, to — jak myślicie? — co uczynilibyśmy wówczas? Otóż nam nie pozostawałoby nic innego do zrobienia, jak powiedzieć im, aby szli... (!) z wami!"

(Str. 60 tamże).

Dalej chyba służalczość „polskich" komunistów w stosunku do Moskwy pójść nie mogła. W dalszym ciągu Kostrzewa oświadcza:

„Dlatego też, jeżeli wy, z powodu ujawnionej obecnie różnicy zdań, staniecie na stanowisku wojny z nami, — to nie może być tu mowy ani o walce, ani o porażce, ani o zwycięstwie. Taki już jest wasz specjalny przywilej i wynikająca z niego i ciążąca na was specjalna odpowiedzialność".

„Olbrzymi autorytet, jakim się cieszą towarzysze rosyjscy, jest dla nas wszystkich wielkim plusem. Ale byłby niebezpiecznym, gdyby go pojmować błędnie, gdyby zabijał wszelką samodzielność myśli".

(Str. 61 tamże).

Pod koniec zaś mowy dodaje:

„Najfatalniejszym jednak objawem jest to, że pod wpływem nacisku z zewnątrz powstała w naszej delegacji taka panika, towarzysze do tego stopnia stracili wszelką równowagę, że zanikł w nich cały partjotyzm partyjny i poczucie partyjnej godności, bez której nie wart jest grosza członek partji".

(Str. 61—62 tamże).

Nic też dziwnego, że po takiej porcji gorzkich słów pod adresem rosyjskich bolszewików i członków delegacji polskiej, los Kostrzewy i jej towarzyszy został przesądzony i partyjna karjera skończona.

W ton Kostrzewy próbował także wpaść Walecki, ale zabrakło temu wydze partyjnemu charakteru. Pod adresem większości delegacji polskiej rzucił kilka sarkastycznych uwag w rodzaju:

„Wy, towarzysze, przyznajecie się do takich nawet win, których nigdy nie popełniliście".

(Str. 40 tamże).

Albo potrafił łajać większość delegacji, zarzucając jej, że straciła głowę, uległa panice, ogarnął ją kretynizm kongresowy i t. p.

Dość ciekawie przedstawiała się także mowa Stalina. Autor przedmowy do broszurki p. t. „Sprawa polska na V Kongresie Kominternu" pisze o tej mowie następująco:

„Punktem szczytowym komisji była mowa Stalina. Jasno, dobitnie, przejrzyście zobrazował on istotę konfliktu

pomiędzy wodzami prawicy polskiej a Międzynarodówką, wykazał bankructwo polityczne dotychczasowych wodzów partji, wskazał drogę wyjścia w rzeczywistej bolszewizacji partji zarówno partji, jak i jej kierownictwa. Mowa Stalina była gwoździem wbitym w trumnę prawicowych teoretyków, którzy — ku ogólnemu zdumieniu — wzięli udział w oklaskiwaniu mówcy".

(Str. 6 tamże).

W rzeczywistości była to brutalna elukubracja niepozbawiona zresztą pewnej prostackiej dyplomacji. W mowie swej Stalin potraktował słuchaczy z góry, ostro strofując ich i pouczając:

„Sprawa rosyjska ma decydujące znaczenie dla całego ruchu rewolucyjnego zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie. Dlaczego? Dlatego, że władza radziecka w Rosji, to fundament, to ostoja, to ucieczka (?) dla ruchu rewolucyjnego całego świata".

„Zachwianie się zaś władzy radzieckiej oznacza zachwianie się ruchu rewolucyjnego na całym świecie".

(Str. 53 i 54).

Tak więc sekretarz generalny W.K.P. otwarcie przyznaje junctim władzy sowieckiej i Kominternu (ruchu rewolucyjnego). Do przemówień Stalina dodać muszę, iż ma on rację w punkcie, w którym twierdzi, że władza radziecka w Rosji, to ucieczka dla ruchu rewolucyjnego, i nie tyle dla ruchu, ile dla jego „bohaterów" uciekających do Z.S.R.R. przed odpowiedzialnością wobec kodeksu karnego w innych państwach.

Dalej Stalin ostro zarzuca Komitetowi Centralnemu K.P.R.P. udzielanie poparcia oportunistycznemu skrzydłu R.K.P., t. j. Trockiemu; w sprawie zaś niemieckiej oświadcza:

„Po rosyjskiej — ma ona najpoważniejsze znaczenie. Po pierwsze dlatego, że ze wszystkich krajów Europy Niemcy najbliższe są rewolucji, a po drugie dlatego, że zwycięstwo rewolucji w Niemczech, jest jej zwycięstwem w całej Europie. Od Niemiec rozpocznie się wtrząśnienie rewolucyjne w Europie. Tylko Niemcy mogą wziąć na siebie inicjatywę pod tym względem, i zwycięstwo re-

wolucji w Niemczech jest całkowitem zapewnieniem zwycięstwa rewolucji międzynarodowej".

(Str. 54).

Proroctwa Stalina okazały się wkrótce fałszywemi, ale w ówczesnych warunkach były one istotnie „gwoździem wbitym w trumnę prawicowych teoretyków", którzy notabene nie potrafili wcale mądrzej przewidzieć rozwoju wypadków w Niemczech i poparli grupę Brandlera, jaka miała zaprzepaścić tę wymarzoną rewolucję niemiecką.

W dalszem przemówieniu Stalin występuje, jako zwolennik metod silnej ręki, które sam tak świetnie wypróbował w swej pracy partyjnej; szydzi też z „miękkich" metod walki z opozycją i poucza Kostrzewę, że „historja nie zna takiej walki, która nie pociągałaby za sobą pewnych ofiar". O Komitecie Centralnym K.P.R.P. powiada lekceważąco:

„Jest to nie kierownictwo partji, a kpiny z wszelkiego kierownictwa".

(Str. 56).

We wnioskach, jakie Stalin postawił, wypowiada się przeciw podziałowi członków partji na b. esdekapelowców i b. P.P.S. -lewicowców, gdyż — zdaniem jego — taki podział mógłby przynieść zgubę dla partji. W pierwszym rzędzie należy — według niego — odnieść „zupełne zwycięstwo nad oportunistycznem skrzydłem", w drugim zaś wypowiada się przeciwko odcięciu z miejsca „główki K.C." i obłudnie, jak na niedoszłego popa przystało, dodaje:

„Wogóle należy mieć na względzie, że operacja chirurgiczna, przeprowadzona bez wielkiej potrzeby, pozostawia w partji niesmak".

(Str. 57).

Mówiąc to, Stalin ma już w zanadrzu wniosek o „usunięcie wierzchołka" K.P.R.P., zdaje atoli prawdziwy egzamin chytrości i obłudy. Postanowił odsunąć Warskiego, jednakże nie grzebiąc go ostatecznie, bo już na V Kongresie zauważył, że Warski może mu się jeszcze przydać choćby w przyszłości; jeżeli zaś go obalał, to bynajmniej nie po to, by zrobić z jego partji prezent dożywotni dla „lewicowej czwórki". Przewidując róż-

nego rodzaju zastrzeżenia pod adresem nowego kierownictwa Stalin stwierdza:

„Wypowiedziano tutaj wątpliwości co do teoretycznej wiedzy i doświadczenia partyjnego nowych leaderów... sądzę, iż okoliczność ta nie może mieć decydującego znaczenia... Bardzo możliwe, iż początkowo z nowymi leaderami sprawy pójdą niezupełnie gładko, lecz niema w tem nieszczęścia — raz, drugi potkną się, a potem nauczą się kierować ruchem rewolucyjnym. Nigdy gotowi leaderzy nie spadają z nieba".

Nie dodał tylko Stalin, że dla Moskwy lepiej było nawet mieć takich przywódców K.P.R.P., którzy posiadali wątpliwą wiedzę i doświadczenie, bo dlatego bardziej uzależniali się oni od kremlowskich możnowładców i byli im ulegli. Dodać musimy, że tryumfująca lewica niezupełnie składała się z żywiołów w stu procentach pewnych dla Moskwy. Obok jednego z jej najwierniejszych służalców — Leńskiego, był tam i Domski-Stein, umysł przy całej swej chimeryczności i absurdalnem doktrynerstwie, samodzielny, o dużych ambicjach i umiejętności oddziaływania na inteligencję partyjną. Wspominaliśmy już o jego „niebłagonadiożnem" zachowaniu się w czasie ofensywy sowieckiej w 1920 roku. To też Stalin, oddając K.P.R.P. Domskiemu, zatrzymał „3 W" w Moskwie, skąd zawsze mogli oni powrócić do dawnego znaczenia...

Leński w ostatniem słowie wypowiedział się za szybką zmianą kierownictwa K.P.R.P., usprawiedliwiając swe żądanie obawą demoralizacji partji, jaka może powstać wskutek długotrwałej dyskusji i obawą rozluźnienia warunków konspiracji, niezbędnych przy nielegalnem działaniu K.P.R.P.

W rezultacie całych narad Komisji delegacja r o s y j s k a przedłożyła rezolucję, w której ostro potępiona została działalność Komitetu Centralnego K.P.R.P. W rezolucji tej znajdują się następujące zarzuty: 1) że kierownictwo K.C. było rewolucyjne tylko w słowach i że polityka „3 W" pozbawiła partję zdolności bojowej, 2) że „3 W" wprowadzili partję w błąd i byli narzędziem prawicowych elementów Kominternu, szczególnie R.K.P. i K.P. Niemiec, i 3) że wytworzyła się w partji sytuacja o katastrofalnym charakterze.

Przyjmując pod uwagę wnioski rosyjskie, Komisja uchwaliła: 1) wysłać list do K.P.R.P., 2) zwołać nadzwyczajną konferencję, 3) prawicowych wodzów: Warskiego, Kostrzewę, Waleckiego i Próchniaka wycofać z zagranicznego Politbiura i wraz z Brandem pozostawić w Moskwie, 4) całe kierownictwo przenieść do kraju i wyłonić je z pośród większości delegacji i członków czwórki lewicowej, 5) cofnąć postanowienia marcowego Plenum K.C. przeciwko „czwórce".

Rezolucja ta później została zatwierdzona przez Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej. Ciekawe, że z pośród delegatów polskich przeciwko detronizacji prawicowych wodzów wypowiedzieli się: Stefański (recte Danieluk Aleksander, kooperatysta z Zagłębia Dąbrowskiego, członek K.C.K.P.P. i Sekretarjatu K.C. Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi, on-że ps. „Olek" i ps. „Edmund"), oraz Kazimierz Cichowski [18]) (ps. „Teofil", „Hrabia" i „Stanisław", również członek K.C. — b. przewodniczący rządu sowieckiego Litwy i Białorusi, występujący jako oskarżony w słynnym procesie świętojurskim we Lwowie w 1923 roku). Zastrzeżenia jednak tych dwóch działaczy nie były wzięte pod uwagę i nic one prawicowym wodzom nie pomogły.

Wydany następnie list otwarty przez Komintern, ogłoszony w sierpniu 1924 roku, także ostro potępia „3 W". W liście tym czytamy:

> „... *grupa... potrafiła dać partji tylko programowe hasła bolszewizmu, lecz nie potrafiła, — a jak później okazało się — nie zechciała wychować partję w duchu bolszewickiej rewolucyjnej taktyki*".

A dalej rzuca Komintern w prawicowych wodzów najcięższą bombę:

> „*Niedość na tem: grupa Warskiego, Kostrzewy i Waleckiego przeniosła swe antybolszewickie tendencje na grunt Związku Republik Socjalistycznych i pokusiła się*

[18]) Cichowski wraz ze swą żoną, wybitną komunistką ukraińską — Olgą z Jachimowiczów I-o voto Grosserową i Królikowskim byli głównymi bohaterami wielkiego procesu komunistycznego, który odbył się w Sądzie Okręgowym we Lwowie w wyniku zdemaskowanej konferencji komunistów w katedrze św. Jura.

zadać cios z tyłu bolszewickiemu C.K. w ciężkiej chwili odejścia Lenina, oraz oportunistycznych prób rosyjskiej opozycji zachwiania podstawami rosyjskiej kompartji".

Widzimy więc, że Komintern traktuje K.P.R.P. zupełnie otwarcie, jako poddanych Z.S.R.R. mających obowiązki obywatelskie wobec tego ostatniego; wina „3 W" polegała właśnie na przekroczeniu zasad lojalności obywatelskiej wobec swojego rządu.

Dalej w liście swym Komintern nawołuje do gwałtownej rewolucji, pisząc:

„Partja... powinna przygotować ją (klasę robotniczą) pod względem organizacyjnym i technicznym do zbrojnej walki o dyktaturę proletarjatu".

(Str. 75 tejże broszury).

Przytoczone przeze mnie dokumenty najbardziej oficjalne i zupełnie autentyczne wyjaśniają czytelnikowi: jak dalece zazębione są interesy Z.S.R.R. w Kominternie i z jaką sumiennością Komintern stoi na straży tych interesów. Jeśli kiedykolwiek powstają zarzuty, że władze Z.S.R.R. mieszają się do spraw wewnętrznych Polski, czy innego państwa, bolszewicy bezczelnie odpowiadają, że oni za Komintern odpowiedzialności ponosić nie mogą, bo jest to instytucja całkowicie niezależna od Z.S.R.R. Tymczasem w opisanej przeze mnie „Komisji Polskiej" zasiadał cały tłum policjantów i dyplomatów, a nawet oficer sztabowy armji czerwonej Z.S.R.R., a więc ludzi grających nieprzeciętne role w rządzie Z.S.R.R. Pomimo tego bolszewicy naiwnie tłumaczą, że są to wprawdzie obywatele sowieccy, ale, jako ludzie prywatni, mają pełną swobodę należenia do jakich chcą organizacyj. Naturalnie, istotnej prawdy nie zatuszują tu swemi wykrętnemi zaprzeczeniami.

Po zakończeniu V Kongresu Kominternu wyłonione zostało nowe kierownictwo K.P.R.P. — Komitet Centralny, do którego powołano: Leszczyńskiego Juljana (ps. „Leńskiego"), Domskiego i Osińską, z b. „czwórki"; Skulskiego, Krajewskiego, Leona Purmana (Żyd z Włocławka, b. członek P.P.S.-Lewicy, używał ps. „Brunon" i „Mann" — przed paroma miesiącami skończył śmiercią samobójczą w Moskwie wskutek rozczarowania

się do metod K.P.P.) oraz Grzegorzewskiego. Całe to kierownictwo urzędowało w Warszawie, nim jednak zdążyło coś konkretnego zrobić, główny filar Komitetu Centralnego — Leszczyński Juljan, dzięki „pierwszorzędnej“ konspiracji partyjnej, wpadł w ręce policji w Zagłębiu Dąbrowskiem, gdy zamieszkiwał u znanego władzom policyjnym komunisty Ostrzygła. Dopiero jesienią 1925 roku Leszczyński, korzystając z nieuwagi dozoru, zbiegł z gmachu Warszawskiego Sądu Okręgowego i przy pomocy pewnych czynników... dostał się via Gdańsk do Rosji.

Nowe kierownictwo miało za zadanie przygotowanie III Zjazdu K.P.R.P. Prace przygotowawcze do tego Zjazdu naogół trwały dość krótko. Ideologicznie poziom tych przygotowań był bardzo niski; na konferencjach okręgowych i zebraniach dzielnicowych cała dyskusja sprowadzała się do wymyślań na „3 W“, Trockiego, Radka i Brandlera, jako oportunistycznych renegatów. Nowych mężów „opatrznościowych“ wychwalano, jako bolszewików bez skazy. Najgoręcej i najgłośniej, rzecz jasna, sławiono rosyjskich bolszewików z Zinowjewem i Stalinem na czele; z polskich wodzów najwięcej ciepłych słów dostało się Domskiemu, z niemieckich zaś chwalono Masłowa i Ruth Fischer, późniejszych ultralewicowych renegatów. Z zagranicznych komunistów wielką popularność robiono włoskiemu komuniście Bordidze, który istotnie był postacią oryginalną, o wielkiej dozie indywidualności, lecz o wybitnie anarchistyczno-blankistowskiem zacięciu, a który później zerwał zupełnie z bolszewizmem. O Bordidze pisał wówczas Domski w „Nowym Przeglądzie“:

> *„Wódz lewicy partji włoskiej — Bordiga jest niewątpliwie jedną z najwybitniejszych postaci w Międzynarodówce“.*
>
> (Str. 680).

Starsi członkowie partji brali się poprostu za głowy, nic nie rozumiejąc. Wczoraj jeszcze uwielbiani wodzowie, okazali się renegatami, a potępiani przez partję antybolszewicy — frakcjoniści — „trzonem bolszewickim“. Ale fluktuacja członków komunistycznej partji jest tak wielka, że osiągnęła rozmiary, nie-

znane w żadnej innej partji, — więc tych starych członków jest niewielu i głos ich mało znaczy. Zresztą zmiana kierownictwa odbyła się poprostu bez wiedzy masy partyjnej. Przyznają to także sami wodzowie, o czem tryumfująco pisze Domski w „Nowym Przeglądzie“ — str. 718:

„Zmieniła się partja narazie tylko w swych kołach kierowniczych. Aby zmienić ją do gruntu potrzeba jeszcze niemało pracy. Bo przewrót w K.P.R.P. przyszedł z z e w n ą t r z i p r z y s z e d ł n i e s p o d z i e w a n i e“.

„Wodzowie prawicy polskiej przyszli na kongres z rozwianym sztandarem na czele jeszcze karnej delegacji krajowej, w aureoli zwycięzców, którzy dopiero co rozdeptali łeb hydrze opozycyjnej. Wyszli z kongresu osamotnieni, pobici, skompromitowani, utraciwszy wszystko, nie wyłączając honoru“.

Nowi wodzowie pod hasłem „bolszewizacji“ zniszczyli w partji wszelką demokrację. Naogół w partji przyjmowani byli dość życzliwie, — tu zaś, gdzie natrafiali na opór, łamali go bez pardonu. W podobnych warunkach odbyły się wybory delegatów na III Zjazd; z wyborów tych przytoczę jeden autentyczny przykład: młoda Żydówka, córka zamożnego kupca, która nie była w Polsce przez pięć lat, a przebywała w Z.S.R.R., gdzie politycznie popierała lewicowców, zostaje przysłana w okresie kampanji wyborczej do Polski, z wyznaczoną rolą delegatki z Okręgowego Komitetu K.P.R.P. Zagłębia Dąbrowskiego, pomimo że nigdy tam w życiu nie była. Delegatka owa jedzie do Zagłębia, rozmawia tam z 2 — 3 ludźmi, jest obecna na jednem posiedzeniu O.K. i, jako „wybrana“, jedzie do Rosji na III Zjazd, skąd do Polski wogóle więcej już nie wraca. Jaskrawy, ale wcale nie-wyjątkowy przykład „wyborów“ delegatów na komunistyczne zjazdy, gdzie — według słów samych komunistów — zbiera się „kwiat proletarjatu polskiego“. Doprawdy, że powiedzeniem tem komuniści ubliżają robotnikom polskim, bo identyfikują ich z różnymi niedoukami żydowskimi, którzy przeważnie na tych zjazdach zasiadają.

W okresie od wiosny 1924 roku do lata 1925 roku ogół mniej „ważnych“ członków partji wręcz nie miał czasu na zajmowanie się tem, co się w niej dzieje, pochłonięty nową wielką akcją

antypaństwową, zasługującą na uwagę, bo wyszła całkowicie z inicjatywy samych Sowietów; K.P.R.P. zaś spełniała w niej jedynie rolę pomocnika.

W owym czasie posłem Sowietów w Paryżu mianowany został Rakowski, który, dzięki swemu wykształceniu, zdobył w krótkim czasie duże stosunki i przy ich pomocy udało mu się sfabrykować akcję przeciwko Polsce, o nazwie: „Protestu przeciwko białemu terorowi w Polsce", jaki rzekomo miał być stosowany u nas wobec komunistów. Około stu osób ze świata politycznego i naukowego Francji, nieraz bardzo wybitnych (znakomity psycholog Charles Richet, niemniej wielki pisarz Romain Rolland, inny pisarz George Duhamel, dalej E. Herriot, senator de Mouzie, etc), niemających nic wspólnego z bolszewizmem, a nawet z socjalizmem, protestowało przeciwko niebywałym torturom w więzieniach polskich etc. Ciekawe, że ani jeden z socjalistów francuskich nie podpisał tych dziwów, bo ci, jako działacze międzynarodowi, poprostu lepiej orjentowali się w stosunkach polskich i wstydzili się złożyć swój podpis pod dokument, który w tekście zawierał tyle blagi. Rola K.P.R.P. w tej sprawie polegała na szerzeniu tego elaboratu w Polsce. Jednocześnie podniosła ona na własną rękę hałas w sprawie niejakiego Engla, członka Organizacji Łódzkiej Związku Młodzieży Komunistycznej, straconego za zamordowanie niższego funkcjonarjusza policyjnego — wyrok ten wywołał istotnie duże poruszenie opinji, jako pierwszy wypadek zastosowania kary śmierci za mord na urzędniku państwowym wogóle. Na tej propagandzie żerowali jeszcze Ukraińcy, pewne czynniki żydowskie etc. Rzuca się w oczy jej związek z ówczesną polityką Sowietów: w roku 1923 zgnębiono komunistów bułgarskich rzeczywiście z całą srogością bałkańskiego prawa stanu — ani Sowiety, ani Komintern nie rozwinęły w części tej propagandy, co w rok później przeciwko Polsce, i jednocześnie.. Rumunji; poprostu trzeba było podburzyć opinję francuską przeciwko państwom, będącym na Wschodzie Europy częścią „bloku francuskiego".

Ze spraw wewnętrznych K.P.R.P. owego okresu zasługuje na uwagę platforma polityczna nowego Komitetu Centralnego, opublikowana w sierpniowym z 1924 roku numerze „Nowego

Przegląd". Obejmuje ona jedenaście punktów — dwunasty nakazuje rozpocząć w partji dyskusję nad pozostałemi. Esdeckich koncepcyj Domskiego w sprawach rolnej i narodowościowej platforma ta nie uwzględnia. Konkretyzując platformę ową, należy wymienić następujące zadania: 1) jednolity front tylko z dołu przeciw blokom wyborczym z P.P.S. lub innemi partjami; rząd robotniczo-chłopski jest tylko synonimem dla dyktatury proletarjatu, 2) zdobycie większości wśród robotników — temu celowi służyć mają walki o częściowe żądania, jak: walka z bezrobociem, o rozszerzenie ubezpieczeń społecznych, o kontrolę komitetów fabrycznych nad wytwórczością (dziś Kominтern uznał to hasło za oportunistyczne i faszystowskie), — akcje te miały być popierane demonstracjami ulicznemi o charakterze bojowym i zaszczepiać wśród robotników konieczność walki zbrojnej, 3) wzmocnienie rozkładowej pracy w armji wśród poborowych i kolejarzy, 4) wzmocnienie kursu na opanowywanie klasowych związków zawodowych z jednoczesnem przeciwstawianiem się dążeniom do występowania ze związków, — „zniewalanie instytucyj biurokratycznych do wykonywania roli robotników" (później potępione, jako prawicowe hasło w Niemczech — „Zwingt die Bonzen"), — gdy się to nie udaje, przeciwstawiać komitety fabryczne związkom zawodowym i wysuwać hasło zjazdu robotniczego, jako „początkowe stadjum na drodze do tworzenia rad delegatów robotniczych", 5) wysunięcie hasła „ziemi dla chłopów", którą można zdobyć tylko siłą, przeciw reformie rolnej; podporządkować ruch chłopski proletarjatowi. Ponadto punkt ten żąda wyrwania Związku Zawodowego Robotników Rolnych z rąk P.P.S. oraz walki „przeciw religijnemu terorowi Kościoła Katolickiego [19]).

[19]) Tu warto przytoczyć oświadczenie dwóch delegatów na III Zjeździe K.P.P.: „Chłopi powiadają mi raz na kole tak: mamy do Was zaufanie, ale powiedzcie nam, jak to ten wasz socjalizm będzie wyglądał w praktyce: co chcecie zrobić z rodziną, z religją i t. p.? Takie pytania często stawiają na wsi. A to są sprawy, które trzeba wyjaśnić bardzo umiejętnie. Nie można odrazu ganić chłopa za to, że mówi pacierz. Trzeba go umiejętnie stopniowo wychowywać" (Sprawozdanie z III Zjazdu K.P.P.", str. 55). A inny delegat mówi: „Trzeba pójść czasami do kościoła, a potem wyjść z masą i gadać do niej. Wiemy przecież, że na wsi to są jedyne bodaj masówki" (str. 567 tamże).

Punkt szósty wzywa do poparcia ruchów narodowościowych (t. j. rozruchów) na kresach i domaga się przyłączenia tych ziem do sąsiednich republik radzieckich; dla Żydów i Niemców przyznaje zupełne równouprawnienie, — wzywa do walki z separatyzmem żydowskim wewnątrz partji (chodzi tu o wytworzenie warunków współdziałania polskich robotników z żydowskimi, czemu polscy robotnicy przeciwstawiają się, a co K.P.P. maskuje walką z żydowskim separatyzmem). Punkt siódmy domaga się wzmocnienia pracy wśród emigracji polskiej we Francji i w Niemczech. Punkt ósmy — przebudowania K.P.R.P. na podstawie kół fabrycznych. Punkt dziewiąty — walki z prawicą i przeciągania na swoją stronę ultralewicowych robotników (w łonie K.P.P. na terenie m. Warszawy, przeważnie na Pradze, istniała wówczas robotnicza opozycja lewicowa o syndykalistycznem zabarwieniu na czele z Karolem Wójcikiem), prowadzić walkę również przeciw „centrowym" elementom dążącym do ugody z prawicowymi wodzami (do ówczesnego centrum należeli: Krajewski-Stein, Cichowski, Paszyn i inni). Punkt dziesiąty domaga się przywrócenia „ideowej" łączności między K.P.P. a rosyjską kompartją i zaleca, że „historyczna przeszłość i obecna działalność R.K.P. są najlepszą szkołą leninizmu, według którego należy wychowywać szerokie koła partyjne, w szczególności młodzież". Punkt jedenasty zaleca koordynację wystąpień z K.P. Niemiec i zawiera pochwały dla zwycięskiej niemieckiej lewicy.

O Górnym Śląsku platforma polityczna mówi niejasno — widzi w nim z jednej strony „antyniemiecką forpocztę imperjalizmu polskiego", z drugiej „punkt wypadowy niemieckiego faszyzmu".

Dopełnia tę platformę jeszcze artykuł Skulskiego, zamieszczony w „Nowym Przeglądzie" ze stycznia 1925 roku. Autor wspomnianego artykułu — Skulski w parę miesięcy później doszedł — obok Domskiego — do godności głównego wodza partji, co też już wówczas robiło wrażenie, że artykuł jego stanowi exposé przyszłego „premjera" K.P.R.P. [20]). W artykule pisze on:

[20]) Skulski-Martens po V Kongresie znalazł się na Kresach, gdzie uprawiał swą wywrotową działalność, wreszcie zaś wpadł w ręce polskich

„Obecnie, w dzisiejszem stadjum odpływu fali rewolucyjnej (a tak jest, nie wolno się łudzić ani tumanić partji i jej zwolenników) taktyka jedności frontu przestaje być instrumentem dnia bieżącego".

„Rząd robotniczo-chłopski, jako hasło taktyczne, — to jeden z płodów oportunistycznego pojmowania taktyki frontu jednolitego".

„Komuniści mogą być odpowiedzialni tylko za rząd, dla którego sztandarem będzie — rewolucja socjalna, za rząd dyktatury proletarjatu, rząd komunistyczny... Taki rząd i żaden inny jest naszem hasłem w walce o władzę".

(Str. 716 i 717).

W słowach tych mamy zasadnicze założenia polityki późniejszej kierownictwa ultralewicowego. Skulski atakuje uchwały II Zjazdu, jako oportunistyczne, niektóre uchwały — mówi on — kwalifikują się jeszcze do naprawy, inne muszą być odrzucone, np. z narodowościowej uchwały „stawka na całość narodu", a w części polskiej „typowa szlageterjada radkowska", z rolnej zaś — „stawka na całość wsi [21]) i „lekceważenie roli proletarjatu rolnego" (N. P. str. 714).

W marcu 1925 roku zebrał się III Zjazd K.P.R.P. — znowu w Rosji, w okolicach Mińska Litewskiego na Białorusi Sowieckiej. W owym czasie kursowała wersja, że III Zjazd K.P.R.P. odbył się w Wiedniu i niektórzy, nawet poważniejsi badacze komunizmu, wersję tę przyjęli za prawdziwą [22]). Przy znanych już metodach wyborczych delegatów na Zjazd zgóry można było przewidzieć jednolitość obecnych w uchwałach Zjazdu, chociaż gestów demokratycznych nie brakowało tam, jak np. człon-

---

władz bezpieczeństwa na pograniczu polsko-sowieckiem i osiadł w więzieniu w Stołpcach. Gdy jednak dowiedzieli się o tem komuniści w Mińsku wysłali bandę dywersantów, która dokonała napadu na więzienie i przeprowadziła baszkirskiego dygnitarza do Mińska.

[21]) Tak silna, że „Robotnik" jesienią 1923 roku kpił z tego, że komuniści przejęli program... P.S.L. „Piasta". Komunizm chłopski (N.P. Ch.) od początku przeciwstawiał „biedotę wiejską" „kułakom".

[22]) Błąd ten spotykamy w pracy Adama Strapińskiego p. n. „Wywrotowe Partje Polityczne" Warszawa 1933 r.

kowie Komitetu Centralnego pozbawieni zostali głosu decydującego, co było nowością. Ale ta swoista demokracja była celowa, bo pozbawiła głosów członków starego K.C. (będących nimi jeszcze formalnie), a za to pozwoliła korzystać z prawa głosu decydującego wszystkim członkom nowego kierownictwa, którzy zaopatrzyli się w mandaty, jako delegaci z okręgów. Jeżeli chodzi o pochodzenie partyjne delegatów, to na 59 obecnych było aż 26 b. esdekapelowców, których z Polską przeważnie wiązała tylko przeszłość — gdyż w owym czasie byli przeważnie mieszkańcami Moskwy, dalej 4 b. P.P.S.-lewicowców, 7 b. pepesowców, 6 członków R.K.P., 5 b. ukraińskich socjaldemokratów, 2 peceków, 1 z b. „Ferajnigte", 1 z P.P.S.D. [23]) (galicyjskiej), 1 z Białoruskiej Organizacji Rewolucyjnej, 1 ze Stronnictwa Ludowego, 1 mieńszewik i 3 tylko członków K.P.P., którzy nie byli przedtem w innych partjach. Widzimy, jak słabo była reprezentowana masa partyjna, a jak silnie urzędnicy sowieccy i b. członkowie partyj mniejszościowych. Naogół, Zjazd był liczniejszy, niż poprzedni — zjechało nań 31 delegatów z głosem decydującym, 18 z doradczym oraz 10 gości.

Zjazd zaszczycili swą obecnością dygnitarze bolszewiccy, a mianowicie: w imieniu Komitetu Centralnego R.K.P. wystąpił Bucharin, który wygłosił referat o trockizmie i leninizmie; z ramienia Kominternu wziął udział w Zjeździe Zinowjew (oficjalne sprawozdanie zaprzecza jego obecność na Zjeździe i podaje, iż nadesłał tylko obszerny list, co jest nieprawdą) oraz Manuilski, który wygłosił referat o sprawach narodowościowych.

Zjazd witał Bucharin, przypominając nieszczęsny 1920 rok:

„Powstała Polska i stała się młodem szowinistycznem państwem i wkrótce dała się poznać, gdy czerwona armja szła na Warszawę i wyszczerbiła o ten szowinizm swe bagnety".

---

[23]) Polska Partja Socjal-Demokratyczna — przedwojenna P.P.S. galicyjska.

A dalej oświadcza:

„Mam niezłomną nadzieję, że spotkamy się z Wami, drodzy towarzysze, nietylko na pokojowych zebraniach, omawiających teoretycznie wszelkie zagadnienia, ale i na polu bezpośredniej walki, na placu boju, gdzie Wy, nasi najlepsi przyjaciele, i my, Wasi bracia w walce, społem dokonamy tego dzieła, w imię którego poległo tyle naszych wspólnych przyjaciół".

„(Sprawozdanie z III Zjazdu" str. 12 — 13).

Jako drugi referent z ramienia Kominternu wystąpił Zinowjew z referatem o sytuacji międzynarodowej. I on zaczyna od przykrych wspomnień z przed pięciu laty: ,

„Polska należy do tych krajów, w których nie możemy narażać się na porażkę. W Polsce musimy wygrać bój odrazu... Już raz nam spaliło na panewce, poraz wtóry ryzykować nie wolno".

(Str. 294 tamże).

W porównaniu z II Zjazdem Zinowjew mocno zjechał z tonu oświadczając:

„Odbywa się konsolidacja burżuazji — temu zaprzeczyć nie można; burżuazja uporządkowała walutę, w całym szeregu krajów widzimy wzrost gospodarstwa. Wiemy, że kryzys okazał się nie tak wielki, jak przypuszczaliśmy. Z tego wynika, że tempo rozwoju rewolucji okazało się wolniejsze..., faszyzm, to niekrótkotrwały epizod, nie niewielka bojówka, lecz symptomat określający całą epokę, — to jest tak jasne, jak jasne jest, że po nocy następuje ranek".

(Str. 282 tamże).

Przemówienie Zinowjewa na III Zjeździe jest wprost niepodobne do mowy jego, wygłoszonej na II Zjeździe K.P.R.P. Tam Zinowjew grzmiał rewolucyjnie, zapowiadając lada dzień wybuch rewolucji niemieckiej, a następnie i polskiej, tu zaś przyznaje się, że tempo rozwoju rewolucji okazało się wolniejsze.

Trzeci wódz bolszewicki chytry i fałszywy Ukrainiec — Manuilski wyraża się o Polsce w ten sposób:

„Istotna rola współczesnej Polski polega na tem, aby być barjerą uniemożliwiającą przedostanie się idei komunistycznej na Zachód"...

„Dlatego obecnie cały proletarjat międzynarodowy musi mieć za zadanie zdruzgotanie kapitalistycznej Polski burżuazyjnej i przekształcenie jej w Polskę robotniczo-chłopską i radziecką".

(Str. 492 tamże).

Do oceny referatu Manuilskiego powrócimy jeszcze przy omawianiu sprawy narodowościowej. Tu dodać muszę, że wszystkie przemówienia kremlowskich prowodyrów witane były przez Zjazd oklaskami i radosnymi okrzykami ze strony „polskich" komunistów.

Referat polityczny Miłaszewicza (Domskiego) również tchnie pesymizmem, gdy ujmuje sytuację polityczną w Polsce:

„Był czas, gdy Polskie Państwo burżuazyjne oceniane było, jako chwilowa formacja, jako państwo sezonowe. I my nie ustrzegliśmy się tego złudzenia i sądziliśmy, że znajdująca się pomiędzy rewolucją rosyjską a niemiecką Polska burżuazyjna musi runąć pod naciskiem proletarjatu".

„Burżuazja uporała się wówczas z temi zagadnieniami i obroniła przed bezpośrednią zagładą. Najostrzejsze stadjum kryzysu rewolucyjnego zostało zlikwidowane przy pomocy P.P.S., która dała burżuazji rząd Moraczewskiego... dziś mamy, jako fakt odbudowy i rolnictwa i przemysłu, zwłaszcza dobywającego".

(Str. 297 — 299).

Bardzo charakterystycznym jest strach Domskiego już w marcu 1925 roku przed... majem 1926 roku, choć pociesza się, że go nie będzie:

„Charakterystyczne dla wzrostu siły burżuazji polskiej jest to, że potrafiła ona poradzić sobie z piłsudczyzną, tą kamarilą wojskową — która w okresie wojen zagarnęła władzę i która naprzykład potrafiła przedłużać

wojnę z Rosją Sowiecką pod koniec, wbrew woli burżuazji. Dziś Piłsudski jest odsunięty od władzy, klika wojskowa rozpada się na zwalczające się koterje, i próby Piłsudskiego powrotu do armji mają bardzo słabe widoki powodzenia. Większość prawicowo-piastowa niewątpliwie nie da Piłsudskiemu, nawet w dziedzinie wojskowej, takiej władzy, jaką posiadał dawniej. W samej P.P.S. trudno powiedzieć czy większość mają zwolennicy Piłsudskiego, czy Sikorskiego. Przynajmniej redakcja „Robotnika" jest w rękach sikorszczyków".

(Str. 300).

Wywody Domskiego stanowiły jakgdyby emanację uchwał V Kongresu Kominternu, który wyprorokował, iż drogą tarć wewnętrznych „w obozie burżuazyjnym" — „pójdzie wzrost sił rewolucji proletarjackiej". To też tak oceniona przez Domskiego sytuacja wewnętrzna Polski, ubrana przytem w szaty pseudo-naukowe, stanowiła oś, wokół której miała się obracać polityka komunistycznej partji. Nieszczęście chciało, że i tym razem Domski omylił się w swych proroctwach, nie spodziewając się, iż społeczeństwo polskie jest zdolne do zdrowych odruchów, i że w momentach gorących potrafi wykrzesać z siebie tyle siły, ile wymaga interes Ojczyzny.

Wogóle Domski na III Zjeździe postawił szereg pomników niebywałego frazesowiczostwa. Jednym z nich jest obmyślenie już w owym czasie głupiej, a tak groźnie grzmiącej później, zwłaszcza od 1928 roku, teorji o socjalfaszyźmie. Światły ten mąż już wówczas powiedział:

„W okresach względnej konsolidacji, gdy otwarcie czarnosecinny faszyzm nie jest na czasie, rolę faszystów obejmują żywioły udrapowane w szaty socjalizmu — socjalfaszyści. Tak więc u nas obecnie funkcje faszystów w ruchu robotniczym pełnią pepesowcy".

(Str. 298).

Przeciwnikami tezy o konsolidacji politycznej Polski byli wówczas: charkowski dygnitarz — komisarz Ukrainy Sowieckiej Skrypnik, występujący na Zjeździe, jako lewicowiec (spe-

cyficzna właściwość wszelkich opozycyj) i Warski. Skrypnik wówczas twierdził, że:

„Państwo, które w swem ciele posiada takie drzazgi jak kresy wschodnie, jak Gdańsk, jak korytarze... — nie może się skonsolidować".

(Str. 333).

Na tym Zjeździe K.P.R.P. poraz pierwszy mówiono o możliwości pokojowego współżycia Z.S.R.R. z Polską. Ciekawe dla charakterystyki sowieckiego, nawet nie rzetelnego patrjotyzmu, ale awanturniczo-geszefciarskiego szowinizmu sowieckiego tych „Polaków" są wywody jednego z delegatów:

„Ale czy rząd polski może dojść do tego porozumienia ze Związkiem Sowieckim. Uważam, że n i e. Przedewszystkiem dlatego, że K.P.P. jest za silna. Rządowi polskiemu wygodniej jest izolować nas, jako czynnik obcy, związany ze Związkiem Sowieckim, używać nas, jako straszaka bolszewickiego. Ten stan rzeczy musiałby ulec zmianie przy porozumieniu Polski z Z.S.R.R. Ideologiczne uzbrojenie przeciw K.P.P. burżuazja polska uważa za rzecz znacznie ważniejszą, niż rynki rosyjskie".

(Przemówienie wybitnego delegata-okręgowca ps. „Szczuki", str. 323 — 324).

Megalomanja komunistów doszła tu do szczytu. Niedługo potem rzeczywistość wykazała, że przy rozwoju stosunków polsko-rosyjskich Komunistyczna Partja Polski nie odegrała żadnej roli; rząd polski, rzecz naturalna, nie mógł się liczyć z partją, rola której podobna było do owej przysłowiowej żaby w czasie kucia konia, — zaś rząd sowiecki doskonale rozumiał, że interes państwowo-polityczny Z.S.R.R. postawić należy ponad wszelkimi sentymentami i dogmatami solidarnościowymi. Krótkowzroczna polityka i nieznajomość taktyki... swego pana — Rosji, sprawiły K.P.P. nielada zawód oraz wpędziły ją później w impas.

Lapidarne i odpowiadające rzeczywistości określenie ówczesnej sytuacji komunizmu polskiego daje w dyskusji delegat „Sandecki", on-że Amsterdam Saul ps. „Henrykowski":

„Nasze pasywa przewyższają aktywa".

(Str. 63).

Perspektywy malowane przez III Zjazd K.P.R.P. są niemniej mgliste niż perspektywy V Kongresu Kominternu. Zasłaniają one prawdziwy obraz sytuacji mnóstwem frazesów o mającym nastąpić niedługo „zbrojnem powstaniu", „zatknięciu sztandaru komunistycznego na Belwederze" etc. Taki stan rzeczy znajdujemy w rezolucjach zjazdowych, przeznaczonych przeważnie dla szerszego ogółu partyjnego, mało orjentującego się w istocie. Leaderzy partyjni już wówczas podświadomie zdawali sobie sprawę, że przygotowywana przez nich rewolucja przegrała, niemniej nie mieli odwagi do tego przyznać się, pletli więc różne smalone duby.

Głównym celem politycznym III Zjazdu było ostateczne powalenie wodzów prawicowych, t. j. „3 W", lub, ściślej mówiąc, formalne przyjęcie do wiadomości ich detronizacji, dokonanej przez Komintern. Zadanie to wykonał Zjazd z całą sumiennością... Starzy wodzowie zostali przyjęci z pogardliwem milczeniem, — nikt im brawa nie bił tak, jak na II Zjeździe. Niektórzy delegaci mieli coprawda wątpliwości co do słuszności całej sprawy oraz sposobu rozwiązania jej przez „Komisję Polską" Kominternu, która bezceremonjalnie potraktowała, bądź co bądź, powszechnie cenionych i szanowanych dotąd w ruchu rewolucyjnym ludzi. Wszyscy atoli czuli swą bezsilność wobec „olbrzymiego autorytetu" Kominternu i rodzącej się nieomylności Stalina. Nawet głosy niezadowolenia kończyły się służalczemi frazesami — np.:

„Uważam, że załatwienie tej sprawy nie było dobre... ale dobra jest, jak jest, i musimy iść dalej".

(Delegat Białkowski — Jan Paszyn str. 110).

Tak przemawiał centrowiec. Lewicowcy zaś wyli z radości i, podobnie jak na „Komisji Polskiej", wymyślali obalonym wodzom od renegatów, reformistów, oskarżali ich zarówno o popełnione, jak i niepopełnione winy, wywłóczyli na światło dzienne ich listy urzędowe i prywatną korespondencję, aby udowodnić, że prawicowi wodzowie nie byli i nie są bolszewikami. Między innymi Domski cytował list Kostrzewy z lutego 1924 roku w sprawie stosunku bolszewików do Komunistycznej Partji Niemiec:

„Mimo wszystkiego, co pisze się w tezach o bliskości rewolucji niemieckiej, Zinowjew i „trójka“ [24]), zdaje się, nie wierzą zupełnie, aby ona była możliwa w ciągu najbliższych miesięcy, dlatego sądzą, że w tym okresie kierownictwo partji może ostatecznie obejść się bez ludzi z większym autorytetem i doświadczeniem. Liczą na ich (Brandlera i innych) lojalność, wiedzą, że oni i tak będą z oddaniem pracować w partji, a gdy przyjdzie moment odpowiedni znowu wywinduje się ich w górę“.

Oczywiste, że Kostrzewa, choć pisała o K.P. Niemiec, miała na myśli... siebie i swych przyjaciół. W dużym stopniu trafiła w sedno, bo niedługo zobaczymy jak „w odpowiednim momencie znowu wywinduje się ich w górę“ — by następnie strącić w dół jeszcze głębszy. Wogóle „wodzowie“ okazywali wielką pokorę, gęsto tłumacząc się z błędów. Nawet Kostrzewa tym razem zachowywała się potulniej, niż na „Komisji Polskiej“, choć z większym honorem od swych towarzyszy niedoli. Na zarzut wrogiego stosunku do bolszewików odpowiada:

„Daleka jestem od myśli o emancypacji Międzynarodówki z wpływów Rosyjskiej Komunistycznej Partji, od tendencji traktowania partji rosyjskiej, tej przodowniczej partji w Kominternie, jak owej przysłowiowej kury, która wylęgła kaczęta i musi się pogodzić z faktem, że, gdy je odchowa, popłyną sobie bez niej na szerokie wody i zaczną odrębne, obce dla niej życie“.

(Str. 136 Sprawozdania).

Niema obawy! „Kura“ bolszewicka potrafiła się tak sprytnie urządzić, że żadna kaczka polska, niemiecka, czy inna, nie odpłynie zbyt daleko od korytka z sowieckiemi rublami...

Niektórzy z uczestników Zjazdu zastanawiali się nad tem, że przecież nietylko wyklęci wodzowie, ale i cały Komintern wraz z całą K.P.R.P., mylili się. O Kominternie nikt nie śmiał mówić głośno, ale co do K.P.R.P., to Purman Leon, występujący na Zjeździe pod pseudonimem „Mann“, wręcz oświadczył:

---

[24]) W Rosji Sowieckiej dzierżyła wówczas faktyczną władzę trójka, t. j. sekretarz generalny W.K.P. Stalin, prezes Kominternu Zinowjew i zastępca Predsownarkom'a — Kamieniew.

„Taka już jest budowa partji bolszewickiej, że, jeżeli wodzowie jej wezmą linję oportunistyczną, to linja ta łamie partję do samego dołu".

(Str. 151).

Bardzo słuszna uwaga. Taki jest już los wszystkich partyj politycznych, opartych na bezwzględnym centraliźmie: szkoda tylko, że towarzysz Purman nie dodał, iż partja taka równie dobrze hołdować może od góry do dołu zwarjowanemu doktrynerstwu, gdy tylko z łaski obcego władcy dojdą do jej kierownictwa ludzie, niezwiązani z interesami masy członków tej partji.

Ostateczną likwidację prawicy utrudniła na Zjeździe dywersja ultralewicowa członka Komitetu Centralnego — „Stefańskiego" (Danieluk), oraz delegata Związku Młodzieży Komunistycznej — „Bernarda" (Maks Lapon), którzy poczęli się kłócić o słowa i terminy w rezolucjach, żądając wyrzucenia hasła „jednolitego frontu" i hasła „rząd robotniczo-chłopski", jako pozostałości oportunistycznej prawicowej taktyki. Domski i Skulski, chociaż później głosili otwarcie to samo, co ci ultralewicowcy, ostro wystąpili przeciwko „Stefańskiemu" i „Bernardowi", oskarżając ich o utrudnianie Kominternowi walki z prawicą.

Uchwały przeciw prawicy przyjęto jednogłośnie. Jak również można było przewidzieć, zdetronizowani wodzowie wystąpili przy końcu Zjazdu z deklaracjami, w których przyznają się do błędów, zwłaszcza w sprawach rosyjskiej i niemieckiej, i podporządkowują uchwałom Zjazdu. Na taką skruchę Zjazd odpowiedział postanowieniem, że Warski i Próchniak mogą być zużytkowani w pracy partyjnej, zaś w stosunku do pozostałych — nic nie zmieniono; w ten sposób Kostrzewa i Walecki znaleźli się na wygnaniu sowieckiem. W pewnej mierze przyczyniło się do tego ich pochodzenie partyjne: b. esdecy budzili pewien sentyment, zaś b. P.P.S. — lewicowców szczerze nienawidzono. Praktycznie jednak biorąc, cała czwórka prawicowych wodzów usunięta została od wszelkiej pracy tak długo, jak długo grupa lewicowa sprawowała w partji władzę.

Ożywioną dyskusję na III Zjeździe wywołała t. zw. sprawa białoruska. Wspominaliśmy już o ruchu dywersyjno-partyzanc-

kim na kresach — inspirowanym z Mińska — szczytowy punkt jego natężenia przypadł na lato 1924 roku. Główne źródło tego ruchu znajdowało się po tamtej stronie naszej granicy, skąd awanturnicze elementy wojskowe szowinistyczno-białoruskie, a komunizujące, wysyłały wyszkolone bandy dywersanckie na teren Polski, by za ich pośrednictwem rozkładać konsolidujące się Państwo Polskie, a jak komuniści mówili, „wbijać drzazgi". Komuniści wogóle dywersji tej sprzyjali, jednocześnie zaś przesadzali jej rozmiary, jako rzekomo szerokiego ruchu „wyzwoleńczego" mas białoruskich. Przed K.P.R.P. stanęło pytanie: czy pchać do wielkiego powstania, czy też mitygować? Najgoręcej do awantur parła większość K.P.Z.B., natomiast K.P.Z.U. była temu przeciwna, bo właśnie w porozumieniu z wojskowo-G.P.U.-owskiemi [25]) sferami Charkowa planowała powstanie na Wołyniu. Przeciwko tej awanturze wypowiadał się również prawie cały K.C. K.P.R.P., prócz Skulskiego, który mocno związany był całą swoją przeszłością z kołami armji czerwonej. W dołach K.P.R.P. i to w tej jej części, która powinna mieć w partji najwięcej do powiedzenia, przy jej antypolskiem nastawieniu, dywersja białoruska wywoływała niechęć. Na III Zjeździe okazało się, że sam rząd moskiewski, a więc i Komintern, byli przeciwko tej awanturze.

Sprawę stosunku K.C. K.P.R.P. do powstania białoruskiego na III Zjeździe referował Purman, a później znów Skulski, który — zaznaczyć należy — pod naciskiem Moskwy zmienił swe przychylne stanowisko do całej awantury. W referacie swym Purman wykazał niejako Zjazdowi zdradziecki stosunek Kominternu do swych zbrojnych agentów w Nowogródzkiem. Nie trzeba — mówi on — brać „kursu na powstanie", bo „ze względu na sytuację w Polsce i położenie międzynarodowe, będzie ono izolowane i zdławione" (więc pocóż było je wywoływać?).

Purman przypomina: konsolidację gospodarczo-polityczną Polski, wrogi stosunek chłopów do bolszewizmu, „niezrozumienie" przez robotników polskich istoty takiego powstania (cho-

[25]) G.P.U. — Główny Urząd Polityczny; od 1923 r. nowa nazwa „Czerezwyczajki".

ciaż robotnicy polscy doskonale rozumieli, że jest to ordynarna prowokacja sowiecka, a nie ruch wolnościowy mas białoruskich). Dalej Purman nadmienił, że Z.S.R.R. jest nieprzygotowany do udzielenia zbrojnej pomocy takiej ruchawce na kresach, a tymczasem:

„Chłopi (białoruscy) liczą na pomoc Rosji Sowieckiej, wierzą, że wystarczy ruszyć do ataku, a wojska czerwone im pomogą".

(Str. 208).

Jeszcze wyraźniej wystąpili dostojnicy sowieccy. Skrypnik, którego poglądy były miarodajne, oświadczył:

„Twierdzę z całą pewnością, że dla rewolucji w Polsce byłoby szkodliwe liczenie na pomoc armji czerwonej".

(Str. 337).

Zupełnie już jasno sprawę tę postawił Manuilski w referacie narodowościowym. Wypowiada się on kategorycznie przeciwko powstaniu na t. zw. Białorusi Zachodniej z następujących powodów:

1) Powstanie nie dozna poparcia ze strony chłopów polskich, a tem samem pozbawione będzie możliwości zwycięstwa; zwycięstwo nastąpić może tylko wówczas, gdy „ułan polski, wychodźca ze wsi polskiej, nietylko nie zechce rozstrzeliwać powstańców, lecz skieruje broń przeciwko własnym ciemiężcom".

2) „Robotnik polski, który nie wyzbył się jeszcze przesądów nacjonalistycznych, nie będzie patrzył na ruch powstańczy na kresach, jako na ruch chłopski, ale jako na ruch dążący do zburzenia państwowości polskiej" (w istocie przecież miał on takie zamiary, a nie inne — uwaga autora).

3) „Udzielenie... poparcia oznaczałoby dla Z.S.R.R. nową wojną, na którą w c h w i l i o b e c n e j nie mogliby się zgodzić robotnicy i chłopi rosyjscy" (bolszewicki język dyplomatyczny — uwaga autora).

Nadto wspomina Manuilski o „niewygodnej sytuacji międzynarodowej", t. j. klęsce estońskiej, bułgarskiej etc. (sprawozdanie — str. 496).

Pomimo tego szczuto analfabetów poleskich dalej. — K.C. K.P.P. obmyślił hasło bojkotu podatków państwowych rozumiejąc, że może ono służyć, w miarę potrzeby, do podniecania nastrojów „powstańczych", to znów do ich neutralizowania. K. P.Z.U. przeciwna powstaniu rozumowała, że może ono służyć jedynie do pierwszego celu, stąd też ostro zwalczała to hasło, wciąż kłócąc się na Zjeździe z K.C. K.P.P. Zresztą, „antypowstańcze" stanowisko K.P.P. nie było zasadniczem, wypływało tylko z sytuacji — wyjaśnił to Purman:

„Jednocześnie postanowiliśmy, że, jeżeli powstanie będzie nieuniknione, to partja bezwzględnie stanie na jego czele, choć nie łudziliśmy się, abyśmy mogli w tej sytuacji dać mu dostateczną dla zwycięstwa pomoc. Gdyby sytuacja międzynarodowa wymagała tego od nas, to nie bacząc na ustosunkowanie sił rzucilibyśmy to hasło".

(Str. 208).

Doprawdy bardzo ważkie przyznanie! W imieniu Komitetu Centralnego Purman oświadcza, że, nie bacząc na słabość partji i pewną przegraną, komuniści polscy rzuciliby hasło powstania na kresach, gdyby tego wymagała „sytuacja międzynarodowa", t. j. wyraźnie mówiąc, gdyby Moskwa powzięła taką decyzję w swoim interesie. Widzimy z tego, że całe powstanie białoruskie oparte było na wymogach aktualnej sowieckiej racji stanu. Puczyzm komunistyczny ujawniono w całej pełni. Nie należy jednak łudzić się, że w K.P.R.P. zwyciężył rozsądek, bo dalej już Manuilski wyjaśnia nam, iż to zrezygnowanie z awantury powstańczej jest tylko kwestją taktyki, która obowiązuje „w chwili obecnej", a nie kwestją zasadniczą.

Bardzo rewolucyjnie w sprawie powstania wystąpił Warski:

„Jeśli chcemy, by drzazga, tkwiąca w ciele burżuazyjnego państwa, osłabiała, dezorganizowała naszego wroga, musimy poprzeć walkę ludu białoruskiego".

(Str. 335).

Trzeba przyznać, że Warski jeszcze w okresie przygotowawczym do III Zjazdu znalazł się na tem rewolucyjnem stanowisku. W jednym z artykułów, zamieszczonym w „Nowym

Przeglądzie", a następnie i w rosyjskiej prasie bolszewickiej, zaatakował nowy Komitet Centralny za jego kontrrewolucyjne stanowisko w sprawie „powstania białoruskiego", cytując w artykule swym jedną z odezw napisaną przez Domskiego, w której ten, ruch na kresach nazwał „bandytyzmem, anarchją, ruchawką partyzancką" i t. p. Artykuł Warskiego wywołał piorunujące wrażenie. Towarzysze Warskiego dopatrzyli się w treści jego denuncjacyj o niedostateczny patrjotyzm sowiecki, to też wielu przyjaciół Warskiego odwróciło się od niego, mówiąc, iż za daleko staruszek posunął się...

Wyjaśnienia nieporozumień powstałych w Komitecie Centralnym podjął się na Zjeździe „Borowski" (Stein Władysław) mówiąc:

> *„Rozbieżność między nami a Skulskim polegała na różnej ocenie tempa rozwoju wypadków. Skulskiemu zdawało się, że stoimy już niemal bezpośrednio przed powstaniem zbrojnem na Białorusi, reszta K.C. zaś — stała przez cały czas i stoi obecnie na stanowisku, że mówiąc przytoczonemi tu słowami Lenina — płód musi być donoszony. Dopuścić do izolacji i klęski powstania na Białorusi nie wolno".*
>
> (Str. 344).

Znowu widzimy, że sprawa powstania na naszych wschodnich rubieżach, to tylko kwestja czasu aż warunki, o których mówi Manuilski — dojrzeją. Tymczasem zaś komuniści postanowili pracować nad „dojrzewaniem tych warunków", co czytać należy, że otrzymali rozkaz z Moskwy oczekiwania do chwili bardziej odpowiedniej. Objektywnie zanotować wypada, że hurra-rewolucyjny III Zjazd w sprawie t. zw. białoruskiej zajął stanowisko wyjątkowo rozsądne, stanowisko antypowstańcze, albo, mówiąc żargonem komunistycznym, nawet kontrrewolucyjne.

Nieporozumienia i tarcia, jakie wywołała w K.P.R.P. sprawa białoruska, odbiły się w pewnej mierze i w samej Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi. Właśnie w czasie obrad III Zjazdu zaczęła się w Mińsku jedna z tragedyj białoruskich hajdamaków. Elementy narodowo-białoruskie wyłamały się z K.P.Z.B. pod wodzą członka Sekretarjatu K.C. tej partji —

Guryna, wybitnego działacza sowiecko-białoruskiego, przysłanego do Polski z Mińska, którego później bolszewicy zamordowali, oskarżywszy, jak zwykle, o zdradę partyjną i o współpracę z polskiemi władzami bezpieczeństwa. Rozłamowcy ci z początku mieli duże wpływy — opanowali cały majątek partyjny, drukarnię, organizację grodzieńską etc., lecz „prawowierni" komuniści wyrwali im to wszystko, dzięki zdradzie jednego z rozłamowców — Łohynowicza-Korczyka, który zawdzięcza swą późniejszą karjerę w ruchu komunistycznym (stanowisko w K. C.) właśnie temu, iż zdradził swoich przyjaciół-rozłamowców.

Wiernym sojusznikiem buntujących się żywiołów w K.P.Z. B. okazał się tylko Warski; jeszcze w końcu 1924 roku wystąpił on ostro w „Nowym Przeglądzie" i w rosyjskiej prasie bolszewickiej, o czem już wspominałem, przeciwko Domskiemu i innym za niewłaściwy stosunek do ruchu białoruskiego na kresach. W artykule swym, przyznać trzeba, Warski podburzał białoruskich komunistów do złamania dyscypliny partyjnej wobec K.C. i urządzenia „bolszewickiego buntu" w imię bolszewizmu i rewolucji. Kiedy secesja elementów narodowo-białoruskich z K.P.Z.B. stała się faktem dokonanym, kierownictwo K. P.R.P. zaatakowało Warskiego, iż on moralnie poparł Guryna i jego grupę. Wyprowadzono tu wówczas na światło dzienne wyjątki z jego artykułu:

> *„Jeżeli K.C. nietylko nie udziela żadnych wskazówek i rad, ale wręcz uważa cały ruch za „anarchję", „wojnę domową", „bandytyzm" „zdziczenie", co wobec tego mają robić tamtejsi towarzysze. Czy złamać żelazną dyscyplinę wobec K.C., czy wobec bolszewizmu i rewolucji?*
>
> *„... czy partja ma zachować wobec swego K.C. obowiązek bolszewickiej dyscypliny, czy bolszewickiego buntu".*

Oczywiście Warski z oburzeniem odpierał te zarzuty traktując je, jako insynuacje. Wreszcie o prawdziwej „osi taktyki w sprawie narodowościowej" musiał wszystkich pouczać Manuilski:

> *„W Polsce mamy do spełnienia istotne zadanie w sprawie narodowościowej: po pierwsze — winniśmy się starać rozluźniać szwy narodowościowe współczesnego Pań-*

stwa Polskiego, nie pozwalając mu ustalić się i nabrać równowagi, ale jednocześnie powinniśmy to robić w ten sposób, by nie odstręczyć od siebie szerokich mas rdzennej ludności polskiej".

(Str. 493).

dodając jeszcze, że:

„Przesądy nacjonalistyczne robotników i chłopów nie mogą zniknąć szybko, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej".

Dostaje się też tutaj i ideologji luksemburgizmu, którą uważa za największą przeszkodę w przeprowadzeniu słusznej polityki narodowościowej. Zarazem zaś Manuilski wygaduje się, że bitwa pod Warszawą wcale nie wybiła bolszewikom z głowy bucharinowskiej teorji „czerwonej interwencji":

„Rozmyślnie pomijam milczeniem zagadnienie: czy naród, który zrzucił jarzmo obszarników i kapitalistów w swym kraju, ma prawo ponieść na bagnetach wyzwolenie pracującym innego kraju. Dyskusja na ten temat, która wywiązała się w swoim czasie w partjach niemieckiej i polskiej (szpilka przeciw Domskiemu — uwaga autora), nie jest obecnie aktualna. Myślę, że Wielka Rewolucja Francuska, która na bagnetach niosła wyzwolenie narodom poza granice Francji, nie popełniła grzechu historycznego".

(Str. 494).

„Pomijam milczeniem" — mówi Manuilski — ale jednocześnie przytacza przykład z Rewolucji Francuskiej, który ma być zachętą do robienia rewolucji siłami armji czerwonej. Z tego rozmyślnego pomijania wyszło wcale niedyplomatyczne wygadanie się — panie Manuilski! — zwłaszcza w następującem:

„... my, komuniści, nietylko uważamy to za nasze prawo, ale nawet za swój święty obowiązek — p r z y o d p o w i e d n i m z b i e g u o k o l i c z n o ś c i oddać swe bagnety, na służbę europejskich mas pracujących".

„Mimo to, spoglądając poza siebie, na pochód warszawski, powinniśmy teraz wyraźnie powiedzieć, że przyczyną klęski rewolucji proletarjackiej, która latem 1920

roku szła na Zachód, był nacjonalistyczny nastrój chłopstwa polskiego. Uciskany w ciągu setek lat, oszukiwany przez księży katolickich chłop polski widział w czerwonej armji tego tradycyjnego Moskala, który dusił go w ciągu wielu, wielu lat. Rewolucję proletarjacką pobił chłop polski. Jest to już obecnie bezsporny fakt historyczny".

(Tamże).

Warto sobie zapamiętać te słowa! Komuniści z K.P.P. często określają rok 1920, jako dzieło uzbrojonej burżuazji polskiej, podtrzymywanej przez kapitał francuski, aż tu, jeden z najwyższych dostojników sowieckich powiada otwarcie, że rewolucję proletarjacką pobił chłop polski. Wobec tego „bezspornego faktu historycznego", władcom Kremla nie pozostaje nic innego, jak przekonywać chłopów polskich, że armja czerwona, to nie Moskale, a gdy im się to uda (bardzo długo, zdaje się, musi to trwać), będą mogli przyjść do nas ci „nie-Moskale" już bez żadnych przeszkód. Manuilski, z całą pewnością, nie zna wsi polskiej i nie wie, że chłop polski posiada na tyle uświadomienia narodowego, iż doskonale orjentuje się z jakiemi dobrodziejstwami przychodzą do niego komuniści.

Obok sprawy białoruskiej na III Zjeździe poraz pierwszy w dziejach K.P.R.P. wypłynęła mocniej kwestja niemiecka. Dla wyjaśnienia dodać trzeba, że Komintern, a przedewszystkiem rząd Sowietów, zawsze odnosił się zgoła inaczej i do Niemiec i do jej kompartji, niż do Polski z jej ozdobą — K.P.P. Polska w obliczu Kominternu była zawsze państwem słabem, sezonowem, więc nie potrzeba zbytnio liczyć się z nastrojami nawet jej proletarjatu; rewolucja do Polski przyjdzie jedynie na bagnetach armji czerwonej, która wszystko zgniecie. Zupełnie natomiast inaczej Komintern oceniał Niemcy: widział w nich najpotężniejsze skupisko proletarjatu na świecie, kraj, który stał się kolebką socjalizmu i w którym rewolucja komunistyczna stanie się dopełnieniem rewolucji rosyjskiej. Stąd też w Polsce Kominternu dążył jedynie do wychowania pewnej ilości dywersantów, którzyby odegrali swoją rolę na wypadek najazdu, w Niemczech zaś zawsze liczyli się ze skomplikowaną psychologją tamtejszego robociarza. Początkowo Komintern

mylił się w pojmowaniu tej psychologji, jednak rok 1923 przekonał go ostatecznie, że „marksista" z huty w Essen bardzo różni się od „marksisty" z naszego Muranowa, i od tej chwili zaczyna się ze strony Kominternu spekulacja na imperjalistycznych popędach marksisty z kraju Marxa; poczyna się reklamować mu komunizm, jako sztandar, pod którym odzyska „zagrabione" prowincje, jak: Poznańskie, Górny Śląsk, Strassburg... obali przeklęty Traktat Wersalski...

K.P.R.P., oczywiście, brać tego pod uwagę nie mogła, trzeba jej to było dopiero rozkazać, więc Manuilski ostro atakuje Warskiego za twierdzenie, że w Polsce niema zagadnienia niemieckiego:

„... *nacjonalizm polski niezupełnie jeszcze został wypleniony, nawet w szeregach starego K.C.*".
(Str. 498).

Komunistom „polskim" przy ich wrodzonym braku zrozumienia dla tych spraw niewiele brakowało, aby stanowisko Manuilskiego zaakceptować. Jednak znalazło się kilku delegatów, którzy nie dali się zasugerować „delikatnemi napomnieniami" Manuilskiego, a w dyskusji Domski wręcz oświadczył:

„Niemiecki ruch separatystyczny jest przedewszystkiem ruchem klas posiadających, które tęsknią za dawnymi dobrymi czasami wyzysku i ucisku chłopa i robotnika polskiego".
(Str. 510).

Brawo Panie Domski! — sam Marx lepiejby tego nie powiedział. Szkoda tylko, że Domski zapomniał, iż walką przeciwko Polakom na Górnym Śląsku w latach 1918 — 1919 kierowali, obok junkrów, fabrykantów etc., szczerze solidarni z nimi socjaldemokrata Hoersing i Heines[26]; ten ostatni po latach poległ z rąk własnych towarzyszy, już jako jeden z wodzów proletarjatu niemieckiego — narodowo-socjalistycznego (hitlerowiec).

Jeszcze mocniej w sprawie tej wystąpił żarski Tadeusz („Czerwiec"):

---

[26]) Rozstrzelany w czerwcu 1934 r. za udział w spisku przeciwko Hitlerowi.

„... wysuwanie na polskim Śląsku hasła samookreślenia — jak tego chce Manuilski — byłoby nonsensem. Mogłoby to mieć tylko to znaczenie, że występujemy w obronie interesów burżuazji niemieckiej".

(Str. 516).

Z tego rodzaju zastrzeżeniami wystąpili sami komuniści już wówczas. Co należałoby wobec tego powiedzieć o uchwaleniu tego samookreślenia dla Górnego Śląska z prawem oderwania od Polski d z i ś, gdy władzę w Niemczech sprawują hitlerowcy. Dzisiaj nie jest to już „nonsensem" czy „wystąpieniem w obronie burżuazji niemieckiej", ale wręcz zbrodnią oszalałych z nienawiści do Polski moskiewskich agentów, w tym wypadku nawet bardziej „moskiewskich" od samych władców Kremla.

Jeden z delegatów śląskich Górnicki, oczywiście miejscowy robotnik, odezwał się na Zjeździe:

„Gdybyśmy przyszli na Górny Śląsk z zasadą samookreślenia, to byśmy narobili srogiej wrzawy".

(Str. 552 przemówienie Górnickiego).

Przepowiednie Górnickiego sprawdziły się. Po uchwale o tem samookreśleniu nietylko na Górnym Śląsku „powstała sroga wrzawa" i szybka ruina silnego tam niegdyś ruchu komunistycznego, ale i w całej Polsce wśród komunistów poczęły się odzywać głosy protestu; w samej zaś Warszawie mówiono między robociarzami w K.P.P., że jest to robota żydowskich towarzyszy z Politbiura K.C., którzy mogą sobie pozwolić na nadanie samookreślenia nietylko Górnemu Śląskowi, ale i Warszawie z prawem oderwania i włączenia do Z.S.R.R.

Charakterystyczne, że sprzedajny Walecki (Horwitz), chcąc przypodobać się możnowładcom rosyjskim (był to okres najbliższej współpracy Moskwy ze sztabem Reichswehry — okres Rapallo), broniąc półgębkiem polskości Górnego Śląska, powiedział:

„Nie możemy bronić tak potwornego dziwoląga, jakim jest korytarz gdański, ani zaborczości Państwa Polskiego w stosunku do samego Gdańska, dyktowanej przez interesy imperjalistycznej burżuazji polskiej".

(Str. 523).

Ostatecznie też Zjazd powtórzył uchwałę narodowościową II Zjazdu K.P.R.P., nadając jej jedynie większą „praktyczność" przez oczyszczenie z wszelkich polskich sentymentów narodowych.

Wiele uwagi poświęcił Zjazd t. zw. „bolszewizacji partji". Teoretyczne podstawy owej bolszewizacji stanowiły koncepcje Lenina, według których, jedynym właściwym motorem dziejów, mającym dać światu nowy doskonały ustrój, nie może być partja polityczna w europejskim sensie, t. j. zbiorowisko ludzi wyznających te czy inne poglądy, lecz musi być związkiem „zawodowców-rewolucjonistów". Jednakże i Lenin już rozumiał niepodobieństwo wprowadzenia nowego ustroju przez gwałt garstki oddanych tej idei i zajął stanowisko, że rewolucja musi być ruchem masowym; stąd wypłynęła konieczność zorganizowania sekty rewolucjonistów w sposób umożliwiający jej pociąganie za sobą w odpowiedniej chwili wielkich mas proletarjatu. Konkretnie, ten rewolucyjno-partyjny mistycyzm przejawia się w systemie wskazań organizacyjnych z trzema zasadniczemi na czele: członkiem partji może być jedynie osoba pełniąca w niej określoną funkcję (z czego wynika, że partja leninowska nie ma szarego tłumu partyjnego, cała będąc związkiem ideologów u góry, agitatorów, techników, szpiegów partyjnych i t. p. u dołu); wszelkie władze partyjne są mianowane przez swe zwierzchnictwa; podstawą budowy partyjnej jest t. zw. „jaczejka", t. j. grupa ludzi działająca na określonym terenie. Te trzy punkty nie obejmują czwartego, mniej ściśle sformułowanego, niemniej jednak istotnego, zasadniczego i wypływającego z owych trzech; postulatu wykluczenia z „bolszewickiej partji" wszelkiego elementu „frakcyjności", elementu samodzielności poglądów poszczególnych członków. Praktycznie biorąc, cała ta bolszewizacja sprowadza się do jak największego i najbardziej ścisłego uzależnienia K.P.R.P. od jej władców z Moskwy. Dodajmy, że bolszewizacja wiąże się ściśle z t. zw. lewym kursem z podkreśleniem w całej pracy kompartji zupełnego braku śladu łączności z jakimkolwiek odłamem „socjaloportunizmu".

Uchwała III Zjazdu K.P.R.P. o bolszewizacji była do pewnego stopnia programem tej partji i zarazem statutem aż do czasu VI Zjazdu K.P.P., t. j. do końca 1932 roku.

W związku z bolszewizacją pozostaje też zmiana nazwy partji. III Zjazd uchwalił zmienić nazwę partji przez usunięcie przymiotnika „robotniczej", w ten sposób utrzymała się nazwa w brzmieniu: „Komunistyczna Partja Polski", która trwa do ostatniej chwili. Usunięcie wyrazu „robotniczej" miało na celu podkreślenie, że dąży ona do ogarnięcia nietylko robotników, ale i chłopów (tak jakgdyby nie robiła tego przedtem) — de facto zaś miało to na celu zatarcie różnicy, która różniła ją od rosyjskiej kompartji [27]).

III Zjazd K.P.P. w pełni utrzymał program rolny. Próby „Ziemniaka" — Budzyńskiego, zmierzające do przeforsowania staro - esdeckiego hasła nacjonalizacji ziemi — nie udały się. Przeciwko Budzyńskiemu wystąpił Domski w bardzo charakterystyczny sposób:

> *„Błędem taktycznym byłoby wprowadzenie o b e c n i e do naszego programu hasła nacjonalizacji ziemi, jak tego chcą niektórzy towarzysze".*
>
> *„W o b e c n y m c z a s i e wzbudziłoby to tylko nieufność wśród mas wiejskich. Hasło podziału ziemi na własność musi być stawiane bez żadnych zastrzeżeń".*
>
> (Str. 310).

I znowu to „obecnie", „w obecnym czasie". Właściwie Domski w swojej miłości do chłopów idzie dalej niż prawicowcy, rozwiązując zagadnienie rolne drogą podziału „na własność" i „bez żadnych zastrzeżeń". Oczywiście, były to hasła o znaczeniu propagandowem, bo już na innem miejscu słyszeliśmy zapewnienia, że, gdy komuniści dorwą się do władzy, to „żadna siła ich nie zmusi do podziału". Sam referent tej sprawy — Tomasz Dąbal zaznaczył na Zjeździe:

---

[27]) W lutym 1930 roku na II Zjeździe K.Z.M.P. zmieniono z tego samego powodu nazwę Związku Młodzieży Komunistycznej w Polsce na: „Komunistyczny Związek Młodzieży Polski" (K.Z.M.P.).

„Program nasz jest niezmienny — kolektywna uprawa rolna... Do tego celu będziemy z d ą ż a ć n i e p o l i n j i p r o s t e j".

(Str. 552).

Dąbal, jak wiemy już, znany był u nas, jako chłopski demagog, to też wiedział on dobrze z czem zdradził się, że do chłopa trzeba pójść krętemi drogami. Powstaje tylko pytanie: czy chłop polski nie pozna się na bolszewickich krętactwach?

O ile chodzi o działalność K.P.P. na terenie związków zawodowych, to na III Zjeździe wystąpiły dość silne tendencje do przeciwstawienia tym związkom „komitetów fabrycznych", jako łatwiejszych do opanowania przez komunistów. Wspominaliśmy już o przejawach tych tendencyj w działalności K.P.P. w roku 1924 — później okazało się, że komitety te są często odporniejsze na komunizm, niż związki. Cała ta taktyka przyczyniła się jedynie do ogromnego osłabienia ruchu zawodowego, kierowanego przez klasowców — P.P.S.-owców. Ultralewicowy charakter Zjazdu przejawił się też w pewnych tendencjach bojówkarskich, przebijających się ze słów naprz. Domskiego:

„... musimy organizacyjnie i technicznie przygotować masy robotnicze do dokonania powstania zbrojnego".

„Musimy stwarzać ośrodki drużyn robotniczych... Na obronie demonstracyj, n a r o z b r a j a n i u p o l i c j i, na usuwaniu prowokatorów musi się ćwiczyć samoobrona dla przygotowania do dalszych walk".

(Str. 312).

Zakończono Zjazd wybraniem nowego kierownictwa, odpowiadającego „nowemu układowi sił" — faktycznie w wyłonionem przez Komintern K.C. zastąpiono jedynie uwięzionego Leńskiego i „zmęczonego" Krajewskiego — Żarskim i Cichowskim; w istocie, całą partją trząsł tryumwirat Domskiego, Skulskiego i Purmana.

Przewodniczący Zjazdu Unszlicht na zakończenie wyraził nadzieję, że:

„Na przyszłym Zjeździe naszej partji będziemy mogli więcej wymagać od K.C., niż obecnie, bo nasz IV Zjazd

otrzyma lepszą, bogatszą spuściznę, niż obecny otrzymał od II Zjazdu".

(Str. 609).

Niestety, słowa Unszlichta nie spełniły się. Wybrany na III Zjeździe Komitet Centralny wogóle do IV Zjazdu nie dożył; cała jego kadencja trwała zaledwie pół roku, i to bynajmniej nie z winy policji polskiej, lecz z winy Moskwy, która położyła na nim swą ciężką łapę, z niemniejszą mocą, niż na poprzednim prawicowym Komitecie Centralnym.

ROZDZIAŁ IV.

Po okresie względnej stabilizacji 1924 roku okres od połowy 1925 roku do maja 1926 roku, stanowi prawie nawrót do czasów 1921 — 1923 roku. Sytuacja polityczna i gospodarcza kształtuje się w tym czasie w Polsce wysoce niekorzystnie: koszta sanacji waluty, bardzo uciążliwe dla społeczeństwa, nie zapewniły trwałości złotego, zachwianie się którego w dużej mierze podkopało zaufanie do pieniądza krajowego. Bezrobocie rosło w sposób zastraszający, jak na czasy dobrej naogół konjunktury światowej i europejskiej wykazywało zatrważające cyfry. W październiku 1925 roku przekroczyło ono cyfrę 200 tysięcy, a w początkach 1926 roku — cyfra ta dochodzi do 350 tysięcy. Jednocześnie wraz z zachwianiem się złotego upada i rząd Władysława Grabskiego, poczem następuje era rozkwitu sejmowładztwa. Niezadowolenie z nieporządków w państwie ogarnia wszystkich; utrwala się przekonanie, że taki stan trwać nie może. Partje wciąż traktują Sejm, jako swą giełdę. Poczynają też opracowywać, każda na swoją rękę, drogę wyjścia, po której musi dojść do wojny domowej z pozostałemi. Narodowa-demokracja (t. zw. Związek Ludowo-Narodowy) prawie jawnie szykuje się do objęcia władzy, licząc na pomoc „Piasta“ z Witosem na czele. Armja wykazuje brak konsolidacji.

W takich warunkach komunistom nastręcza się wdzięczne pole do roboty... Wprawdzie ruch dywersyjny na kresach załamał się; ostatnim jego etapem była próba powstania na Wołyniu, której termin był już wyznaczony, lecz policja rozgromiła sztab dywersantów. Natomiast zaczyna się okres rozkwi-

tu chłopskiego ruchu nacjonalistyczno - bolszewickiego w formach spokojniejszych, cieszącego się legalnością; organizacyjnie przyjmuje on w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu postać Związku Robotniczo - Chłopskiego (Selrob), zaś na obszarze działalności K.P.Z.B. — Białoruskiej Włościańsko - Robotniczej „Hromady" (w gwarze: „Hromada"). Rozwija się też partja o charakterze międzynarodowym t. zw. „Niezależna Partja Chłopska", źródłem której stał się rozłam w P.S.L. „Wyzwolenie" i secesja stąd kilku posłów. Partja ta działała głównie w północnej części kresów i w Polsce Centralnej, zwłaszcza w Lubelskiem; w Sejmie liczyła 6 posłów. Czterej socjaliści ukraińscy, którzy w 1922 roku otrzymali mandaty z Bloku Mniejszości Narodowych, przechodzą zeń jeszcze w końcu 1924 roku do Sejmowej Frakcji Komunist.; Selrob i „Hromada" również tworzą swe frakcje sejmowe z odłamków tego bloku. W takich warunkach teren sejmowy nabiera dla komunistów znaczenia. W ciągu 1925 roku Królikowski zostaje zeń wycofany, od Łańcuckiego uwalniają i Sejm i K.P.P. władze państwowe, które osadziły go w więzieniu za rozruchy, a na ich miejsce wkraczają na ul. Wiejską — Warski i Jerzy Czeszejko-Sochacki.

Warski po tylu przejściach i na V Kongresie Kominternu i na III Zjeździe swej partji, na pierwszy apel stawia się potulnie, by reprezentować K.P.P. w Sejmie, i na tej nowej placówce oddaje swym panom istotnie poważne usługi. Pod jego kierownictwem komuniści stają się w Sejmie poważnym czynnikiem; blok ich tworzy aż 23 posłów: 6 z K.P.P., 7 z N.P.Ch., 6 z „Hromady" i 4 z Selrobu. Całym tym niezbyt zgranym zespołem trzęsie prezes Frakcji Komunistycznej Sejmu Warski — jedyny człowiek, który może porozmawiać nietylko z Hołowaczem i Prystupą ze swej Frakcji, ale nawet z samym Niedziałkowskim. Cała działalność tego zespołu była wybitnie antypaństwowa i w ogromnym stopniu przyczyniła się do kompromitacji w oczach opinji ówczesnego Sejmu. Szczytem tryumfów Warskiego było zainspirowanie wiosną 1926 roku wycieczki polskich parlamentarzystów do Rosji Sowieckiej. Frakcja Komunistyczna nie została do niej zaproszona ze zrozumiałych względów, — pojechali natomiast członkowie N.P.Ch.: Wojewódzki, Fiderkiewicz, a co ważniejsze zaś — paru członków niekomuni-

stycznych stronnictw ludowych: przywódca Stronnictwa Ludowego Bryl i paru „wyzwoleniowców". Poselstwo „polskich komunistów" staje wówczas przed obliczem Zinowjewa i Stalina witane z serdecznością i szacunkiem, wzbudzającym zazdrość u każdego komunisty, który, jadąc do Moskwy, nigdy nie wie czy nie spotka go tam nieprzyjemność. Wszyscy wrócili oczarowani; w Rosji był właśnie okres „smyczki" (zespolenia) z chłopami, t. j. polityki im przyjaznej. Niestety, wiec sprawozdawczy Bryla w Warszawie (w Dolinie Szwajcarskiej) rozbili wrogowie komunizmu; większe znaczenie mogłoby mieć zadanie na wiecu szeregu pytań tym szczęśliwcom, którzy widzieli Zinowjewa, Dzierżyńskiego i Unszlichta, do czego niestety nie doszło.

Za pośrednictwa Klubu Sejmowego, K.P.P. udaje się osiągnąć pewne wpływy i poza terenem ul. Wiejskiej. W orbitę ich wpływów wchodzi komunizująca Niezależna Socjalistyczna Partja Pracy. Pomimo jej nikłej siły miało to dla komunistów pewne znaczenie: przedewszystkiem N.S.P.P., dzięki swej legalności, mogła udzielać firmy szeregowi placówek K.P.P. (naprz. Warszawski Komitet Bezrobotnych wiosną 1926 roku), a zwłaszcza Z.M.K. — co najważniejsze zaś — przy pomocy N.S.P.P. komuniści wkradli się do Związku Tokarzy-Metalowców, niegdyś N.P.R.-owskiego, potem od roku 1924 syndykalizującego. Za jego pośrednictwem udaje się K.P.P. wywołać w sierpniu 1925 roku ogólny strajk warszawskich metalowców, połączony z dużemi awanturami ulicznemi, głównie prowokowanemi przez elementy Z.M.K.

Jednocześnie K.P.P. rozpoczyna próby działalności terorystycznej. Pod kierownictwem shisteryzowanej przywódczyni „Zośki Osińskiej" (z domu Unszlicht) tworzy się „centralna bojówka", której głównym celem jest „sprzątanie prowokatorów", t. j. w praktyce — skrytobójcze mordowanie każdego, kto śmie porzucić szeregi partyjne, lub też oddawać usługi informacyjne policji. Do innych zadań bojówki należało również organizowanie „samoobrony", przeznaczonej do rozbrajania policjantów. Na czele bojówki staje Władysław Hübner, stary bojowiec przedwojennej P.P.S., który przeszedł specjalne przeszkolenie w Rosji. Pierwszem konkretnem zadaniem tego

„ideowego“ człowieka miało być zabicie urzędnika policji, niejakiego Cechnowskiego, który zasłużył się wybitnie przy wykryciu omówionej już bandy terorystycznej Bagińskiego-Wieczorkiewicza, a miał nieszczęście być „renegatem komunizmu“, — na parę lat wcześniej był nawet członkiem Komitetu Warszawskiego K.P.R.P. Hübnera zgubili dwaj jego pomocnicy, członkowie Z.M.K., dość pospolici, niezbyt odważni nawet, opryszkowie z Woli: Kniewski i Rutkowski. Gdy stali na czatach dla upilnowania Cechnowskiego, inny wywiadowca policji chciał ich wylegitymować, wówczas obaj rozpoczęli nieuzasadnioną strzelaninę naoślep, zabijając i raniąc paru zgoła niewinnych i przygodnych ludzi. Zorganizowany z miejsca pościg doprowadził do ujęcia terorystów i oddania ich pod sąd; surowy wyrok sądu doraźnego, skazujący ich na śmierć, przekreślił plany ówczesnego Komitetu Centralnego K.P.P., obiecującego sobie, że przez urządzenie zbrojnych demonstracyj uda się pobudzić proletarjat do rewolucyjnej walki. Na tem skończyła się komunistyczno-terorystyczna działalność K.P.P. w tym czasie.

W owym okresie wybucha w K.P.P. nowy kryzys, tym razem — ultralewicowy, spowodowany w znacznym stopniu zmianami, jakie nastąpiły w kierownictwie. W miesiącu maju 1925 roku warszawskie władze bezpieczeństwa zdemaskowały t. zw. „biuro“ Komitetu Centralnego, t. j. odprawę najważniejszych „okręgowców“ — działaczy z okręgów przez Sekretarjat K.C. Między innymi zostają aresztowani wówczas członkowie Politbiura i ścisłej grupy kierowniczej K.C.: Leon Purman i Franciszek Grzelszczak. Cała władza nad K.P.P. znalazła się w rękach ultralewicowej trójki, t. j. Domskiego, Skulskiego i Osińskiej. Rozpoczęły się w partji rządy hurra-lewicowe, które po paru miesiącach sam Komintern musiał zlikwidować.

Zaraz po III Zjeździe K.P.P., Plenum Egzekutywy Kominternu przestrzegło K.P.P. o konieczności walki, nietylko z prawicą, ale i ultralewicą; jednocześnie odsunięto Bordigę od kierownictwa Komunistycznej Partji Włoch, nota bene zupełnie zdezorganizowanej. Komitet Centralny K.P.P. nie zwracał na to uwagi i wystąpił z rezolucją, którą Komintern zakwalifikował, jako „ultralewicową“ i antykominternowską.

Jakiego właściwie przewinienia dopuścił się tym razem Komitet Centralny? Niewtajemniczonemu w talmud komunistyczny, trudno jest połapać się w tych wszystkich wewnętrznych sporach komunizmu; utrudnia niezmiernie zorjentowanie się terminologja specyficzna samych komunistów, którzy, tkwiąc w wiecznej wierności swym naukowym formułkom, w każdej kłótni, nawet dwóch towarzyszy, nie mówiąc już o dwóch klikach, widzą przejaw ogólnoświatowego, jeżeli już nie ogólnokosmicznego znaczenia. W zasadzie klucz, pomagający do rozwikłania tych wszystkich sporów, stanowi tylko jedno: stosunek rosyjskich bolszewików do danej sprawy i stosunek danej grupy czy kierunku komunistycznego do bolszewików rosyjskich. Ta zasada jest decydująca, wszystkie inne to bluff, maskarada, albo czynniki drugorzędne. Kryzys t. zw. ultralewicowy, o którym będę mówił, jest pod tym względem jeszcze wyraźniejszą ilustracją niż poprzedni kryzys prawicowy.

Sytuację polityczną w roku 1925 Komintern ocenił, jako „częściową stabilizację kapitalizmu", połączoną ze wzrostem tendencyj reakcyjnych, czy faszystowskich w całej Europie; dopatrzył się też, nota bene zupełnie słusznie, „niebezpieczeństwa" upadku wpływów komunistycznych. Z oceny tej wypłynęła konieczność dokonania rewizji taktyki komunistycznej, proklamowanej przez V Kongres Kominternu, na rzecz taktyki t. zw. „rewolucyjnego manewrowania", która narzucona została partjom komunistycznym Europy. W pierwszym rzędzie szło tu o Niemcy, Francję i Anglję.

Wiosną 1925 roku odbyły się w Niemczech wybory nowego prezydenta po śmierci socjalistycznego prezydenta Eberta. Wybory te wykazały silny zwrot opinji w tym kraju na prawo — komuniści oceniali to prymitywnie i niezgodnie z rzeczywistością, jako wzrost tendencyj monarchistycznych i dążeń do restauracji Hohenzollernów. O fotel po Ebercie walczyło czterech kandydatów: Zjednoczonej prawicy Hindenburg, centrum (partji katolickiej) — Marx, socjalista Braun (premjer rządu pruskiego) i komunista Thälmann, obecny więzień Hitlera. Zaznaczyć wypada, że w Niemczech prezydenta wybiera się przez plebiscyt. Komuniści przy drugiem, ściślejszem głosowaniu

utrzymali swą odrębną kandydaturę, choć wiedzieli dobrze, że objektywnie pomoże to do zwycięstwa Hindenburgowi, — uczynili to w myśl uchwał i V Kongresu Kominternu, i własnego zjazdu partyjnego, potępiających przecież wszelkie bloki wyborcze i nakazujących zachowanie samodzielności i odrębności oblicza komunistycznego. Nagle Moskwa nakazuje przy drugiem głosowaniu wycofać kandydaturę komunistyczną i głosować na Brauna, albowiem: 1) miałby on szanse przejścia, 2) masa robotnicza przekonałaby się, że komuniści na serjo walczą z monarchizmem, i 3) „rappalska" polityka zagraniczna Niemiec (orjentacja na Rosję) uległaby wzmocnieniu, bo socjaldemokracja popierała politykę zagraniczną Rathenau'a. Ten ostatni motyw był najistotniejszym. Jednakże K.P. Niemiec nie zgodziła się na to, wskutek czego socjaldemokracja wycofała swego kandydata i oddała głosy na niepopularną w szeregach esdeckich kandydaturę klerykała Marxa i... przy ogromnym procencie wstrzymujących się od głosowania przeszedł Hindenburg. Wśród komunistów powstał mentlik. Lewicowa część kierownictwa K.P. Niemiec nadal broniła swego stanowiska, klepiąc w kółko, że „ze zdrajcami klasy robotniczej — esdekami, nie może być żadnych... i t. d." (uczono ich tego przecież całe lata), atakując sam Komintern za oportunizm. W stosunku do opornych Moskwa przystąpiła do represyj. Część lewicową K.C. na czele z Scholemem, Katzem i Rozenbergiem usunięto z kierownictwa; druga część na czele z Masłowym, Ruth Fischer i Thälmannem (nawiasem mówiąc, prócz Thälmanna są to sami Żydzi) przyznała się do błędu i, pozostawszy na czele partji, poczęła go zaraz naprawiać, paktując z esdecką frakcją parlamentarną. Komitet Centralny K.P.P. przyszedł w sukurs, oczywiście, lewicy, atakując grupę Ruth Fischer, a nawet Komintern, za oportunistyczną taktykę.

Podobna sytuacja wytworzyła się w tymże czasie we Francji przy wyborach do rad gminnych. Ale francuskie kierownictwo, choć też lewicowe, było posłuszniejsze i na rozkaz Moskwy wycofało swych kandydatów w okręgach, gdzie groziło przejcie narodowców (Poincare, Tardieu), w wyniku czego komuniści francuscy oddali swe głosy na kandydatów socjalistycznych. Ci zresztą zrewanżowali się im w tych okręgach, gdzie

większe szanse przejścia mieli kandydaci komunistyczni. I tu znowu wmieszał się Komitet Centralny K.P.P., wydając w czerwcu 1925 roku specjalną rezolucję przeciwko zgubnemu oportunizmowi K.P. Francji. Oczywiście, był to pośredni atak na Moskwę, połączony z bardzo lichem pojęciem o jej interesie państwowym.

W Anglji znowu powstał komitet angielsko-sowiecki z przedstawicieli angielskich Trade Union'ów i sowieckich związków zawodowych; komuniści angielscy zaniechali wszelkiej walki z „socjalzdrajcami" i to „wodzami socjalugody światowej". Blok ten był typowym wzorem taktyki jednolitego frontu „zgóry". Sowietom wówczas zależało na podtrzymaniu dobrych stosunków z „ugodowcami" — ci bowiem w razie zwycięstwa Labour Party [28]), zajęliby decydujące stanowisko w rządzie Anglji. W tej sprawie Komitet Centralny K.P.P. potrafił zachować milczenie, choć była to przecież taktyka jednolitego frontu zgóry. Przyczyna tego milczenia była jasna: K.C. K.P.P. połapał się, że chodzi tu o interesy Rosji Sowieckiej, których nie wolno narażać pod żadnym warunkiem; nie dopatrzył się tylko interesów Z.S.R.R. w sprawach niemieckiej i francuskiej i za to niedopatrzenie drogo później zapłacić musiał...

Następnie zaś Komitet Centralny K.P.P. zaatakował za oportunizm Komunistyczną Partję Bułgarji, która coś tam przeskrobała z punktu widzenia dogmatów komunistycznych. Na czem błąd jej polegał trudno z dokumentów komunistycznych zorjentować się — podobno w grę wchodziło wysadzenie w powietrze przez komunistów bułgarskich w kwietniu 1925 roku katedry w Sofji, czego kompartja Bułgarji wyparła się. Komitet Centralny K.P.P. stanowisko komunistów bułgarskich w zbrodni sofijskiej ocenił jako oportunistyczne i w czerwcowej rezolucji swej zaatakował K.P. Bułgarji.

---

[28]) Nastąpiło ono dopiero latem 1929 roku. Pierwszy rząd Mac Donalda upadł już jesienią 1924 roku — powodem klęski jego było przechwycenie przez policję angielską listu Zinowjewa do K.C. K.P. Anglji, nakazującego jej rozpoczęcie agitacji w armji i flocie. List ten wywołał oburzenie całej opinji angielskiej — konserwatyści poszli do wyborów pod hasłem zerwania stosunków z Sowietami i odnieśli olbrzymie zwycięstwo. Stosunki te zostały istotnie zerwane prawie na 6 lat aż do 1930 roku.

Stosunek K.C. K.P.P. do powyższych spraw w oczach Kominternu był ultralewicowy. To też zaraz po ogłoszeniu czerwcowej rezolucji K.C. K.P.P. Komintern odpowiedział uchwałą potępiającą tę rezolucję, jako antybolszewicką, — lecz uchwała Kominternu nie dotarła do K.P.P., bo K.C. poprostu ją ukrył. Niezwłocznie też wezwano do Moskwy dwóch najwybitniejszych leaderów z K.C., t. j. Domskiego i Skulskiego, i tam urządzono im łaźnię, którą nazwano znowu „Komisją Polską".

Niestety, pomimo starannych poszukiwań nie zdołałem wydobyć protokułów posiedzeń owej Komisji; nadto sami komuniści niewiele o niej wiedzą. Wśród wybitniejszych członków partji nie jest tajemicą, że na Komisji tej Stalin, Zinowjew, Dzierżyński i Manuilski zwymyślali „polskich wodzów" od ostatnich durniów, potraktowali ich jak smarkaczy; Zinowjew, który na Komisji najbardziej wrzeszczał, omal nie nazwał Domskiego prowokatorem. Ostatecznie skończyło się na tem, że Domski usunięty został z kierownictwa i pozostawiony na wygnaniu w Moskwie, a później zesłano go gdzieś nad Wołgę, skąd dopiero po paru latach wypłynął jako historyk literatury. Skulski ukorzył się przed Komisją i wrócił do kraju, ale z „wilczym biletem", t. j. z rezolucją ostro potępiającą antybolszewicką politykę K.C.K.P.P. (tj. jego własną) i z nakazem zwołania niezwłocznie konferencji na platformie specjalnego listu Kominternu, potępiającego ultralewicowe kierownictwo. Od nieprzyjemnej misji likwidacji własnej polityki uwolniła Skulskiego policja, bo wkrótce po powrocie do kraju został on wraz z sekretarzem K.C. K.P.Z.B. „Arturem" (Łazar Aronsztam false Czerniak, obecnie generał sowiecki w Smoleńsku), aresztowany i osadzony w Mokotowie, gdzie przesiedział całą „burzę" (podobno ku swemu zadowoleniu), wreszcie, przy wymianie więźniów politycznych w 1928 roku, wrócił do Z.S.R.R. i znowu wypłynął na wierzch w K.P.P.

Nowy ten przewrót polityczny odbył się całkowicie poza wolą i świadomością ogółu K.P.P., większość członków tej ostatniej poprostu o nim nie wiedziała. Pomimo tego miał on niemałe znaczenie, gdyż z upadkiem Domskiego skończył się sromotnie drugi względnie samodzielny kierunek w K.P.P., jako produkt myśli komunistycznej w Polsce. Od tego czasu

w partji wygasła prawie wszelka myśl nie będąca przekładem moskiewskich wydawnictw.

W grudniu 1925 r. zebrała się w Moskwie IV Konferencja K.P.P. Jasne, że o wyborach na nią nie było mowy — poprostu spędzono 27 delegatów z 8 zaledwie okręgów na ogólną w K.P.P. liczbę 16. Z okręgów: Poznań, Kraków, Kielce, Częstochowa, Pomorze, Płock, Piotrków, Radom, nie przybył nikt [1]). Ponadto było 11 delegatów z głosem doradczym.

Na Konferencji tej znowu wylazł na powierzchnię Warski, który w „Nowym Przeglądzie" doskonale określa bankructwo wszelkich autorytetów w K.P.P.:

> *„Prawicowa grupa kierownicza, straciwszy autorytet w partji, została rozbita na V Kongresie Kominternu, rozpadła się i przestała istnieć. Grupa kierownicza ultralewicowa zbankrutowała wkrótce po III Zjeździe i rozsypała się na samym niemal progu IV Konferencji. Partja pozostała bez jakiejkolwiek grupy kierowniczej. Ale bez grupy kierowniczej niema partji".*

To też w partji zapanowało kompletne bezhołowie; Warski zadowolony jest z bankructwa swych wrogów i oświadcza dalej:

> *„Ale partja nie mogła przezwyciężyć kryzysu ultralewicowego, ponieważ spadł jej na głowę nagle i niespodziewanie przed samą niemal konferencją".*
>
> („Nowy Przegląd" 1926 r. str. 775 — 776).

Przyznać trzeba, że kryzys ten rzeczywiście zaskoczył partję i doprowadził ją do chaosu, który mocno odbił się także na IV Konferencji; w każdej sprawie oglądano się na przedstawicielstwo kominternowskie, czyli poprostu rosyjskie, by nie popaść w nową herezję. Tymczasem kremlowscy władcy tym razem mieli czas zaledwie na mianowanie nowego kierownictwa K.P.P., resztę spraw polskich pozostawiając temuż. W historji Sowietów był to moment bardzo kłopotliwy. Chłop rosyjski począł podnosić głowę i drogą nacisku gospodarczego (niedostarczanie zboża dla państwa) dyktować bolszewikom

[29]) Duże skurczenie się roboty K.P.P. w 1925 roku w wielkim stopniu tłumaczy się także energiczną akcją policji warszawskiej, która w kwietniu — maju unieszkodliwiła wiele wybitniejszych figur partyjnych.

szereg warunków; Stalin, najsprytniejszy z sowieckich mężów stanu, począł kokietować chłopów, co znowu postawiło go w kolizję z Zinowjewem i Kamieniewym, którzy pociągali za sobą najbardziej robotnicze organizacje R.K.P.: Leningradzką w całości, część moskiewskiej, charkowskiej, bakińskiej, znaczną część komunistycznego związku młodzieży. Poza tem Trocki rozpoczął na nowo atak przeciwko klice stalinowskiej, chcąc zagarnąć władzę dla siebie. Walki te wpłynęły i na los K.P.P.; polska ultralewica z Domskim na czele otwarcie popierała grupę Zinowjewa. To też Stalin musiał ją czemprędzej usunąć od władzy w K.P.P., będącej bądź co bądź jedną z najważniejszych politycznie sekcyj Kominternu. W przedmowie do uchwał IV Konferencji tłumaczy się to, oczywiście inaczej:

„Pośpiech w zwołaniu konferencji wskazany był przedewszystkiem dlatego, że partja nasza po III Zjeździe przeżyła ultralewicowy kryzys, który doprowadził do konfliktu kierownictwa partji z Międzynarodówką".

(„Uchwały IV Konferencji K.P.P.").

To samo stwierdza potem uchwała Kominternu z marca 1926 roku:

„K.P.P. przeżyła w tym okresie szereg ciężkich kryzysów. Ultralewicowe błędy kierownictwa o mało nie zgubiły partji".

(„Nowy Przegląd z 1926 r., str. 904).

Rezolucja polityczna IV Konferencji bezlitośnie piętnuje próby Domskiego usamodzielnienia się od Kominternu. W rezolucji tej o kryzysie ultralewicowym czytamy:

„W chwili, gdy Egzekutywa M.K., w celu zbliżenia partyj komunistycznych do szerokich mas proletarjackich i zdobycia ich zaufania, rozpoczęła walkę w poszczególnych sekcjach z ultralewicowemi tendencjami, K.C.K.P.P. pod wpływem t. Domskiego rozpoczął walkę z tą polityką Egzekutywy. Tow. Domski po III Zjeździe nie zerwał faktycznie ze stanowiskiem ultralewicy, wyrażającem się w oporze przeciwko „rosyjskiemu komunizmowi" w imię „komunizmu zachodniego", w tendencji antybolszewickiej, we frazesie rewolucyjnym, w pseudo-rewolucyjnem, oderwa-

nem od konkretnych warunków walki proletarjackiej, ujmowaniu zadań partji komunistycznej, oraz w zwalczaniu taktyki M. K., taktyki jednolitego frontu i rewolucyjnego manewrowania. Swoje stanowisko w partji t. Domski wyzyskał, celem wzmocnienia pozycji ultralewicy międzynarodowej, przedewszystkiem niemieckiej".

(Str. 9 — 10 Uchwał.).

Wina Domskiego polegała na tem, że śmiał własnym rozumem dociekać spraw, które już przez Komintern zostały osądzone. Oczywiście, nic z tego wyjść nie mogło. Konkretna charakterystyka jego błędu ujęta została następująco:

„Wystąpienie czerwcowe K.C., za które odpowiedzialność ponosi przedewszystkiem t. Domski, wystąpienie to, zarzucające Międzynarodówce oraz jej najważniejszym sekcjom (K.P. Niemiec, K.P. Francji, K.P. Bułgarji) rzekomy zwrot na prawo, było frakcyjnym ultralewicowym atakiem na M.K. i jej kierownictwo i zwracało się przeciwko tym konkretnym manewrom politycznym, których zastosowanie w Niemczech i Francji było koniecznością, wynikającą z sytuacji międzynarodowej (częściowa stabilizacja kapitalizmu, niebezpieczeństwo monarchistyczne w Niemczech, groźba reakcji prawicowej we Francji i t. p.)".

(Str. 10 Uchwał).

Nie jednego zaciekawi w jaki sposób rezolucja, przyjęta jednogłośnie przez cały Komitet Centralny, jakiejś partji, może być traktowana, jako atak f r a k c y j n y ? Otóż, Komintern w swem założeniu podobnie jak I Międzynarodówka (Marxa, Bakunina, 1864 — 1872), a w przeciwieństwie do międzynarodówek socjalistycznych, nie uważa się za związek różnych samodzielnych partyj narodowych, czy krajowych, lecz za jedną międzynarodową partję z sekcjami krajowemi (stąd na każdej odezwie K.P.P. zaraz pod nagłówkiem „Komunistyczna Partja Polski" mamy w nawiasie „Sekcja Międzynarodówki Komunistycznej). W praktyce sprowadza się do tego, że cała Międzynarodówka, to — j e d n a r o s y j s k a p a r t j a, oficjalnie ochrzczona mianem W s z e c h z w i ą z k o w e j K o m u n i s t y c z n e j P a r t j i (W.K.P.), która na ze-

wnątrz tylko występuje, jako Komintern (Międzynarodówka Komunistyczna), będący właściwie centralą zagranicznych agentur W.K.P. Wystąpienie którejkolwiek z sekcyj przeciwko partji-centrali, choćby miało aprobatę całości danej sekcji, jest uważane, zupełnie logicznie, za atak frakcyjny.

Uchwała IV Konferencji wylicza całą litanję błędów linji ultralewicowej, które wyraziły się:

1) „w błędnem pojmowaniu samodzielności partji", w oderwaniu od mas, groźbie przekształcenia jej w sektę zamkniętą;
2) „w propagandyźmie", nieumiejętności wiązania walk z doświadczeniem mas;
3) w mechanicznem przeciwstawieniu taktyki jednolitego frontu zdołu takiejże taktyce zgóry, nierozróżnianiu mas od wodzów socjaldemokracji, w teorji „jednej reakcyjnej masy", według której wszyscy poza komunistami stanowią obóz kontrrewolucji (teorję tę wymyślili sami bolszewicy w r. 1918: „kto nie z nami, ten przeciw nam" — najbrutalniej występuje ona w pismach Dzierżyńskiego, motywujących teroryzm);
4) w przejęciu od V Kongresu Kominternu tylko ultralewicowego hasła: „jednolity front tylko od dołu;
5) w najhaniebniejszym błędzie — „w nieufności do kierownictwa M.K. i kierowniczej roli R.K.P.".

Uchwała ta stanowi rodzaj skróconego podręcznika dyplomacji komunizmu „leninizmu"; odrazu rzuca się tu w oczy, że między „ultralewicą" a oficjalnym leninizmem niema rożnic ideologicznych, jedynie taktyczne; to atoli wystarcza, gdyż dla leninizmu zagadnienia taktyczne i organizacyjne, przedewszystkiem zaś stosunek do centrali ruchu (tj. Z.S.R.R.), mają znaczenie zasadnicze.

Ciekawe rozwinięcie znalazła później w świecie komunistycznym wspomniana przez nas teorja „jednej reakcyjnej masy". Dziś, w roku 1934, marksowska analiza świata kapitalistycznego, oparta na wspomnianej teorji, wygląda jak dziwoląg, pozbawiony wszelkiej logiki. Według tej teorji, w dzisiejszym

kapitalistycznym świecie niema już walk konkurencyjnych pomiędzy kapitalistami, ani poszczególnemi państwami burżuazyjnemi, bo rozwój kapitalizmu doprowadził do panowania nad światem „jednolitego kapitalizmu finansowego", kapitalizmu wielkich banków światowych, ściśle związanych ze światowemi trustami i kartelami: temu międzynarodowemu kapitalizmowi podlegają wszystkie państwa świata, on to zmiótł ustrój polityczny starej burżuazji — demokrację burżuazyjną, zastępując go swoim — „faszyzmem międzynarodowym", w którego ogonie wlecze się stary wróg rewolucji „socjal-ugoda", przetransformowana w „socjalfaszyzm". Cechą całego tego świata jest planowość: planowość życia gospodarczego, planowość wyzysku robotnika w fabryce (racjonalizacja pracy), planowość ustroju politycznego (hierarchizm faszystowski), planowość samego politycznego życia, w którem wszystkie partje „burżuazyjne" służą jednemu celowi — spełniając jedynie na różnych odcinkach tę samą rolę, odciągania różnych części mas pracujących z pod wpływu ich szermierza — komunistycznych partyj i Z.S.R.R. Cała ta „potworna maszyna" burżuazyjna służy światowemu kapitałowi finansowemu i światowemu imperjalizmowi, który znów każdemu z państw wyznaczył pewną określoną rolę; Polsce przypadła tu „zaszczytna" rola—sprowokowania wojny z Z.S.R.R. — jest ona bowiem „awangardą świata burżuazyjnego na froncie antykomunistycznym". Namiestnicy kapitału finansowego podobne rolę powyznaczali w Polsce poszczególnym kierunkom politycznym, a więc Marszałkowi Piłsudskiemu rolę przywódcy faszyzmu, inną zaś rolę wyznaczyli endecji (rezerwa faszyzmu przeznaczona do zastąpienia „piłsudczyzny"), jeszcze inną — Frakcji Rewolucyjnej P.P.S.; dalej natkniemy się na „obłudną rolę opozycji demokratycznej" spełnianą przez P.P.S., wreszcie widzimy, że i lewica socjal-demokracji doczekała się określonej roli — roli wroga komunizmu. Jeżeli dodamy do tego jeszcze wzrastający wciąż militaryzm, władzę policji i „coraz ostrzejszy teror", dziwnem wydać się musi jak Komunistyczna Partja Polski zdołała dotychczas, wobec tego nawału wrogów, utrzymać się.

Oczywiście, podobna koncepcja świata, jako widowisko jakiegoś teatru marjonetek, nie jest wyłączną własnością komu-

nistów polskich, lecz komunizmu światowego wogóle [30]), jednak na polskim gruncie wśród tych sfer najprzychylniej jest widziana. Źródło tych urojeń i mechanizm tego wyimaginowanego przez komunistów widowiska, tkwi w braku samodzielności poszczególnych kompartyj, które z konieczności muszą przyjmować taką duchową strawę, jaką daje im za pośrednictwem Kominternu W.K.P. Ta ostatnia zaś, broniąc swej ojczyzny, „ojczyzny proletarjatu, wszelkiej pomyślności i postępu", tworzy niesamowite teorje, według których obowiązkiem każdej z partyj komunistycznych jest popieranie tej oazy socjalizmu, wszelkimi sposobami, aż do walki z bronią w ręku przeciwko własnej państwowości, włącznie.

Powracając do IV Konferencji zaznaczam, iż ostro dostało się też Komitetowi Centralnemu K.P.P. za stosowanie represyj organizacyjno-politycznych wobec Komitetu Centralnego K.P. Z.U., który wyjątkowo ze wszystkich organizacyj podległych K.P.P. wypowiedział się przeciwko czerwcowej rezolucji ultralewicowej. Ukraińcy przez pewien okres byli za swoje zrozumienie interesów bolszewickich wychwalani, — później dowiemy się, że ci nieugięci bolszewicy okazali się skończonymi „kontrrewolucjonistami najgorszego typu".

IV Konferencja potępiła też terorystyczne zapędy ultralewicowców. Oczywiście, w uchwałach pisze się o tem bardzo ostrożnie i mglisto:

> *„Wielkim błędem i niebezpieczeństwem, grożącem partji oderwaniem od mas, były zboczenia w dziedzinie walki z prowokacją. Polegały one na szerzeniu złudzeń, że poszczególne akty indywidualnego teroru są „czynną walką z prowokacją, budzącą masy z bierności" i mogącą zastąpić walkę tych mas z plagą prowokacji".*
>
> (Str. 13 Uchwał).

Stanowisko K.P.P. wobec teroru zasługuje na specjalne wyjaśnienie. Partja ta przyjęła w pewnym stopniu w spadku po S.D.K.P. i L. odrazę do tej metody walki; natomiast bolszewicy rosyjscy mieli skłonność do niej już od 1905 roku (sam Dzier-

[30]) W gruncie rzeczy jest to „rozwinięta", a raczej sparodjowana, przez Bucharina koncepcja W. Sombarta „kapitalizmu zorganizowanego", lub „związanego" („nadkapitalizm").

żyński i Stalin rozpoczęli, jako niepospolici bojowcy). W Polsce powojennej teror natrafił w K.P.P. i Z.M.K. na podatny grunt, dzięki bojowym tradycjom całego ruchu socjalistycznego, tradycjom często degenerującym się, no... i niskiemu poziomowi kulturalno-politycznemu części proletarjatu wogóle. Dziś na zewnątrz K.P.P. nie uznaje teroru, jedynie „samoobronę" — są to, oczywiście, koziołki werbalne. Do roku 1930 wypadki komunistycznych morderstw kapturowych mnożyły się dość często, lecz miały charakter sporadyczny. Dopiero w końcu 1930 roku obserwujemy nawrót do bojówkarskich nastawień z okresu Zośki Unszlichtówny; — okólniki K.P.P. z tego czasu otwarcie wysławiają „samoobronę", „usuwanie prowokatorów i szpicli". Osobny dział ich teroru stanowi, „teror ekonomiczny" w związkach zawodowych, przybierający często groźne rozmiary naprz. w warszawskiem ghetto. Pierwiastków politycznych nawet wywrotowych niewiele można się w nim dopatrzeć, jest to właściwie kryminalna t. zw. „mokra robota": związki komunistyczne zmuszają drobnych przedsiębiorców do usuwania pracowników dla K.P.P. niewygodnych na rzecz jej protegowanych (za tę protekcję trzeba czasem płacić), wymuszają okupy, to znów, za wynagrodzeniem — podejmują się prowokować strajki w konkurencyjnych przedsiębiorstwach. Jednakże okólniki K.P.P. gloryfikują i całą tę robotę. Teror komunistyczny zwraca się często przeciwko przedstawicielom innych partyj robotniczych, co zkolei prowokuje akty krwawej zemsty; taki podkład posiadało zabójstwo komunisty warszawskiego Wiktora Białego (rok 1924), którego później jego towarzysze partyjni pasowali na męczennika ruchu komunistycznego.

Wśród wykonawców wyroków partyjnych zdarzają się ideowcy, fanatycy, często atoli wykonywa się je rękoma psychopatów (np. Luksemburg, morderca wybitnego działacza „bundowskiego" Najermana w grudniu 1931 roku) lub pospolitych zbirów; nierzadko też wyrok partyjny ma za podłoże najmarniejsze porachunki prywatne. Wogóle trudno czasem rozróżnić, na jakiem tle komunistyczni działacze morderstwa dokonali, — sama bowiem K.P.P. przeżarta jest trucizną wzajemnego oskarżania się o prowokację, akty zemsty osobistej na tem

tle zdarzają się często, a atmosfera wzajemnej nieufności osiągnęła nieznane dotąd w żadnej partji politycznej rozmiary. Dziś załatwianie porachunków w K.P.P. osiągnęło znaczne udoskonalenie. Podejrzanego o „prowokację" t. j. apostazję od partji, zwabia się podstępem do Z.S.R.R. i oddaje w ręce G.P.U., który załatwia się z nim „po swojemu". Dużo z pośród wysłanych do Z.S.R.R., najczęściej niesłusznie oskarżonych, zostaje rozstrzelanych lub w najlepszym wypadku zesłanych na Sybir. Konkretnych wypadków takiego zesłania moglibyśmy przytoczyć wiele...

Wracając do IV Konferencji trzeba zaznaczyć, że obrady jej miały na celu pogrzebanie ostateczne lewicy, ponieważ prawicę („3 W") powalono już przedtem. Uchwały konferencyjne zaznaczają:

> *„IV Konferencja stwierdza, że w danej chwili uwaga całej partji skupiona być musi przedewszystkiem na zwalczenie zboczeń ultralewicowych, jako zagrażających partji oderwaniem się od mas".*
>
> (Str. 19 Uchwał).

Ocena sytuacji politycznej Polski, dana przez tę Konferencję, świadczy o zupełnej dezorjentacji władz K.P.P. Przywódcy jej, straciwszy zupełnie busolę polityczną, głupio powtarzają za Zinowjewem formułkę: „że Polska... z wasala Francji staje się wasalem Anglji". Warto zaznaczyć, że Zinowjew chwalił się, iż swoją tezę opiera na szczegółowych informacjach wywiadu sowieckiego, a mędrcy komunistyczni z K.P.P. starali się „teoretycznie" uzasadniać te wiadomości szpiegowskie i nadać im marksowskie naukowe formy... Pakt lokarneński oceniono jako izolację Polski na terenie międzynarodowym i zapowiedź rychłego zaatakowania jej przez Niemcy. Były wprawdzie wówczas wśród komunistów jednostki wyrażające opinję, że, w razie ataku Niemiec na Polskę, komuniści powinni bronić jej granic, jak komunardzi paryscy bronili Paryża przed Prusakami w 1871 roku, — te atoli uczciwe jednostki, zostały przez oficjalną politykę partji potępione, jako nacjonal-bolszewickie; ich stanowisko byłoby przecież zupełnie sprzeczne z ówczesną polityką Z.S.R.R. związanego sojuszem z Niemcami.

Po układzie lokarneńskim komuniści są przeświadczeni, że „...wszystkie partje burżuazyjne i drobnomieszczańskie ogarnął pesymizm i niewiara w przyszłość Polski" (str. 19 Uchwał). Mistrz Warski jest nawet zdania, że K.P.P. podobnie, jak na II Zjeździe, powinna wystąpić, jako gwarantka niepodległości Polski; znowu pisze się o „rewolucji, która jedynie... Polsce zapewni prawdziwą niepodległość" (str. 21 Uchwał), chociaż niepodległości tej odebrano wszelki niepodległościowy charakter. W uchwale czytamy:

„Od innych robotników różni robotnika-komunistę stosunek do obecnego Państwa Polskiego. Masy te rozumieją niepodległość Polski w sposób burżuazyjny... Robotnik z P.P.S. i N.R.P. chce bronić niepodległości, panowania i całego tego Państwa Polskiego, które jest... w myśl burżuazyjnej zasady: Czy mój kraj ma słuszność, czy nie, to jest mój kraj (jak mówią Anglicy)".

„Dla K.P.P. nie może być obrony niepodległości Polski bez rewolucji proletarjatu... również nie może być zabezpieczenia niepodległości państwowej narodu polskiego bez... zapewnienia (dla Kresów Wschodnich i Południowo-Wschodnich — uwaga autora) prawa samookreślenia aż do oderwania się drogą rewolucji w Polsce, co oznacza przyłączenie ich do ojczystych republik radzieckich".

„Wszelkie ustępstwa K.P.P. na tym gruncie nacjonalizmowi polskiemu byłyby dobrowolnym kompromisem z burżuazją, niedopuszczalnym dla komunistów".

(Str. 27 — 28 Uchwał).

Niepodległość Polski, w sformułowaniu komunistów na IV Konferencji, miała być „niepodległością" pod okupacją rosyjską i to jeszcze połączona z rozbiorem Polski, przez zabranie jej Kresów Wschodnich, Wołynia i Małopolski Wschodniej![31]) Pojęciem niepodległości szermowano tam tylko dlatego, aby trudniej było się połapać w istotnych zamiarach Kominternu; nie

[31]) Jeden z uczestników IV Konferencji — Tradycja (Budzyński Stanisław), kiedy zaproponował hasło autonomji dla t. zw. Białorusi Zachodniej, został zakrzyczany i potępiony. Później biedak musiał się tłumaczyć.

przeszkodziło to jednak Warskiemu chwalić się później w prasie i w Sejmie, że K.P.P. jest obrończynią niepodległości Polski. Ale i uchwała IV Konferencji w odniesieniu do tej swoiście pojętej niepodległości po paru latach, gdy lewica znów dojdzie do władzy, pójdzie na śmietnik, jako... nacjonal-bolszewicka. Zawracanie tam głowy z tą niepodległością! — powie wtedy Leński (i słusznie! — oczywiście, z t a k ą niepodległością).

Przy nakreślaniu linji taktycznej partji na najbliższy okres IV Konferencja wyszła z założenia, że:

„Sytuacja Polski szlachecko-burżuazyjnej jest katastrofalna, ale nie jest jeszcze bezpośrednio rewolucyjna".

(Str. 31 Uchwał).

Dlatego wskazania taktyczne są dość ostrożne:

„...beznadziejny kryzys przemysłu, brak pracy i szalejąca drożyzna stanowią w tej chwili to centralne ogniwo, za które partja musi się chwycić, aby nie dać się oderwać od mas i aby stanąć na ich czele".

Na czoło zadań partji, wysuwa się walka z P.P.S.:

„Występując w tej chwili pod hasłem: „Precz z rządem, w którym zasiadają kapitaliści, obszarnicy i wodzowie P.P.S." (dopóki ci ostatni są ministrami), albo pod hasłem: „Precz z rządem kapitalistów i obszarników popieranych przez P.P.S." (jeżeli ci ostatni wyjdą z rządu) i przeciwstawiając im hasło rządu robotniczo-chłopskiego, partja powinna nadzwyczaj czujnie wciąż na nowo badać położenie, przyglądać się bacznie stosunkom i zmianom wśród klas pracujących, śledzić każdy ruch wrogich klas i partyj, badać ich stosunki wzajemne, aby, gdy kryzys obecny zacznie się zmieniać w sytuację bezpośrednio rewolucyjną, móc natychmiast uświadomić sobie i masom nowe żądania, stojące w związku z bezpośrednią organizacją rewolucji".

(Str. 33 Uchwał).

Odżyły jednak na nowo nadzieje na rychłą rewolucję komunistyczną, a rachuby Konferencji oparte były na zbliżającej się walce „prawicowego" (endeckiego) i „lewicowego" (piłsudczykowskiego) faszyzmu. Zbankrutowany wódz lewicy, Domski, zaproponował, by: „w razie, gdyby doszło do zbrojne-

nego starcia między obu grupami, dążącemi do dyktatury — komuniści nie powinni zawahać się przed poparciem żywiołów sulejowskich", które tak lżył na III Zjeździe K.P.P. Sądzi on, że w ten sposób da się przeciągnąć i zaostrzyć walkę w społeczeństwie polskiem, by później wyjść na arenę, jako przysłowiowy „trzeci", który skorzysta. Jednakże IV Konferencja odrzuciła ten projekt z wielkiem oburzeniem uważając, że K.P.P. od pierwszej chwili musi występować, jako samodzielna siła. Zobaczymy później co z tego wyjdzie...

IV Konferencja, likwidując wszystkie odchylenia ultralewicowe, zrewidowała też stanowisko III Zjazdu w sprawie związków zawodowych. Sprawę tę na IV Konferencji referował Adam Landy, występujący pod pseudonimem „Witkowski" [32]). Na jego wniosek wzięto kurs na jedność związków zawodowych, likwidację własnych i wcielenie ich do klasowych ogólnych, by w ten sposób oprzeć rozkładową pracę w nich już nietylko na „czerwonych frakcjach", ale na „szerokiej opozycji lewicowej"; z niej to wytworzyła się dzisiejsza „Lewica Związkowa", która nie może wprawdzie rozwinąć się do rozmiarów masowych, ale ciąży na niejednym związku klasowym, jak kula u nogi, przynosząc naturalnie szkody, swojemi nieobliczalnemi akcjami (ciągłe proklamowanie strajków), robotnikom zrzeszonym w tych związkach.

W dziedzinie rolnej IV Konferencja spreparowała tylko kilka nowych haseł, jak: „robotnik nie ma pracy, bo chłop nie ma ziemi", „robotnik nie ma pracy, bo panowanie szlachty i burżuazji zamyka przemysłowi Polski dostęp do rynków [33]), „chłop

---

[32]) Landy Adam był za swą wywrotową działalność parokrotnie aresztowany przez władze bezpieczeństwa w Warszawie, — zawsze jednak nieznane siły... pomagały mu, że w toku śledztwa sądowego zwalniano go za kaucją. Po wyjściu z więzienia powracał... ale do kontynuowania roboty wywrotowej.

[33]) Co takiego?! Przecież, według Marksa i Lenina, cała treść życia burżuazji sprowadza się do walki o rynki zbytu: stąd imperjalizm, wojny, wyprawy kolonjalne i inne tumanienie biednego narodu. Chyba K.P.P. chce powiedzieć, że polska szlachta i burżuazja nie potrafią należycie wypełniać swego posłannictwa klasowego — wobec tego najlepiej je wyrżnąć i zastąpić członkami K.P.P., z których wielki procent, ze względu na swoją rasę, przejawia wybitne zdolności handlowe...

nie dostanie ziemi bez pomocy robotników, a robotnik nie będzie miał pracy, dopóki chłop tej ziemi nie zdobędzie, dopóki nie wydźwignie się z nędzy i nie stanie się odbiorcą wytworów przemysłu miejskiego" (str. 23, 65 i 66 Uchwał). Takie podstawowe zagadnienie, jak sprawa cen produktów rolnych, któreby umożliwiały chłopom większą konsumcję towarową, jest komunistom zupełnie obce, — cała ich ekonomika agrarna sprowadza się do haseł czysto agitacyjnych, będących wyrazem leninowskiej idei „sojuszu robotniczo-chłopskiego", t. j. idei, która realnie sprowadza się do całego szeregu oszustw w stosunku do chłopów.

Najtrudniejszem dla IV Konferencji było wyłonienie nowego kierownictwa partyjnego. Wszyscy wodzowie starzy i nowi byli przecież w oczach Kominternu skompromitowani na amen; wyjątek stanowił Leński, który przez cały czas harców ideologicznych siedział w więzieniu i nie mógł błądzić po „manowcach domszczyzny", jak nazywano ultralewicę. Starych prawicowych wodzów obawiano się przyjąć z powrotem, bo:

> *„...była otwarcie wyraźna obawa, aby prostym skutkiem bankructwa ultralewicy nie był powrót do kierownictwa prawicy, podobnie jak bankructwo prawicy doprowadziło do kierownictwa ultralewicowego".*
>
> („Nowy Przegląd" str. 775).

— tak pisał Warski. W takiej sytuacji natrętnie pchali się do godności członków Komitetu Centralnego przeróżni centrowcy, którzy nie angażowali się ani na prawo, ani na lewo, lub też zaangażowali się w obu kierunkach jednocześnie. Wielkie pretensje pod tym względem ujawnił na Konferencji Tadeusz Żarski („Oskar", „Czerwiec"). Z ironją o centrowcach tych pisał Warski:

> *„Wprawdzie kilku towarzyszy z b. K.C. chciało tę pustkę zapełnić słowami. Różnili się oni od grupy ultralewicy tem, że brali również najczynniejszy udział w zboczeniach prawicowych, a od grupy prawicowej różnili się tem, że brali także najczynniejszy udział w zboczeniach grupy ultralewicy. Z tej racji byli oni w tem szczęśliwszem od innych położeniu, że mogli się wyrzec nie jednego, lecz*

obu błędnych kierunków, ale mylili się, sądząc, że słowne wyrzeczenie się tak wielostronnych zdolności wystarcza, aby wystąpić w roli nowej grupy kierowniczej i rozdawać na prawo i na lewo patenty na bolszewizm".

(Str. 777 „Nowy Przegląd").

Ostatecznie, jak zwykle zresztą bywa w K.P.P., kierownictwo to zostało wyznaczone po długich obradach przez... Politbiuro W.K.P. Jądro jego było niejako koalicyjne, należeli doń: Warski i Próchniak z b. prawicy, Leński i Bogucki (zupełnie zrusyfikowany Polak z Białegostoku, niegdyś dygnitarz na Białorusi Sowieckiej, obecnie urzędnik sowiecki na podrzędnem stanowisku) z lewicy, Stefański z ultralewicy, Paszyn Jan („Czarny") i Krajewski z centrum, oraz Wasilkiw-Kryłyk z K.P.Z.U. i Korczyk-Łohynowicz z K.P.Z.B. Jedynem kryterjum przy układaniu tej dziwacznej kombinacji był stosunek jej uczestników do spraw rosyjskich, t. zn. bezwzględne popieranie grupy Stalina, Bucharina — przeciw Zinowjewowi i Trockiemu. Że to niezgrane towarzystwo przy pierwszej poważniejszej sprawie partyjnej weźmie się za głowy, w Moskwie zbytnio nie przejmowano się; grunt, aby Komitet Centralny K.P.P. popierał kierunek Stalina w Z.S.R.R.

IV Konferencja Partyjna przeniosła siedzibę kierownictwa (Politbiura) do Gdańska. Od czasu V Kongresu do IV Konferencji Politbiuro rezydowało w Warszawie.

ROZDZIAŁ V.

W pierwszych miesiącach 1926 roku działalność K.P.P. ożywia się, mimo niezgranego kierownictwa. Jest to moment dla Polski dość przykry — ogromna fala niezadowolenia, przelewająca się przez Polskę, zaczyna wynosić i K.P.P. W pierwszym kwartale tego roku w wielu miejscowościach dochodzi do groźnych rozruchów na tle bezrobocia etc., — rolę kierowniczą w nich niejednokrotnie obejmowali komuniści, jak: w Ostrowcu, w Kaliszu przychwyciło ją paru socjalistów niezależnych, całkowicie jednak zależnych od K.P.P. W pewnych sferach inteligenckich komunizm zaczyna być modny, — w Warszawie wiece studenckie, zwoływane przez komunistów, gromadziły po paruset sympatyków. Jednakże komuniści poczynają już wówczas obawiać się siły, która okiełzna wspomnianą falę niezadowolenia. Nowe kierownictwo partji, niezgrane wewnątrz, próbuje zorjentować się w sytuacji, ale, pomimo swych zdolności do przewidywań, nie jest w stanie orzec co nastąpi. W politycznych ocenach góruje wśród K.C. zaimprowizowana na IV Konferencji teorja dwóch faszyzmów: prawicowego (endecji) i lewicowego (piłsudczyzny).

> *„Dwie sprawy określają dziś kierunek społeczno-politycznego rozwoju Polski: bankructwo Sejmu i rządu koalicyjnego, oraz szybki wzrost faszyzmu".*
>
> (Str. 856).

— pisał Leński w „Nowym Przeglądzie" z marca 1926 roku. Jednakże pociesza się, że groźba faszyzmu nie jest tak wielka, bo:

„Brak jednak faszyzmowi polskiemu tej jednolitości, jaką posiadał faszyzm włoski w chwili, gdy szedł do władzy...“

„Jeżeli za Piłsudskim — prócz szerokich kół oficerstwa — idą teraz te warstwy drobnomieszczaństwa, chłopstwa i pracującej inteligencji, które jeszcze nie widzą wyjścia w rewolucji i chcą zastąpić rewolucję przez dobrze wyreżyserowany zamach stanu, to za generałami endeckimi stoi banda obszarników i kapitalistów, chcących (każdy z partnerów na swój sposób) zwalić wszystkie ciężary „sanacji“ na barki nietylko klasy robotniczej i biedoty chłopskiej, ale prawie całego chłopstwa i drobnomieszczaństwa“.

(Str. 858 tamże).

Wynikałoby z tego, że faszyzm lewicowy będzie chyba nieco lepszy od prawicowego. Ale, dodaje Leński, Piłsudski dałby tylko „kilka tysięcy posad“, „reformę rolną na papierze“, „demokrację na baczność“, „mniej zdecydowane niż endecja poparcie burżuazji“ i ostatecznie „przesiadkę z konia francuskiego na angielskiego“. Przywódcy K.P.P. nie mogli pogodzić się z myślą, że Polska może zdobyć się na samodzielną i niezależną politykę, bredząc ciągle o uzależnianiu się Polski od bloku antysowieckiego z Francją lub Anglją na czele. Ta fałszywa teza przywódców komunistycznych doprowadziła ich już nieraz do kardynalnych błędów w ocenie polskiej rzeczywistości i polityki zagranicznej, — doprowadziła nawet do tego, że dziś komuniści nie mogą zrozumieć polityki zagranicznej własnego państwa — Z.S.R.R., pokryjomu złorzecząc raz na Radka, raz znów na Stalina, ale tak cicho, aby złorzeczeń ich nikt w Moskwie nie usłyszał.

Wreszcie Leński kończy to ględzenie zgoła już dziwacznym wywodem:

„Nie chodzi nam w tej chwili o ustalenie, który obóz ma więcej szans na zdobycie władzy, w jaki sposób będzie po nią sięgał i czy nie nastąpi kompromis między nimi. Różne drogi mogą prowadzić do Rzymu, o ile nie pokrzyżuje ich rewolucja“.

(Str. 859).

Zamiast spojrzeć rzeczywistości w oczy, zamiast dokonać jakiej takiej, choć troszkę poważnej, analizy, Leński zasłania cały obraz istotnego stanu rzeczy w Polsce czarującem słówkiem „rewolucja", nie bacząc wcale na to, że sam i jego generacja tej rewolucji nie doczeka.

W przededniu przewrotu majowego, pomimo pewnych zdobyczy organizacyjnych, ze szczególną ostrością wystąpiła zupełna obcość K.P.P. nietylko całości społeczeństwa polskiego, ale nawet masom własnych zwolenników. Całe kierownictwo K.P.P. ścigało i ściga Marszałka Piłsudskiego wściekłą nienawiścią; jest on dla nich uosobieniem przedwojennej walki o niepodległość, oraz walki o utrwalenie dzisiejszego Państwa Polskiego — „imperjalizmu", jak się to w ich żargonie nazywa. Znaczna atoli część komunistów, nienależących do Politbiura, ani nie mających dobrych posadek w Gospłanie, lub w warszawskim Wniesztorgu (tak jak Surawicz, Heimanówna, Okręt i inni), widziała w Marszałku Józefie Piłsudskim przywódcę świata pracy w Polsce. Pod wpływem tego stosunku do Marszałka Piłsudskiego sekretarz O.K. Lublin K.P.P. (Okręgowy Komitet) — ps. „Bartek" recte Kazimierz Lepa, student, syn szewca z Warszawy, proponuje ni mniej ni więcej, jak wysunięcie centralnego hasła taktycznego: „Niech żyje rząd robotniczo-chłopski z Piłsudskim na czele" [34]). W centrali komunistycznej zapanowała konsternacja nielada, tembardziej, że głosy tego rodzaju odzywały się w masach komunistycznych coraz częściej. W sprawie tej Warski zabrał wówczas głos i opracował tezy p. t.: „Piłsudczyzna", które Biuro Polityczne uchwaliło w kwietniu 1926 roku jednomyślnie. Tezy te stanowią najważniejszy dokument, dotyczący stanowiska K.P.P. przed samym przewro-

[34]) Idea, mocno popularna wówczas w luźno związanych z K.P.P. i Z. M.K. sferach komunizującej inteligencji, studenterji, etc. i w przybudówkach komunizmu, jak: N.P.Ch. Wielu z jej wyznawców zlało się później z obozem państwowym (Waryński Tadeusz, członek Centralnego Komitetu Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy). Jeden z wodzów K.P.P. — Jerzy Ryng (Heryng) w legalnej prasie komunistycznej kokietował nietylko P. Marszałka Piłsudskiego, ale nawet b. Prezydenta Wojciechowskiego, którego tytułował polskim... „Wilsonem" („Kultura Robotnicza").

tem majowym. Na wstępie Warski usiłuje zbagatelizować znaczenie Marszałka Piłsudskiego, obrzucając go stekiem wymysłów w rodzaju „megaloman", „poza sprawami armji nic go nie obchodzi" i t. p. Nagle jednak dodaje:

„Nazwisko Piłsudskiego staje się coraz bardziej sztandarem lewicowych partyj opozycyjnych".

„Piłsudski staje się znowu bardzo popularny wśród chłopów i w dużej części nawet wśród robotników".

Zaznacza Warski, że wśród partyj lewicy, tworzących opozycję sejmową (sojusz Chjeno-Piasta — P.P.S. rozleciał się), istnieje obawa przed „piłsudczyzną", jako kiereńszczyzną. W tezach mówi się też o ciekawej rozmowie z Niedziałkowskim:

„Naprzykład w czasie kryzysu wewnątrz koalicji (w końcu marca) poseł Niedziałkowski z P.P.S., zapytał się wręcz Warskiego: jak komuniści odniosą się do ewentualnej dyktatury Piłsudskiego, przyczem on, Niedziałkowski, wypowiadał się przeciwko dyktaturze".

W tezach Warskiego zaznacza się, że niesłuszny jest projekt, wystawiający hasło rządu robotniczo-chłopskiego z Piłsudskim na czele, gdyż projekt ten, zamiast zniszczyć iluzje, pogłębiłby je i zdemoralizował całą K.P.P. Co do taktyki tej ostatniej, tezy powtarzają właściwie koncepcje z końca 1923 roku:

„... popieramy walkę żywiołów demokratycznych, nie wyłączając piłsudczyzny, o ile zwalczają one czynnie faszyzm w obronie instytucyj republikańsko-demokratycznych i żądań robotniczo-chłopskich. Musimy publicznie stwierdzić, że jesteśmy gotowi nietylko nie przeszkadzać ale i poprzeć wszelki rząd lewicowo-demokratyczny, który podejmie walkę o te wyższe żądania".

Wywody ostateczne są dość optymistyczne:

„W każdym razie sądzimy, że przeżywamy w tej chwili epizod, którego istota polega na walce pomiędzy Piłsudskim a przeciwnymi mu generałami, między masami piłsudczyzny a faszyzmem, między drobnomieszczaństwem demokratycznem i radykalnem a szlachtą i burżuazją.

W tej walce my, jako obóz trzeci i samodzielny, mając na widoku nasze ogólne zadanie, musimy starać się o zwięk-

szenie nacisku mas na swoich wodzów w kierunku rzeczywistej walki z faszyzmem o władzę dla urzeczywistnienia żądań mas robotniczych i chłopskich. Będzie to najlepszy sposób zdemaskowania tych wodzów".

Z punktu widzenia teorji leninowskiej jest to chyba najbardziej heretycki dokument, jaki kiedykolwiek wydała K.P.P. W epoce „upadku kapitalizmu" i „rewolucji socjalnej" komuniści deklarują poparcie dla rządu „demokratycznych oszustów", stają w obronie instytucyj republikańsko - demokratycznych, które przecież — według Lenina — są tylko organami dyktatury burżuazji; spodziewają się powstania rządu drobnomieszczańskiego, co znowu, w myśl historjozofji bolszewickiej, jest rzeczą wogóle niemożliwą; gdyby nawet powstał, to byłby tylko przykrywką dyktatury burżuazji, tymczasem K.P.P. spodziewa się po nim „walki o żądania robotniczo-chłopskie" i... „zwalczania czynnego faszyzmu"! W dokumencie tym niema ani słowa o sztucznej teorji „dwóch faszyzmów", zaszczytny ten tytuł przyznaje się tylko narodowej demokracji, zaś „piłsudczyzna" jest „radykalno-demokratycznem drobnomieszczaństwem".

Trzeba tu wyjaśnić zresztą, że i „drobnomieszczaństwo" i „faszyzm" są w żargonie komunistycznym słowami o znaczeniu obelżywem, zawsze jednak „faszyzm" jest wymysłem soczystszym; wśród marksistów rozumiany, jako reakcja społeczna o wrogim stosunku do robotnika.

Organizacyjnie biorąc, w pierwszej połowie 1926 roku K.P.P. posiada dość znaczną i względnie poważną bazę wpływów i to bynajmniej nie wpływów na najciemniejsze masy proletarjatu, co można powiedzieć już o następnych latach i o chwili dzisiejszej, lecz sięgających w sfery, mogące przynieść komunizmowi coś więcej, niż głosowanie na ten czy tamten numerek, czy też hałasy uliczne. Znaczną część mas nawpół skomunizowanych ujęto w karby legalnych organizacyj; rozwinęła się względnie poważna prasa, wprawdzie nie ortodoksyjnie-komunistyczna, zawsze przecież z komunistami skontaktowana. Plony komunistów w owym okresie były wynikiem penetracji różnych, mnożących się, radykalnych organizacyj, orjentujących się na t. zw. „polski komunizm". Zasięg tego kierunku był dość znaczny, jednakże

chaotyczny ten „kierunek“ nie był zdolny do skrystalizowania się w żadną formę, zdobywając się jedynie na niesensowne próby w rodzaju ujęcia się w ramy swoistego syndykalizmu, to znowu jakiejś bolszewizującej organizacji „narodowo-wolnościowej“ (Tadeusz Wieniawa - Długoszowski), albo dla odmiany w rodzaj „uczciwej partji socjalistycznej“ bez parlamentarnego szachrajstwa, ale i bez staczania się w stu procentach w objęcia Moskwy (dr. Kruk, dr. Drobner). Ten sui generis „polski komunizm“, jak często nazywali go jego adherenci, był raczej wyrazem antyparlamentaryzmu, pewnych idei liberalnych, chłopomaństwa, niemniej wielki procent jego wyznawców nie zatracało poczucia polskiej państwowości. Wyrazem tego może być nawet mowa b. posła Wojewódzkiego Sylwestra, znana tylko aktywnym działaczom partji, wypowiedziana w kwietniu 1925 roku na jednem z komunistycznych przyjęć towarzyskich, która brzmiała: „Wy jesteście komunistami międzynarodowymi, my — polskimi, jesteśmy sprzymierzeńcami i braćmi, ale ideje nasze nie pokrywają się zupełnie“. Pomimo wszystko ruch ten był wodą na młyn K.P.P. Ludzie, z których niejeden brał się serjo do budowania programu politycznego na „Przedwiośniu“ Żeromskiego, musieli w zetknięciu z marksistami schodzić do roli ich politycznych narzędzi; w ten sposób w orbicie wpływów K.P.P. znalazł się tłum różnych romantyków, ultrademokratów etc.

Przewrót, który nastąpił w dniach 12 — 15 maja 1926 roku, wykazał jednak zupełną bezsilność organizacyjną K.P.P. oraz zupełną nicość wszystkich komunistycznych ocen i analiz. Nie będziemy tutaj zajmowali się historją przewrotu majowego ani jego oceną, tem zajmie się niejedno dzieło historyczne. Nas tutaj interesuje zagadnienie: jak do przewrotu ustosunkowała się K.P.P. i jaki wpływ wywarł on na jej losy. Odpowiadając na to zaznaczę pokrótce, że stosunek K.P.P. do przewrotu był taki, na jaki pozwoliła jej zupełna bezsilność moralna i fizyczna, dalej, jak się okazało, wbrew wszelkim innym mniemaniom ze skrajnie lewej i skrajnie prawej strony, przewrót majowy zadał śmiertelny cios komunizmowi w Polsce; K.P.P. została na długie lata, a może nazawsze, zupełnie sparaliżowana. Te śmiertelne dla komunizmu skutki przewrotu

uderzają tembardziej, że nie został on wcale dokonany pod hasłami walki z komunizmem, czy z socjalizmem, jak tyle innych przewrotów w latach 1922 — 1926: włoski, bułgarski, litewski, że wobec komunizmu w Polsce nie użyto ani razu żadnego gwałtu połączonego z przelewem krwi, jak to miało miejsce w tylu innych państwach. Nie będziemy też zajmowali się metodami, przy użyciu których obóz dokonujący przewrotu sparaliżował komunistów i zdezorjentował ich; faktem jest, że komuniści sami wolą o tych sprawach nie mówić, aczkolwiek z reguły są bardzo gadulscy, wiedząc doskonale, iż zostali... wyprowadzeni w pole.

Dokumenty K.P.P., dotyczące przewrotu majowego, to ponura karta dziejów tej partji, to ciemna plama, której dotąd nie zdołano wymazać żadnemi komunistycznemi mądrościami.

Jak już widzieliśmy, K.P.P. oddawna pilnie obserwowała tarcia wewnętrzne w społeczeństwie polskiem, usiłując wyzyskać je dla swych celów. Przewrót majowy w chwili wybuchu wydał się wszystkim komunistom szczytowym punktem tych tarć, początkiem długotrwałej wojny domowej, tem bardziej, że przed majem 1926 roku społeczeństwo polskie było skłócone i rozbite na zwalczające się wzajemnie obozy. K.P.P., nie czując się na siłach do samodzielnego zbrojnego wystąpienia (o zbrojnej pomocy Moskwy nie mogło być wtedy mowy — bolszewicy mieli dość własnych kłopotów na głowie i w powodzenie takiej awantury nie wierzyli), chciała cudzemi rękami wyciągać kasztany z ognia. Był to pierwszy błąd partji, błąd wynikający z przesadnej oceny rozprzężenia w Polsce. Komuniści długi czas liczyli, że będą tym „tertius gaudens“ (trzeci cieszący się), który zada w odpowiedniej chwili, decydujący cios zwalczającym się stronom i całej Polsce.

W czasie samego przewrotu głównem zadaniem komunistów stało się pokazanie, że istnieją, — wobec czego zdecydowali się poprzeć czynnie obóz, który wystąpił do walki. Wprawdzie wódz tego obozu, był wodzem „polskiego imperjalizmu“, lecz był zarazem sztandarem lewicowych partyj.

Na nieszczęście K.P.P., a na szczęście Polski, walki majowe trwały krótko. I w tej krótkiej walce praktyczna rola K.P.P. sprowadzała się do zera. Później dopiero komuniści z udziałem

samego Radka stworzyli legendy o tłumach komunistów, którzy walczyli na „barykadach" Warszawy, a nawet zdobyli Belweder, na którym zatknięto sztandar komunistyczny (sic!). W rzeczywistości udział „zorganizowanego proletarjatu rewolucyjnego" przedstawiał się groteskowo; tych kilkudziesięciu młodzieniaszków (sami komuniści podawali dwustu), których partja wysłała na ulicę, by pomogli „rewolucyjnym wojskom Piłsudskiego", w porę zamknięto w Cytadeli Warszawskiej, gdzie oczekiwali na wezwanie ich do pomocy i skąd, jak niepyszni, zostali wypuszczeni do domów, gdy nowe władze przywróciły już zupełnie porządek publiczny. Władze bezpieczeństwa (rzecz wyjątkowa w historji wszelkich przewrotów) działały bez chwili przerwy i potrafiły całkowicie sparaliżować usiłowania komunistów, doprowadzając ich do zupełnej bierności i wspaniałej izolacji.

Na papierze wszak K.P.P. przewrót politycznie poparła i, jak się wśród komunistów mówi, pełną gębą, zresztą przez nikogo nieproszona. Dowodami tego „poparcia", które przecież nikogo nie grzało, ani nie chłodziło, są odezwy i pisma z tego okresu redagowane pod okiem Warskiego, a naśladujące „patrjotyczne" uchwały II Zjazdu. W odezwach tych znajdujemy hasła: „miejsce robotnika rewolucyjnego w tej walce jest w szeregach przeciwników rządu faszystów", „materjalne i moralne poparcie wojskom Piłsudskiego" w obronie między innemi... zagrożonej niepodległości Polski, „brońmy czerwonej Warszawy!". Dla pokrzepienia zaś serc komunistycznych dodaje się: „cele nasze idą dalej, niż cele Piłsudskiego".

Dnia 14 maja 1926 roku K.P.P. zwraca się do partyj lewicy polskiej z P.P.S. na czele o utworzenie wspólnego komitetu walki. P.P.S., P.S.L. „Wyzwolenie" i Stronnictwo Ludowe wydają wspólną deklarację ogólnopolitycznej treści, w której wyraźnie odmawiają wszelkiej współpracy nietylko z K.P.P., ale i Niezależną Partja Chłopską; w ten sposób K.P.P. pozostaje nadal poza nawiasem polskiego życia politycznego.

Gdy 17 maja 1926 roku zebrał się (nie w gmachu Rady Ministrów, jak się ten i ów spodziewał, ale po staremu w Gdańsku) Komitet Centralny K.P.P., wszyscy orjentowali się już, że stało się coś niedobrego. Szczególne zdenerwowanie budzi-

ło nieukazywanie się dekretu z amnestją dla więźniów politycznych, oraz legalizującego działalność K.P.P. Przywódcy zaczynają się zastanawiać czy dobrze zrobili, „popierając" przewrót, — wreszcie jednak Komitet Centralny uchwalił jednogłośnie, że linja partji była w porządku, tylko niektóre sformułowania — błędne. Że zaś całe „poparcie" sprowadzało się do tych „sformułowań", więc uchwała ta jest de facto przyznaniem się do błędu... Nastrój własnych mas ciąży jeszcze na awangardzie, przeto K.C. uchwala brać udział w Zgromadzeniu Narodowem [35]) i wyborach Prezydenta i oddać swe głosy na... Marszałka Piłsudskiego z odpowiednią deklaracją. Niewątpliwie był to moment, kiedy K.P.P. mogła stać się p o l s k ą partją komunistyczną — masy parły ją do tego. Ale przy wszystkiem, co komuniści gadają i piszą „o masach", nie one są czynnikiem decydującym o ich polityce, a ten zaś właśnie czynnik wystąpił teraz w całej okazałości.

W Moskwie przyjęto przewrót majowy wogóle bardzo nieprzychylnie, burzę zaś wywołała wieść, że K.P.P. poparła „najgorszego wroga Sowietów". Po naradach w Politbiurze W.K.P. i Kominternie wyłoniono starym zwyczajem raz jeszcze „Komisję Polską" (ilekroć w K.P.P. stanie się coś złego, w Moskwie tworzy się „Komisja Polska") pod formalnem przewodnictwem Zinowjewa, a faktycznem — Bucharina i Manuilskiego, która telegraficznie zabrania Frakcji Komunistycznej głosowania na Marszałka Piłsudskiego, gdyż „uchwała ta, gdyby została wykonana, oznaczałaby całkowite bankructwo polityki komunistycznej". Przewodniczący Frakcji Poselskiej Warski próbował perswadować, że „masy nas nie zrozumieją, gdy będziemy głosować przeciwko Piłsudskiemu". Nadchodzi drugi telegram z Kominternu i... bezpośrednia interwencja posła sowieckiego w Warszawie Wojkowa, połączona z groźbą „organizacyjnych konsekwencyj" — gdyż „głosowanie za Piłsudskim będzie uważane, jako złamanie dyscypliny partyjnej".

Pod naporem takich gróźb Komunistyczna Frakcja Poselska ostatecznie ulega, wysuwając w ostatnim momencie kandyda-

[35]) W pierwszem Zgromadzeniu Narodowem jedyny poseł komunistyczny Łańcucki udziału nie brał na znak protestu przeciwko przetrzymywaniu jego towarzysza, posła Królikowskiego, w więzieniu.

turę uwięzionego b. posła Łańcuckiego. Jednakże jej przybudówki w Sejmie, jak: N.P.Ch., „Hromada" i Selrob, nie podporządkowują się nakazowi i głosują na Marszałka Piłsudskiego. Dopiero po zrzeczeniu się prezydentury przez Marszałka i wysunięciu przezeń kandydatury prof. Ignacego Mościckiego, cały blok komunistyczny głosuje solidarnie na dr. Fiderkiewicza z N.P.Ch. W taki sposób Moskwa przekreśliła uchwałę K.C. K.P.P., ratując go przed politycznem bankructwem. Ale jeszcze 31 maja 1926 roku wodzowie komunistyczni muszą pędzić za „swemi" masami na Plac Teatralny i manifestować wraz z P.P.S. na cześć Marszałka Piłsudskiego [36]), a już 1 czerwca 1926 roku Komitet Centralny wydaje specjalną rezolucję przeciw tej demonstracji.

Bolszewicy, zatrwożeni wytworzonym stanem rzeczy, otwarcie występują przeciwko taktyce K.P.P.; w dniu 8 czerwca 1926 roku na zebraniu partyjnem w Tyflisie Stalin zabiera głos i ocenia wypadki w Polsce:

„W rzeczywistości w Polsce toczy się obecnie walka dwóch frakcyj burżuazji — wielkoburżuazyjnej i drobnoburżuazyjnej, walka, która ma na celu wzmocnienie i stabilizację państwa burżuazyjnego, a nie obronę interesów robotników, chłopów i narodów uciskanych"...

„Niewątpliwie, że robotnicy i chłopi wiążą z walką Piłsudskiego nadzieje na gruntowne polepszenie swego położenia. Nie ulega wątpliwości, że właśnie dlatego wierzchołki klasy robotniczej i chłopstwa tak lub inaczej popierają walkę Piłsudskiego, jako przedstawiciela drobnomieszczańskich i drobnoszlacheckich warstw, przeciwko Poznańczykom, reprezentującym wielkich kapitalistów i obszarników, lecz niewątpliwe również jest i to, że nadzieje niektórych warstw polskich mas pracujących będą obecnie wykorzystane nie dla sprawy rewolucji, lecz dla wzmocnienia państwa i ładu burżuazyjnego"...

„Jak mogło się zdarzyć, że rewolucyjne niezadowolenie znacznej części robotników i chłopów w Polsce stało się

[36]) Manifestacja ta była niewątpliwie największą manifestacją robotniczą w Warszawie od 1905 roku, zgromadziła ona do 100 tysięcy osób.

wodą na młyn Piłsudskiego, a nie kompartji Polski. Otóż, działo się to między innemi dlatego, że kompartja Polski — jest nadzwyczaj słaba i że ona jeszcze bardziej osłabiła siebie w toczącej się walce, wskutek błędnego stanowiska względem wojsk Piłsudskiego, że wobec tego nie mogła ona stanąć na czele rewolucyjnie nastrojonych mas".

„Muszę przyznać, że nasi polscy towarzysze popełnili w danym wypadku gruby błąd".

(„Nowy Przegląd" z sierpnia-września 1926 r., str. 1116 — 1117).

Jeszcze przed Stalinem zaatakował K.P.P. w moskiewskiej „Prawdzie" (organ centralny W.K.P., redagowany wtedy przez Bucharina) — wódz niemieckich komunistów Thälmann. W artykule swym pisze Thälmann, że Piłsudski, to „militaryzm", „orjentacja angielska", „bonapartyzm" etc. Dalej, Thälmann przeprowadza głębokie analogje do wypadków z jesieni 1917 roku w Rosji, gdy toczyła się walka między Kiereńskim a gen. Korniłowym, pouczając K.P.P., że należy czynić tak, jak bolszewicy wówczas: zwalczać Korniłowa (t. j. Chjeno-Piasta), nie popierając przy tem Kiereńskiego t. j. Piłsudskiego (czyżby plagjat analogji p. Niedziałkowskiego?). Thälmann nawołuje K.P.P. do „wyrównania błędów" i do skierowania mas polskich:

„... na drogę walki zarówno przeciwko faszystom, jak i przeciwko piłsudczykom".

(Str. 1118 tamże).

W tymże czasie Bucharin, faktyczny wówczas kierownik Kominternu, występuje z mową, w której przeprowadza także analogję Korniłow-Kiereński:

„Partja zrozumiała, że nie należy być neutralną w tej walce, czyli zrozumiała, że należy wystąpić przeciwko wyraźnie kontrrewolucyjnemu rządowi, lecz nie zrozumiała tego, co jest duszą całego tego manewru: zdobyć jak najwięcej broni, zdobyć najważniejsze pozycje, lecz nie tracić na sekundę swego własnego oblicza; opierając się na zdobytych pozycjach, umieć w każdej chwili skierować walkę przeciwko temu, z którym przed chwilą razem walczyło się"...

„To właśnie zasadnicze nastawienie słuszne, o ile chodzi o niedopuszczalność neutralności, ale absolutnie błędne, monstrualnie niesłusznie, o ile chodzi o popieranie, zwłaszcza „rewolucyjnych wojsk Piłsudskiego", określiło linję dalszego postępowania partji... Jeden z polskich towarzyszy zaszedł nawet tak daleko, że, kiedy pepesowcy zaczęli frondować przeciwko Piłsudskiemu, napisał, że ta fronda przypomina „karzełków, zamierzających się na olbrzyma" [37])...

„W tych warunkach, w jakich się znajdowała i znajduje Polska, należy sobie uświadomić, że popieranie Piłsudskiego, który wyrasta na Mussoliniego... linja na to poparcie jest zgubna dla kompartji Polski".

(Str. 1118 — 1119).

W miesiąc później, w lipcu 1926 roku, tenże Bucharin zarzuca polityce nowego rządu polskiego „poparcie polityki angielskiej przeciwko Z.S.R.R., próbę ugody z Niemcami", wreszcie zaś:

„... mamy przed sobą — swoisty przewrót faszystowski. Różni się od innych przewrotów faszystowskich tem, że piłsudczycy w dużo większym stopniu opierali się na masach robotniczych i chłopskich".

(Str. 1120 tamże).

Cytaty te wystarczają chyba, by wykazać, że teorja „faszystowskiego" charakteru rządów pomajowych, zgoła nie zrodziła się w K.P.P., a tembardziej nie w jej masach, lecz została przez nią przyjęta na rozkaz z Moskwy [38]), a i tam nie powstała ona odrazu po przewrocie, bo przecież jeszcze 8 czerwca 1926 roku Stalin określał przewrót, jako drobnomieszczański i drobnoszlachecki, a skierowany przeciwko... faszyzmowi. Sa-

[37]) Bucharin miał na myśli słowa Adolfa Warskiego, zamieszczone w „Trybunie Robotniczej" — organie Poselskiej Frakcji Komunistycznej z 1926 roku.

[38]) Poczynając od 1930 roku przyjęły ją lewicowe odłamy P.P.S. (poseł Zaremba, Drobner) i wszystkie socjalistyczne partje żydowskie. Prym wiedzie w tem „Nowe Pismo", organ bundowski, przeznaczony dla radykalniejszych socjalistów.

mi komuniści zgoła nie ukrywają, że źródła niezadowolenia Moskwy z taktyki K.P.P. szukać należy w obawie przed antysowiecką polityką zagraniczną Marszałka Piłsudskiego. Przyznają to Brand i Kostrzewa w swych tezach:

> *„Wobec tego że każdy przewrót polityczny w Polsce zahacza zawsze w taki czy inny sposób o interesy Rosji, partja musi wzgląd ten brać zawsze pod uwagę zarówno wtedy, gdy ocenia charakter różnych stronnictw i zmieniających się rządów, jak też, gdy ocenia siły rewolucji i możliwości rewolucyjnego przewrotu w Polsce"...*
>
> *„Abstrahowanie od czynników zewnętrznych sprawiło, że zapomniano o niebezpieczeństwach grożących Rosji Sowieckiej w związku z dojściem do władzy Piłsudskiego".*
>
> (Str. 1121).

Najrozsądniejszym z tego wnioskiem byłoby to, że K.P.P. winna popierać rząd narodowej demokracji, bo endecy wówczas bardziej orjentowali się na Rosję (patrz artykuły Dmowskiego, Kozickiego i innych) i z ich strony Sowiety niczego nie obawiały się. Do takiego rozumowania w konsekwencji prowadzi polityka „polskiej", „robotniczej" partji, ujmowana wyłącznie pod kątem interesów obcego państwa.

Ostatecznie dano z Moskwy sygnał: popełniliście wielki błąd i musicie przystąpić do jego rewizji. Od tego czasu zaczęła się trzyletnia gadanina dyskusyjna nad „rewizją błędu majowego". Dyskusja ta ogromnie osłabiła K.P.P.; walki wewnętrzne, które zrodziły się w partji na tle błędnej taktyki K.P.P., oraz oceny przewrotu majowego, spowodowały nietylko rozbicie partji, ale przedewszystkiem wpłynęły na utratę z trudem zdobytych środowisk robotniczych i różnych przybudówek legalnych. Gdyby przewrót majowy nie dokonał żadnego innego dzieła poza spowodowaniem w K.P.P. walk wewnętrzno-frakcyjnych, już przez to samo zasłużył, by przejść do historji, jako błogosławiona karta dla Polski. Od przewrotu bowiem majowego datuje się systematyczne kurczenie szeregów K.P.P., które w rezultacie doprowadziło tę partję do rozmiarów mało znaczącej sekty.

Niesposób przedstawić tu całej pełni wypisanych, oraz wypowiedzianych myśli, stworzonych tez i antytez, podczas dyskusyj nad błędem majowym. Sprawie tej poświęcono morze papieru i istny ocean słów. Różne grupy i grupki wzajemnie oskarżały się o rzeczy i winy popełnione i niepopełnione, wymyślano sobie w stylu, którego nie zna żadna inna polska partja polityczna, — stworzono specjalny żargon, którym skłóceni posiłkowali się.

Nim przystąpimy do odtworzenia najważniejszych momentów, pozwalających czytelnikowi zorjentować się w labiryncie myśli komunistycznej, przedstawimy jeszcze stan organizacyjny K.P.P. po przewrocie majowym.

Wzrost wpływów komunistycznych w masach, znamienny dla przełomu 1925 — 1926 r., trwał jeszcze czas jakiś, co nawet dało asumpt politykom z prawicy do alarmów, że pod rządami pomajowymi, komunizm rozrasta się. Głównem podłożem wzrostu komunistycznych wpływów, potęgującem ich megalomanję, stał się impas, w jaki popadła P.P.S., kurczowo trzymająca się przedmajowego parlamentaryzmu, teraz likwidującego się. Zaraz po przewrocie w czerwcu 1926 roku w zachodnio-małopolskiej organizacji P.P.S. powstaje rozłam, wywołany przez Andrzeja Czumę i Józefa Rosenzweiga-Różyckiego, który krystalizuje się w odrębną organizację pad nazwą: „P.P.S.-Lewicy", o prawie czysto komunistycznym charakterze. Rozłam ten rozszerzył się i na b. Kongresówkę; tu zaś z czasem, po nawiązaniu łączności z oficjalną K.P.P. (misję tę z ramienia K.P.P. spełniał Amsterdam Saul) przybrał, charakter komunistyczny w stu proncentach. W wielu miejscowościach, jak np.: w Zagłębiu Dąbrowskiem, w Warszawie etc., miejscowe konspiracyjne organizacje K.P.P. poprostu zalegalizowały się jako P.P.S.-Lewica. W pewnych momentach partja ta skupiała do kilku tysięcy członków. Pozatem atoli, w całym trzyletnim okresie walk frakcyjnych, działalności samej K.P.P. osłabła okropnie.

Zaraz po przewrocie majowym Warski rozpoczął wydawanie legalnego organu prasowego Frakcji Komunistycznej w Sejmie pod nazwą „Trybuna", pozatem partja usiłowała prowadzić kampanję o amnestję dla więźniów politycznych, two-

rząc t. zw. „Międzypartyjny Sekretarjat do Walki o Amnestję dla Więźniów Politycznych", do którego przystąpiły sejmowe przybudówki K.P.P., tudzież Niezależna Socjalistyczna Partja Pracy i Poalej-Sjon- Lewica. Międzypartyjny Sekretarjat zdobył się na wydanie kilku jednodniówek, — pozatem zaś nic więcej nie wskórał.

Chłopskie partje komunistyczne rozwijały żywą działalność, przechodzącą nieraz w teroryzm, propagandę bojkotu podatków etc., co doprowadziło wiosną 1927 roku do konieczności delegalizacji N.P.Ch. i „Hromady". Dłużej utrzymał się Selrob, ale w 1928 roku uległ wielkiemu rozłamowi, do którego jeszcze wrócę.

K.P.P. od IV Konferencji do czerwca 1926 roku przedstawiała się, przynajmniej na zewnątrz, dość jednolicie, pominąwszy wiecznie drobne rycia pod sobą różnych grup i klik w kierowniczych instancjach. Błąd majowy popełniono zespołowo, niezależnie od politycznej przeszłości poszczególnych członków „koalicyjnego" K.C.. Kryzys, który nastąpił z tego powodu, był dlatego o wiele głębszy, niż poprzednie kryzysy; przedewszystkiem zaś nowy kryzys różnił się zasadniczo od poprzednich tem, że wyrósł on na tle spraw polskich, nie stanowiąc odbicia walk w łonie W.K.P. i Kominternu.

Równocześnie z naszym przewrotem majowym rozpoczynała się w Z.S.R.R. wielka rewolucja, której sami komuniści zgoła nie rozumieli, — rozpoczął się ów wielki „termidor", o którym wspominał z pogardą Zinowjew jeszcze w 1923 roku, polegający na zbliżaniu się Sowietów do form gospodarczych normalnego państwa. Sytuacja Kominternu zmienia się wciąż na jego niekorzyść: z ośrodka gigantycznej władzy staje się on lichą agenturą propagandy zagranicznej, kierowaną przez niższych urzędników Z.S.R.R. Pozycja poza rosyjskich członków Kominternu (członków poszczególnych kompartyj) w latach 1919 — 1924 była, trzeba przyznać, dość honorowa: wyrzekając się własnej ojczyzy, stawali się członkami wielkiej komuny, mającymi pewne, zresztą szczupłe, prawa do decydowania o jej losie; widzieliśmy przecież rezolucję K.C.K.P.R.P. z 1923 roku, wyrażającą opinję (naturalnie tylko opinję) jak mają być obsadzane stanowiska ministerjalne w Sowietach. Od roku 1926

należy to do przeszłości. Wyrosła z rewolucji biurokracja rosyjska ze Stalinem na czele, poczytuje siebie za wyłącznego gospodarza s w o j e j ojczyzny, swych zaś towarzyszy w innych krajach, za prostych agentów. Wielki kryzys rządowy w Sowietach w 1925—1926 r. był ostatnim, w którym brali udział komuniści z Kominternu — od tego czasu były w nich jeszcze kryzysy, odpowiadające gabinetowym w krajach europejskich (Bucharin, Tomskij, Syrcow), lecz dewizą Kominternu przy nich stało się: „małczat, nie razsużdat".

W Polsce sytuacja komunistów była fatalna. Zamiast przewrotu komunistycznego, a przynajmniej radykalno-drobnomieszczańskiej kiereńszczyzny, która „musiałaby prowadzić w konsekwencji do rządu rad", przyszedł przewrót, w mniemaniu komunistów, faszystowski i to w warunkach, którychby sam Marx nie wyjaśnił, bo „wbrew burżuazji" i z „pomocą" komunistów... Rozwiązanie tego kryzysu, wzorem poprzednich, przez mechaniczną zmianę wodzów było niemożliwe, choćby dlatego, że zapas „bezgrzesznych" wodzów już się wyczerpał, a przytem wszystkie kierunki partyjne najpierw skompromitowały się po kolei, teraz znów, wszystkie ze swoimi wodzami razem, tak że trzeba było przejść przez oczyszczający ogień walki wewnętrznej, by z tego chaosu coś się wykrystalizowało. A przytem czynnik decydujący — Moskwa, choć uważała całe kierownictwo za zbankrutowane politycznie, tym razem nie chciała wkraczać i dokonywać trzeciej w ciągu dwóch lat „operacji chirurgicznej", obawiając się że jej pacjent nie wytrzyma. Ponadto, ci bankruci polityczni mieli dobrą jedną stronę: cały K.C.K.P.P., wszyscy bezapelacyjnie popierali Stalina, ten zaś zaczynał właśnie ostatnią walkę z połączonemi opozycjami Trockiego-Zinowjewa, trwającą przeszło rok, i nie chciał przysparzać sobie nowych wrogów, choćby nawet tak marnych.

Pierwsze jaskółki długotrwałej walki wewnątrz K.P.P. ujawniają się na posiedzeniu Politbiura K.C.K.P.P. w dn. 12 i 13 czerwca 1926 roku. Wyłaniają się tam trzy stanowiska i trzy projekty tez. Pierwsze wypracowało grono redaktorów i działaczy komunistycznych, nazwane później „czwórką drobnomieszczańską", bo uważali przewrót za drobnomieszczański. Do niej należeli: Nerski (Bernard Zaks — używający także pseu-

donimu „Stach Nerwowy"), Sanocki (Tomorowicz Witold, znany także pod pseudonimami: „Andrzej" i „Słoń"), Jerzy Heryng (on-że pseudo „Ryng", „Dróżnik" i „Jerzy"), a wreszcie główny teoretyk grupy — Fiedler (Efroim Truskier, znany także pod pseudonimami: „Winkler" i „Dżek"), który jej poglądy wyłożył w pracy wydanej przez warszawską komunistyczną spółkę wydawniczą p. n. „Książka"[1]). Wszyscy czterej należą do najbardziej wykształconych ludzi w K.P.P.; stały za nimi okręgi organizacyjne: warszawski i Obwodowy trzech Zagłębi, do którego wchodzą O. K. Zagłębia Dąbrowskiego, Górnego Śląska i O.K. Kraków[2]).

Przeciwko tej „czwórce" gwałtownie wystąpił Warski, zarzucając jej utrudnianie zdemaskowania faszystowskiego charakteru dyktatury. Warski przeciwstawił jej swoje tezy, za któremi opowiedziała się w i ę k s z o ś ć Politbiura (stąd późniejsza nazwa ich zwolenników „większościowcy"). Tezy te określają przewrót majowy, jako wielkokapitalistyczny (?) i faszystowski. Taktykę partji w dniach majowych potępiają one, jako oportunistyczną. Dużo miejsca w tych tezach zajmuje polemika z „czwórką drobnomieszczańską":

> *„Ale, gdyby treścią wystąpienia Piłsudskiego był rzeczywiście zamach drobnomieszczański, to jest zamach mas chłopskich i robotniczych (czy robotnicy to też drobnomieszczanie, panie Warski? — uwaga autora), to oznaczałoby to, że partja w dniach majowych błędu nie popełniła. Albowiem kompromis z chłopami i masami robotniczemi, pozostającemi jeszcze pod wpływem drobnomieszczaństwa, jest dla partji najzupełniej dopuszczalny".*
>
> (punkt 3 tez, „Nowy Przegląd" sierpień — wrzesień 1926 r., str. 1097).

Ale przeciwko tej tezie wystąpił znowu Leński, uważając ją za dalszy ciąg „błędu majowego", bo, gdyby nawet był to

---

[1]) Siedziba „Książki" znajdowała się w Warszawie przy ul. Hożej — dziś już nie istnieje.

[2]) Szczegółowy obraz struktury organizacyjnej partji znajdzie czytelnik w pracy Adama Strapińskiego p. t.: „Wywrotowe Partje Polityczne", wydawnictwo Instytutu Naukowego Badania Komunizmu — Warszawa 1933 r.

drobnomieszczański zamach stanu, nie wolno go było popierać, a należało wystąpić odrazu samodzielnie. Jeszcze większą wrzawę wywołała druga (w ogólnej numeracji dziewiąta) teza „większościowców“:

> *„Demokracja parlamentarna jest wyrazem interesów drobnomieszczańskich mas pracujących... (Piłsudski rozbił demokrację parlamentarną i jest jej przeciwnikiem). Zrozumieli to drobnomieszczańscy wodzowie P.P.S., którzy coraz wyraźniej zaczynają odgraniczać się i przeciwstawiać Piłsudskiemu w obronie parlamentarnej demokracji... Ten zwrot jest zapowiedzią buntu, który rozwijać się będzie w masach drobnomieszczańskich w miarę nieuniknionego ujawnienia się kapitalistycznego charakteru dyktatury Piłsudskiego. Na czele tego buntu będą usiłowały stanąć drobnomieszczańskie partje ugodowe, aby utrzymać go w karbach i nie dać mu rozwinąć się do rozmiarów rewolucji robotników i chłopów. Na czele tego buntu musi stanąć K.P.P.“.*
>
> (Tamże).

Teraz wyjaśnia się ostatecznie o co chodzi Warskiemu. Już w jego enuncjacjach przed przewrotem, można wyczytać między wierszami, że ten sprytny polityk zdawał sobie sprawę z zasadniczej różnicy, istniejącej między „piłsudczyzną“, kierującą przewrotem majowym, a żywiołami partyjnemi, które przewrót poparły. Kiedy wyraźnie widać było, że nie udała się kombinacja, w której „Kiereński-Piłsudski“ miał za komunistów wyciągać kasztany z ognia, — przyszła im inna myśl, aby stawiać na drugiego konia, który jechał w tym samym zaprzęgu, tylko że się potknął po drodze: na P.P.S. Nawiasem mówiąc, gdy się czyta ostatnie (od lata 1932 roku zwłaszcza) dyskusje i uchwały P.P.S, to ma się wrażenie, że wśród jej przywódców jest wielu, którzy chcieliby pchnąć tę sławną niegdyś partję po linji zamierzeń Warskiego z 1926 roku. Nota bene, trzeba zauważyć, że w tezach Warskiego mamy recydywę poglądów kierownictwa K.P.R.P. z lat 1922 — 1923 — tylko że, jako awangarda „radykalno-patrjotycznego drobnomieszczaństwa“, występuje w nich już nie „piłsudczyzna“, „pe-

owiacy“ a P.P.S., — w dalszej przyszłości zaś „blok stronnictw lewicy i środka“ t. zw. „Centrolew“.

Stanowisko to znalazło ostrych przeciwników, na czoło których wysunął się Leński. Ci „mniejszościowcy“ (ponieważ reprezentowali mniejszość ówczesnego Politbiura [1]) znajdowali źródło „błędu majowego“ w oportunistycznej, prawicowej ideologji K.P.P., nietylko (jak Warski) w złej ocenie sytuacji (przewrót drobnomieszczański, a nie faszystowski). Tezy Leńskiego podkreślają mocniej, jak na sowieckiego czynownika przystało, „antysowiecki charakter dyktatury Piłsudskiego“.

„Czwórka drobnomieszczańska“ później rozwiązała się i przystąpiła do „mniejszości“.

Czerwcowe posiedzenie Politbiura K.P.P. zapoczątkowało długotrwały okres walk frakcyjnych tej partji. Stosunek obu frakcji do siebie wynosił: w Politbiurze — 5:3, zaś na Plenum K.C. — 12:4 lub 11:5.

Dla wyjaśnienia tych cudackich nieraz sporów scholastycznych, czasem przechodzących w zwykłą ekwilibrystykę słowną, trzeba dodać, że obie zwalczające się strony miały nietylko wspólny ideał życia społecznego, ale pałały jednakową nienawiścią do „faszyzmu“ i rządów pomajowych. Jednakże, przy specyficznej mentalności tych marksistów, jakakolwiek różnica w sformułowaniu, w pierwszym lepszym słowie, nabiera olbrzymiego znaczenia. Słuchając tych sporów ma się chwilami wrażenie, że ludzie ci są przekonani, iż gdy tylko wynajdą jakieś właściwe „sformułowanie“ istoty złowieszczych faszystowskich rządów Piłsudskiego i jeżeli to sformułowanie wypowie się w odpowiedniej godzinie, to cała ta ciążąca nad „proletarjatem“ „dyktatura“ runie, bez przyłożenia ręki ludzkiej, jak niegdyś mury Jerychonu...

Walka „większościowców“ z „mniejszościowcami“ jest tematem poniekąd bieżącym; skutki jej rozdzierają K.P.P. po dziś dzień, — stąd na miejscu będzie przytoczenie tu spisu nazwisk najważniejszych działaczy obu tych frakcyj. Zaznaczam przytem, że zamieszczam tylko nazwiska wymienione

[1]) Też nędzne naśladownictwo komunistów rosyjskich, — odbicie rozłamu 1903 r. na „bolszewików“ i „mieńszewików“.

bądź przez samych komunistów w toku dyskusji i w wydawnictwach ilustrujących spory, bądź w różnych sprawach sądowych, tak że o konsekwencjach prawno-sądowych, na skutek zamieszczenia ich w mojej pracy, nie może być mowy.

Wśród „większościowców" spotykamy przedewszystkiem starych naszych przyjaciół z kierownictwa K.P.R.P. z lat 1922 — 1924 „3 W", to jest: 1) Warskiego, 2) Kostrzewę, 3) Branda (Henryk Lauer), 4) Stefańskiego, (recte Aleksander Danieluk), 5) Próchniaka, wraz z innymi prawicowcami tego okresu, jak: 6) Bartoszewicz (Królikowski Stefan ps. „Cyprjan"), 7) Krajewski, 8) Cichowski („Teofil" „Hrabia"), 9) Rylski (recte Ignacy Lubieniecki) [1]), 10) Sochacki Jerzy (w jednym z artykułów „Robotnika" p. Zaremba omylił się, zaliczając Sochackiego do przeciwników Warskiego), 11) Bogucki, 12) Stanisław Huberman (ps. „Wrzos", brat rodzony znanego skrzypka), 13) Solski (Nasberg Ksawery), 14) Witkowski (Adam Landy ps. „Karol" ps. „Gruby"), oraz z K.P.Z.U.: 15) Wasilkiw, 16) Turjański, z K.P.Z.B.: 17) Maksymowski (Rozensztajn Abram ps. „Robert"), 18) Jurko (recte Prużański false Olszewski Anatol). Później przystąpił do „większości" również Leon Purman. Na emigracji sowieckiej frakcję tę popierali: 19) Łapiński (Lewinson), 20) Walecki i 21) Feliks Kon, a poza tem miała ona duże wpływy wśród inteligenckich sfer K.P.P. w kraju; między innymi podtrzymywali ją: 22) Jan Hempel, 23) Stanisław-Ryszard Stande, i inni.

Do drugiej frakcji t. zw. „mniejszości" (którzy określali się jako lewica, uważając stronę przeciwną za prawicę) należeli: 1) Leński (Leszczyński Juljan), 2) Czarny (Jan Paszyn, znany także pod pseudonimami: „Czarniewski" i „Ignac"), 3) Henrykowski (Amsterdam Saul, używający także pseudonimów: „Duński" i Dunajewski), 4) Żarski Tadeusz (pseudonimy: „Oskar" i „Czerwiec"), cała „czwórka": 5) Fiedler, 6) Nerski, 7) Ryng, 8) Sanocki, 9) Spis (Juljan Brun pseudonimy: „Bronowicz" i „Antonowicz"), 10) Josif (Lewirtowski Aron), 11)

[1]) Lubieniecki później za różne herezje partyjne odsunięty został od czynnej pracy w K.P.P.; miał zlecone napisanie broszury o konspiracji wewnątrz K.P.P., lecz tego nie uczynił. Następnie przebywał w Chinach, pracując na placówce handlowej sowieckiej.

Marjusz (Geist Izrael), 12) Karolski (ps. „Szachne"), 13) Ort (Bernstein Mieczysław, przez dłuższy czas skarbnik K.C., używający także pseudonimów: „Bem" i „Redens"), 14) Burzyński Stanisław (działacz ze Związku Kapeluszników w Warszawie, leader lewicy na kongresach klasowych związków zawodowych, później poseł komunistyczny do Sejmu, znany pod pseudonimami: „Bur" i „Gruszka"), z K.P.Z.B.: 15) Sławiński Adam, 16) Łohynowicz Józef (pseudonimy: „Korczyk" i „Siemion"), z Z.M.K.: 17) Mietek (Mützenmacher Josek, znany pod psendonimem „Redyko"), 18) Lampe Alfred (ps. „Nowak" i „Marek"), 19) Anatol (Matys ps. „Jacek"). Później po wymianie więźniów politycznych z Polski do Z.S.R.R. w roku 1923 przyłączają się do „mniejszości": 20) Grzegorzewski, 21) Skulski i 22) Rwal (Reicher Gustaw). W Z.S.R.R. mocno popierali „mniejszościowców": Unszlicht, Bortnowski, Broński-Warszawski i Budzyński. Naogół w „mniejszości" przeważa element żydowski.

O ile chodzi o wpływy tych frakcyj w terenach, to w początkach przedstawiały się mniejwięcej następująco: „większość" miała w swem posiadaniu — Łódź, Zagłębie Dąbrowskie, Piotrków, Poznań, Lublin, Małopolskę Wschodnią i Wołyń (K.P.Z.U.) oraz szereg mniejszych okręgów. „Mniejszość" zaś opanowała: Warszawę, Warszawę - Podmiejską, Górny Śląsk, Kresy Wschodnie (K.P.Z.B. poza Białymstokiem), niektóre mniejsze okręgi, oraz prawie całą organizację młodzieżową, t. zn. Z.M.K. Zresztą wpływy frakcyjne ulegały wahaniom.

Wspominaliśmy już o nowej „Komisji Polskiej", wyłonionej przez Komintern w czerwcu 1926 roku. Zinowjew, formalny jej przewodniczący, usiłował dokonać w K.P.P. jeszcze jednego przewrotu pałacowego; w tym celu powołał Domskiego (Stein-Kamiński), któremu miał powierzyć władzę. Ale znaczenie Zinowjewa w W.K.P. uległo już wielkiemu osłabieniu, to też Politbiuro W.K.P. uchwala; zostawić władzę w rękach obecnego K.C., dodając zarazem do kierownictwa w roli redaktorów — Kostrzewę i Branda, niedawno potępionych jako „ultraprawicowców". Łaskę tę zawdzięczają „prawicowcy" najdzikszemu chyba paroksyzmowi nienawiści i pogardy dla Polski, a służalstwa dla Z.S.R.R., jakie widziano kiedykolwiek w K.P.P. Brand

i Kostrzewa wypowiadali własne tezy, z których dowiadujemy się, że: „dzisiejsza Polska powstała i rozwija się, jako wynik międzynarodowych targów i machinacyj". Z drugiej strony ci rozumni, choć wysługujący się Moskwie, politycy potrafią wcale rzeczowo pisać o stabilizacji polityczno - gospodarczej Polski:

„Jednym z warunków tego była likwidacja parlamentaryzmu w jego powojennej formie i stworzenie silnej władzy. Chjeno-Piast również dążył do tego celu, ale nie mógł go urzeczywistnić, będąc znienawidzonym w szerokich masach, i w dodatku, chcąc przeprowadzić ten plan przeciw Piłsudskiemu i jego organizacji drogą całkowitego wyparcia go i zlikwidowania. Piłsudski naodwrót próbę tę mógł podjąć właśnie dzięki swej popularności wśród szerokich mas i nadziejom, które masy te z nim wiązały. Jednocześnie Piłsudski przyszedł do władzy, jako wykonawca tego sanacyjnego planu dla Polski, który w danej sytuacji ma największe szanse poparcia kapitału zagranicznego".

(Str. 1122).

Polska, według nich, paktuje z Anglją i idzie ku ugodzie z Niemcami, co wszystko razem wpłynie korzystnie na jej życie gospodarcze. Inna sprawa, że autorzy tez rozpatrują te sprawy z punktu widzenia „Narkomindiełu":

„Oznacza to, w razie ubicia targu: złoty deszcz pożyczki, ale za cenę zupełnej rezygnacji z samodzielności gospodarczej, uruchomienie przemysłu za cenę zagłady wielkiej jego części, oznacza, że Polska idzie pod komendę Anglji, jako aktywny członek frontu antysowieckiego".

(Tamże).

Te myśli o złotym deszczu pożyczki i uruchomieniu przemysłu rozwinął Brand w pracy p. t.: „Gospodarcze tło przewrotu majowego", wydanej, podobnie jak Fiedlera, w Polsce legalnie; przewiduje w niej, z dużą bystrością, silny rozwój gospodarczy Polski. Wśród K.P.P. jednak i na obradującej wtedy „Komisji Polskiej" koncepcje te wywołały duży sprzeciw. Komuniści bowiem, przy swej leninowskiej teorji „okresu upadku kapitalizmu", uważają prawie za niemożliwe jakiekolwiek postępy życia gospodarczego w Polsce, czy gdzieindziej, przy

obecnym ustroju. Gdyby nawet postępy takie były aż nadto widoczne, nie wolno tego przyznawać, bo to psułoby „perspektywę rewolucyjną". Pod tym względem jeszcze bardziej przeraźliwe są przepowiednie Fiedlera, według których przemysł chemiczny i wogóle cały przemysł ulegnie zagładzie, naskutek konkurencji Niemiec. W rezultacie, gdy powstały w Polsce takie objekty, jak: Gdynia, Mościce etc., ludzie o tej mentalności zaczęli zaprzeczać im wszelkiej realnej wartości gospodarczej, traktując je wyłącznie jako „bazy wojenne przeciwko Z.S.R.R.", i nawet sam Radek swym zachwytem nad Gdynią, jako portem o znaczeniu gospodarczem, nic im nie pomógł.

Ostatecznie „Komisja Polska" uchwaliła pełną analizę sytuacji w Polsce, wytykając K.P.P. błędną taktykę, — przy sposobności zaś przyznając się otwarcie, że w Polsce niema silnej partji komunistycznej. Główne punkty analizy sytuacji w Polsce wzięto w tym dokumencie z tez Branda-Kostrzewy; nowe rządy polskie popierane są przez Anglję, jako „wyrazicielkę polityki antysowieckiej"; podłożem przewrotu było — bankructwo polityki zagranicznej Chjeno-Piasta, które nastąpiło po Locarno. Rządy pomajowe określa też analiza, jako „faszyzm polski", próbę „ratunku przed rozkładem państwa"; parlamentaryzm zaś ocenia, jako zbankrutowany:

> *„Jego (Piłsudskiego) „nadpartyjność" wybornie pasowała do okresu rozkładu starych partyj. On był tą postacią, która chwilowo przykuwała do siebie zarówno nadzieje łódzkiego robotnika bez pracy, jak i białoruskiego chłopa lub zrujnowanego przez rozstrój ekonomiczny drobnomieszczaństwa miejskiego. Dlatego też w swem wystąpieniu opierał się Piłsudski, prócz żywiołów legjonowo-faszystowskich, również na tych warstwach ludności, które przy istnieniu silnej partji komunistycznej... mogłyby się złożyć na armję rewolucji robotniczo-chłopskiej".*

Jak widzimy, dużo jest w tem powtórzeń z rezolucyj IV Konferencji. „Komisja Polska" uznała też, że Konferencja ta już nakreśliła „prawidłową taktykę wobec faszyzmu". Chodzi tu o teorję o dwóch faszyzmach w Polsce, dziś porzuconą już przez komunistów, ale wyciągniętą i odświeżoną przez XXIII Kongres P.P.S., który obradował w Warszawie w lutym

1934 roku. Kongres ten widzi w Polsce także dwa rodzaje faszyzmu. W uchwałach jego (punkt 5) czytamy:

„Sanacja" reprezentuje polską odmianę faszyzmu. Jej front jest antyrobotniczy i antychłopski"...

„Obok faszyzmu rządzącego i sytego posad, stanowisk, wpływów i odznaczeń żeruje w Polsce FASZYZM ENDECKI głodny i zachłanny"...

(Uchwały XXIII Kongresu P.P.S.).

„Komisja Polska", wskazując błędy K.P.P. w czasie przewrotu majowego, pisze, że kierownictwo partji, mając przed sobą drogę prawidłową, zapomniało o niej i wpadło w wir faszyzmu:

„Lecz potem kierownictwo (K.P.P.) samo całkowicie zapomniało o tej prawidłowej drodze i, kiedy w maju stanęło wobec faktu wystąpienia faszystowskiego, straciło głowę pod wrażeniem olbrzymiego ożywienia mas. K.C. widział faszyzm, ale go nie poznał, nie wierzył własnym oczom.

Zdawało mu się, że faszyzm — to nie faszyzm, lecz coś zupełnie innego... Partja dała się ponieść żywiołowi drobnomieszczańskiemu i sama wpadła w nurt faszyzmu".

(„Nowy Przegląd" str. 996).

Budujący obraz stosowania tej samej „prawidłowej taktyki względem faszyzmu" dała nam w parę lat później K.P. Niemiec. Przez kilka lat cała jej „analiza" sytuacji niemieckiej sprowadzała się do przyklejania etykietki „faszystowskiej" wszystkim, następującym po sobie, rządom: i Müllera-Franckena (esdeka), i Brauna, i Brueninga, i ś. p. generała Schleichera, — aż wreszcie, gdy przyszedł rząd Hitlera, mędrcy komunistycznego Sjonu orzekli w przeddzień swego ostatecznego, istotnie dzikiego, rozgromu, że... „to tylko różnica ilościowa a nie jakościowa". Zapomnieli nawet, że przecież jedna z podstaw logiki Hegla - Marxa, to zasada: „ilość przechodzi w jakość".

Wałkuje też Komintern w tej analizie zagadnienie roli drobnomieszczaństwa, które potem w K.P.P. przeżuwano aż do znudzenia w ciągu trzech lat. Komintern przeciwstawia swe „lewi-

cowe" stanowisko, objektywniejszym wogóle koncepcjom „3 W" etc.:

„Kierownictwo partji tak w przybliżeniu rozumowało: jest to ruch drobnomieszczański rewolucyjny i myśmy powinni go poprzeć. Przytem nie rozumiało zupełnie ani roli drobnomieszczaństwa w obecnych warunkach Polski, ani roli partji komunistycznej w ruchu mas drobnomieszczańskich".

„Ruch drobnomieszczaństwa nie posiada w warunkach współczesnych znaczenia s a m o d z i e l n e g o czynnika politycznego, lecz zmuszony jest oddawać się pod kierownictwo innej klasy, mającej decydujące znaczenie na arenie walki klasowej. Zagadnienie może stać tylko tak, kto kieruje ruchem drobnomieszczańskich mas — wielka burżuazja czy proletarjat. Trzeciej możliwości niema".

(Str. 997 tamże).

Wyjaśnić trzeba, że nazwa drobnomieszczaństwo określa w żargonie komunistycznym wszystkie warstwy społeczne prócz kapitalistów i robotników, a więc nietylko drobnych sklepikarzy i rzemieślników, lecz całą inteligencję pracującą i urzędników, chłopów (prócz biedoty wiejskiej), zamożniejsze warstwy robotnicze i t. p.

Ciekawe, że obok tego, krańcowo marksowskiego, wrogiego wobec drobnomieszczaństwa stanowiska, znajdujemy w liście Kominternu takie, czysto „czwórkowe" myśli, jak:

„Dyktatura Piłsudskiego musiała się przeobrazić w dyktaturę wielkiego kapitału". (Str. 997).

„Piłsudczyzna... s t a j e s i ę typowym faszyzmem". (Str. 1001).

Skoro staje się faszyzmem, to znaczy, że od początku nie była nim. Podobne myśli znajdujemy zresztą we wspomnianych enuncjacjach Stalina, a po części i Bucharina zaraz po przewrocie. Ale charakterystyczne dla... odwagi K.C. K.P.P., a przedewszystkiem Warskiego, że, atakując najgwałtowniej „czwórkę drobnomieszczańską", ani słówkiem nie wspomina, że przecież ich błędy dzielą komuniści znacznie wyższych święceń. Ale cóż: Komintern i Stalin są wprawdzie nieomylni, ale są i wszechmo-

gący, więc mogą się i pomylić, gdy im przyjdzie ochota i gdy wymaga tego interes Z.S.R.R., — zato ich podwładnym mylić się nie wolno w myśl zasady: co wolno wojewodzie... i t. d. Jeżeli zaś pomylą się, dostają zbiorowe baty, za „monstrualny", według pompatycznego określenia Bucharina, „błąd majowy":

„Nie wolno zapominać, że, w s z y s c y wybitni przedstawiciele różnych kierunków partyjnych w składzie obecnego K.C. winni są tych błędów".

(„Nowy Przegląd" str. 999).

Z tez Kostrzewy, Komintern bierze teorję o „agraryzacji" Polski i, z niespotykaną dotąd, bezczelnością, pisze:

„Los Polski, gdyby to zależało jedynie od jej obecnej kliki rządzącej — to los Łotwy, Estonji i innych krajów, które w wyniku „samodzielnego" istnienia zmieniły się w typowe państwa rolnicze w dodatki pół-agrarne do mocarstw kapitalistycznych".

(Tamże).

I dalej, równie piramidalny, demagogiczny wniosek:

„K.P.P. winna dowieść masom, że jest ona jedyną niezależną od wpływów zewnętrznych siłą walczącą o prawdziwą samodzielność Polski przeciwko zamianie jej na półkolonję kapitału anglo-amerykańskiego".

(Str. 1001).

Jeżeli już mamy operować stylem à la Bucharin, to jedynem określeniem tego wywodu może być: wstrętna chytrość azjatów, prześcigająca wszelkie dotąd znane wzory chytrości. Oto, siedzą sobie na Kremlu, obok Bucharina i Manuilskiego, niektórzy „komisarze ludowi" i pouczają swoją agenturę — K.P.P. w ten sposób: dowiedźcie masom, że Piłsudski i obecny rząd, to zdrajcy interesów Polski, a wy — nasi jurgieltnicy — będziecie jedynymi ludźmi w Polsce „niezależnymi od wpływów zewnętrznych" i obrońcami samodzielności Polski. Swoją drogą, wisielczego humoru im nie brak! W całej tej sprawie smutnem jest to, że masy robociarzy polskich (coprawda, dziś te masy da się policzyć na palcach) nie zdają sobie sprawy z wszystkich tych machinacyj moskiewskich i wysługują się Moskwie w tej niecnej robocie.

Obok surowego nakazu likwidacji „błędu majowego", Komintern nakazał wtedy K.P.P. rozpoczęcie ostrej kampanji przeciwko przygotowywanej rzekomo wojnie antysowieckiej. Nie było chyba nakazu z Moskwy, któryby K.P.P. wykonała z taką gorliwością: już od ośmiu lat hasło — „precz z wojną przeciwko Z.S.R.R.!" — wypełnia wszystkie wydawnictwa komunistyczne, — walczą komuniści z tem niebezpieczeństwem najazdu na ich ojczyznę (i kasę zapomogową), nietylko gębą, ale i czynem, ozdabiając owem hasłem mury, parkany etc., a czasem nawet przewodniki tramwajowe, przy pomocy czerwonej płachty. W kampanji antywojennej K.P.P. miała także posiłkować się faryzeuszowskiem hasłem: „przeciwko składaniu niepodległości polskiej w ofierze zakusom imperjalizmu angielskiego".

Nie od rzeczy będzie wyjaśnić tu genezę tego hasła. Latem 1926 roku Moskwa stała w przededniu swej wielkiej wojny imperjalistycznej o rozmiarach, w porównaniu z którą pochód na Warszawę był drobną utarczką, — wojny w Chinach. Była to gigantyczna impreza i, gdyby się udała, istotnie musiałaby postawić przeciw Sowietom cały świat na nogi; przecież ilość poddanych Stalina zwiększyłaby się o jakieś 300 miljonów ludzi, mężnych, wytrwałych, pracowitych i przyzwyczajonych do najgorszych warunków bytowania, z drugiej zaś strony — do potulności i wierności dla każdego despoty. Właśnie w 1926 roku zaczyna się wielki pochód, sprzymierzonych z Sowietami narodów chińskich (Go-Min-Dan) na północ; wszyscy satrapowie Chin Środkowych, pod naporem tego pochodu, padają po kolei. Prędko jednak załamało się to wszystko i zaczęła się walka patrjotów chińskich z komunistami traktujących czas pewien Z.S.R.R. jako swego sprzymierzeńca. Tymczasem jednak wyznaczono zachodnim sekcjom Kominternu, a więc i K.P.P., miejsce w tych olbrzymich planach, których jeden odcinek wykonywano nad rzeką Niebieską, a drugi... hałaśliwie na Pl. Bankowym w Warszawie. Wojna domowa w Chinach 1926 — 1929 r. była właściwie wojną sowiecko - angielską, (ze względu na interesy tych państw w Chinach), stąd wstawiono owe hasło „przeciwko składaniu niepodległości polskiej w ofierze zakusom imperjalizmu angielskiego".

Obok hasła obrony Z.S.R.R. każe Komintern wystawić na czoło haseł K.P.P.: „precz z rządem faszystowskim Piłsudskiego!". Ironja losu chciała, by partja, która — według tego listu Kominternu:

> „... *najwstrętniejsza, najcyniczniejsza pod względem nienawiści ku komunizmowi partja II Międzynarodówki*" *(mowa o P.P.S. — uwaga autora),*
>
> (Str. 1002 tamże).

po paru latach zaczęła wysuwać to właśnie hasło mające, jak już wykazaliśmy źródło w obawach moskiewskiej dyplomacji, a nigdy w interesach polityki samej P.P.S.

Wodzowie obu frakcyj wrócili z tym listem pasterskim do kraju, t. j. do Zoppot, by tu prowadzić dalej zażartą walkę między sobą, przyczem każda ze stron powoływała się na swą zgodność ze stanowiskiem Kominternu, obie zaś strony deklarowały najostrzejszą walkę z odchyleniem prawicowem z tą tylko różnicą, że każda uważała swego przeciwnika za prawicowca.

We wrześniu 1926 roku zbiera się Plenum Komitetu Centralnego K.P.P., na którem odrazu występują walki wewnętrzne i prawdziwy obraz belli omnium contra omnes (wojna wszystkich przeciw wszystkim) .O cóż właściwie znowuż powstała walka? Dla niekomunisty istota tej walki była czemś zgoła niezrozumiałem — u podłoża jej nie leżały żadne sprawy zasadniczego znaczenia; ideał społeczny jednych i drugich był ten sam: jedni i drudzy byli stu procentowymi wielbicielami i sługusami Moskwy, jedni i drudzy powołują się na te same pisma kanoniczne, tylko każda ze stron inaczej je interpretuje. Co jedna strona powie, to druga odrazu dowodzi, że przez „niedocenienie" lub „przecenienie" jakiegoś zagadnienia powstał błąd prawicowy, albo dla odmiany ultralewicowy. Cytaty Marxa i Lenina miały tu wielkie zastosowanie; dokumenty K.P.P. z tego okresu, to rozprawy scholastyczne w bizantyjskim stylu. Niepodobna nawet streścić całego tego morza gadaniny i pisaniny, postaramy się więc wyłowić jedynie ważniejsze momenty. Każda odezwa czy to K.C., czy którejś z niższych instancyj, opanowanych przez „mniejszościowców", musiała zawierać co najmniej dwa tuziny haseł z żelaznego repertuaru bolszewizmu, gdyż przepuszczenie, nawet przypadkowe, choćby jednego z nich po-

wodowało natychmiastową skargę drugiej strony do Moskwy o wszystkie grzechy główne: oportunizm, antybolszewizm, prawicowość, uleganie wpływom socjalfaszystowskim, przeżytki ideologji luksemburgistowskiej, frakcyjność, wrogi stosunek do Kominternu i t. p. Czasami zdarzył się jednej ze stron jakiś lapsus w odezwie, czy rezolucji, — druga chytrze ten błąd przemilczy, by po wydrukowaniu odezwy podnieść larum: „widzicie, gdzie tkwi istotne niebezpieczeństwo prawicowe!" i t. d. i t. d. Spory takie trwały bite trzy lata; rola Moskwy sprowadzała się tu raz do łagodzenia, raz znów do inspiracji w zależności od tego, co leżało w jej interesie. Sąd Moskwy był tu dość przemądrzały: „ostatecznie, towarzysze, wszyscy jesteście równie dobrymi bolszewikami, wszyscy przecież popieracie nas przeciw kontrrewolucyjnym trockistom i innym przeciwnikom naszej dyktatury!".

Wracając do obrad Plenum K.C. K.P.P. z września 1926 roku musimy zaznaczyć, że Plenum to właściwie nic nie uchwaliło. Jako pierwsze zagadnienie, które na Plenum wywołało różnice, była ocena dziejowej roli drobnomieszczaństwa. „Większość" twierdziła uparcie, że w Polsce w latach 1918 — 1926 sprawowały władzę rządy drobnomieszczaństwa, dopiero przewrót majowy zapoczątkował dyktaturę wielkiego kapitału i obszarnictwa. „Mniejszość" wraz ze stopioną z nią później „czwórką drobnomieszczańską" gwałtownie atakowała nietylko tę analizę rządów pomajowych, ale przedewszystkiem zasadniczą tezę Kostrzewy, nota bene nawiązującą do szeregu jej koncepcyj z lat 1921 — 1923:

> *„Wojenny i powojenny kryzys kapitalizmu i nowe wstrząśnienia rewolucyjne świata kapitalistycznego wyprowadzają drobnomieszczaństwo poraz trzeci*[1]) *na arenę historyczną w charakterze samodzielnej siły politycznej".*

Na ten ciężki zarzut „większość" początkowo próbuje nie odpowiadać, „wykręcając się sianem". Ostatecznie jednak prze-

[1]) Pierwszy raz w okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej, a drugi w 1848 roku.

chodzi do kontrataku w stosunku do „mniejszości“ twierdząc, że jej błędne sformułowania odnoszą się do przeszłości, gdy natomiast zwolennicy „mniejszości“ teraz jeszcze stoją na stanowisku, iż przewrót majowy był w istocie swej drobnomieszczański, a więc zasłaniają tą oceną faszyzm przed zdemaskowaniem go i wierzą w samodzielną rolę drobnomieszczaństwa. Twierdząc to, „większość“ powoływała się na tezy „drobnomieszczańskiej czwórki“.

Gdy z tem samem zagadnieniem menerzy partyjni poszli na koła partyjne i lokalne komitety, tam przedstawiali go znacznie „prościej“. „Mniejszościowcy“ referowali: „patrzcie, ta Kostrzewa (tu odpowiednio grubijańskie określenie), zamiast mówić towarzysze o Was, o proletarjacie, bajdurzy o drobnomieszczaństwie i jego samodzielności“, — na co członkowie partji odpowiedzą: „precz z Kostrzewą, precz z prawicą“! i głosują za tezami „mniejszości“. Gdy zaś druga ze stron, „większość“ znajdzie się na kołach partyjnych powie: „my demaskujemy faszystowski charakter dyktatury, a ci opozycjoniści (i znowu odpowiednio - soczyste określenie) bronią dyktatury twierdząc, że to nie faszystowska, lecz „drobnomieszczańska“, — na co znów otumanieni słuchacze odpowiadają: „precz z opozycją! — niech żyje K.C.!“ i t. d.

Z tej kontrowersji o drobnomieszczaństwie wynikła zaraz druga o rolę demokracji i znaczenie Sejmu. „Większość“ twierdziła, że parlament jest to organ powołany niegdyś do spełniania roli międzyklasowego buforu, albo organ kompromisu między klasami; gdy kompromis stał się już niemożliwy „armaty Piłsudskiego“ strzaskały nietylko władzę Sejmu, ale także i demokrację parlamentarną, która leży w gruzach. „Mniejszość“ odpowiadała, że demokracja parlamentarna jest jedną z form klasowych rządów burżuazji nad masami pracującemi, a jeżeli mowa o kompromisach — to Sejm n i e j e s t o r g a n e m j e n o t e r e n e m, na którym odbywały się kompromisy burżuazji z drobnomieszczaństwem [1]). „Większość“ za-

[1]) Ciekawe jest pokrewieństwo tej pociesznej scholastyki ze scholastyką szkoły t. zw. „rewolucyjnego marksizmu“ (lewicowego socjalizmu), coraz modniejszej w P.P.S., zwłaszcza wśród jej młodych inteligentów.

rzucała przytem „mniejszości", że ta ostatnia chce teraz bronić „Sejmu faszystowskiego" gdyż w jednym ze swoich projektów tez pisała „o obronie demokratycznych instytucyj nabytych w poprzednim okresie".

Dalej wynikła różnica zdań co do określenia istoty faszyzmu. Początkowo jeszcze kłócono się o to: kto pierwszy poznał się na faszyzmie, — potem dopiero „mniejszościowcy" szermowali teorją, nie własną oczywiście, lecz Bucharina, ustaloną ostatecznie na VI Kongresie Kominternu (lato 1928 r.), według której faszyzm jest ustrojem społeczno - politycznym, właściwym schyłkowemu okresowi kapitalizmu; cechami jego są: skrajna koncentracja życia przemysłowego pod dyktaturą kapitału finansowego, wojskowo - policyjna dyktatura polityczna; w okresie tym wszystkie kierunki polityczne stają się narzędziami, którym jakaś mityczna centrala kapitalistyczno - finansowa wyznacza miejsca w życiu społecznem, regulowanem według jednolitego gospodarczo - politycznego planu. Jest to poprostu teorja t. zw. nadkapitalizmu (kapitalizmu zorganizowanego lub kapitalizmu związanego) ekonomisty Wernera Sombarta, lecz w mózgach komunistów i ona też przetworzyła się w mitologję.

„Większościowcy" tymczasem traktowali „faszyzm" jako zjawisko właściwe krajom kapitalistycznym, bardziej zacofanym, — jest to koncepcja, właściwa przez szereg lat także przywódcom II Międzynarodówki i niektórym teoretykom „burżuazyjnym" liberalnym (naprz. Francuz Delaisi) [1]).

Dalej toczył się spór o możliwości stabilizacji gospodarczej Polski. „Większość", jak widzieliśmy z wywodów Branda i Kostrzewy, przypisywała tym możliwościom duże rozmiary, twierdząc jedynie, że robotnikowi nic ona nie da, że dokona się ona nie drogą racjonalizacji przemysłu, jak w Niemczech, lecz dro-

---

Kwestja: czy Sejm jest organem czy terenem, występuje i u wielkiego teoretyka niekomunistycznego marksizmu — Maxa Adlera.

[1]) Socjaldemokraci zresztą naogół traktują różne „faszyzmy", zwłaszcza włoski i niemiecki, jako wytwory wykolejonych przez wojnę i kryzys kapitalizmu elementów drobnomieszczaństwa, które jedynie w toku rozwoju swego ruchu poczynają wysługiwać się kapitałowi; tak uczy m. in. Max Adler.

gą wzmożonego wyzysku robotnika. Według „mniejszości“ natomiast:

„Próba stabilizacji kapitalizmu w Polsce rozbijać się będzie o wewnątrzne sprzeczności... rozbić się musi ostatecznie o siły rewolucyjne, które wywoła“.

„Polityka stabilizacyjna burżuazji, oparta na wzmożonem wyzysku, niskich płacach, wysokich podatkach, zamknięciu dostępu do ziemi bezrolnym i małorolnym, musi rujnować rynek wewnętrzny“.

„Mniejszość“ pierwsza miała szczęście przychwycić u Stalina pojęcie „zgniłej stabilizacji“ związanej z teorją wspomnianego już Varga'ego t. zw. „permanentnego bezrobocia“, według której właśnie racjonalizacja pracy i rozwój techniczny doprowadzają ustrój kapitalistyczny do stanu, w którym jest zdolny zatrudnić (a tem samem wyżywić) jedynie pewną część mas pracujących. I ta teorja, po jej sprymityzowaniu do ostateczności, była i zrozumialszą i dogodniejszą dla ogółu komunistów, umożliwiając najdzikszą demagogję zwróconą przeciwko każdej próbie ulepszenia metod pracy fabrycznej i wzmożenia jej wydajności.

W gruncie rzeczy i w tym sporze trudno dopatrzeć się czegoś rzeczowego. Dla obu kłócących się stron charakterystyczne jest jedno: absolutna niewiara, by w Polsce wogóle mogło być lepiej; dla komunistów wogóle każda sytuacja gospodarcza Polski nie jest dobra, — prawdziwą stabilizację widzą oni tylko w Rosji, nawet w okresie 1921 roku, gdy głód dziesiątkował tam ludzi.

W związku z zagadnieniami o roli drobnomieszczaństwa i roli Sejmu wystąpiło też zagadnienie stosunku do partyj opozycji sejmowej, t. j. P.P.S. i partyj chłopskich. Zagadnienie to „większość“ traktowała w ten sposób, że opozycja demokratyczna zbuntuje się przeciwko faszyzmowi i bunt ten K.P.P. powinna wykorzystać dla pójścia razem „kawałka drogi“. Dla „mniejszościowców“ zaś, wszystkie partje opozycyjne, a zwłaszcza lewicowe, stanowiły największą podporę dyktatury faszystowskiej.

Później jeszcze dołączyły się różnice, nieuchwytne dla przeciętnego członka partji, na tle taktyki jednolitego frontu.

„Mniejszościowcy“ zarzucali „większościowcom“, że dążą do jednolitego frontu z P.P.S. od góry, o czem tym ostatnim w owym okresie ani się nie śniło. „Większość“ zaś zarzuca „mniejszości“, że ona właśnie dąży do oportunistycznego jednolitego frontu, przez wysunięcie hasła obrony zdobyczy demokratycznych. Ostatecznie dopiero rozłam w P.P.S. w 1928 roku sprawy te bardziej skrystalizował, tymczasem cała partja zabawiała się próżną gadaniną.

Wogóle „większość“ reprezentowała elitę umysłową partji, „mniejszość“ atoli miała nad nią bezwzględną przewagę przedewszystkiem swym ściślejszym kontaktem z Moskwą; niedarmo przewodził jej sam Leński. Zato o charakterze i powadze „większości“ jak najgorzej świadczy uciekanie się do marnych kawałów i insynuacyj: tak naprz. imputowała „mniejszości“ stanowisko „czwórki drobnomieszczańskiej“, które „mniejszość“ najgoręcej zwalczała i którego sami twórcy wyrzekli się. Tymczasem „czwórka“ ta stanowiła jedyną właściwie siłę intelektualną „mniejszości“; inna kwestja, że poza „czwórką“ podporę „mniejszości“ stanowili sami macherzy i spekulanci w rodzaju Amsterdama, Karolskiego, Geista, niecieszący się popularnością w partji; wyjątek stanowiły poważniejsze i zdolniejsze jednostki, jak Bernstein, a przedewszystkiem Juljan Brun (Bronowicz-Spis), — okrasą zaś tego zespołu, o ile chodzi o element robociarski, był jedynie Jan Paszyn, osobistość popularna wśród komunistów warszawskich.

„Mniejszość“ górowała jeszcze nad „większością“ różnego rodzaju intryganctwem i silnem podkreślaniem orjentacji na Moskwę. Przywódca „mniejszości“ Leński, zanim coś powiedział, starał się zawsze przewąchać co pachnie w przedsionkach Stalina i Mołotowa. Wielkie zaostrzenie pomiędzy temi frakcjami wywołało oświadczenie „mniejszości“ z dnia 11 października 1926 roku, w którem domaga się ona natychmiastowej zmiany kierownictwa K.P.P., jako niezdolnego do naprawy błędu majowego. Komitet Centralny ostro zaatakował za to „mniejszościowców“, lecz ci niewiele sobie z tego robili, bo mieli zabezpieczoną bezkarność ze strony Moskwy. Dodać trzeba, że w ówczesnej sytuacji w interesie Moskwy leżało, aby obie strony kłóciły się między sobą z tych względów, że nic lepszego

właściwie do roboty nie miały, gdyż o skutecznej pracy rewolucyjnej nie mogło być mowy; kłócąc się zaś między sobą, obie frakcje zmuszone były ubiegać się o łaski i względy Moskwy, co jeszcze bardziej uzależniało je od Kominternu i R.K.P.

Naogół „mniejszość" znalazła się w szczęśliwszem położeniu, bo, jako opozycja, była stroną krytykującą i atakującą. Jednem z najbardziej udanych posunięć „większości" przeciw „mniejszości" było zaatakowanie najwybitniejszego z „mniejszościowców" Juljana Bruna-Bronowicza. Ten wybitny istotnie teoretyk literatury, jeszcze przed przewrotem majowym, w czasie odsiadywania kary w więzieniu, napisał pracę na tle powieści Żeromskiego „Przedwiośnie" [1]) p. t.: „Stefana Żeromskiego tragedja pomyłek", drukowaną najpierw w odcinkach w „Skamandrze", potem wydaną w całości przez „Książkę". Praca jego istotnie śmiała i oryginalna, choć silnie nawiązująca do filozofji Stanisława Brzozowskiego, ze stanowiska komunistycznego atoli pełna jest niebywałych herezyj zgoła „nacjonal-bolszewickich", jeżeli nawet nie „faszystowskich". Czytamy tam naprz.: „Historyczną racją bytu systemu sowieckiego jest n a r o d o w y charakter rewolucji bolszewickiej", „rewolucja wywłaszczyła nietyle rodzimą burżuazję, ile obcą" (bo rodzimej burżuazji w Rosji było mało), państwo sowieckie jest „polityczną nadbudową sowieckiego k a p i t a l i z m u p a ń s t w o w e g o". Wszechzwiązkową Komunistyczną Partję Brun określa w ten sposób: „Najbliżej istoty rzeczy będzie, gdy powiemy, że jest to zakon świecki o surowej regule i żelaznej dyscyplinie"; na innem miejscu nazywa bolszewików „zamkniętem bractwem". O tem kto ma być w Rosji Sowieckiej powołany do władzy, według autora, decyduje „fanatyzm idei wsparty na surowej, barbarzyńskiej sile". Zachód autor przeciwstawia Wschodowi, proletarjat jest przez niego określony, jako warstwa najbardziej narodowa w państwie; „elita mło-

[1]) Powieść ta swego czasu (1924 r.) narobiła wielkiej wrzawy w sferach inteligencko-komunistycznych, które szukały w niej argumentów na rzecz swej ideologji. Szczególnie reklamował ją Jan Hempel. Pewne koła prawicowe również dopatrywały się w niej bolszewizmu — najniesłuszniej.

dzieży inteligenckiej, robotniczej i chłopskiej dawały s i ł y m o r a l n e d l a L e g j o n ó w i P.O.W.".

Po ukazaniu się tej pracy w ciągu roku czasu, nikt z pośród komunistów nie zdobył się na krytykę wspomnianej książki. Próbował to uczynić krytyk-literat Andrzej Stawar, wyjątkowo dogmatyczny wyznawca bolszewickiej „marksowskiej" filozofji literatury, ale komuniści nie chcieli jego krytyki wydrukować. Dopiero w ogniu walki frakcyjnej „większość" przypuściła atak na pracę Bruna w formie rezolucji Komitetu Centralnego i artykułu Waleckiego, potępiających myśli autora, jako nacjonal-bolszewickie. Początkowo Brun oraz cała „mniejszość" usiłowali bronić się twierdzeniem, że cała praca ta była „kawałem", przeznaczonym dla zwabienia ku komunizmowi patrjotyczno-radykalnej inteligencji. Później jednak przyznali, że praca Bruna to „wielki błąd", wyrażający odchylenia nacjonal-bolszewickie. Po przyznaniu się do owego błędu twórcy uchwał II Zjazdu i częściowo IV Konferencji K.P.P., uchwał nieomal nacjonal-bolszewickich, mieli poważny argument na swe usprawiedliwienie i atut w walce przeciwko „mniejszości".

Najgorszem w tych sporach było dla K.P.P. to, że Moskwa nie dążyła do ich zlikwidowania. Sam przywódca „mniejszości" — Leński pisał o tem następująco:

> *„Nasz spór w danej chwili nie leży na linji Kominternu. Zbyt wyprzedziliśmy wszystkie partje; tam tylko spory, u nas zaś — ostre starcia, niepozwalające czekać".*
>
> (Broszura p. t. „Zbiór artykułów i materjałów dyskusyjnych" 1927 r., str. 190).

Nie leży na linji Kominternu, t. j. nie koliduje z interesami Rosji. Istotnie, awanturujący się „kacykowie"[1]), pomimo walk wewnętrznych w K.P.P., stale i jednomyślnie trzymali się Stalina w jego walkach wewnątrz W.K.P.; w Polsce zaś sumiennie głosili hasło obrony Z.S.R.R., a to na tymczasem wystarczało; większej aktywności rewolucyjnej nikt od nich nie wymagał, bo Komintern chwilowo zawiesił rewolucję w Europie na kołku, zapatrzony w Chiny.

[1]) Gwara partyjna: „kacyk" oznacza nazwę członka Komitetu Centralnego, od skrótu K.C.

Mimo tak opłakanego stanu wewnątrz K.P.P., wpływy jej w omawianym okresie jednak nie zmniejszały się — owszem, było to niewątpliwie ich apogeum. Tłumaczy się to w części działalnością wspomnianych przybudówek K.P.P., mniej podgryzionych sporami; w każdym razie z początkiem 1927 roku komuniści osiągnęli szereg lokalnych zwycięstw przy wyborach do rad miejskich w Pruszkowie, w Brześciu n/B. etc.; najważniejszym był znaczny sukces w Warszawie w maju tegoż roku. Lista komunistyczna była unieważniona, mimo to na unieważnioną listę padło około 70 tysięcy głosów. W porównaniu z wyborami 1922 roku oznaczało to wzrost liczby głosów przeszło dwa razy; dokonał się on kosztem stronnictw żydowskich i w mniejszym stopniu kosztem narodowej demokracji, — P.P.S. na tym triumfie swych konkurentów właściwie szwanku nie poniosła, bo utrzymała ilość głosów z przed czterech lat. Inna rzecz, że ta ogromna masa „rewolucyjna" wykazywała minimalną aktywność: w miesiąc po tym ogromnym sukcesie wyborczym, gdy K.P.P. i Z.M.K., ruszyły na wielkie manifestacje patrjotyczne, prosowieckie z racji pogrzebu posła Z.S.R.R. w Warszawie Wojkowa, zabitego przez rosyjskiego emigranta Kowerdę, okazało się, że masy komunistyczne stanowi kilkaset smarkaterji, głównie żydowskiej.

Nieco wcześniej w marcu 1927 roku rozwiązanie i likwidacja N.P. Ch. przez władze administracji państwowej, przeszły w zupełnym spokoju, nawet bez większej sensacji [1]). W parę tygodni później zebrał się IV Zjazd K.P.P.

Zjazd ten wykazuje w pełni, że dla K.P.P. zależność od Z.S.R.R. stała się wręcz koniecznością bytu; bez ojcowskiej rę-

[1]) Resztki chłopskich komunistów znalazły się później w organizacji komunizującej t. zw. „Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej „Samopomoc", przywódcą której był poseł Wójtowicz Stanisław. Była to naogół organizacja słaba, ograniczająca swe wpływy do części woj. lubelskiego i kieleckiego. Z biegiem czasu stosunek jej do komunizmu i oficjalnej K.P.P. zacieśniał się, zwłaszcza w okresie próby uaktywnienia Chłopskiej Międzynarodówki pod egidą komunistów, której pierwszy organizacyjny Kongres odbył się w 1930 roku w Berlinie. W roku 1931 Z.L.Ch. „Samopomoc" uległa rozwiązaniu, a jej przywódca Wójtowicz Stanisław zbiegł do Rosji, gdzie po kilku latach pobytu w „kraju wszelkiej pomyślności" rozczarował się do komunizmu.

ki Moskwy nie jest ona zdolna nawet do zorganizowania partyjnego zjazdu. IV Zjazd obradował w Moskwie; w porównaniu z innymi zjazdami komunistycznymi był o tyle szczególny, iż obrady jego trwały prawie cztery miesiące, t. j. od maja do sierpnia. Dotąd nie ogłoszono protokułów z przebiegu Zjazdu w publikacjach partyjnych, nawet tak mocno ocenzurowanych, jakie mamy z III i V Zjazdów. Przypuszczać należy, że protokuły te nigdy nie doczekają się opublikowania; zbyt wielkie pranie brudów odbyło się na Zjeździe. Bójki i awantury na nim były zjawiskiem częstem, branie się za łby rzeczą naturalną. W ciągu czterech miesięcy panował zupełny towarzyski bojkot wzajemny delegatów obu frakcyj. „Większość" miała przewagę 4 — 5 głosów i początkowo próbowała majoryzować „mniejszość", zwłaszcza przy wyborach prezydjum i komisji mandatowej. W odpowiedzi na to „mniejszość" groziła rozłamem, opuszczając gremjalnie Zjazd. Taktyka „mniejszości" oburzała znowu „większość" i t. d. w kółko. Wzajemne utarczki, insynuacje, kalumnie doszły do takiego napięcia i rozmiarów, że jeden z delegatów Górnego Śląska — Ludwik Szabatowski zmarł w czasie przemówienia na atak sercowy. Obustronne kalumnie przechodziły wszelką miarę, nawet komunistyczną, naprz. emigranci - zwolennicy „mniejszości": Unszlicht i Krasny - Rotbard rozpuścili wieść, że Warski przed wojną był... prowokatorem i „sypał" (t. zn. zdradzał) swych towarzyszy przed carską ochraną, (było to echo wielkich awantur między „zarządowcami" a „rozłamowcami" w S.D.K.P. i L. w r. 1913 — „zarządowcy" oskarżali wtedy o prowokację Unszlichta). Łatwo wyobrazić sobie jaka powstała z tego burza: sądy, komisje, wyroki, rehabilitacje etc., tyle zajmowały czasu, że właściwe obrady musiały iść jak po grudzie. Kierowniczka frakcji „większościowej" Kostrzewa nawoływała wprost do pogromu opozycjonistów t. zn. „mniejszościowców" i zagroziła, że zostaną wypaleni gorącem żelazem, jak wrzód ze zdrowego ciała.

Ostatecznie, względny porządek przywrócili przedstawiciele Kominternu z Bucharinem na czele, ustalając parytet w prezydjum Zjazdu i zastrzegając sobie decyzję we wszystkich zasadniczych a spornych sprawach.

Dla wytłumaczenia wielkiej obojętności Moskwy na punkcie kłótni i jej tolerancji dla niebywałego zamętu, jaki opanował Zjazd, dodać musimy, że w Moskwie w owym czasie wytworzyła się sytuacja, w której lada dzień mogło dojść do wojny domowej. Był to moment najgłębszego kryzysu państwowego Z.S.R.R. — zjednoczona opozycja Trockiego — Zinowjewa szykowała się wręcz do zbrojnej walki o władzę w dziesiątą rocznicę rewolucji (7.XI.[1])). Dużą zresztą rolę w tym spisku odgrywała prowokacja ze strony Stalina. Na zewnątrz sytuacja bolszewizmu była równie fatalna. Klęska w Chinach nie dawała się już zaprzeczyć, próby wywołania rewolty przeciwko niedawnym sprzymierzeńcom nie udały się; z końcem lata 1927 roku Go-Min-Dan zaczął wręcz prześladować komunistów. W takich warunkach Sowiety poprostu nie miały czasu na regulowanie wewnętrznych spraw K.P.P. tembardziej, że Komintern, którego najwybitniejsi działacze (prócz Bucharina) znaleźli się w walce z własnym rządem (Zinowjew, Radek) popadł w zupełny rozgardjasz: przez cztery lata, t. j. od połowy 1924 do jesieni 1928 roku, nie odbył ani jednego Kongresu, chociaż poprzednio w ciągu 5 i pół lat miał ich aż pięć. Przyczyniła się do tego obawa Stalina przed wpływami opozycji na zachodnich komunistów, zresztą okazała się ona płonną: wszyscy adherenci Trockiego porzucili go odrazu, gdy tylko załamał się w Rosji[2]).

Wreszcie i najpotężniejsza władza w Z.S.R.R. — G.P.U. nie okazywała już takiego przejęcia sprawami K.P.P.: Dzierżyński już nie żył, Unszlicht przerzucił się do... lotnictwa, ich zaś następcy, Polacy, ale zupełnie zrusyfikowani, Mężyński i Henryk Jagoda (pomocnik aptekarski z Łodzi), byli dla K.P.P. zupełnie obcy.

---

[1]) Według rosyjskiego kalendarza — 25 października — stąd nazwa oktiabr. Jest to doroczne święto komunistów wszystkich krajów.

[2]) Jedynie we Francji i w Niemczech już od 1927 roku poczęły tworzyć się grupki „trockistów". W Niemczech było chwilami do 5 grup komunistycznych; niektóre z nich stapiały się potem w całość z... hitleryzmem. W Polsce pewien zresztą słaby rozwój samodzielnych grup trockistowskich zaczyna się dopiero od 1932 roku.

Powracając do IV Zjazdu K.P.P. muszę dodać, że główna walka, jaka toczyła się na tym Zjeździe, miała na celu uchwycenie władzy kierowniczej w partji. Kłótnie o przecinki, słowa i zdania naturalnie zaostrzały tylko atmosferę, niemniej były tylko przykrywką dla utajonych celów. Ostatecznie, jak zwykle, przy obsadzie K.C. zdecydował Komintern, wydając salomonowy sąd: 8 członków z „większości", 7 z „mniejszości" plus 2 arbitrów od siebie. Arbitrami tymi zostali — t. zw. „Mania" i „Kasia", t. j. Manuilski i Kuusinen, zrusyfikowany Finlandczyk, jeden z sekretarzy Kominternu.

„Mniejszość", za jej większą gorliwość w kadzeniu Moskwie, została wynagrodzona odpowiednio przez podniesienie jej stanu posiadania w Komitecie Centralnym z 5 do 7 członków, — „większość" natomiast podupadła i zachowała słabą przewagę w K.C. Do Komitetu Centralnego powołano w komplecie kierownictwa jednej i drugiej frakcji z wyjątkiem Warskiego, miejsce którego zajęła Kostrzewa. We frakcji „mniejszościowej" na Zjeździe ujawniły się również ostre tarcia klik wewnętrznych, źródłem których i tam była żądza władzy. Tarcia te jednak starannie ukrywano.

Sam Kongres nie był zdolny do opracowania żadnej uchwały. Ostatecznie też wszystkie rezolucje zredagowali kominternowcy, a wówczas obie strony skwapliwie przyjęły je, nie zastanawiając się długo czy nie kłócą się z poglądami głoszonymi dotychczas. Z uchwał Zjazdu wystarczy przytoczyć jedynie najcharakterystyczniejsze, a więc na wstępie:

> „... *przewrót majowy stanowi ciężką porażkę dla proletarjatu*"...
>
> (Powielany egzemplarz „Uchwał IV Zjazdu" wydawnictwo K.C. K.P.P.).

Dalej mamy wystąpienie przeciwko polityce wysokich cen na produkty rolne, stosowanej czas pewien przez rządy pomajowo; poza tem nakaz rozpoczęcia ostrej walki z „wielkim wrogiem" proletarjatu — „Strzelcem", jako „faszystowską gwardją". Główne zadanie atoli partji, to walka z wojną i w obronie Z.S.R.R. Następnie w uchwałach spotykamy tego rodzaju twierdzenia:

„... zaciekła walka frakcyjna przyniosła partji wielką szkodę... chociaż teoretycznie partja wyrosła o całą głowę... konieczna jest konsolidacja obu stron na podstawie rzeczywistych poglądów... linja polityczna jednych i drugich była naogół słuszna... większość słusznie określiła fakt stabilizacji w Polsce, gdy mniejszość nie doceniła stabilizacji... większość zrobiła błąd, popierając bezkrytycznie „chory wierzchołek K.P.Z.U."...

(Str. 2 Uchwał).

Najbardziej jednak zasługuje na wyróżnienie uchwała w sprawie faszyzmu:

„Faszyzm polski nie jest zjawiskiem oderwanem od imperjalizmu światowego. Wczesnemu okresowi kapitalizmu, którego cechą charakterystyczną pod względem ekonomicznym była zasada wolnej konkurencji, odpowiada pod względem politycznym rozwój demokracji parlamentarnej, jako formy panowania burżuazji. Natomiast w epoce imperjalizmu niesłychana koncetracja kapitałów i władzy w nielicznych rękach, kolosalne zaostrzenie się przeciwieństw pomiędzy państwami burżuazyjnemi, pomiędzy burżuazją a klasą robotniczą, nieuchronnie doprowadzą do panowania reakcji politycznej. W okresie wojen i rewolucyj w krajach, gdzie kryzys ekonomiczny i polityczny dezorganizuje legalny aparat dyktatury burżuazyjnej, gdzie ruch rewolucyjny mas nie może być powstrzymany za pomocą zwykłych środków państwa burżuazyjnego, gdzie środki te, wskutek wyjątkowego zaostrzenia walki klasowej, nie mogły już zapewnić eksploatacji mas pracujących, gdzie na gruncie powszechnego kryzysu zachodzi szybkie rozprzężanie się więzów społecznych i deklasowanie szerokich warstw drobnomieszczaństwa, — na scenę występuje faszyzm, jako krańcowa i zarazem specyficzna forma reakcji kapitalistycznej. W obecnem stadjum swego rozwoju faszyzm zwycięża w najsłabszych ogniwach łańcucha państw kapitalistycznych, lecz nie jest on bynajmniej właściwością krajów zacofanych".

(Str. 15 Uchwał).

Bije w oczy prymitywność i mechaniczność tej koncepcji. „Materjalizm ekonomiczny“ Marxa już w samem założeniu swem jednostronny, dochodzi tu do zupełnej negacji jakiejkolwiek strony psychologicznej, ideologicznej wszelkich ruchów społecznych; noce magiczne w rodzaju „koncentracji kapitału“ wywołują skutki społeczne, ideowe, polityczne nie drogą oddziaływania na ludzką psychikę (jak u mądrzejszych marksistów na Zachodzie), lecz bezpośrednio [1]); „materjalizm ekonomiczny“ staje się w gruncie rzeczy światopoglądem... magicznym. Ale ta prostacka formułka Rynga (obecnie głowa teoretyczna całej K.P.P., redaktor programu partyjnego) została przecież przechwycona z poglądów samego Bucharina.

Jedną tylko sprawę załatwić musiał IV Zjazd bez parytetów i zbytecznego łagodzenia. Już w początkach 1927 roku powstał na Ukrainie Sowieckiej narodowo - ukraiński kierunek w komunizmie pod wodzą Szumskiego i wybitnego literata Chwylowego (w roku 1934 skończył śmiercią samobójczą), orjentujących się na „zachodnią kulturę“ przeciwko moskiewszczyźnie w „proletarjackiem“ wydaniu, reprezentowanej w pierwszym rzędzie przez Maksyma Gorkija [1]). Kierownictwo K.P.Z.U. z Wasilkiwem, Maksymowiczem i Turjańskim poparło ten „szumskizm“ — trójka ta zaś była zarazem jedną z najmocniejszych podstaw frakcji „większościowej“. To też Zjazd IV orzekł, że „większość“ zrobiła błąd, popierając bezkrytycznie „chory wierzchołek K.P.Z.U.“. W sprawie tej trzeba dodać, „większość“ potknęła się poważnie, bo, jak zobaczymy niedługo, zaraz w początkach 1928 roku następuje rozłam w K.P.Z.U. i prawie cały K.C. K.P.Z.U. zerwał z Kominternem i K.P.P.

---

[1]) Ciekawe, że ideę jakiegoś mistycznego związku pomiędzy „ekonomiczną zasadą wolnej konkurencji“ a demokracją parlamentarną znajdujemy również w poglądach... Dmowskiego. Jasne, że skłonność do prostackiego „materjalizmu“ wiąże się nie z polityczno-społecznem stanowiskiem, lecz z pewnem nastawieniem umysłowem.

[1]) Zdaniem Gorkija, jedynie rosyjska dotychczasowa kultura zawiera pierwiastki, mogące służyć za podstawę budującej się kulturze proletarjackiej. Ten pomysł, w którym szowinizm zatacza się pod rękę z lumpenproletarjackiem, „bosiackiem“ nastawieniem, jest sprzeczny nawet z orzeczeniami Lenina w tej sprawie. Charakterystyczne, że K.P.P.-owscy teoretycy literatury nie pisnęli przeciw niemu ani słowem...

Po rozłamie tym „większość“ dużo straciła w oczach Moskwy i jej znaczenie w K.P.P. zostało zupełnie zachwiane, gdyż, popierając rozłamowców, znalazła się w kolizji z najżywotniejszemi interesami państwowemi Rosji; wyłamanie się z pod wpływów Kominternu elementów, działających na terenie co do którego Z.S.R.R. żywi pewne nadzieje, było naturalnie sprawą zbyt poważną.

Z uchwał IV Zjazdu zasługuje na wyróżnienie uchwała o samookreśleniu aż do oderwania od Polski Górnego Śląska. Przeciwko tej uchwale tym razem nikt na Zjeździe nie wystąpił. Przypomnieć należy, że uchwała ta, jak wszystkie inne, zredagowana została przez rosyjskich dostojników.

Pomimo wielu upomnień na Zjeździe co do konieczności likwidacji walk frakcyjnych, walki te po zakończeniu Zjazdu trwały nadal, a nawet najwyższy punkt ich osiągnięty został dopiero w rok później. Frakcje po dawnemu istniały i żarły się, co pogrążyło K.P.P. na samo dno kryzysu. Na tle tych smutnych jej perypetyj zasługuje na uwagę pewien sukces w wielkiej akcji politycznej, jaką musiała przeprowadzić z początkiem 1928 roku w wyborach do Sejmu. W akcji wyborczej K.P.P. wystąpiła pod przybraną nazwą „Jedności Robotniczo-Chłopskiej“; Centralny Komitet Wyborczy zgłosił listę państwową pod tą nazwą, otrzymując kolejny Nr. 13. Głosowanie w dniu 4 marca 1928 roku wykazało, iż komuniści wraz z przybudówkami na obszarze całej Rzeczypospolitej zdobyli 829.416 głosów na 11.758.094 głosujących.

Bezpośrednio po tym „tryumfie“, szeroko sławionym przez komunistów, następuje w K.P.P. jeden rozłam za drugim. Jeszcze przed wyborami „szumskiści“ dokonywują w K.P.Z.U. rozłamu, o którym już wspominaliśmy, a do którego przyłączyła się absolutna większość, bo $^{9}/_{10}$ członków Komitetu Centralnego K.P.Z.U. wraz z sekretarzami i członkami Komitetów Okręgowych, rzeczywistymi Ukraińcami, oraz większością członków partji także Ukraińcami. Rozłamowcy wystąpili przeciwko rusyfikacyjnej polityce Sowietów na Ukrainie, ich polityce kościelnej (regulowanej wyłącznie wyznaniowemi interesami bezbożnictwa), przeciwko dyktaturze Kominternu i K.P.P.

Przy tej ostatniej pozostali z K.P.Z.U. prawie sami Żydzi [1]). Rozłam ten przerzucił się także na przybudówkę K.P.Z.U. — „Selrob"; w tym ostatnim, rozłamowcy znaleźli sobie sympatyków, protektorów w części K.C. polskiej przebudówki K.P.P. — P.P.S. - Lewicy, przedewszystkiem w Andrzeju Czumie. Rozłamowcy usiłowali stworzyć własną partję, lecz twór ten usechł i prawie zanikł z braku funduszów, gdyż Moskwa i Charków przerwały nadsyłanie pieniędzy. Naturalnie, secesjonistów ukraińskich Komintern ochrzcił „agenturą polskiego faszyzmu", „kontrrewolucyjną" czy nawet „defensywiacką" organizacją; taki już los spotyka każdego, kto występuje z K.P.P. choćby nawet wystąpienie jego miało najbardziej ideowe podłoże.

Nieco później nastąpił na tem samem tle, co w K.P.Z.U., rozłam w K.P.Z.B. Wyłamała się tam większość działaczy b. „Hromady" i Towarzystwa Szkoły Białoruskiej z Łuckiewiczem i Ostrowskim na czele. Zerwała też z K.P.P. część dawnej N.P.Ch. pod wodzą b. posła Szapiela. I tych secesjonistów nazywano później agentami defensywy.

Dzień 1 maja 1928 roku upamiętnił się olbrzymią awanturą w Warszawie mającą duże skutki polityczne. Komuniści urządzili napad na pochód P.P.S. na Pl. Teatralnym, w czasie którego bojowcy komunistyczni poczęli ostrzeliwać „socjalfaszystów". Rozgorzała walka, w wyniku której padło kilka trupów i ok. 200 poturbowanych. Rozruchy pierwszomajowe na długi czas uniemożliwiły wszelkie stosunki pomiędzy K.P.P. a P.P.S., wewnątrz zaś K.P.P. ogromnie podniosły sytuację „mniejszości", odnoszącej się do P.P.S. z większą zaciekłością.

Latem 1928 roku dochodzi w warszawskiej organizacji K.P.P. do rozłamu. Komitety Warszawskie: K.P.P. i Z.M.K. w P. odmówiły posłuszeństwa „większościowemu" K.C., na co ten ostatni odpowiada rozwiązaniem zbuntowanych instancyj i stworzeniem nowych, wykorzystując do tego swój jeden głos przewagi w K.C. i w Sekretarjacie Krajowym tegoż. „Więk-

[1]) W końcu r. 1922 Komunistyczna Partja Wschodniej Galicji liczyła wśród członków: 30% Ukraińców, aż 10% Polaków i skromne 60% Żydów, później stosunek ten jednak poprawił się na korzyść Ukraińców.

szość“ i „mniejszość“ wypuszczają przeciwko sobie odezwy, wzajemnie oskarżając się o rozłamową działalność, a bodajże i o wysługiwanie się faszyzmowi i defensywie. Wreszcie zwolennicy obu frakcyj zabrali się do bójek ulicznych między sobą.

Na szczęście zebrał się właśnie w tym czasie w Moskwie VI Kongres Kominternu, który, na wieść o rozłamie w K.P.P. udzielił Egzekutywie (Komitetowi Wykonawczemu) Kominternu pełnomocnictw (choć i bez tego Egzekutywa pełnomocnictwa posiada) do zrobienia porządku w K.P.P. Egzekutywa ta z miejsca unieważnia uchwały Sekretarjatu K.C. K.P.P. w sprawie Komitetu Warszawskiego i wycofuje z kierownictwa (t. j. skazuje na przymusowe miejsce pobytu w Z.S.R.R.) najbardziej zaawansowanych w tym rozłamie: Rylskiego z „większości“ i Henrykowskiego z „mniejszości“, poczem rozwiązuje nowomianowane kierownictwo organizacji warszawskiej K.P.P., wreszcie — mianuje trzech nowych członków (komisarzy) Komitetu Centralnego z poza K.P.P.: rosyjskiego Łotysza Knorina (w K.P.P. używał ps. „Sokolik“ i „Sokolnicki“) z przydziałem do Politbiura, Rosjanina Poddubnego (prawdopodobnie pseudonim) z przydziałem do Sekretarjatu K.C. i Rosjanina Popowa (ps. „Łowicki“) z przydziałem do K.C. K.P.Z.U. W ten sposób w kierownictwie wytworzył się parytet z rosyjskim języczkiem u wagi. Ale i to nie pomogło. Napięcie walki frakcyjnej było tak silne, że ci komisarze kominternowscy dali się wciągnąć w jej wir: Knorin trzymał z „mniejszością“, Popow i Poddubny raczej z „większością“, ostatecznie jednak byli tylko mandatarjuszami Komitetu Wykonawczego Kominternu i pełnomocnikami Politbiura R.K.P., robili więc to, co im to ostatnie kazało.

VI Kongres Kominternu, starym już zwyczajem, musiał wyłaniać Komisję Polską, która redaguje i ogłasza nowy list otwarty do członków K.P.P. List ten zaczyna od pouczania, że:

> *„Cała obecna polityka wewnętrzna i zagraniczna Polski podporządkowana jest przygotowaniom do wojny przeciw Z.S.R.R.“(!)*

oraz wezwania K.P.P. do obrony „niepodległości Litwy“ (czemu

nie Paragwaju, który niezadługo uległ naprawdę najazdowi), bo Polska szykuje się przeciw tej ostatniej, a:

„... zabór Litwy przez Polskę, to krok przygotowawczy do wojny przeciw Z.S.R.R." [1]).

Potem dopiero list przystępuje a d r e m:

„Pomimo uchwał IV Zjazdu K.P.P. o rozwiązaniu frakcyj i zaprzestania walki frakcyjnej, pomimo niejednokrotnych żądań ze strony Komitetu Wykonawczego M.K., aby zaprzestano walki frakcyjnej, walka ta trwa nadal. W ostatnich czasach doszła ona do niebywałych rozmiarów i dała bardzo smutne rezultaty, z których cieszyć się mogą jedynie wrogowie klasy robotniczej. Zaczęły się najrozmaitsze oskarżenia wzajemne i dyskredytowanie się nawzajem, szczucie przeciw sejmowej frakcji komunistycznej... faktycznie powstały dwa ośrodki kierownicze".

(Str. 8 „Nowy Przegląd" listopad-grudzień 1928 r.).

Swoje dyktatorskie zarządzenia organizacyjne w K.P.P. Komintern uzasadnia następującem:

„Zarządzenia te były podyktowane koniecznością ratowania K.P.P. od upadku politycznego i organizacyjnego rozkładu".

(Str. 9 tamże).

A dalej:

„Niedopuszczalną walkę frakcyjną prowadziła zarówno jedna jak i druga grupa. Dlatego też K.W.M.K. uważał, że w warunkach, które się wytworzyły żadna z tych grup samodzielnie, nie może wyprowadzić partji z tego ślepego zaułka, w którym partja znalazła się".

(Str. 12 tamże).

Mocno też wytyka list obu grupom:

„... niebezpieczny brak, polegający na niedocenianiu... niebezpieczeństwa wojny przeciwko Z.S.R.R.".

Pozatem każda frakcja ma własny rejestr grzechów; a więc najpierw „większość": „nie doceniała nacjonal-oportunistycz-

---

[1]) Są to wszystko dyplomatyczne kombinacje Narkomindiełu, które, po zawarciu paktów polsko-sowieckiego o niegresji, poszły do lamusa.

nych błędów Wasilkiwa-Turjańskiego... przejście Wasilkiwa-Turjańskiego do obozu kontrrewolucji było też dlatego zupełnie nieoczekiwane dla większej części partji" (str. 10); bezkrytycznie popierała bez zastrzeżeń broszurkę Branda (wydana legalnie p. t. „Momenty gospodarcze w przewrocie majowym" 1927 r.), w której... zostały niedocenione tendencje faszyzmu polskiego do ekspansji przemysłowej na Wschód, co wypływało z przeceniania zdolności rozwojowych rynku wewnętrznego Polski; oznaczać to także miało niedocenienie w danym momencie jednego z podstawowych czynników wojny przeciw Z. S.R.R. Nakoniec zarzuca list „większości" obawę rewolucyjnej samokrytyki i ucieczkę przed uznaniem swych błędów.

Błędy zaś „mniejszości" polegały: na propozycjach w projekcie jednej z rezolucyj, odnoszącej się do wyborów sejmowych „utworzenia jednolitego frontu zgóry z P.P.S. i innemi partjami ugodowemi, które już wówczas (mowa o wyborach do Sejmu w 1928 roku) były jednym z oddziałów faszyzmu polskiego"; na wysunięciu na Kresach Wschodnich koncepcji „całej wsi białoruskiej" przeciwko rzekomemu uciskowi narodowemu na Wileńszczyźnie: według talmudystyki komunistycznej jest to znowu herezja, bo nie rozróżnia biednych chłopów od bogatych i średnio zamożnych, — wreszcie zaś „mniejszość" miała osłabić walkę z „faszyzmem polskim" na Kresach, co wzmogło odchodzenie inteligencji białoruskiej od ruchu rewolucyjnego („Nowy Przegląd" — str. 10 — 11).

W zakończeniu listu mamy nowe nawoływania do zlikwidowania walk frakcyjnych „za wszelką cenę" i wyraźną zapowiedź groźby, że za dalsze prowadzenie walk frakcyjnych Komintern będzie wyrzucał z partji. Groźby te niewiele jednak pomogły. Rozmach sporów był tak wielki, że nawet ostra interwencja Kominternu nie zdołała zatrzymać ich na miejscu. W grudniu 1928 roku Komitet Centralny K.P.P. wydał komentarz do listu „Komisji Polskiej", w którym czytamy:

> *„Logika jednak dwuletniej walki frakcyjnej, siła solidarności frakcyjnej i frakcyjnych związków są tak silne, że cały prawie aktyw partyjny (to znaczy, działacze, funkcjonarjusze partyjni — uwaga autora) podzielony walką dwuletnią na dwa obozy, nie wyobraża już sobie innej*

drogi do przezwyciężenia frakcyjności i do jedności partji, jak przez zwycięstwo swojej frakcji".

(Str. 17 tamże).

Widzimy więc, że jeszcze w pół roku po liście Kominternu walki frakcyjne nie zostały zlikwidowane i, mimo oficjalnych oświadczeń, żadna z frakcyj nie rozwiązała się. Punkt najwyższy kryzysu został jednak już przekroczony i natężenie sporów zaczęło powoli opadać. Modnem słówkiem staje się wówczas konsolidacja partji i na tem tle zaczyna się wyścig: kto i w jaki sposób lepiej K.P.P. skonsoliduje. Naturalnie, każda ze stron „konsoliduje" według swego wyrachowania; konsolidacja zaś stała się tematem, który wprowadzał nowe rozbieżności. Ostatecznie u podłoża wszystkich tych sporów leży tłoczenie się bezceremonjalne do „kacykowskiego" korytka; dokąd zaś spory nie znalazły się „na linji Kominternu" rozstrzygnięcie z jego strony nie nadchodziło, ale niebawem i to nastąpiło.

VI Kongres Kominternu, który dotąd jest jednym z ostatnich kongresów Międzynarodówki Komunistycznej (do sierpnia 1934 roku więcej kongresów nie było) nakreślił nową strategję komunistyczną. Jeżeli ideologja komunizmu międzynarodowego lat 1917 — 1928 stanowiła ideologję sekty rewolucyjnej, panującej w Rosji i dążącej do panowania w pozostałych krajach, to VI Kongres dał Kominternowi ideologję szczytu tejże sekty, przetworzonego w szczyt państwowej rosyjskiej biurokracji. Utopję światowej rewolucji zastąpiła inna nowa utopja, tworząca się w ciągu lat jedenastu, utopja budownictwa socjalistycznego w Z.S.R.R., stającym się, dzięki tej utopji, „jedyną wspaniałą ojczyzną światowego proletarjatu".

W dziedzinie teoretycznej VI Kongres przekreślił całą marksowską socjologję (nie ideologję — ta ostatnia uległa jedynie pewnej wulgaryzacji). Według Marxa, czy ideologji komunizmu z lat 1917 — 1928, zwycięstwo socjalizmu miało być dziełem rozwoju kapitalistycznego społeczeństwa. Dla nowego komunizmu będzie ono dziełem despotycznej dyktatury w Rosji, która przetwarza ten kraj w najbardziej nowożytne państwo przemysłowe, rządzące się ideologją komunistyczną i budujące nietylko nowe formy życia gospodarczego, lecz i nową wyższą

kulturę etc.; naprzeciwko tego świata, wszelkiej socjalistycznej wspaniałości, stoi ginący świat kapitalizmu.

Nowa taktyka komunistyczna, wypracowana na VI Kongresie, polegała na ścisłem podporządkowywaniu Rosji wszystkich zachodnich sekcyj Kominternu, nietylko pod względem ideowym i organizacyjnym, ale i umysłowym. Podwaliny tej nowej taktyki stanowiły smutne doświadczenia ruchu rewolucyjnego na Zachodzie Europy; jedyna udana próba rosyjska wyrosła na podłożu wojny. Komunistom innych krajów — mówiąc żargonem — „proletarjatowi" zabrakło sił niezbędnych dla dokonania rewolucji, ale burżuazja międzynarodowa, zorganizowana przez faszyzm t. j. przez wszystkie państwa prócz Z.S.R.R., szykuje wojnę przeciwko Sowietom i ta właśnie nowa „wojna imperjalistyczna" musi stać się punktem wyjścia do nowej rewolucji, powtórzenia na wielką, globową skalę rewolucji rosyjskiej 1917 r. Przy odpowiedniej taktyce komunistów, uzbrojeni jako żołnierze, chłopi i robotnicy zwrócą broń przeciwko własnym, kapitalistycznym ojczyznom, dokonywując rewolucji przy pomocy armji czerwonej. Do tej dziejowej chwili trzeba przygotowywać się już dziś drogą kampanji antymilitarystycznej (nie pacyfistycznej! — komunista nienawidzi jedynie armij burżuazyjnych, do armji zaś sowieckiej odnosi się z pietyzmem [1]) i defetystycznej, wpajając jednocześnie w „masy proletarjatu", że „jedyną ich ojczyzną jest Z.S.R.R.". Oczywiście, ten szowinistyczny militaryzm nie gardzi dla interesu posługiwaniem się, znienawidzonych przez siebie „burżuazyjnym", „drobnomieszczańskim" pacyfizmem, zwłaszcza w krajach o silnie ugruntowanym w masach wstręcie do nowej wojny. W Polsce, przy bardzo słabym w gruncie rzeczy pacyfizmie mas i przy wyjątkowo służalczem moskalofilstwie „elity rewolucyjnej",

[1]) Już od 1924 roku utarł się zwyczaj obejmowania przez poszczególne oddziały armji czerwonej patronatu nad różnemi lokalnemi organizacjami komunistycznemi w innych krajach, zwłaszcza młodzieżowemi; patronat taki polega przedewszystkiem na nadsyłaniu subsydjów pieniężnych. W dowód wdzięczności za tę opiekę organizacje lokalne komunistyczne obdarowują armję czerwoną prezentami, np. Komitet Warszawski Z.M.K. w swoim czasie ze składek członkowskich ufundował jednemu z pułków czerwonej armji karabin maszynowy.

„patrjotyzm“ ten rychło przybrał, głównie wśród mieszkańców północnej dzielnicy Warszawy, najordynarniejsze formy kultu sowieckiej siły zbrojnej. Doszło do tego, że Z.M.K. przetłumaczył na polski żargon... znaczną część wojskowego krasnoarmiejskiego repertuaru, posługując się nim, jako śpiewnikiem ruchu robotniczego.

Należy atoli wziąć w obronę Komintern np. przed posłem Czapińskim, który w jednym z artykułów w „Robotniku“ z całej prostackiej strategji wojennej Kominternu, wyciągnął logiczny wniosek, że „Komintern jest za wojną“. Tak prosto te rzeczy nie przedstawiały się, a przy badaniu taktyki Kominternu i Sowietów logika nieraz zawodzi. Istota strategji wojennej Kominternu, twórcą której był Bucharin, polegała na tem, że rząd sowiecki mocno obawiał się wojny interwencyjnej, więcej z Zachodu niż ze Wschodu, a niektóre plany angielskie i niemieckie (tu przypominamy plany Deterdinga i Rechberga), zdawały się obawy te potwierdzać. N i e w i e r z ą c, jak to już zauważyła Kostrzewa w 1924 roku, w możliwość rychłej rewolucji na Zachodzie, rząd sowiecki chciał sobie przynajmniej zapewnić na wypadek tej wyimaginowanej wojny kadry dywersyjne swych agentur, t. j. sekcyj Kominternu, którym znów, dla ich zdezorjentowania, musiano podać strategję wojenną w odpowiednim, „marksistowskim“ i „rewolucyjnym“ sosie. Metoda taka należy do „żelaznej polityki Sowietów“. Nawiasem mówiąc, istoty powstania pierwszej piatiletki w Z.S.R.R. należy szukać nie gdzieindziej, jak właśnie w obawach wojennych; na Kongresie piatiletkę przedstawiono, jako akcję realizacji budownictwa socjalistycznego, nakazując prowadzenie najgorętszej propagandy na jej rzecz.

VI Kongres wyznaczył też specjalny doroczny „Dzień Walki z Wojną z Z.S.R.R.“; dzień ten przypada na 1 sierpnia.

Powracając jeszcze do kłótni wewnątrz K.P.P., zasługuje na uwagę moment, w którym wreszcie znalazły się one „na linji Kominternu“. Z końcem 1928 roku rozpoczęła się, trwająca cały rok, walka grupy Stalina-Mołotowa-Kaganowicza z prawicową grupą Bucharina-Rykowa-Tomskiego, zakończona klęską tej ostatniej. Chodziło w niej o „tempo piatiletki“ — prawica gło-

siła zwolnienie tego tempa pod hasłem: „wpierw nakarmić i odziać, wpierw mieć cegły, potem dopiero budować nowe fabryki i maszyny!“, — tymczasem rządząca grupa stalinowska (zasiadająca w Sekretarjacie Generalnym W.K.P.), w ciągłej obawie przed „interwencją“, wzięła kurs na „szybkie tempo“, — rozbudowę ciężkiego przemysłu, przedewszystkiem wojennego, choćby kosztem głodu i nędzy najszerszych mas robotniczych, a zwłaszcza chłopskich; te ostatnie były największym wrogiem komunizmu, którego też w obliczu nadchodzącej wojny na gwałt trzeba było likwidować, zapomocą polityki fiskalnej i rugowania chłopa z ziemi (kołchozy i sowchozy). Bierny opór chłopów dławił Stalin barbarzyńskiemi ekspedycjami karnemi i masowemi przesiedleniami; równie brutalnie zdławił i opozycję partyjną, oddając zbyt opornych przeciwników swej polityki w ręce G.P.U., a w najlepszym razie do dyspozycji Centralnej Kontrolnej Komisji (coś a la sąd partyjny), wyrzucającej przeciwników „generalnej linji“, t. zn. kursu Stalina z partji, a to znów oznacza pozbawienie wszelkich posad, włącznie do utraty kartki chlebowej, mieszkania etc.

Bucharin, przegrawszy w K.P.P. i w rządzie, musiał ustąpić także z Kominternu, miejsce jego zajął „lewicowy“ Mołotow, stając się wodzem Kominternu do czasu, póki nie objął formalnie stanowiska premjera Z.S.R.R. Zaczęły się wówczas rugi prawicowców we wszystkich zagranicznych partjach komunistycznych. W K.P.P. wprawdzie wszyscy stali na generalnej linji W.K.P., niezależnie od przynależności frakcyjnej i od tego, jaką jest ta linja, ale nieszczęście chciało, że w pewnych chwilach Bucharin popierał „większość“, a szczęście znów, że — Mołotow sprzyjał „mniejszości“. Ten, pozornie zdawałoby się, mało znaczący szczegół wystarczył w zupełności, aby „większość“ przy lada okazji naraziła się na potępienie Kominternu, co też nastąpiło niedługo. Nie pomogły tu nawet prostalinowskie artykuły Królikowskiego („Bartoszewicz“), Branda i Kostrzewy, którymi zalewali wtedy „Nowy Przegląd“; ich los w Moskwie był już przesądzony.

Bezpośredni powód do nowych rugów w K.P.P. stworzyły wewnętrzne stosunki polskie. Jesienią 1928 roku nastąpił w P. P.S. rozłam na zwolenników polityki Centralnego Komitetu Wy-

konawczego (stąd nazwa „cekawiści" — komuniści nazywali ich też „żuławszczykami") i rozłamowców, odnowicieli tradycyj dawnej Frakcji Rewolucyjnej, której też nazwę przyjęli (stąd „fracy", także „jaworowszczycy" i „moraczewszczycy"). Rozłam ten dawał się wyczuć już od wyborów, lecz komuniści byli nim zaskoczeni i zdezorjentowani zupełnie, gdyż nie pasował on do ich szematu, nieprzewidującego by „socjalfaszyzm" miał być rozbity przez „faszyzm". Pierwszą próbę sklecenia odpowiedniej teorji komunistycznej, któraby objaśniła ten dziw natury, zrobił jeden z filarów „większości" — Stefański w „Nowym Przeglądzie" z listopada-grudnia 1928 roku w artykule p. t.: „Od socjalfaszyzmu do faszyzmu".

Stefański wysuwa tezę, nota bene, niepozbawioną słuszności, że faszyzm dąży do stania się partją monopolistyczną, więc musi zlikwidować wszystkie inne partje, nawet te, które mu się wysługują; P.P.S. tymczasem broni, jak tylko może, „pozorów demokratycznych", stając się przeszkodą dla integralnego faszyzmu, którym w oczach Stefańskiego jest: B.B.W.R.. P.P.S. d. Frakcja Rewolucyjna potraktowana została przez Stefańskiego, jako prosta ekspozytura B.B.W.R.

Ocena rozłamu dokonana przez Stefańskiego wywołała z miejsca wybuch oburzenia wśród „mniejszościowców". Największą irytację sprawiła teza jego o „obosiecznej roli socjaldemokracji".

> *„To, — że masy te oddały głosy na P.P.S., traktując na serjo opozycyjność P.P.S. wobec rządu, szczerze wierząc w socjalistyczno-demokratyczne hasła P.P.S., — faszyzm słusznie potraktował, jako objaw narastania wrzenia rewolucyjnego, na którego tle r a d y k a l n o - d e m o k r a t y c z n y i o p o z y c y j n y f r a z e s P.P.S. c o r a z b a r d z i e j u j a w n i a ć b ę d z i e s w ą „o b o s i e c z n o ś ć", zwłaszcza gdy coraz bardziej decydujący wpływ wśród klasy robotniczej, będącej hegemonem sił rewolucyjnych, zdobywa komunizm".*
>
> („Nowy Przegląd" listopad-grudzień 1928 r. str. 127).

Artykuł Stefańskiego niewątpliwie roi się od różnych niesprawdzonych zgoła aksjomatów w rodzaju owego „narastania

wrzenia w masach", „wzrostu komunizmu" etc.; uderza w nim fałszywa analiza wyborów sejmowych, oparta na nieznajomości faktów, niemniej konstatuje rzecz objektywnie słuszną, dowodząc, że P.P.S. ustosunkuje się do rządu opozycyjnie i to dało mu podstawę do stworzenia „teorji obosieczności".

Prosta ta teorja oparta została na logicznem rozumowaniu: skoro P.P.S. rozpoczęła walkę z rządem, przy użyciu radykalnych haseł, walka jej w pewnym stopniu idzie na rękę ruchowi rewolucyjnemu.

Naturalnie, teorja „obosieczności" stała się kamieniem obrazy prawie dla całej K.P.P. i potępiona została z miejsca jako antyleninowska. Doprawdy, przy największym wysiłku umysłowym, nie można zrozumieć dlaczego ma ona kryć w sobie jakieś niebezpieczeństwo dla komunizmu; Stefański w artykule owym stwierdza rzecz prostą i fakt oczywisty, którego przy odrobinie logiki, nawet z komunistycznego punktu widzenia, nie da się zaprzeczyć. Przecież zrozumiałą rzeczą jest dla każdego, że, jeśli P.P.S. ustosunkowała się do rządu opozycyjnie, jeśli neguje ona wiele jego zarządzeń i niektórym wręcz przeciwstawia się, to jest to obraz walki z rządem, a nie współpracy, czy choćby krytycznego, ale rzeczowego stosunku. Tymczasem komuniści wyimaginowali sobie, że główną treścią bytu P.P.S. jest walka z komunizmem (w rzeczywistości jest akurat odwrotnie: właśnie 60% energji K.P.P. — idzie na walkę z P.P.S. — każda gazetka komunistyczna roji się od napaści na tę partję, gdy w „Robotniku" można nic nie znaleźć o komunistach całemi tygodniami), i nawet wówczas, gdy P.P.S. wysuwa opozycyjne i radykalne hasła, ma to być manewrem, odciągającym masy od ruchu rewolucyjnego. Według Stefańskiego, „frazes opozycyjny P.P.S." mimochodem bije w „faszyzm", czyli w rząd; inni komuniści zaś orzekli, że jest to zręcznie wyreżyserowany manewr potrzebny faszyzmowi.

Ujawnia się tu, doprawdy, niezwykła wprost „mądrość racji stanu" komunistycznej polityki. Trzeba być pozbawionym wszelkiego realizmu politycznego, by dojść do podobnej oceny roli opozycyjnych partyj politycznych. Według oceny K.P.P., wszystkie partje polityczne poza nią, należą do „obozu faszystowskiego"; partje te połączone są jakimś mitycznym węzłem.

A przecież gdyby nawet było to prawdą, to i tak zaatakowanie teorji Stefańskiego świadczyć musi o jakimś obłędzie komunistów, bo sami przecież na innem miejscu stwierdzali, że w obozie faszystowskim panują tarcia.

Zresztą, „teorja obosieczności" była tylko pośrednim powodem upadku Stefańskiego, a istotna przyczyna leżała w przetasowaniach między dostojnikami Kremla i w zmianach orjentacji Kominternu.

W styczniu 1929 roku zbiera się V Plenum Komitetu Centralnego K.P.P., w składzie, ostatecznie ustalonym na VI Kongresie Kominternu. Plenum to zajmowało się głównie sprawą rozłamu w P.P.S. i taktyką w ruchu zawodowym; dodać trzeba, że rozłam w P.P.S. pociągnął za sobą rozłam i w klasowych związkach zawodowych, — „fracy" poczęli tworzyć związki odrębne, co wytworzyło chaos, wzmacniający poniekąd pozycję K. P.P. Doszło przytem do wielkiej kłótni między samymi „mniejszościowcami": oto Fiedler (Truskier Efroim) wysunął tezę, że P.P.S. wyzbywa się swych demokratycznych iluzyj i coraz bardziej przechodzi na pozycje faszyzmu [1]). Tezie Fiedlera przeciwstawił się Leński, twierdząc, że P.P.S. była demokratyczną tylko tak długo, jak była nią burżuazja, stała się zaś faszystowską automatycznie, gdy burżuazja przyjęła tę formę. Trochę elastyczniejszy umysł Fiedlera nie mógł przełknąć tej prostackiej tezy, więc z miejsca wyrzucono go z frakcji „mniejszościowej" i ogłoszono za „pomagiera" prawicy. Była to pierwsza jawna awantura wśród „mniejszościowców", która znacznie osłabiła ich wewnętrzną spójnię i prestige na zewnątrz; na

[1]) Skończony absurd: ze wszystkich partyj II Międzynarodówki jedynie w socjalistycznej partji Francji wytworzyły się tendencje do rewizji socjaldemokratycznych poglądów na integralny parlamentaryzm — jest to t. zw. „lewicowy faszyzm" (neo-socjaliści); analogiczne próby mamy w Anglji (Cripps).

Wielkie zato odłamy socjaldemokracji (Francja, Szwajcarja, Austrja, Niemcy) recypują ostatnio komunistyczne koncepcje dyktatury proletarjatu w złagodzonej formie. Że w P.P.S. może wytworzyć się kierunek neo-socjalistyczny, nie jest wykluczone, chwilowo jednak niema nawet jego zalążków, zato znaczny odłam partji (Drobner, Chodyński, Hryniewicz) zerka w stronę komuny.

nieszczęście zaś, wybuchła w momencie, gdy „mniejszość“ była już na finiszu dojścia do władzy.

Kłótnia ta niemało przyczyniła się do tego, że „większość“ wyszła na Plenum dość obronną ręką, a rezolucja V Plenum stanowi compositum większościowo - mniejszościowo - fiedlerowskie. Rozłam w P.P.S., to etap w „planie Piłsudskiego“, zmierzającym do utworzenia jednej partji. Rezolucja szufladkuje partje na „jawnie faszystowskie“ i „ukryte“. Do tych ostatnich należy P.P.S., która jest potrzebna faszyzmowi, „jako oręż do walki z komunizmem“; jest ona dla komunizmu groźniejsza, niż inne partje, właśnie dlatego że jest „ukrycie faszystowska“ i t. p. brednie. Za to w taktyce związkowej V Plenum dokonało potężnego koziołka na lewo; — wobec rozłamu na związki frackie i cekawistyczne rzuca hasło tworzenia trzecich jeszcze, „samodzielnych“, związków zawodowych.

Do decydującej rozgrywki na Plenum nie doszło, cała walka „większości“ z „mniejszością“ była niejako przygrywką. Zaraz po skończonem Plenum, Manuilski, urzędujący wówczas w Berlinie, jako sekretarz WEB-u (West Europeische Büro der Komintern [1])), ogłasza artykuł o niemieckiej „prawicy“ Brandlera, którą właśnie wyrzucono z K.P. Niemiec. W artykule swym mimochodem zahaczył o Kostrzewę i jej przyjaciół, ponieważ bronili oni prawicowych poglądów na stabilizację. Była to pierwsza jaskółka z Kominternu, zapowiadająca nową zmianę kierownictwa w K.P.P.

W kwietniu 1929 roku Sekretarjat Krajowy K.C., w międzyczasie opanowany już przez „mniejszość“, przeprowadza uchwałę:

> *„Sekretarjat uważa za politycznie niesłuszną tezę o „obosieczności frazeologji radykalno-demokratycznej i opozycyjnej P.P.S.“, sformułowaną w artykule tow. Stefańskiego i referowaną w partji, gdyż przyczynia się ona do szerzenia złudzeń co do rzekomej walki P.P.S. z faszyzmem, i w związku z tem zabronić referowania tej tezy w partji“.*

[1]) Zachodnio-Europejskie Biuro Kominternu. (Agentura Kominternu).

Oprócz tego, Sekretarjat zwrócił się do Politbiura K.C. o zajęcie się tą sprawą. „Większościowa“ przewaga w Politbiurze należała już do przeszłości; obok Kostrzewy i Próchniaka, zasiadał w niem wprawdzie i twórca nowej tezy, Stefański, ale przewagę już miała „mniejszość“ z Leńskim, „Czarnym“ i Korczykiem, plus moskiewski języczek u wagi, protektor „mniejszości“, Sokolik-Knorin.

Jednocześnie z kryzysem gospodarczym w świecie kapitalistycznym, rozpoczyna się i w K.P.P. kryzys kierownictwa. Dla tych z aktywu, którzy w nim kark skręcą, będzie to też kryzys gospodarczo-finansowy...

ROZDZIAŁ VI.

Kryzys gospodarczy, którego pierwsze oznaki pokazały się już w 1929 roku, obudził wśród komunistów nowe nadzieje. Przecież miał on od początku charakter już nie jednego z kryzysów perjodycznych, towarzyszących gospodarce kapitalistycznej od jej pierwszego dnia, ale kryzysu strukturalnego, sięgającego najgłębszych podstaw ustroju gospodarczego. Komuniści mogą głosić, że oni tylko potrafią wyprowadzić świat z katastrofy, i to nie inaczej, jak drogą rewolucji i przy pomocy dyktatury proletarjatu, oraz przy zastosowaniu planowej gospodarki na wzór rosyjskiej. Inne próby wyjścia z kryzysu, jak bezkrwawa przebudowa życia gospodarczego drogą solidaryzmu społecznego, idee gospodarki narodowej, skomplikowane plany i programy gospodarcze socjaldemokratów etc., były przez komunistów wyśmiewane.

Ale, jeżeli partje komunistyczne mają zrealizować swe rewolucyjne „wyjście z kryzysu", muszą skonsolidować się wewnętrznie, zlikwidować swe tarcia frakcyjne. Przewlekanie ich traktuje się, jako zdradę rewolucji, uniemożliwiającą wyzyskanie kryzysu dla jej celów. W K.P.P. dominuje jednak ruina i rozkład; warunki do konsolidacji naogół „dojrzewają" wtedy, gdy spory frakcyjne poczynają kolidować z interesami W.K.P. i Kominternu.

Na pierwszej połowie 1929 roku zaciążyło kilka wielkich wypadków. Z.S.R.R. wplątał się w Chinach w nowy okres wojny domowej; dzięki pracy Kominternu nastąpiło osłabienie chińskiego rządu narodowego w Nankinie (Czang-Kaj-Szek),

co umożliwiło dojście do potęgi Czan-Sze-Liang'owi, synowi Czang-Tso-Lin'a, satrapie Mukdenu, który wszczął wojnę z Sowietami o kolej wschodnio-chińską. Wojna ta skończyła się zresztą zwycięstwem armji sowieckiej, dzięki lepszemu sprzętowi wojennemu i lepszej organizacji tej ostatniej; komunistom zaś posłużyła do wrzaskliwej agitacji, że „wojna antysowiecka już się rozpoczęła".

W Berlinie w dniu 1 maja 1929 roku komuniści urządzają wbrew zakazowi policji, wielką manifestację uliczną. Minister spraw wewnętrznych — marksista Grzesiński i marksista Zörgiebel, prezydent policji berlińskiej, urządzają im krwawą łaźnię, ukoronowaną szturmem na słynną berlińską dzielnicę lumpenproletarjatu Neukölln. W parę dni później dochodzi do władzy w Anglji rząd Labour Party i... nie wznawia odrazu stosunków z Sowietami. Berliński socjal-policjant i londyński socjal-dyplomata, rozpalili nienawiść komunistów do socjaldemokratów tak wielką, że odtąd przez parę lat komponuje się teorję o „zrastaniu się socjalfaszyzmu z faszyzmem".

W Polsce w tym czasie jest względnie spokojnie, nawet większych strajków jest mało; jako jedyny lokalny, ale głośny, o znaczeniu ogólniejszem, wymienić można tylko długotrwały strajk w warszawskiej przędzalni „Wola", w którym komuniści odegrali pewną rolę, głównie za pośrednictwem P.P.S. — Lewicy.

W czerwcu-lipcu tegoż roku następuje ostatni akt kruszenia się przybudówek K.P.P. Większość K.C. P.P.S. — Lewicy zrywa z komunizmem, a wszyscy założyciele i najwybitniejsi działacze partyjni odchodzą. P.P.S. Lewica rozpada się, część jej członów z Andrzejem Czumą na czele przeszła do P.P.S. dawnej Frakcji Rewolucyjnej; Albin Rozenzweig-Różycki i organizacja pruszkowska (Berent) — do niezależnych socjalistów dr. Kruka, drobne odłamki — do P.P.S. Zupełnie skomunizowane organizacje z b. Kongresówki ukonstytuowały się w partję pod dawną nazwą, będącą prostą ekspozyturą K.P.P. (w lutym 1932 roku została ona rozwiązana przez władze). Rozwaleniu się tej legalnej placówki K.P.P. towarzyszyły ogromne denuncjacje aktywu partyjnego kompartji, — prócz całego tłumu pomniejszych agitorów znaleźli się w więzieniu: Tomo-

rowicz Witold, Bernstein Mieczysław i Cichowski Kazimierz, podówczas sekretarz Frakcji Komunistycznej w Sejmie.

W czerwcu 1929 roku zbiera się VI Plenum K.C. K.P.P., które w walce z prawicą dokonało zasadniczego zwrotu. Plenum to:

„... wniosło korektywę do uchwał poprzedniego, styczniowego, Plenum, które — przy zasadniczo słusznej charakterystyce P.P.S. i B.B.S., nie wskazały, że P.P.S. w tym okresie jest największem niebezpieczeństwem dla klasy robotniczej".

(„Nowy Przegląd" maj-lipiec 1929 roku str. 5 — 6).

Mamy więc „korektywę" na lewo. Za to w dziedzinie pracy w ruchu zawodowym trzeba było korygować na prawo:

„... w uchwałach tych (V Plenum) popełniono błąd, polegający na kursie generalnym na tworzenie nowych związków. Nie poprzestając na słusznem wskazaniu potrzeby utrzymania związków rewolucyjnych tam, gdzie Komisja Centralna wyklucza je i rozbija, niecofania się przed zakładaniem nowych związków tam, gdzie związki Komisji Centralnej (t. j. z pod wpływów P.P.S. — uwaga autora), utraciły wpływy na masy — Plenum Styczniowe i Narada (Związkowa) posunęły się do twierdzeń w rodzaju, że „powstanie związku rewolucyjnego jest jedynym środkiem obrony klasy robotniczej przed ofenzywą kapitału, faszyzmu i wojny", to znaczy do pewnego fetyszyzmu związkowego w rewolucyjnej szacie"...

„... porzucenie związków Komisji Centralnej, posiadających jeszcze wpływy w masach, jest pójściem po linji minimalnego oporu, jest wypaczeniem treści politycznej naszej taktyki związkowej, której istota polega na walce o masy skupione w związkach, lub pozostające pod wpływami tych związków, a nie na ucieczce ze związków".

(Str. 8 tamże).

Klasowe związki zawodowe zawsze stanowiły i stanowią dużą podporę dla P.P.S. i jej siłę, na którą wielki apetyt zdradza K.P.P. Dla wydarcia związków z pod wpływów P.P.S., komuniści ciągle modyfikują swą taktykę związkową, pragnąc dojść do

takich form, któreby zapewniły im legalną działalność wywrotową w ruchu zawodowym. Zauważa się tu ciekawy rys: związki zawodowe w walce pomiędzy P.P.S. a K.P.P. nie stają się instytucjami, dbającemi o poprawę bytu zrzeszonych robotników, tylko narzędziami walki politycznej o cele ściśle partyjne. VI Plenum bierze kurs na „samodzielną kierowniczą rolę w akcjach ekonomicznych w oparciu o Lewicę Związkową", t. j. na organizowanie strajków poza związkami zawodowemi przez komunistów, występujących pod niejasną firmą „Lewicy Związkowej". Są to grupy komunistów i ich sympatyków na terenie poszczególnych przedsiębiorstw, zastępujące dawne „czerwone frakcje", które stanowiły integralną część klasowych związków zawodowych. Wogóle, taktykę komunistyczną cechuje gorączkowe poszukiwanie form „walki ekonomicznej" poza ramami ruchu zawodowego. Czytamy to w uchwałach VI Plenum:

> *„W okresie, gdy większość mas robotniczych pozostaje poza związkami, a kierownictwo związków pozostaje w rękach socjalfaszystów, podstawowym środkiem dla pociągnięcia mas do walki strajkowej muszą być ogólnorobotnicze organy jednolitego frontu, łączące w jedną całość zorganizowanych i niezorganizowanych, jak: komitety fabryczne, komitety walki i t. p., działające w najściślejszem związku z Lewicą Związkową".*
>
> („Uchwały VI Plenum K.C. K.P.P." str. 26).

Jednakże, wartość tych form okazała się bardzo problematyczną, nawet z komunistycznego punktu widzenia. Umożliwiały one komunistom nieraz, zwłaszcza w ostatnich latach, zupełnie bezcelowe prowokowanie strajków w poszczególnych przedsiębiorstwach, bardzo często połączonych z terorem, lecz zawodziły przy większych akcjach strajkowych, a przecież tylko takie mogą mieć znaczenie polityczne. Na większe strajki zdobywa się jedynie Komisja Centralna Związków Zawodowych, całkowicie opanowana przez P.P.S. To też jednym z głównych celów całej roboty „Lewicy Związkowej" jest wywieranie nacisku na tę Komisję Centralną i jej związki; w ostatnich latach związkowcy — cekawiści pochłonięci walką z „faszystowskiem ustawodawstwem", naciskowi temu ulegają coraz bardziej, choć to wcale nie przeszkadza komunistom lżyć

ich dalej, pp. Żuławski, Stańczyk i Szczerkowski zawsze będą nazywani „zdrajcami", „socjal-faszystami", „łamistrajkami" etc.

VI Plenum widzi w Polsce, oprócz gospodarczego, także i „kryzys polityczny". Istotnie, był to początek wielkiej walki o reformę Konstytucji, cóż jednak, kiedy panowie z Politbiura K.C. rozumieją się na tych sprawach, jak przysłowiowa kura na pieprzu. Wybaczmy im już „narastanie w Polsce elementów bezpośredniej rewolucyjnej sytuacji", bo to jest ich codzienny pokarm, lecz jak wytłumaczyć, że w momencie wyraźnego odsuwania się P.P.S. od pracy państwowej, VI Plenum widzi „dalsze zrastanie się socjal-faszyzmu z aparatem faszystowskim" (t. j. państwowym — przypominamy, że w tym okresie jednym z głównych zarzutów P.P.S. przeciwko „rządom dyktatury" było właśnie... rugowanie jej członków z urzędów), które ma się wyrażać w udziale P.P.S. w Sądach Pracy oraz różnych doradczych i arbitrażowych organach rządowych (str. 13). Ale największe niebezpieczeństwo na drodze zwycięstwa K.P.P. stanowią:

> *„Złudzenia demokratyczne w masach będą stanowiły największą przeszkodę dla zwycięstwa dyktatury proletarjatu".*
>
> (Str. 14 „Uchwał VI Plenum").

Stare „prawicowe" kierownictwo rozumowało, poniekąd słusznie, że ustrój demokratyczno-parlamentarny łatwo może przybrać zwyrodniałe formy „kiereńszczyzny" i stać się „pierwszym etapem dyktatury proletarjatu". Tymczasem „lewicowcy", „mniejszościowcy" boją się jak ognia wszelkiej idei, któraby hamowała penetrację zabobonów o „istocie faszyzmu" i „jedynej ojczyźnie proletarjatu" etc.; boją się także samej idei demokracji i pod wpływem tego strachu przypisują masom, najzupełniej komunistom obcym, jakieś „złudzenia demokratyczne" nie wiedząc, że dziś w krajach takich jak Polska, masy pragną właśnie silnych rządów, któreby mogły zabezpieczyć im ład i porządek wewnątrz państwa, a pokój i moc na zewnątrz.

VI Plenum rozprawiło się nietylko z teorją „obosieczności

frazeologji pepesowskiej" Stefańskiego, ale i z samą Kostrzewą. Na Plenum tem Kostrzewa dowodziła, że czynnikami rewolucji są (czy mogą być), oprócz proletarjatu, oraz chłopstwa i mniejszości narodowych, również „tarcia w obozie burżuazyjnym między burżuazją wielką a drobną". Wywołało to burzę, a koncepcję jej, nota bene zgoła rozsądną, uznano za „nawrót do teorji o samodzielnej roli drobnomieszczaństwa" i... potępiono. Kostrzewie chodziło przecież o starą, komunistyczną rację, według której należy wykorzystywać walki wewnętrzne w obozie wroga (burżuazji); prawdę tę cała K.P.P. głosiła i głosić będzie dalej, narazie jednak dała ona pretekst do rozprawienia się z Kostrzewą. Komentarz do uchwał VI Plenum wyraźnie to zaznacza:

> *„To też Plenum nie poprzestało na słownem tylko potępieniu błędów prawicowych, lecz dokonało pewnych posunięć organizacyjnych, w celu konsekwentnego przeprowadzenia słusznej linji partji i zabezpieczenia sprężystego funkcjonowania kierownictwa partyjnego".*
>
> („Nowy Przegląd" z maja — lipca 1929 r., str. 7).

Następnie zaczęły się nowe rugi organizacyjno-polityczne. Stefańskiego i Kostrzewę usunięto z Politbiura, pozostawiając z b. „większościowców" jedynie Próchniaka. Usunięto też Wrzosa-Hubermana z Sekretarjatu Krajowego; Krajewskiego pozbawiono wszelkiego faktycznego wpływu, — przedtem jeszcze wyleciał z Redakcji Centralnej Brand, — wszystkich zaś usuniętych odesłano do Moskwy. Ale klecenie nowego, swojego kierownictwa nie przyszło „mniejszości" tak łatwo. Wielu z najzdolniejszych jej przywódców znalazło się w tym czasie „na odpoczynku" w więzieniu, między innymi Tomorowicz Witold i Paszyn Jan. Do ścisłego kierownictwa bezceremonjalnie wysuwają się teraz: Lampe Alfred („Marek"), jedna z najlichszych kreatur z pośród eks–peceków, i krzykliwy „Oskar" — Tadeusz Żarski, w tym okresie poseł na Sejm; ten ostatni później wiosną 1930 roku został aresztowany za sprowokowanie rozruchów pod Łodzią i strzelanie do policji. Wrócił też do łaski Henrykowski (Amsterdam Saul), który gwałtownie pcha się do kie-

rownictwa. B. „większość“ znowu przejawiła tradycyjny brak charakteru; oderwała się od niej grupa t. zw. „konsolidatorów“ z Purmanem i Sochackim na czele, która podporządkowuje się nowemu kierownictwu, wchodząc w jego skład. „Konsolidatorzy“ zaczynają tak żarliwie demaskować i denuncjować swych b. towarzyszy frakcyjnych o wszelkie herezje i „antypartyjność“, że budzą niesmak nawet w niechlujnem gronie b. „mniejszościowców“, a wreszcie nawet i podejrzenia, które później doprowadzają do oskarżeń Sochackiego o prowokację, t. j. współpracę z władzami policyjnemi. Pod tym zarzutem Sochacki znalazł się w Moskwie przed obliczem władz G.P.U., które wydały na niego wyrok. Kto chce, niech wierzy w jego winę!

Nowe kierownictwo raz jeszcze deklaruje, że nie będzie tolerowało metod frakcyjnych i konserwowania obalonych już faktycznie frakcyjnych przegródek. Tym razem istotnie, dzięki bezwzględnemu poparciu Moskwy, udało się kierownictwu położyć kres walce wewnętrznej, ale przeprowadzona po „mistrzowsku“ konsolidacja stała się znowu punktem wyjścia do nowej walki grup i klik, walki starannie przecież ukrywanej przed partją, a do pewnego stopnia nawet przed Kominternem. Dlatego też we wszystkich publikacjach komunistycznych, nawet ściśle poufnych, znajdujemy jedynie bardzo słabe echa tych walk wewnątrz zwycięskiej b. „mniejszości“.

Przywódcy b. „mniejszości“ zaczęli wypierać się przeszłości frakcyjnej, rozpoczynając dla zachowania pozorów objektywizmu walkę „na dwa fronty“, t. zn. z prawicą i z lewicą. Pierwszym przejawem jej było ostre wystąpienie na Plenum przeciwko Fiedlerowi, chociaż ten już pół roku przedtem został usunięty z frakcji „mniejszościowej“. Kostrzewa, w przewidywaniu ataków na nią, wraz z b. „większościowcami“ głosowała za rezolucją Plenum, wypierając się jedynie tego, że b. „większość“ stanowi „odmianę międzynarodowej prawicy“. Ponadto wyraziła nawet gotowość walki z błędami prawicowemi i poglądami „jej przypisanymi, które nie były i nie są jej poglądami“. Oświadczenie Kostrzewy Politbiuro odrzuciło, uznając je za manewr, utrudniający „konsolidację“.

Jesienią 1928 roku zbiera się Plenum Kominternu [1]), na którem Mołotow raz jeszcze ostro zaatakował „prawicowych wodzów" K.P.P. za fałszywe poglądy na „socjal-faszyzm", pochwalając ich detronizację. Niewielu z usuniętych odważyło się na opór, oczywiście, gębą. Większy skandal, który odbił się głośnem echem w światku komunistycznym, urządził tylko „Bartoszewicz" (Królikowski). W liście swoim do Kostrzewy, przyłapanym przez K.C. K.P.P. (czy przypadkiem nie przez „gepistów"?), zapowiada on „niecofanie się przed żadnemi konsekwencjami i niepodporządkowanie się nowemu przewrotowi w partji". Leński z oburzeniem określił ten list, jako dowód „przerastania prawicowego odchylenia w otwarty bunt przeciwko decyzjom Plenum" („Nowy Przegląd" Nr. 4/29, str. 19). W niższych instancjach partyjnych, na Komitetach Okręgowych, na skutek zlecenia K.C. zaczęto już uchwalać rezolucje, domagające się wykluczenia „Bartoszewicza" z partji, ale nie zgodziła się na to W.K.P., której był on w tym czasie członkiem, i to pomimo nawet żądań polskiego K.C. Ciekawy to przyczynek do powagi i dostojeństwa „polskich" komunistów wobec rosyjskich. Członek W.K.P. może dopuścić się nawet największej niesubordynacji wobec K.C. K.P.P., mimo to uchodzi mu ona na sucho, o ile zachował lojalność wobec władz swojej partji. Zresztą, warto było trzymać „Bartoszewicza" w pogotowiu na wypadek jakiegoś nowego kryzysu w K.P.P.

Pewien opór nowemu kierownictwu stawia też znaczna część t. zw. centralnego i średniego aktywu, t. j. członków Wydziałów Centralnych i Komitetów Okręgowych. Opór ich polegał na tem, że głosowali za uchwałami VI Plenum, ale zgłaszali jednocześnie zastrzeżenia co do niektórych punktów, zwłaszcza co do określania grupy Kostrzewy, jako „polskiej odmiany prawicy międzynarodowej". K.C. był zdania, że „platforma zastrzeżeń" jest pretekstem do mobilizacji sił „prawicowej frakcji" i odwołał się w tej sprawie do Kominternu. W październiku 1929 roku Politsekretarjat Komitetu Wykonawczego Międzyna-

[1]) Ciało to występuje często w literaturze komunistycznej i o komunizmie pod nazwą skrótem „I.K.K.I." (Ispołnitielnyj Komitiet Komunisticzeskawo Internacjonała).

rodówki Komunistycznej, który obok Politkomisji, a właściwie obok Politbiura W.K.P., jest najważniejszą instancją Kominternu, pod przewodnictwem Mołotowa zajmował się specjalnie sprawami K.P.P. Przyjęta wówczas rezolucja zawiera pochwały dla K.P.P. za znaczne postępy w pracy; grupę Kostrzewy określa, jako „polską odmianę prawicy". Jednocześnie rezolucja Politsekretarjatu stwierdza, że: „Podstawowe kadry b. „większości" odchodzą od swej dawnej frakcji i konsolidują się ze zwolennikami b. „mniejszości" wokół tych uchwał" (t. j. uchwał Kominternu i VI Plenum). To stwierdzenie staje się zarazem rozkazem i od tej chwili, kto nie podporządkuje się uchwałom i zgłosi jakiekolwiek zastrzeżenia, zostaje bezwzględnie od kierowniczej pracy w K.P.P. odsunięty i zesłany do Z.S.R.R.

Dla zaakcentowania pełnego poparcia odnowionemu kierownictwu K.P.P., Politsekretarjat Kominternu zaznacza:

> *„Należy wykorzystać całkowicie wszystkie siły partyjne, stojące szczerze na punkcie widzenia Kominternu i VI Plenum K.C. K.P.P., bez względu na ich dawne ugrupowanie frakcyjne".*
>
> („Nowy Przegląd" listopad—grudzień 1929 r., str. 17).

Uchwała ostatnia stała się później tarczą ochronną dla zwycięskiej frakcji b. „mniejszościowców" przy rozpoczęciu dzikiej dyktatury w łonie partji. K.C. rozpoczął rugi partyjne na całej linji, zwalniając ze stanowisk wielu płatnych funkcjonarjuszów. Jeżeli dowiemy się, że w partji stale pracuje około 200 pełnopłatnych funkcjonarjuszów partyjnych, prócz całej masy dorywczo wynagradzanych partyjników [1]), zrozumiemy, że jest o co kłócić się, tembardziej że t. zw. „aktyw partyjny" rekrutuje się w 95% z ludzi zdeklasowanych, materjalnie zdemoralizowanych i nieposiadających żadnej trwałej podstawy pod

[1]) W K.P.P. oprócz pełnopłatnych funkcjonarjuszów są i „półfunki", którzy otrzymują połowę pensji. „Funk", t. j. funkcjonarjusz, otrzymuje przeciętnie od 200 do 450 zł. miesięcznie, czystej pensji, poza różnego rodzaju dodatkami. „Półfunk" otrzymuje od 100 do 150 zł.; oprócz tego na okręgach są „zapomogowcy" wynagradzani miesięcznie kwotą od 30 do 75 zł.

egzystencję. Są to przeważnie niedokończeni inteligenci, synkowie i córy zbankrutowanych kupców, robotnicy, którym nie chce się pracować nawet wtedy, gdy pracę tę posiadają, a w małej tylko części bezrobotni, pozbawieni pracy wskutek kryzysu, lub przez swoją wywrotową działalność.

Krytyczna część rezolucji Politsekretarjatu mówi o dużej słabości organizacyjnej K.P.P. i stawia przed nią zadanie:

> „... *przezwyciężenia ogromnej dysproporcji między wpływami partji a organizacyjnem ujęciem tych wpływów... szczególną uwagę zwrócić należy na wielką słabość organizacyjną Górnego Śląska, grającego dużą rolę w przygotowaniu wojny przeciw Z.S.R.R.*".
>
> (Str. 18 tamże).

Przeciwko uchwale Politsekretarjatu na K.C. K.P.P. głosował jedynie Próchniak, ale i on:

> „... *uważa za niemożliwe obronę swego stanowiska wbrew uchwale M.K., ... że uważa za niemożliwe organizowanie oporu przeciw tej uchwale, że przyjmuje ją do wykonania*".
>
> („Nowy Przegląd" ze stycznia — lutego 1930 r., str. 112).

A więc nie zgadzam się, ale przecież jakakolwiek walka z Moskwą jest niemożliwa, przecież nie zdobyłbym się na wytrzymanie gradu obelg, który czeka „zdrajców", „renegatów", „prowokatorów", dlatego przyjmuję do wykonania wszystko... Te niewolnicze deklaracje a la Próchniak, lub „tragiczne" przemówienie Kostrzewy na „Komisji Polskiej" w 1924 roku, lepiej jeszcze niż „czynownicze" oświadczenia Leńskiego, odsłaniają całą otchłań zaprzedania się K.P.P. Moskwie. Inna rzecz, że taki Próchniak, czy Warski, ilekroć zdarzy się, że znajdzie się człowiek, mający odwagę zerwać zdecydowanie z Moskwą, i gdy rozpocznie się przeciwko niemu naganka, przyjdą nagance tej w sukurs [1]).

---

[1]) Gdy latem 1929 r. część P.P.S.-Lewicy zerwała z K.P.P. pepesowcy (a zwłaszcza poseł Zaremba), w swym warszawskim tygodniku „Pobudka", nie wstydzili się brać udziału w napaściach na nieskomunizowaną część P.P.S.-Lewicy, choć wiedzieli doskonale, że komuniści — P.P.S.-lewicowcy walczyli z P.P.S. C.K.W. metodami godnemi Azefa.

Po usunięciu prawicowych wodzów z kierownictwa „odnowiony" K.C. rozpoczął proces „ideologicznego pogłębiania teorji komunistycznej". Jednym z płodów tego pogłębiania stała się teorja J. Rynga o „imperjalizmie polskim", zawierająca takie absurdy, że „polski imperjalizm" powstał już... w przedwojennym okresie, gdy Polska wcale nie istniała! Filozofja Plechanowa-Lenina zaprzecza istnieniu duchów bezcielesnych, widocznie jednak dotyczy jedynie duchów, znanych religji chrześcijańskiej, mahometańskiej etc., duchy i zjawy mitologji Kominternu mogą sobie egzystować i bez ciała. Autor tego pomysłu (b. prof. wyższej uczelni!) powoływał się na Lenina, według którego okres imperjalizmu zaczyna się z początkiem XX wieku. Na nieszczęście zapomniał o jednem z założeń tego proroka, i to wyjątkowo dorzecznem, że imperjalizm jest niemożliwy bez... imperjum (państwa), które tę „nową fazę kapitalizmu" realizuje i reprezentuje. Naskutek ostrej krytyki Warskiego, lewicowe kierownictwo wyparło się tej absurdalnej teoryjki, zwalając całą winę za jej powstanie na autora, t. j. Rynga, któremu też kazano przeprowadzić „samokrytykę". Ale nie utrzymała się i koncepcja Warskiego, jakoby „imperjalizm polski" istniał dopiero od 1926 roku; komuniści naogół przyswoili sobie pogląd, że polski imperjalizm powstał wraz z powstaniem Państwa Polskiego. Zdaje się, że pod tym względem komuniści oceniają Polskę za dobrze...

W lutym 1930 roku zbiera się VII Plenum K.C. K.P.P., by... wojować dalej z prawicą. Tym razem atakuje się już po imieniu Krajewskiego, Próchniaka, Wrzosa, a nawet Łapińskiego (recte Lewinson), choć ten ostatni był tylko duchowym zwolennikiem prawicowej grupy, nie biorąc praktycznego udziału w pracach K.P.P. Kostrzewa Plenum to zbojkotowała wogóle, pozorując swą nieobecność chorobą. Opozycję zaś jej satelitów określił „Nowy Przegląd":

> *„Występując na Plenum w roli opozycji grupa prawicy, wyizolowana w K.C., odsunęła się od wszelkiej współpracy, odgrywając rolę obserwatorów i małostkowych krytyków. Nie wniosła ona ani jednej poprawki, nie zgłosiła żadnego wniosku, nie sformułowała żadnej krytyki, z którejby partja mogła odnieść korzyść".*

A dalej wysuwa wniosek:

„... partja musi rozbić grupę prawicową do końca zarówno pod względem ideologicznym, jak i organizacyjnym".

Przy sposobności odgrywają się „mniejszościowcy" za stare stanowisko Kominternu w sprawie walk frakcyjnych w K.P.P., pisząc:

„Nawiązując do spornych zagadnień walki ideologicznej, która toczyła się przed VI Plenum i której nie można uważać za drobny spór, pozbawiony zasadniczego charakteru..."

K.C. stawia żądania:

„Tylko kapitulacja i zupełne rozbrojenie grupy tow. Kostrzewy może zabezpieczyć partję przed tworzeniem frakcji prawicowej i rozpętywaniem walki frakcyjnej".

„Tylko całkowita kapitulacja może położyć kres rozkładowym próbom dezorganizowania pracy partyjnej, siania niewiary w partję i szerzenia panikierstwa w szeregach partyjnych".

(„Nowy Przegląd" ze stycznia — lutego 1930 r., str. 10 — 11).

VII Plenum obradowało w czasie rozkwitu w Rosji kampanji „udarniczestwa" (szturmowości — ściśle: rekordów wydajności pracy) i „socjalistycznego współzawodnictwa" (soscorewnowatielstwa), istota której polegała na takiem wyciskaniu potu i krwi robotniczej, jakie na Zachodzie jest nieznane od lat 50 przynajmniej. Wogóle cała pierwsza „piatiletka" opierała się na tayloryzmie najgorszego gatunku. Na zagraniczne kompartje wywarło to ten wpływ, że poczęły one małpować terminologję tej faraońsko - mongolskiej gospodarki; VII Plenum naprz. nawołuje do kopjowania w pracy organizacyjnej K.P.P. metod... budownictwa sowieckiego. Naturalnie, że nawoływania te pozostały przeważnie na papierze, bo płatnym agentom znowu nie tak śpieszno było do zbytniego fatygowania się. Od tego też czasu do bibuły komunistycznej wkracza cały szereg terminów technicznych w rodzaju „transmisja" i t. p.

Na Plenum tem proces rozpadu nowej kliki rządców K.P.P. trwa dalej. Dokoła Fiedlera grupuje się nowa opozycja lewico-

wa („fiedlerowcy"), na czoło której wysuwa się Karolski, stary, tępy fanatyk esdecki z Wydziału Żydowskiego partji. Opozycja ta żąda zaostrzenia walki frakcyjnej, krytykując kierownictwo i zarzucając mu, że przeprowadza konsolidację „bezpłciowo", za pomocą „klajstrowania", że zaprowadziło „biurokratyzm partyjny" i t. p. W rezultacie powoduje to nową walkę, na którą K.P.P. więcej pozwalać sobie nie może; wszystkie dotychczasowe spory doprowadziły ją do takiego marazmu że w najgorętszym okresie walki „Centrolewu" z rządem, partja ta nic nie mogła zdziałać, cała aż trzeszcząc od „konsolidacji".

Latem 1930 roku zbiera się znowu „Komisja Polska" Kominternu dla skompletowania nowego kierownictwa i przygotowania V Zjazdu partji. Członek Politbiura K.C. K.P.P. Sokolik-Knorin oświadcza na niej:

> *„Lato 1928 roku — okres najostrzejszej walki frakcyjnej — to początek cofania się partji pod względem organizacyjnym... Stąd jasne, że przedłużanie walki frakcyjnej, chociażby jeszcze przez pół roku, doprowadziłoby partję do katastrofy".*
>
> („Nowy Przegląd" z października — listopada 1930 r., str. 86).

W mies. czerwcu i lipcu 1930 roku Komitet Centralny K.P.P. znów zmuszony był wydać ostre enuncjacje przeciwko walce frakcyjnej. W enuncjacjach tych czytamy:

> *„Niezbędnym warunkiem spełnienia przez partję zadań jest dalsza walka na dwa fronty: z odchyleniem i oportunizmem prawicowym, jako głównem niebezpieczeństwem, oraz z wszelkiemi przejawami „lewicowego" sekciarstwa i warcholstwa".*
>
> („Nowy Przegląd" z maja—czerwca 1930 r., str. 102).

Stąd też ugodowy, jak zarzucają „fiedlerowcy", język:

> *„Zasymilować całkowicie tych, co odeszli od prawicy, wciągnąć ich do pracy partyjnej, przezwyciężyć wszelkie pozostałości grupowe, taki powinien być obecnie kierunek polityki konsolidacyjnej w naszych organizacjach".*
>
> (Str. 103 tamże).

Elementy prawicowe wyzyskują w tym czasie, dla swoich celów wszelkie niepowodzenia polityczne i organizacyjne partji. Wytykają jej błędy i braki partyjne, wywołując tem nastrój panikierstwa i rozprzężenia organizacyjnego. Komitet Centralny wymyśla znów prawicy za „sianie niewiary w siły partji i nieufność do kierownictwa“:

„To szkodnictwo (również słówko z arsenału bolszewickiego — „wreditielstwo“, którem operuje się tam często, — jak tylko powstanie coś złego, to zwala się zaraz winę na „wykrytego“ „wreditiela“... — uwaga autora) prawicowe musi być i będzie wysiłkiem całej partji ostatecznie zlikwidowane“.

„Z drugiej strony wodę na młyn prawicy leją elementy gnące „w lewo“ w rodzaju tow. Kar(olskiego), na którego tendencje ultralewicowe wskazało VII Plenum“.

(„Nowy Przegląd“ z lipca — sierpnia 1930 r., str. 3).

W takiej atmosferze odbyła się kampanja przygotowawcza do V Zjazdu K.P.P. Nakaz „wyborczy“ opiewał: wybierać b. „mniejszościowców“, możliwie dużo robociarzy, żeby mieć czem pochwalić się, i takich b. „większościowców“, którzy nietylko skapitulowali, ale gotowi są do wystąpienia przeciwko swym b. wodzom, do demaskowania ich „oportunizmu“ wobec „socjalfaszyzmu“ i ich kreciej roboty frakcyjnej przeciwko nowemu kierownictwu. Nakaz wypełniony został z całą sumiennością, a tymczasem w Moskwie nowi wodzowie układali skład Komitetu Centralnego.

V Zjazd K.P.P. odbył się w mies. sierpniu 1930 roku pod Leningradem. W odróżnieniu od IV Zjazdu trwał on bardzo krótko, bo „tylko“ dwa tygodnie. Na ukrócenie gadulstwa zjazdowego wpłynęło zbliżanie się kampanji wyborczej do Sejmu. Jak zawsze w Zjeździe brała udział znaczna ilość dawnych esdekapelowców.

W uchwałach politycznych V Zjazdu, podobnie jak w uchwałach III Zjazdu, znajdujemy przewidywania „rozkładu stabilizacji i dyktatury faszystowskiej“ oraz powszechny przypływ fali rewolucyjnej w mieście i na wsi. Baczną uwagę zwraca też Zjazd na „zaostrzone tarcia i walki wewnętrzne w obozie fa-

szystowskim, osłabiające faszystowską dyktaturę"; „obóz faszystowski", w żargonie komunistycznym, to wszystkie partje poza K.P.P. O ile więc P.P.S. czy Stronnictwo Narodowe walczy z obozem rządowym, sfery oficjalne K.P.P. walkę taką konstatują, lecz, gdy któremuś z teoretyków partyjnych uda się stworzyć jakąś „teorję obosieczności", nie mogą się zgodzić na jej przyjęcie. Doprawdy, długotrwała praca w K.P.P. musi spowodować wreszcie zanik wszelkiej logiki. Przecież Leński w swoim komentarzu do uchwał V Zjazdu sam wyraża również „teorję obosieczności", tłumacząc dość głośną w swoim czasie sprawę aresztowanych posłów „Centrolewu" za udział w Kongresie Krakowskim, w ten sposób:

„Starając się zabezpieczyć blokowi rządowemu w Sejmie murowaną większość, Piłsudski postanowił zgnieść opozycję, wycofać z obiegu część jej przywódców".

A dalej:

„... największem niebezpieczeństwem dla naszej partji jest dziś przecenianie walk wewnętrznych w obozie faszystowskim, po linji prawicowo-oportunistycznych poglądów tow. Warskiego i Kostrzewy, nastawienie na trzecią demokratyczną siłę między faszyzmem a komunizmem".

Po chwili zaś dodaje to właśnie, co stanowiło istotę teorji Stefańskiego i Kostrzewy, tak mocno potępionej w zgoła nierozsądny sposób:

„... partja nasza powinna nietylko obserwować tarcia w obozie faszystowskim, ale i aktywnie wykorzystywać je dla wzmocnienia walki przeciw dyktaturze faszystowskiej".

(„Nowy Przegląd" z września — października 1930 r. artykuł p. t.: „Na przełomie").

Identycznie mogliby napisać Stefański i Kostrzewa, ci jednak rozumieli to „aktywne wykorzystywanie", jako pozorne, przewrotne udzielanie „poparcia" jednej z walczących stron, tymczasem integralni komuniści à la Leński, doprowadzają nienawiść do Polski i wszystkiego, co ma z nią związek, do takiego obłędu, że poprostu zatracają wartość, jako narzędzie Kominternu do walki z Polską. Mały przykład: wspomniany Kongres Krakowski „Centrolewu" uchwala znaną, niezbyt chlubną,

rezolucję o „uchyleniu się od odpowiedzialności za pożyczki i umowy, nieratyfikowane przez Sejm". V Zjazd tak ocenia tę uchwałę, która przecież powinnaby wzbudzić w każdym zdrowym na umyśle człowieku, wrogo usposobionym dla Polski, ukontentowanie:

„Zarówno endecja, jak i „Centrolew", walczą o zdobycie zaufania monopolistycznego kapitału w kraju i zagranicą, o udział w rządach faszystowskich i wzmocnienie w ten sposób podstaw dyktatury faszystowskiej".

(Broszura „V Zjazd K.P.P., uchwały, rezolucje, materjały", str. 25).

Całe życie polityczne Polski potrafi K.P.P. rozpatrywać z jednego tylko punktu widzenia: pod kątem jej stosunku do Z.S.R.R. i to w sposób, za który korespondent jakiegoś pisma sowieckiego naraziłby się w Moskwie na przykre konsekwencje za nierzeczowość. Zamiast jakiej - takiej pracy, niepozbawionej sensu, K.P.P. świeci bakę bolszewikom taką oto brechtą:

„W sprawie wojny przeciw Z.S.R.R. panuje między niemi (partjami) zasadnicza zgodność. Różnica zdań między sanacją i endecją i częściowo „Centrolewem" polega nie na tem, c z y wojować, lecz k i e d y i j a k wojować, z państwem dyktatury proletarjatu, jak stworzyć szeroki front narodowy, jak rozgromić ruch rewolucyjny, jak zabezpieczyć tyły w kraju, jak przygotować i poprowadzić wojnę przeciw Sowietom [1])... koncepcja endecka ma na widoku przyszłą burżuazyjną Rosję, która uwikłana w sprawy Dalekiego Wschodu, odepchnięta od Bałtyku, nie zagrażałaby w mniemaniu endecji Polsce w takim stopniu, jak Niemcy ze swoim „Drang nach Osten" kosztem Polski. Podczas gdy podstawą planu wojennego piłsudczyzny jest rozbiór Z.S.R.R. i przykryte pozorami niepodległości Ukrainy i Białorusi rozszerzenie okupacji polskiej na Wschód (program federalistyczny)... ".

(Str. 26 — 27 „Uchwał").

[1]) I to pisane już po ukazaniu się słynnych artykułów Dmowskiego, potępiających politykę antysowiecką, jako wymysł żydowsko-masoński!!

W czasie V Zjazdu na Kremlu panowała pewność, że „wojna antysowiecka" wybuchnie zanim Z.S.R.R. skończy swą pięciolatkę, t. j. przed końcem 1932 roku. Tak zapewniali Zjazd przedstawiciele W.K.P. i Kominternu, a skoro oni zapewniają, należy wierzyć... W obawie przed tą wojną uchwalono:

„W centrum wszystkich zadań partji Zjazd postawił walkę z antysowieckiemi przygotowaniami wojennemi, jawnem prowokowaniem wojny przez faszyzm polski i jego wspólników, w obronie ojczyzny socjalistycznej Z.S.R.R. Sprawa popularyzowania olbrzymich zdobyczy pięciolatki, zwłaszcza postępów kolektywizacji, znalazła dokładny wyraz we wszystkich uchwałach zjazdowych".

W dalszym ciągu uchwały z „żelazną", właściwą komunistom, sztywną konsekwencją przeciwstawiają sobie dwa światy: kapitalistyczny — sowieckiemu (socjalistycznemu). Pokój między tymi światami nigdy nie może zapanować; cały rozwój kapitalistycznego świata jest traktowany, jako przygotowania wojenne zwrócone przeciwko Sowietom:

„Najbardziej zagrożoną przez bezpośredni wpływ olbrzymich postępów budownictwa socjalistycznego i polityki narodowościowej w Związku Radzieckim czuje się burżuazja polska. Jej rosnąca nienawiść klasowa do państwa dyktatury proletarjatu... splata się nierozerwalnie z zaostrzoną przez kryzys gospodarczy potrzebą ekspansji na Wschód. Dlatego rząd Piłsudskiego — Slawka pierwszy ustosunkował się pozytywnie do projektu (Brianda) Paneuropy".

(Str. 15 „Uchwał").

Te obawy przed wojną, o ile chodzi o Sowiety, miały swe uzasadnienie. W latach 1930 — 1931 „piatiletka" postawiła Z.S.R.R. istotnie u progu rozkładu stabilizacji i dyktatury... proletarjackiej. Niezadowolenie chłopów zaczęło przechodzić w bunty, krwawo tłumione przez G.P.U.; azjatycki tayloryzm doprowadził do strajków w kraju, gdzie są one zabronione, z tych powodów w roku 1931 setki włókniarzy w Iwanowo Wozniesieńsku padło pod kulami G.P.U. Trudności aprowizacyjne, złagodzone mocno w okresie Nep-u, znowu poczęły przybie-

rać formę jawnego głodu. „Planowość“ w przemyśle przeszła w zupełną anarchję, jeden plan po drugim wykazywał niemożność realizacji [1]). W W.K.P. panował silny kryzys. Wytworzyła się tam opozycja Syrcowa (b. premjer R.S.F.S.R.) i Łominadzego, sekretarza Krajowego Komitetu Partyjnego Zakaukaskiej Federacji (Gruzji, Armenji, Azerbejdżanu) — do niedawna zauszników Stalina. Nic też dziwnego, że obawiano się lada chwila wykorzystania sytuacji przez „kapitalistyczny zachód“ dla zbrojnego natarcia na Sowiety; skądinąd sfery rządzące w Z.S.R.R. zdawały sobie sprawę, że takiego uderzenia bolszewizm nie wytrzyma. Tkwiąc zaś po uszy w swych naukowych formułach trudno im było wyobrazić sobie, aby „burżuazja“ była tak naiwna, że nie pokusiła się na wyzyskanie niemocy Z.S.R.R.; komuniści naprz. tak naiwnymi nie byliby...

Pod wpływem tych obaw Politbiuro W.K.P. zmieniło plan pięcioletni, nastawiając go w dwóch kierunkach: a) rzucenia wszystkiego na rozbudowę przemysłu wojennego wraz z pomocniczymi, b) likwidację samodzielnych (w teorji przynajmniej) gospodarstw chłopskich przez t. zw. „kolektywizację“ w szalonem tempie, zgoła nieprzewidzianą przez plan, czyli poprostu wywłaszczenie i pracę pańszczyźnianą. Doprowadziło to do jeszcze głębszego kryzysu aprowizacyjnego. Grozę położenia potęgowały w dodatku zagraniczne wiadomości prasowe, wykazujące iż „burżuazja“ doskonale orjentuje się w położeniu wewnętrznem Sowietów, stąd powstał strach w sferach rządowych Z.S.R.R., że świat kapitalistyczny, nie pozwoli im dokończyć rozpoczętego na wielką skalę planu uzbrojenia, a z takich znowu mniemań wysunięto orjentacyjną datę „wojny antysowieckiej“, t. j. przed zakończeniem planu pięcioletniego (piatiletki).

Dla K.P.P. wypracowano dyrektywy, by za wszelką cenę w przyśpieszonem tempie rozwinęła kampanję antywojenną, rozbudowała swe wpływy i organizacje w ośrodkach, mających znaczenie w czasie wojny, jak: w Warszawie, na Górnym Śląs-

[1]) G.P.U. musiał przychodzić tu z pomocą, inscenizując od czasu do czasu procesy, w których „wykazywano“, że szereg twórców tych planów rekrutował się z agentów obcych rządów, rozmyślnie opracowujących „sabotażowe plany“.

sku, w Radomiu (głównie jego okolicach) etc., w przemyśle metalowym i kolejnictwie. Komintern naciskał szczególnie też na wzmocnienie rozkładowej pracy w armji polskiej, dlatego V Zjazd uchwala:

„Zdobyć (?) armję należy nietylko zapomocą agitacji z zewnątrz i rozkładowej roboty wewnętrznej, lecz również zapomocą zorganizowanego oddziaływania ulicy robotniczej oraz rewolucyjnego chłopstwa na masy żołnierskie".

(Str. 45 „Uchwał").

Propaganda komunistyczna ma być propagandą nietyle komunizmu co państwowości rosyjskiej:

„W przeciwstawieniu do armji burżuazyjno-faszystowskiej należy popularyzować znaczenie Armji Czerwonej, jako armji robotników i chłopów, stojącej na straży budownictwa socjalistycznego, armji międzynarodowej rewolucji proletarjackiej".

(Str. 46 „Uchwał").

Wogóle główny punkt ciężkości w zadaniach politycznych V Zjazdu stanowiła, niewinnie nazwana przez komunistów „obrona Z.S.R.R." i jej podporządkowano nieomal wszystkie uchwały. Niektóre z tych uchwał przypominają 1920 rok, — V Zjazd zgoła nie kryje się z dążeniami K.P.P. do całkowitej likwidacji Polski i wchłonienia jej przez Z.S.R.R.:

„Rewolucja proletarjacka wyrwie Polskę z systemu państw kapitalistycznych (czytaj: niezależnych — uwaga autora) i włączy ją do systemu Socjalistycznych Republik Radzieckich".

(Str. 31 „Uchwał").

Jak widzimy, K.P.P. pozwoliła sobie na bardzo ważkie wyznanie. Los Polski i jej niepodległość została już przesądzona, poprostu przez włączenie do Z.S.R.R. Całe szczęście, że nastąpiło to wszystko tylko w uchwałach, które stanowią strawę jedynie dla otumanionych komunistów. Dla nas godnem uwagi jest tylko to, że tacy zdrajcy mają bezczelność żądać, aby władze państwowe lepiej traktowały ich w Polsce niż pospolitych szpiegów i innych kryminalnych przestępców.

Poza tą uchwałą znajdujemy również inną „perełkę“ mocno podkreślającą hasło „samookreślenia aż do oderwania dla Górnego Śląska“. Zasada samookreślenia ma odnosić się także do terenów zamieszkałych przez ludność mieszaną:

„Zasada samookreślenia dotyczy również mieszanych pod względem narodowym ziem Pomorza“.

(„Nowy Przegląd“ z września — października 1930 r., str. 24).

Ktoś słusznie porównał to komunistyczne „samookreślenie dla Pomorza“ z wyśmiewanem przez Lenina „samookreśleniem dla gubernji moskiewskiej“. Gdyby uchwały Zjazdu począć realizować, doprowadziłyby one do takich absurdów, jakich świat wogóle nie widział. Czyż nie jest „mieszane pod względem narodowościowym“ miasto Łódź, albo północne dzielnice Warszawy? Należałoby więc nadać im „samookreślenie“!

Przedstawiciele Kominternu, a za nimi uczestnicy Zjazdu, głośno sarkali na „nienadążanie za wypadkami“, „niezwykle groźną dysproporcję między nastrojami mas a słabością organizacyjną, oraz małą aktywność partji“, na „ogromną słabość transmisyj masowych, zwłaszcza rewolucyjnych związków zawodowych“ etc.

Kryzys gospodarczy, który dawał się już Polsce we znaki, był dla komunistów pożądanym żywiołem. Zjazd dużo spodziewał się po skutkach tego kryzysu; uchwały Zjazdu z dużą przesadą malują „rozmiary katastrofalne kryzysu w przemyśle włókienniczym“, ciesząc się poprostu, że „co drugi robotnik został częściowo, lub całkowicie pozbawiony pracy“. Przewidują też, rzecz jasna, dalsze zaostrzenie się kryzysu; dla tych „materjalistów dziejowych“ — „kryzys gospodarczy przerasta w kryzys ogólnopolityczny“. Wogóle snują oni na Zjeździe jak najbardziej czarne przewidywania dla Polski, aby tylko, gdy nasz kraj nawiedzi jakieś nieszczęście, mieć okazję do powiedzenia: „a co, nie przewidzieliśmy tego?!“ Gdy znów w Polsce sytuacja gospodarcza i polityczna kształtuje się dobrze, to albo temu zaprzeczają, albo, gdy już zaprzeczyć nie mogą, wynajdują jakąś teoryjkę, która musi udowodnić, że z tej dobrej konjunktury tylko zło może wyniknąć. To też w wyniku uchwał zjazdowych w ciągu czterech lat, wciąż czytamy w dokumen-

tach K.P.P., że kryzys polityczny narasta, wzmaga się, osiąga wyższy poziom, przechodzi w groźniejsze stadjum etc. Brak poczucia rzeczywistości występuje tu na każdym kroku.

Wogóle cechą charakterystyczną mentalności członków K.P.P. jest tworzenie legend i wyolbrzymianie drobnych faktów do znaczenia ogólnoświatowego, jeżeli już nie ogólnokosmicznego. Udaje im się naprz. przeciągnąć na swoją stronę senatora z Klubu Parlamentarnego B.B.W.R., ongiś „wyzwoleniowca" Boguszewskiego, o którym sami między sobą mówią, że przeszedł do nich z braku rozsądku, a wnet ogłoszą we wszystkich wydawnictwach, że jest to oznaka „rozłamu w B.B.W.R.". Albo na jakiejś demonstracji na roku Dzikigas i Nowolipek w Warszawie zbierze się około setki wyrostków żydowskich, a zaraz napiszą (i takie sprawozdanie złożą Kominternowi): „tysiączne masy proletarjatu warszawskiego bojowo demonstrowały pod sztandarami K.P.P.!", chociaż ci rewolucjoniści rozbiegają się w popłochu na widok czapki policjanta.

Z analizy kryzysu, dokonanej przez V Zjazd, wypływa taktyka partyjna zmierzająca ku „kierownictwu codziennemi walkami" dla zdobycia zaufania mas. Stosunek do „socjal-faszystów" pozostaje negatywny. Już od końca 1929 roku P.P.S., a za nią i stronnictwa chłopskie, poczynają wyprowadzać swych zwolenników na ulicę w różnych demonstracjach przeciwko rządowi. Powoduje to radosne nadzieje wśród komunistów, że P.P.S. zrobi za nich kawał roboty. V Zjazd przestrzega jednak przed takiemi złudzeniami:

> *„Oczekiwanie, że socjalfaszyzm wyprowadzi szerokie masy na ulicę do walki, a my wówczas pójdziemy za nim i ujmiemy kierownictwo w swoje ręce, pokutuje do dziś dnia w naszych kadrach partyjnych".*
>
> (Str. 25 „Uchwał").

Główne motywy tej przestrogi tkwiły niewątpliwie w obawach przed konkurencją partyjną, jaka groziła K.P.P. ze strony P.P.S. W walce antyrządowej i antypaństwowej komuniści pragnęli zachować monopol i zawsze kroczyć na czele. Tymczasem w swem zaślepieniu nie dostrzegli, że działalność partyj opozycyjnych z chwilą, gdy wykraczała poza ramy legalności,

była w gruncie rzeczy wodą na ich młyn. Inna kwestja, o czem należy pamiętać! że, w razie zwycięstwa komunizmu, pierwszemi ofiarami jego teroru byliby u nas... pepesowcy, których zlikwidowanoby najokrutniej. Zapewniam, że nie są to hipotezy, a najbardziej autentyczne plany i zamiary leaderów K.P.P.; los, który spotkał rosyjskich socjalistów po rewolucji, może najlepiej o tem świadczyć.

V Zjazd K.P.P. uchwalił stosowanie „jednolitego frontu z dołu w fabrykach" oraz nakazał „pogłębianie i organizacyjne ujęcie przez komunistów fermentu powstającego w partjach socjal-faszystowskich" (str. 37). Ale najwięcej miejsca w uchwałach Zjazdu pochłania wyimaginowana wojna antysowiecka. Potępia się prowojenne nastroje u komunistów, bo te oznaczać mają „bierne wyczekiwanie na wojnę" i ciągłe liczenie na armję czerwoną.

Na V Zjeździe odradzają się z dużą siłą tendencje terorystyczne. Uchwały Zjazdu nakładają obowiązek na K.P.P. w razie wojny stosowania akcji sabotażowej zarówno indywidualnej jak i masowej. Zjazd nakazuje przygotowanie się do zbrojnego powstania, organizowanie drużyn „samoobrony", t. j. bojówek, i t. p.:

> *„Zadaniem tych drużyn jest dziś nietylko obrona mówców, posłów, zgromadzeń przed napadami policji i bojówek faszystowskich i socjalfszystowskich, ale również organizowanie masowych kontrataków przeciw oddziałom policji, bojówkarzy, rozbrajanie ich przez masy, wznoszenie przeszkód, utrudniających ataki policji i t. p.".*
>
> (Str. 45).

Przyjmuje też V Zjazd szczegółowy program „żądań częściowych" dla wsi, opracowany głównie przez referenta pracy wiejskiej „Skrzyńskiego" (Malinowski Franciszek ps. „Zagóra", — długoletni sekretarz Centralnego Wydziału Rolnego K.P.P., później sekretarz ważniejszych okręgów), oraz Spisa-Bruna. Nie zawiera on nic nowego, — jako generalne hasła pozostają: „Ziemia bez wykupu dla chłopów i robotników rolnych!", „Ani grosza podatków rządowi faszystowskiemu!"; poza tem reklama dla „budownictwa socjalistycznego na wsi sowieckiej" i dużo mocnych słówek, jak: „wojna", „nędza", „oku-

pacja" etc. Specjalny ustęp poświęca się walce z religją, nakazując:

„... zaostrzyc walkę z klerem na gruncie walki z wyzyskiem materjalnym i uciskiem moralnym mas chłopskich przez duchowieństwo. Podnosić tę akcję przez systematyczną pracę oświatową (?) i uświadamiającą do poziomu a k c j i a n t y r e l i g i j n e j".

(Str. 108).

Sprawy narodowościowe referował Sochacki. Dokonał najpierw wiekopomnego odkrycia, że Polska nie jest kolonją, lecz samodzielnym krajem imperjalistycznym (oczywiście, podległym hierarchicznie imperjalizmowi międzynarodowemu). Następnie, jak się okazuje, K.P.P. zdobywa się na odkrycia nietylko polityczne, ale i geograficzne, bo, oto bez towarzysza Sochackiego (dziś gnijącego w lochach więzień sowieckich), nikt nie wiedział, że Polska posiada kolonje. Wybitny ten uczony stwierdza:

„Wyzysk kolonjalny Ukrainy i Białorusi Zachodniej przez imperjalizm polski".

Ale i uchwała w sprawie narodowościowej pozatem nie zawiera nowości. Później Bratkowski - Sochacki w komentarzu do niej poruszył słynną sprawę „akcji podpaleniowej', zorganizowanej w okresie żniw 1930 roku na terenie Małopolski Wschodniej przez Ukraińską Wojskową Organizację (albo Ukraińską Organizację Nacjonalistów). Zdaniem Sochackiego, które stało się obowiązującem dla K.P.P. po dzień dzisiejszy:

„... byłoby podstawowym błędem utożsamianie szerokiej fali podpaleń i aktów sabotażu... z działalnością Ukraińskiej Organizacji Wojskowej".

A więc błędem byłoby przyznanie, dokumentami stwierdzonej prawdy i potwierdzenie tego, co nie ulega najmniejszej wątpliwości. Adwokaci występujący w procesach w charakterze obrońców w sprawach sabotażu w Małopolsce Wschodniej, powinni wykupić Sochackiego z rąk Henryka Jagody na wagę złota. Całą akcję sabotażowo-podpaleniową w Małopolsce Wschodniej Sochacki ocenia następująco:

„Masowe podpalenia dworów obszarniczych i kościelnych.. majątków osadniczych i kułackich, masowe wystą-

pienia przeciw polskiej okupacyjnej administracji, opór stawiany ekspedycjom karnym, policyjnym i wojskowym — są to przejawy rewolucyjnej walki chłopstwa pracującego i szerokich mas ukraińskiego drobnomieszczaństwa przeciw imperjalizmowi polskiemu".

(„Nowy Przegląd" z września — października 1930 r., str. 34).

Jest to, jak już wspominałem, po dziś dzień oficjalne stanowisko K.P.P. wobec akcji sabotażowej w Małopolsce Wschodniej. Niecną robotę, jaką przeprowadzili Rusini na terenie Wschodniej Małopolski, kompartja przelewa na rachunek „rewolucyjnej walki chłopstwa" uważając, że tylko komuniści mogą mieć monopol na tytuł „obcej agentury", oraz że tylko komunista może być podpalaczem i skrytobójcą. Później dopiero, kawał czasu po V Zjeździe, K.P.P. połapie się, że tę „bohaterską akcję podpaleniową" poprostu komuniści przegapili i dopiero przy jej finale próbowali doczepić się do „masowego ruchu" i do standartowej fabrykacji baśni o „pacyfikacji", próbując wytworzyć nowy ruch na wsi rusińskiej przeciwko władzom państwowym. A kiedy władze bezpieczeństwa i sądowe wystąpiły z całą energją przeciwko szkodliwej działalności K.P.Z.U., poczęli znowu krzyczeć o „łuckich okropnościach".

W tem miejscu pozwolę sobie na dygresję dla rozjaśnienia całej sprawy łuckiej i rozbicia legendy, którą wokół niej stworzyła K.P.P. przy wybitnej pomocy P.P.S. Nie mam zamiaru bronić stanowiska naszych władz w całej tej sprawie, bo przewód sądowy dostatecznie ustalił winę oskarżonych komunistów w procesie łuckim, — nie będę się również zastanawiał, czy, gdyby nawet nasze władze śledcze dopuściły się jakiegoś uchybienia, mieliby prawo sądu nad niemi ludzie, którzy własnych towarzyszy mordują w najokrutniejszy sposób, bądź to skrytobójczo, bądź przy pomocy organów bezpieczeństwa Z.S.R.R. (chociaż zdrada partyjna nie podlega przecież kodeksowi karnemu Z.S.R.R.), — wiem tylko jedno, że naszym władzom policyjnym zgoła obce są barbarzyńskie metody, które stosuje G.P.U. i które dobrze znają wybitniejsi komuniści, choćby z wielu opowiadań... „Stefana" (Żbikowskiego) i Bronkowskiego. Chciałem

tylko z politycznego punktu widzenia rzucić na całą sprawę łucką snop światła, zwłaszcza na tę jej nieznaną ogółowi stronę.

Jesienią 1930 roku władze bezpieczeństwa wyaresztowały szereg działaczy Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy usiłujących wywołać na terenie Małopolski Wschodniej zbrojny opór przeciwko władzom państwowym, przy pomocy stworzonej w tym celu specjalnej organizacji bojowej pod nazwą: „Związku Rewolucyjnego Strzelectwa" (Sojuz Rewolucyjnych Strilciw). Wśród aresztowanych komunistów znalazło się wówczas wielu, którzy pod wpływem rozczarowania do całej działalności K.P.Z.U., jęli wydawać władzom policyjnym tajemnice partyjne (odznaczył się tem zwłaszcza Schechter Ozjasz, ps. „Jerzy), mówiąc żargonem komunistycznym, sypać innych towarzyszy partyjnych, bądź pozostających na swobodzie, bądź też obciążać winą aresztowanych. Przodowali w tem komuniści, zajmujący stanowiska kierownicze. Początkowo K.P.P., jak również i K.P.Z.U., niewiele wiedziały o tem, co w więzieniu zaszło, ale tymczasem „wsypy" rosły i ogólnie poczęto podejrzewać wielu z pośród uwięzionych o „prowokację". Część aresztowanych komunistów, po chwilowym upadku na duchu, zapragnęła zrehabilitować się wobec partji i zaczęła przesyłać na wolność listy z więzienia t. zw. „grypsy", ze zmyślonemi historjami o biciu, gwałceniu etc. Oczywiście komuniści uwierzyli temu i rozpoczęli gwałtowną kampanję w Polsce i zagranicą.

Okropności o biciu i t. p. opowiada na rozprawie sądowej prawie każdy komunista, który za dużo powiedział w śledztwie i chce zrehabilitować się przed partją. Nikt jednak zbytnio tej bladze wiary nie daje; tym razem atoli sprawa rzekomych tortur w Urzędzie Śledczym w Łucku miała specyficzne znaczenie: chodziło o przeciwstawienie głośnemu procesowi posłów „Centrolewu", względnie „tchórzom brzeskim", sprawy Łucka, czyli „bohaterów łuckich". Później dopiero, gdy odbudowany Komitet Centralny K.P.Z.U. wszczął szczegółowe śledztwo partyjne, okazało się, że ci „bohaterowie" byli skończonymi tchórzami. Sąd partyjny większość łuckich więźniów zawiesił w prawach członkowskich, podając w motywach, że zachowywali się w śledztwie w sposób „niegodny rewolucjonisty", a w dodatku „okłamywali partję" nieprawdziwemi wersjami o „katowaniu" etc.

Ale na zewnątrz, wobec opinji publicznej Polski i zagranicy, niepodobna przecież było odwoływać tych kalumnij, — owszem, K.P.Z.U. przesłała do więzienia dyrektywę, by oskarżeni wobec sądu cofnęli swe zeznania, złożone w śledztwie, tłumacząc się biciem, najbardziej zaś skompromitowanym polecono zeznawać na procesie, że nie byli członkami K.P.Z.U., a jedynie sympatykami jej, lub Ukrainy radzieckiej, co też potem wykonali. Proces, według dyrektyw K.C. K.P.Z.U., miał się przemienić w manifestację przeciwko Polsce i, co najbardziej przykre, raptem manifestacja ta znalazła protektorów wśród wielu działaczy P.P.S.

Cała sprawa łucka, jak wspomniałem, miała znaczenie przeciwstawne dla sprawy Brześcia. Proces „Centrolewu" i osadzenie wielu jego przywódców w twierdzy brzeskiej potraktowano w K.P.P., jako chytry manewr faszyzmu, który należało na gwałt zdemaskować. W początkach 1932 roku K.P.P. wydaje specjalną broszurkę, poświęconą tej sprawie p. t. „Oblicze wodzów P.P.S. i ich wspólników z „Centrolewu" na procesie brzeskim", w której proces posłów „Centrolewu" nazywa komedją, wymyśloną dla odwrócenia uwagi mas od walki rewolucyjnej. Broszurka wspomniana stanowi paszkwil, rzucony na oskarżonych w procesie brzeskim. Dziwnem tylko wydaje się, że do takiej ordynarnej gry komunistycznej dali się wciągnąć panowie z P.P.S., na których przecież komuniści nie zostawili suchej nitki.

Wracając do V Zjazdu K.P.P., dodać trzeba, że ukrytym celem tegoż było ostateczne powalenie grupy prawicowej. Grupę tę lżyli od ostatnich nietylko b. „mniejszościowcy", ale — w myśl nakazów przedwyborczych — b. „większościowcy". Kostrzewa, Brand, Bartoszewicz i Warski zdobyli się przynajmniej na zbojkotowanie Zjazdu; ten ostatni nawet w przededniu Zjazdu napisał memorjał do Kominternu o stosunkach, panujących w K.P.P. Bronił w tym memorjale koncepcyj Kostrzewy, zwłaszcza jej teorji o faszyzmie; „nie doceniał" też polskiego imperjalizmu, a nawet nie uznawał jego istnienia, ani teorji Leńskiego-Rynga o „szczytowym punkcie rozwoju kapitalizmu polskiego", oskarżył K.C., że faktycznie stoi on na gruncie potępionej broszury Fiedlera. Najcięższy zarzut, jaki znajdował się w me-

morjale, to określenie nowego kierownictwa, jako zbieraniny nieuków, frazesowiczów, ultralewicowców i drobnomieszczańskiej kliki. Oczywiście K.P.P. nie ogłosiła tego memorjału po dziś dzień, choć w sprawie jego powzięto szereg rezolucyj i poświęcono mu sporo artykułów.

O tych zarzutach Warskiego K.C. pisze:

„K.C. potępia poglądy, zawarte w memorjale tow. Warskiego, jako jak najbardziej dojrzały wyraz prawicowego odchylenia K.P.P., jako sprzeczne ze stanowiskiem partji i Międzynarodówki w zasadniczych zagadnieniach rewolucji polskiej".

„Platforma tow. Warskiego podobnie, jak wystąpienie Bartoszewicza, w konsekwencji swej prowadzi do nowych prób rozpętania walki frakcyjnej i otwartego renegactwa".

(„Nowy Przegląd" z października 1930 r., str. 89).

Na początku Zjazdu wystąpiła grupa opozycyjna w składzie: Próchniak, Stefański, Krajewski i Wrzos (Huberman), ale po mocnem laniu, jakie dostało im się od przedstawicieli Kominternu i od „całego Zjazdu", zaczęli pokolei walić się w piersi na trybunie zjazdowej i przyznawać do błędów. Stefański, zachowujący się początkowo odważnie, oświadczył, że wystąpienia na Zjeździe:

„... skłoniły mnie..., ażeby to postawienie sprawy przez Zjazd: kapitulacja, czy trwanie na błędnych pozycjach, żeby to postawienie sprawy przyjąć i przyjąć w sensie kapitulacji".

„Uznając słuszność uchwał M.K. i K.C., tem samem uznając za słuszną kwalifikację polityczną naszego dotychczasowego stanowiska... uznaję za słuszne wskazania na związek ideologiczny między poszczególnymi błędami przez naszą grupę... a błędami prawicowemi w innych sekcjach M.K.".

A na cwiszenrufy „zamiast my, mówcie od siebie!" — Stefański odpowiada:

„Jeśli mówić o przeszłości, pozwólcie, towarzysze, że ten akt kapitulacji będzie aktem grupowym".

(Str. 159 i 161 „Uchwał").

Po Stefańskim wszedł na trybunę zjazdową Próchniak i zupełnie bezradny, oświadczył:

„... kapitulacja tow. Stefańskiego wyrażała kapitulację nas wszystkich...“

„... my wszyscy przechodzimy do kapitulacji całkowitej, rozbrajamy się wobec partji bez zastrzeżeń...“

„... błędy te są wyrazem nacisku obcej proletarjatowi ideologji, wyrazem nacisku obcej klasy“.

(Str. 161 i 162 „Uchwał“).

W czasie tej pokuty Próchniak przypomniał sobie zapewne i własny swój grzech, t. j. formułę wyrażoną na VII Plenum K.C. o „stawianiu zagadnienia władzy przez P.P.S.“ [1]).

Zaraz też po Zjeździe Próchniak, robiąc rachunek sumienia, znalazł jeszcze inne śmiertelne grzechy; o najważniejszym zaś z nich pisał w „Nowym Przeglądzie“:

„Najjaskrawszym jednak faktem frakcyjności była deklaracja zgłoszona przeze mnie na Komisji Polskiej VI Kongresu, w której oświadczyłem, że większość nie bierze na siebie odpowiedzialności za decyzje tej komisji. Ten niesłychany krok dezorganizatorski, jakby błyskawicą oświetlił całe niebezpieczeństwo sytuacji, kiedy grupa stojąca na czele jednej z najważniejszych sekcyj M.K. otwarcie zapowiada zrzucenie z siebie odpowiedzialności za decyzje Międzynarodówki, z któremi się nie zgadza... katastrofalny błąd polityczny owego wystąpienia, które mogło... doprowadzić do nieobliczalnych skutków“.

(„Nowy Przegląd“ z lutego 1931 r., str. 56).

Najmłodszy zaś z przywódców „prawicy“, ale kuty na cztery nogi, — Wrzos (Gwiazdowski — t. j. Huberman) oświadczył z udaną naiwnością:

---

[1]) Rządzący w komunizmie kierunek doszedł do tego, że zaprzecza, jakoby P.P.S. dążyła wogóle do piastowania władzy, choćby faszystowskiej. Przecież, jeżeli nawet przyjmiemy głupią formułę, że P.P.S. to najemnicy faszyzmu, to czyż najemnik nie może usiłować wydrzeć władzy swemu panu, czyż wielu z uczniów np. Warskiego nie utrącało swego mistrza w karjerze partyjnej? Oto, do czego prowadzi mitologiczne pojmowanie dziejów!

„Jeżeli powiadam, że się całkowicie rozbrajam, to nie znaczy to, żem się uzbroił na nowo, to znaczy, że się jeszcze bardziej uzbroić muszę do walki z prawicowem niebezpieczeństwem".

(Str. 163 „Uchwał").

Ostatni zaś z czwórki prawicowej — Krajewski, pewnego rodzaju erudyta w talmudzie marksowskim, kajał się bez żadnej godności:

„Tu na Zjeździe z przemówień towarzyszy — delegatów uprzytomniłem sobie w całej rozciągłości, do jakich wielkich, wprost groźnych, błędów prowadzą fałszywe poglądy w sprawie P.P.S., które wraz z innymi towarzyszami wypowiadałem. Ponieważ sprawa stosunku do P.P.S. jest kardynalną sprawą rewolucji, więc wszelkie niejasności, wszelkie wahania w tej sprawie muszą hamować, paraliżować walkę rewolucyjną".

(Str. 164 „Uchwał").

Tylko na prowokujący cwiszenruf miał odwagę oświadczyć

„W sprawie dokonanej przez Rynga rewizji ekonomiki Królestwa Polskiego stwierdzam, że obstaję przy swojem stanowisku (ale śpiesznie dodaje)... linję partji uważam za całkowicie słuszną".

(Str. 165 „Uchwał").

Pomimo kajania się i samobiczowania żaden z tych grzeszników nie dostał rozgrzeszenia:

„Zjazd uważa oświadczenie zbankrutowanej opozycji prawicowej w K.C. — tow. tow. Próchniaka, Stefańskiego, Gwiazdowskiego i Krajewskiego, złożone pod naciskiem Zjazdu, za niewystarczające... tylko ich aktywna walka z koncepcjami prawicowemi, tylko gruntowna rewizja i samokrytyka własnych błędów, konsekwentne ujawnienie źródeł błędów, zerwanie wszelkich nici z wodzami grupy prawicowej, z t. t. Warskim, Kostrzewą i Łapińskim, rzeczywiste zlikwidowanie własnej grupy, jak również dotychczasowego manewrowania wobec partji, będzie dowodem

przejścia tych towarzyszy na linję partji i zupełnego rozbrojenia się wobec partji".

(Str. 8 „Uchwał").

Stosunek Zjazdu do, bądź co bądź, poważnych wiekiem i inteligencją ludzi był aż nieprzyzwoity. Nakazuje się im „zerwanie wszelkich nici", a więc i towarzyskich z b. wodzami, którzy są nadal członkami partji; dodajmy, że Krajewski, aby podporządkować się uchwałom Zjazdu, musiałby odprzysiąc się swego teścia — Warskiego. Stosunki w tej mafji, jak widzimy, są nie do pozazdroszczenia.

V Zjazd stoczył też walkę jeszcze z jednym heretykiem i to zakonspirowanym. Zdeklarowany prawicowiec — Mirek Wojtkiewicz (Mirosław Zdziarski, znany w Polsce z ucieczki w 1926 roku z więzienia śledczego przy ul. Dzielnej) w artykule, zamieszczonym w organie prasowym Nr. 21 Kominternu „Komunisticzeskij Internacjonał" [1]) — skrytykował przed samym V Zjazdem taktykę K.P.P. w ruchu zawodowym oraz poddał ostrej krytyce taktykę „odnowionego" kierownictwa:

„Zygzakowatość naszej roboty związkowej w Polsce, zygzakowatość pozbawiona kręgosłupa bolszewickiego... wynika z bierności i chwostyzmu [2]) naszych towarzyszy polskich. Taktyka ich wyglądała mniejwięcej tak: oto był wielki ruch strajkowy — krzyknęli nam, że niezbędny jest przełom — a więc dalejże na całego. Powściągnęli nas, więc przykucnęliśmy. To, co nam samo do rąk lezie, bierzemy, choć nie możemy utrzymać, lecz, jeśli się zdarzy coś nowego — kropka — niema głupich — znów wyjdzie przegięcie".

(„Nowy Przegląd" z lipca — sierpnia 1930 r., str. 31).

Szydzi również z „komitetomanji" w K.P.P., t. j. różnych komitetów walki, akcji i t. p., wyrażając pogląd, że pracować należy nietylko w związkach pepesowskich, ale i we wszystkich innych,

---

[1]) Drukowany jest w kilku językach. W Polsce najbardziej rozpowszechnione jest jego wydanie niemieckie p. n. „Rundschau" — drukowane w Bazylei.

[2]) Bolszewickie słówko oznaczające „wleczenie się w ogonie". Po rosyjsku „chwost" oznacza po polsku „ogon".

jak: chadeckich, enperowskich i t. d. Artykuł ten podpisał przezornie pseudonimem „Galma“ i K.C. K.P.P. dłuższy czas nie mógł odcyfrować, kto to taki.

Ostro odpowiedział „Galmie“ ówczesny kierownik tego działu polityki związkowej K.P.P. — „A. D.“ (Henrykowski — Amsterdam Saul), określając artykuł „Galmy“ jako „wypad frakcyjny“, paszkwil etc.

Na Zjeździe zażądano od obecnego Zdziarskiego, który pracował wówczas w Profinternie (Międzynarodówka Zawodowa), by zdekonspirował on owego „Galmę“. Zdziarski w odpowiedzi na to oświadczył początkowo, iż solidaryzuje się z artykułem „Galmy“, potem dopiero... skrytykował go, ale zapewniał, że nie wie, kto jest jego autorem. Na to Zjazd:

> *„Zjazd nie wierzy, że tow. Mirek nie wie, kto jest autorem artykułu podpisanego „Galma“. Zjazd postanawia oddać sprawę artykułu Galmy do Komisji Kontrolującej M.K.“.*
>
> (Str. 167 „Uchwał“).

Uprawnienia „Komisji Kontrolującej“ są bardzo szerokie. Jest to właściwie rodzaj sądu partyjnego rozstrzygającego bezapelacyjnie wszelkie zatargi i herezje partyjne. Komisja ta ma prawo usuwania z partji, co znowu oznacza znalezienie się w Z.S.R.R. bez żadnych środków do życia. To też Zdziarski na gwałt pisze do „Komisji Kontrolującej“ list, usprawiedliwiając się jak może:

> *„... przyszedłem do wniosku, że artykuł jest błędny, czemu dałem wyraz w swem drugiem przemówieniu i specjalnem oświadczeniu... nadal nie przyznawałem się do autorstwa artykułu, co z mej strony było i błędne i niekonsekwentne... Upór zaś mój w nieprzyznawaniu się do autorstwa tłumaczy się tylko tem, że w wyjątkowo wrogiej atmosferze Zjazdu wobec autora artykułu, atmosferze, która znalazła swój wyraz w nieustannych cwiszenrufach i obraźliwych okrzykach pod moim adresem (które ja, jako stary rewolucjonista, uważałem za niezasłużone), straciłem panowanie nad sobą... przyznaję w pełni swój błąd*

i uważam za słuszną krytykę artykułu, przeprowadzoną na Zjeździe".

(Str. 167 i 168 „Uchwał").

W ten sposób udało się Zdziarskiemu uratować życiodajny bilet partyjny członka W.K.P.

Na V Zjeździe spotkało też nieszczęście kompana Zdziarskiego w czasie jego ucieczki z „Pawiaka" — Leona Purmana. Ten ostatni ośmielił się skrytykować niektóre posunięcia organizacyjne kliki kierowniczej, sprzeczne z urzędowym „konsolidacyjnym" kursem, oraz mieć w niektórych, naogół drugorzędnych, sprawach swoje zdanie. To wystarczyło, że zrobiono z Purmana „pojednawcę" w stosunku do prawicy i odtrącono go od kierownictwa raz nazawsze. A przyznać trzeba, że był to jeden z niewielu w K.P.P. polityków o dużych zdolnościach organizatorskich; w warszawskiej organizacji K.P.P., gdzie początkowo pracował, posiadał opinję nieustraszonego rewolucjonisty, — później, w czasie rewolucji hiszpańskiej, przebywał w Madrycie, kierując tam rozruchami. W roku 1934 skończył śmiercią samobójczą w Moskwie, zmuszony do tego intrygami partyjnemi.

Uchwalił też V Zjazd, że:

„...antypartyjne stanowisko t. Bartoszewicza nie daje się pogodzić z należeniem zarówno do K.P.P., jak i do innej sekcji Międzynarodówki Komunistycznej".

(Str. 8 „Uchwał").

Uchwały tej Komintern nie honorował i W.K.P. nie usunęła Bartoszewicza ze swoich szeregów, o czem wspominałem już poprzednio. Wyjaśniło się też: dlaczego W.K.P. i Komintern dały Bartoszewiczowi-Królikowskiemu spokój narazie.

Już V Zjazd zadeklarował, że w czasie jego obrad nastąpił „okres szybkiego dojrzewania elementów sytuacji rewolucyjnej w Polsce". Z tych też względów na Zjeździe wybrano Komitet Centralny, wolny od prawicowców; ocalał w K.C. tylko Próchniak, cieszący się specjalnym szacunkiem w W.K.P., choćby dlatego, że jest to jedyny żyjący Polak, który miał zaszczyt być bezpośrednim uczniem Lenina w jego przedwojennej szkole partyjnej pod Paryżem. Politbiuro wybrano jeszcze bardziej jedno-

lite: Leński, Bronkowski, Sławiński, Burzyński i Bratkowski-Sochacki, oraz kandydaci: Henrykowski, Marek (Lampe Alfred), Korczyk z K.P.Z.B. i Horenko z K.P.Z.U. Bronkowski i Sławiński zostali „wypożyczeni" przez Leńskiego z W.K.P., a faktycznie Bronkowski-Bortnowski reprezentował IV Oddział Sztabu Generalnego Armji Czerwonej, t. j. wywiad wojskowy, Sławiński zaś — G.P.U. wzgl. wywiad cywilno-polityczny. Osoba Burzyńskiego w Politbiurze miała oznaczać wciągnięcie do pracy świeżych sił i to ze sfer robociarskich, bo fetyszyzm robociarski obowiązuje komunistów. Wybór Sochackiego miał świadczyć o „konsolidacji". O hegemonję w tej kierowniczej grupie toczyć się będą przez cały czas jej istnienia wewnętrzne tarcia i boje, skrzętnie ukrywane i zaciemniane.

Nadszedł wreszcie okres wyborczy, w którym „groźna dysproporcja" pomiędzy potęgą K.P.P. w imaginacyjnym świecie „fal rewolucyjnych w mieście i na wsi" i „faszyzmu", a faktycznym jej „rozkładem stabilizacji". Warszawska organizacja K.P.P. już w 1930 roku prezentowała się nieszczególnie. Bardziej wartościowi robociarze dawno z niej uciekli, opuścili ią także związkowcy, rdzeń Komitetu Warszawskiego poczęli stanowić żydzi. Ten stan rozkładu komuniści tłumaczyli silnemi represjami policyjnemi, co o tyle jest nieprawdziwe, że wśród aresztowanych komunistów warszawskich odsetek polskich robotników był bardzo znikomy. A nie jest tajemnicą, że jeszcze w latach 1925 — 1927 K.P.P. wśród robociarzy warszawskich miała poważne wpływy. Proces odwracania się robotników od komunizmu odbywał się we wszystkich ośrodkach przemysłowych, jak: na Górnym Śląsku, w Radomiu (właściwie w okręgu, obejmującym: Ostrowiec, Starachowice, Skarżysko). W Małopolsce Zachodniej, w Wielkopolsce i na Pomorzu komunizm, po chwilowych triumfach okresu P.P.S. — Lewicy, zamarł zupełnie, w mniejszych zaś ośrodkach b. Kongresówki oparł się w 90% na żydach. Powolniej, niestety, obumierają nastroje komunistyczne w Zagłębiu Dąbrowskiem i w Łodzi, chociaż w roku 1930/31 nastąpił i tam silny przełom. Nietrudno dostrzec, że „rewolucyjna świadomość klasowa" jest wprost proporcjonalna do... procentu analfabetów w masach. Co do Ło-

dzi, to sytuacja polityczna w niej wymyka się z pod wszelkiej analizy czy oceny. Po wielkiej wojnie socjalizm i komunizm wyparty był w niej zupełnie na rzecz N.P.R., nagle — jesienią 1927 roku okazało się, że jest to twierdza P.P.S. W latach 1928 — 1930 rozdął się tam olbrzymi, czerwony balon komunizmu, który raptem pękł, a ostatecznie w czerwcu 1934 roku „rewolucyjne masy" polskiego Manchesteru udały się pod opiekuńcze skrzydła... Stronnictwa Narodowego. Ale nawet w okresie dużych wpływów łódzka organizacja K.P.P. i jej legalna forma — P.P.S.—Lewica, były w rozkwicie... rozkładu. Charakterystyczny dla komunizmu łódzkiego jest znaczny udział w nim z jednej strony bawiących się synków i córeczek zamożnych rodzin żydowskich (Ejgerówna, Tajch Jachweta, Bernard Cukier-Kolski, Jaszuński i in.), z drugiej zaś — mętów.

Ruinę swych wpływów komuniści tłumaczą represjami policyjnemi, w rzeczywistości zaś proces kruszenia się K.P.P. jest konsekwencją pogłębiania się świadomości państwowej i kultury politycznej naszego robotnika; z drugiej strony — zasadniczą rolę odgrywa rozsądna polityka władz państwowych, wśród których tendencje hamowania nieludzkiego nieraz wyzysku kapitalistycznego są bardzo silne. Dużą rolę spełniają też współpracujące z rządem związki zawodowe, reszty dopełnia wewnętrzna degeneracja komunizmu.

Ostateczne testimonium bankructwa otrzymali komuniści przy wyborach sejmowych w listopadzie 1930 roku. Partja komunistyczna poniosła wyraźną porażkę nietylko w Warszawie, ale i w swej domenie — w Zagłębiu Dąbrowskiem. Przyznają to sami, pisząc, że w Warszawie:

> *„... prawdopodobnie nastąpił w niektórych dzielnicach pewien spadek polskich głosów robotniczych"*,

pewien, t. j. z 70 tysięcy w roku 1928 partja straciła 30 tysięcy głosów i to na rzecz — B.B.W.R. W starej domenie jeszcze S.D.K.P. i L. — Zagłębiu Dąbrowskiem nastąpił spadek z 60 tysięcy w roku 1928 na dwadzieścia kilka tysięcy w 1930 roku. Na kresach i w Małopolsce Wschodniej nastąpiła ciężka porażka, do czego sami się przyznawali. Ratowała honor jedynie Łódź,

gdzie osiągnięto około 53 tysięcy głosów, ale widzieliśmy przed chwilą w co ten sui generis komunizm łódzki obrócił się po paru latach. Na Górnym Śląsku komuniści osiągnęli około 25 tysięcy głosów, uważając tę zdobycz za wielki sukces. O porażce w Małopolsce Wschodniej, sami pisali w „Nowym Przeglądzie" z listopada — grudnia 1930 roku (str. 8-9), że:

> *„...na Ukrainie Zachodniej w znacznym stopniu płacimy za naszą bierność wobec ruchu rewolucyjnego mas chłopskich i wobec pacyfikacji".*

Komitet Centralny próbował tłumaczyć tę możliwą do przewidzenia dla każdego, ale nie dla komunisty, klęskę, terorem rządowym pisząc:

> *„...w wyborach udało się sanacji... osiągnąć większe, aczkolwiek przejściowe, usprawnienie aparatu faszystowskiego, wzmocnić hegemonję sanacji wewnątrz obozu faszystowskiego, bardziej zdyscyplinować własne szeregi".*
>
> (Str. 7 „Uchwał II Plenum K.C. K.P.P.").

W związku z marnym wynikiem wyborczym, w szeregach K.P.P. szerzyło się niezadowolenie. Zwłaszcza w kierownictwie organizacji warszawskiej na tem tle powstały spory i ostatecznie Komitet Warszawski zaopinjował, że wybory wykazały osłabienie wpływów komunistycznych i porażkę w skali ogólnokrajowej. Za oświadczenie to cały Komitet Warszawski pozbawiono mandatów; zarzucono mu też, iż sam przyczynił się do klęski w stolicy tem, że walczył jedynie z P.P.S., pozostawiając w spokoju B.B.W.R.

Do momentu wyborów, komuniści na podstawie swych danych naukowych, wyprowadzali wnioski, że cały proletarjat, jeżeli nie jest już komunistyczny, to, w najgorszym razie, idzie za złudzeniami socjalfaszystowskiemi, „fermentując", oczywiście, przeciwko zdradzieckim wodzom. Aż tu nagle trzeba było stwierdzić, że masy proletarjatu znalazły się pod wpływami... „faszyzmu". Część działaczy komunistycznych doszła w desperacji do wręcz niewiarogodnego pomysłu, że przesunięcie się części proletarjatu od socjalfaszyzmu do faszyzmu (t. j. w tym wypadku do B.B.W.R.), odznacza jego zrewoltowanie w komu-

nistycznym sensie. Nie mam pod ręką żadnej publikacji, wykładającej tę „teorję", i mógłbym być posądzony o zmyślenie, ale mogę się powołać na duży rozgłos jej w dwa lata później w Niemczech: tam komuniści poprostu cieszyli się, że masy przechodzą od stronnictw burżuazyjnych i drobnomieszczańskich do hitleryzmu.

W styczniu 1931 roku zebrało się II Plenum K.C. K.P.P.[1]) i znowu wałkowało „wojnę przeciwsowiecką", albowiem:

„...groźba najazdu imperjalistów na Związek Sowiecki jest rzeczywistością dnia dzisiejszego".

(„Uchwały II Plenum", str. 5).

Komitet Centralny zapewniał nawet wówczas, iż owa wojna wyznaczona została na rok 1931, przyczem opierał się na zeznaniach prof. Ramzina[2]), na zainscenizowanym w Moskwie procesie t. zw. „partji przemysłowej". W umysłach członków Plenum powstaje już wtedy „blok antysowiecki z Francją na czele", którego członkiem najważniejszym ma być Polska. Kiedy odbyła się „przesiadka" Polski z konia angielskiego spowrotem na francuski, K.C. tego nie dostrzegł, zaprzątnięty w tym czasie demaskowaniem swych własnych towarzyszy-prawicowców.

Już VI Kongres Kominternu, który obradował latem 1928 roku, opracował, przy bezpośrednim udziale sztabu sowieckiego, szczegółowe instrukcje w sprawie „walki przeciwko wojnie i zadań komunistów" na wypadek wojny. Na podstawie tego wzoru, II Plenum uchwala obszerną rezolucję o „zadaniach i przygotowaniach partji na wypadek wojny". Rezolucję tę opracował, wraz z Bronkowskim, jeszcze jeden, przydzielony do K.C. K.P.P., oficer IV Oddziału sztabu armji czerwonej (Oddział IV odpowiada naszemu II Oddziałowi Sztabu Generalnego), Polak, generał Stefan Żbikowski, b. kierownik specjalnej

---

[1]) II Plenum po V Zjeździe K.P.P. Numeracja plenumów liczy się od jednego zjazdu do drugiego, bez względu na zmiany ich składu personalnego.

[2]) Bohater typu „łuckiego", — narzędzie G.P.U., rzekomy wódz mitycznej partji, zorganizowanej jakoby przez imperjalistów francuskich. Jaki był istotny cel tej kiepskiej prowokacji, wspominałem już w związku z pierwszą piatiletką.

szkoły wojskowej w Moskwie dla członków K.P.P. [1]). Rezolucja zupełnie otwarcie stwierdza, że wszelkie zadania K.P.P. w ruchu robotniczym, to tylko zadania pomocnicze wobec zasadniczych zadań dywersyjno-militarnych. Tak np.:

„Śmiałe i szerokie stosowanie oręża strajku masowego uzdolnia partję i klasę robotniczą do wyższych form walki z wojną".

(„Uchwały II Plenum K.C. K.P.P.", str. 32).

Ale K.P.P. nie proponuje dezercji, jak anarchiści i skrajni pacyfiści, co jest jednak przynajmniej pewnem chimeryczno-ideowem stanowiskiem. Na wypadek mobilizacji komuniści mają stawić się do wojska, by rozkładać naszą siłę obronną od wewnątrz; tylko dla pewnych terenów, jak Kresy Wschodnie, przewiduje się masowy bojkot mobilizacji i ucieczkę do lasów:

„W takich wypadkach partja ujmuje w swoje ręce ten ruch, organizuje na gruncie oporu przeciw mobilizacji walkę masową do walki partyzanckiej włącznie. Odrzucenie generalnego hasła bojkotu nie oznacza w żadnym wypadku biernego stosunku partji do mobilizacji wojennej. Partja organizuje, spowodu mobilizacji, masową akcję przeciwwojenną, dezorganizuje mobilizację i przygotowuje zmobilizowanych do czynnej walki z wojną i w szeregach armji, do przechodzenia z bronią w ręku na stronę Armji Czerwonej".

(Str. 33 Uchwał).

„Ruch robotniczy" ma wtedy urzędować dalej, lecz wszystko: demonstracje, wiece, wystąpienia kobiet, dziewcząt, dzieci, inwalidów, musi być podporządkowane ściśle sztabowym wyrachowaniom:

„Szczególny wysiłek musi być skierowany na powstrzymanie transportów amunicji, na organizowanie w for-

---

[1]) Obok właściwych szkół partyjnych, z których najwyższą jest Uniwersytet Narodów Zachodu w Moskwie z sekcją polską, K.P.P., jak szereg innych kompartyj, posiada na terenie Z.S.R.R. i szkoły czysto wojskowe, kierowane przez sowieckich sztabowców. Uczą tam zasad walki ulicznej, strategji i taktyki wojskowej, techniki fortyfikacyjnej, sporządzania materjałów wybuchowych, radjofonji etc.

tach i węzłach kolejowych odmowy wykonywania ładunków wojennych".

(Tamże).

Dyrektywy II Plenum nakazywały tworzenie organizacyj zapasowych i jednostek, stojących w odwodzie poza partją, oraz wysunięcie do pracy kierowniczej kobiet, by na wypadek mobilizacji partja nie znalazła się bez aparatu. Od tego też czasu wydziały wojskowe przy organizacjach K.P.P. zostają faktycznie wydzielone z reszty partji, dla lepszego zabezpieczenia ich przed kontrakcją władz polskich, — zresztą działają one bezpośrednio pod komendą sowieckiego wywiadu sztabowego.

Wszystkie sprawy organizacyjne II Plenum rozpatruje pod kątem przygotowań do wojny. Oto np., uchwała o słabości organizacyj partyjnych w Małopolsce Wschodniej mówi, że nie chodzi już o „przejawy rewolucyjnej walki chłopstwa i t. d.", lecz o rolę ich w partyzantce na wypadek wtargnięcia armji czerwonej:

„Ciężkie doświadczenie K.P.Z.U., która nie zdołała w sprzyjającej objektywnie sytuacji pokierować żywiołowym ruchem rewolucyjnym mas chłopskich, stanowi groźne ostrzeżenie na wypadek wojny.

Oprócz zadań, które stoją przed całą partją, K.P.Z.U. i K.P.Z.B. winny już obecnie przygotować się do organizowania walki partyzanckiej w okresie wojny".

(„Uchwały II Plenum", str. 16).

Oczywiste, że w razie wybuchu wojny ani połowa tych nikczemnych wskazań napewno nie będzie wykonana. Polska nie jest i nie będzie Rosją Mikołaja II-go; sprawność jej władz i siły zbrojnej uznają sami komuniści, a przytem mało który Polak rdzenny dałby się wciągnąć do podobnie haniebnej roboty. Jednakże dobrze będzie, jeżeli społeczeństwo nasze zapamięta, że, w razie niebezpieczeństwa wojennego, czyha na nie także i zaciekły wróg wewnętrzny, a dla dywersji na tyłach w takim momencie wystarczy garstka zdrajców, nie żaden „ruch masowy". Wojna Polski z którymkolwiek z jej sąsiadów jest obecnie nieaktualna i oby nieaktualną była zawsze! Ale

niema żadnych gwarancyj, że sytuacja obecna nigdy się nie zmieni tembardziej, że niejeden polityk i kierunek polityczny, dotąd nie może pogodzić się z niepodległą Polską i z całością jej granic i to zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie... Przytem szerzenie w nieuświadomionem, niewykształconem, a słabo jeszcze przejętem naszą ideą państwową środowisku iluzyj o „jutrzejszej wojnie", „rewolucji" etc., powoduje w niem tendencje i pomysły, groźne jeżeli nie dla istnienia państwa, to dla wewnętrznego w niem ładu. Gdy w 1932 roku, zapowiadana tylekroć przez komunistów, wojna nie nastąpiła, w dołach komunistycznych poprostu nerwy nie wytrzymały i na Wołyniu rozpoczęto kryminalno-dywersyjne wyczyny, które, na szczęście, władze bezpieczeństwa szybko zlikwidowały. Był to właśnie wynik ciągłych nawoływań K.C. K.P.P. do przygotowań do walk partyzanckich.

Na właściwe sprawy polityczne II Plenum niewiele miało czasu. Poraz pierwszy przeprowadzono na niem „samokrytykę" działalności K.P.P. i K.P.Z.U. w Małopolsce Wschodniej, głównie udział tych partyj w wypadkach, jakie tam rozegrały się jesienią 1930 roku. Plenum stwierdziło, że partja:

> *„...nie stanęła na wysokości zadania... wysiłki jej zaczęły się zapóźno".*

że w szeregach komunistycznych ujawniło się: „niezrozumienie żywiołowych form walki chłopskiej". Dalej Plenum stwierdza, że „rosną w przyśpieszonem tempie przesłanki kryzysu rewolucyjnego"; w zakresie wskazań taktycznych znajdujemy szczere wyznanie do jakiego celu zmierza proponowany przez komunistów jednolity front:

> *„Przy pomocy wytrwale stosowanej taktyki jednolitego frontu zdołu, należy potęgować rozkład w partjach socjalfaszystowskich, ludowo-faszystowskich i nacjonalfaszystowskich i przyśpieszać proces przechodzenia idących za niemi mas do obozu rewolucyjnego".*
>
> (Str. 16).

Co do porachunków wewnętrznych, II Plenum stanęło przed nowością. Do roku 1929 spory w K.P.P. jak i w W.K.P., skąd przecież bierze ona wszystkie wzory żywcem, toczyły się pra-

wie wyłącznie wśród „góry", doły partyjne musiały natomiast tylko słuchać i wykonywać rozkazy, jak się tam mówi, „nastawienia". To też życie polityczne zamarło w nich ostatecznie. Jakikolwiek przejaw samodzielności umysłowej z miejsca natrafiał na represje organizacyjne kierownictwa, doskonale operującego wyrazami „warcholstwo", „szkodnictwo", „panikierstwo", „prowokator" etc. Nagle wytwarza się w Warszawie grupa opozycyjna, żądająca demokracji wewnętrzno-partyjnej, powrotu starych wodzów do kierownictwa, oraz walki z korupcją funkcjonarjuszów. Na czele jej stanął funkcjonarjusz partyjny ps. „Pietrek" (Piotr Maur — robotnik, absolwent szkoły wojskowej K.P.P. w Moskwie, a później członek Centralnego Wydziału Wojskowego K.P.P.), który skupił kilkunastu, a w pewnym momencie nawet kilkudziesięciu robotników, co, jak na polską organizację robotniczą w Warszawie, było dość dużo. Oczywiście, tych „pietrkowców" wyrzucono ryczałtem z partji, jako „renegatów" i „prowokatorów", zaś na II Plenum fakt powstania tej grupy w Warszawie wyzyskano, jako pretekst do przejechania się po prawicowcach:

> *„Plenum stwierdza, że stanowisko Warskiego, Kostrzewy i Bartoszewicza, doprowadziło do powstania grupy renegatów w Warszawie, działających na rękę faszyzmowi. Grupa ta, odgrywająca rolę łamistrajków rewolucji i usiłująca rozbić Organizację Warszawską, czyni swój sztandar z imion Warskiego, Kostrzewy i Bartoszewicza, żąda powrotu ich do kierownictwa partyjnego i odrzuca uchwały V Zjazdu".*
>
> (Str. 23).

A więc jeszcze raz przed „3 W" stanęła perspektywa wysunięcia się na czoło jakiegoś polskiego ruchu, bo sami robotnicy odwoływali się do nich. Zbankrutowani prawicowcy nie skorzystali jednak z tego, pozostawiając wierzących w nich prostaków samopas. Grupa „pietrkowców" wkrótce rozsypała się. Ideologja jej stała się mixtum compositum trockizmu, komunizmu o narodowym odcieniu w antysemickim sosie i quasi anarchizmu. Dała ona znać o sobie jeszcze w czasie wielkiego strajku tramwajarzy warszawskich jesienią 1931 roku, w cza-

sie którego próbowali stosować teror, rzucając parę petard pod tramwaje. K.P.P. przyjęła te bohatersko-łobuzerskie wyczyny na swój rachunek, — później zaś część „pietrkowców“ przyciągnęła spowrotem do siebie, przekupiwszy samego przywódcę „Pietrka“ (chociaż przedtem nazwano go prowokatorem) posadą w jednej z wojskowych fabryk samochodowych w Z.S.R.R., dokąd go wysłano.

W zakresie organizacyjnym, II Plenum rzuciło hasło „podwojenia liczby członków partji“. W parę miesięcy później, Komitet Centralny triumfalnie ogłasza, że hasło II Plenum zostało wypełnione z nadwyżką, bo od października 1931 roku liczba członków partji (w porównaniu ze stanem organizacyjnym, jaki przedstawiono na V Zjeździe) wzrosła aż o 107%, t. j. z 3300 na 6800, a wraz z K.P.Z.U. i K.P.Z.B. z 6000 na 12000; K.Z.M.P. w październiku 1931 roku określali cyfrę 9400 członków. Cyfry, jakiemi operowano w K.P.P., odznaczają się takiem samem efekciarstwem, jak ich sprawozdania o zajściach; zresztą wzorowane są one na sprawozdaniach i statystyce sowieckiej, gdzie kłamstwo kłamstwem jest poganiane. W rzeczywistości bowiem K.P.P. wraz z obu filjami kresowemi, w tym czasie mogła liczyć najwyżej do 8000 czynniejszych członków, zaś K.Z.M.P. — około 6000.

Ciekawy jest procentowy skład socjalny kompartji. W wydanej w mies. lutym 1932 roku przez K.C. K.P.P. broszurce, zawierającej rezolucje II Plenum, znajdujemy statystykę, z której wynika, że w składzie partji pracujących robotników wielkoprzemysłowych było tylko 10%, robotników rolnych — 3%, chłopów — 28% (większość Ukraińcy i Białorusini), reszta, więc 59%, to wszelka zbieranina, w tem około 80% żydów; w K.Z.M.P. procent żydów jest jeszcze większy. W okręgu przemysłowym łódzkim na 340 członków K.P.P. było aż 50 włókniarzy (na zgórą 110.000 pracujących): w Zagłębiu Dąbrowskiem górnicy stanowią 42% partji. A są to przecież „twierdze“ komunizmu. W innych ośrodkach, jak np. w Warszawie, w organizacji K.P.P. i K.Z.M.P. absolutną przewagę mają żydzi, nie mówiąc już o mniejszych prowincjonalnych organizacjach b. Kongresówki i Galicji (w tej ostatniej, wogóle nielicznych), gdzie trzon organizacyjny stanowią synowie han-

łesów, nierzadko uczniowie różnych jeszybotów, nieudani rabini etc. Do Poznańskiego i Pomorza K.P.P. prawie nie dociera; cała jej praca organizacyjna w tych województwach oparta jest na luźnych kontaktach. W każdym razie K.P.P., jako obca agentura, prezentuje się dość okazale, lecz siły jej, jako organizacji masowej (do czego pretenduje), są stanowczo za małe.

Wiosną 1931 roku zebrało się XI Plenum Kominternu. W uchwałach swych zalicza ono Polskę do grupy czterech krajów, w których rewolucja rozwija się i szybko narasta; krajami tymi mają być — Niemcy, Polska, Hiszpanja i Chiny. Referent z ramienia K.P.P., Leński znowu konstatuje „przyśpieszony rozwój przesłanek kryzysu rewolucyjnego", wyrażający się między innemi w wypadkach, jakie nastąpiły w Małopolsce Wschodniej, w wystąpieniach bezrobotnych i t. p. zmyślonych, lub wypaczonych faktach. Chociaż, powstała na tle długotrwałego kryzysu, fala strajków nie dotarła jeszcze do Polski, to jednak pomagier Leńskiego — Henrykowski, zwany powszechnie w K.P.P. „blagier", udowadniał, że strajki w Polsce już są, tylko... „niebardzo widoczne".

Dopiero w maju 1931 roku ożywia się w Polsce ruch strajkowy. Najpierw mamy częściowy strajk górniczy w Zagłębiu Dąbrowskiem, potem w czerwcu tramwajarzy warszawskich; w tym ostatnim dużą rolę odgrywał komunistyczny związek zawodowy z głośnym przez pewien czas prezesem jego Ostrowskim Stefanem, który, pomimo zasług, położonych dla partji, też podejrzewany był o prowokację, t. j. współpracę z władzami bezpieczeństwa. W tym czasie powstaje samorzutnie między robotnikami nowa forma strajku, właściwie zaostrzony strajk włoski, połączony z okupacją fabryki, z obawy przed jej zamknięciem. Jest to t. zw. „hortensjada", od nazwy huty szklanej „Hortensja" w Piotrkowie, gdzie po raz pierwszy znalazła zastosowanie. Wśród „hortensjad" była naprawdę tragiczna w podziemiach kopalni „Klimontów" w Zagłębiu Dąbrowskiem (1933 r.), którą właściciele, chcieli zatopić; strajk ten znalazł współczucie prawie całej opinji polskiej. Komuniści zaczęli na tej formie strajku żerować; potem poszli za ich przykładem „zarembowcy" z lewego skrzydła P.P.S., kokietujący często komunistów. W sferach tych nazwano „hortensjadę" — „polskim

strajkiem"; w rzeczywistości, spotykamy ją już wcześniej, zwłaszcza w krajach rozwiniętego anarcho-syndykalizmu. Słynna „okupacja fabryk" we Włoszech w 1921 r., była przecież tylko olbrzymią „hortensjadą". W rezultacie jednak, strajki tego rodzaju w Polsce odegrały jedynie dużą rolę w nowej fazie kłótni wewnątrz-partyjnych.

Właśnie na wiosnę 1931 roku wybuchła jedna z takich walk wewnątrz kierownictwa K.P.P. Na zewnątrz przedostały się bardzo skąpe wiadomości o niej, pomimo, że formalnie ciągnęła się do końca 1932 roku, faktycznie zaś trwa w różnych postaciach po dzień dzisiejszy. Między Sławińskim a Bronkowskim doszło do ostrych tarć i wzajemnego „kopania pod sobą dołków", przyczem, do pewnego stopnia, działała tu, znana naogół, rywalizacja między cywilnym a wojskowym wywiadem. Zarówno Sławiński, jak i Bronkowski, znali Polskę tylko z odległych, przedwojennych czasów, obecną zaś Polskę współczesną, tylko na podstawie partyjnych, czy szpiegowskich sprawozdań, lub ustnych informacyj swoich zaufanych ludzi w K.P.P. Naturalnie, za kłócącymi się, stanęły zaraz odpowiednie kliki wewnątrz-partyjne, mające swoje odpowiedniki w kierowniczych, centralnych i okręgowych instancjach w kraju, oraz w kierownictwie zagranicznem, t. j. Politbiurze. W tym czasie skrystalizowały się trzy grupy: klika Leński-Bronkowski-Henrykowski contra klice Sławiński-Marek, oraz trzecia kliczka lodzermenszów, gnąca w lewo, z Rwalem i Albertem (Wigdor Szapiro) na czele. Nici tych nędznych intryg sięgały, oczywiście, do Kominternu, który naogół popierał klikę rządzącą i mającą decydujące stanowisko w partji, t. j. klikę Leński-Bronkowski-Henrykowski, „ambasadorem" której w Kominternie był Knorin. Ale i klika Sławiński-Marek korzystała także z poparcia przedstawiciela Kominternu Manuilskiego; pozatem klika ta miała przewagę wśród aktywu partyjnego w kraju. Trzecia grupa, to niezadowoleni inteligenci, dążący do większej władzy w partji. Dla źródła tych sporów trudno wynaleźć jakiekolwiek polityczne kryterjum, głównem podłożem walki było pchanie się do władzy w partji i chęć opanowania żłobu dla siebie i swoich ludzi. Naturalnie, walkę tych klik zabarwiało się odpowiedniemi różnicami politycznemi; punktem, który powodo-

wał te różnice, była właśnie wspomniana przez nas sprawa strajków.

Wszystkie te niesnaski wybuchły na III Plenum K.C. K.P.P. w czerwcu 1931 roku w Berlinie, przy omawianiu taktyki strajkowej. Dwa jako-tako udane strajki lokalne, a za udane uważa K.P.P. wszystkie, przynoszące przejściową choćby korzyść dla jej agitacji, choćby robotnicy przegrali, wystarczyły Leńskiemu i jego grupie do twierdzenia, że w sytuacji politycznej Polski nastąpił „przełom w kierunku rewolucyjnym" (chociaż już pół roku wcześniej mieliśmy „sytuację rewolucyjną!"), więc należy brać kurs na ogólnokrajowy strajk powszechny, który przy odpowiedniej taktyce K.P.P., stanie się wstępem do „ostatecznego boju o władzę". Temu nieżyciowemu pomysłowi przeciwstawił się ostro Marek twierdząc, że trzeba zacząć od solidnego rozhuśtania fali strajkowej i przez okres powszechnych strajków w poszczególnych gałęziach przemysłu i w oddzielnych ośrodkach, dojść do kursu na strajk ogólnokrajowy, generalny i to też nie o politycznym odrazu charakterze. Rozsądną wogóle tezę Marka, Leński określił, jako „teorję szczebłów", a więc odmianę „oportunizmu".

Z początku większość K.C. opowiedziała się za Markiem, ale oznaka gniewu... Moskwy „narastała w rozwoju przyśpieszonym", więc skończyło się na uchwale kompromisowej. Później K.P.P. stosowała raczej taktykę Marka, ale od czasu do czasu „leńszczaki" proklamowali strajki powszechne, których nikt nie popierał, albo małe garstki robotników. Nie przeszkadzało to, oczywiście, klice rządzącej w rozwinięciu przeciwko „markowcom" naganki, popieranej hałaśliwie przez podlizującą się klikę lodzermenszów i innych fanatycznych „lejbgwardzistów" kliki rządzącej.

III Plenum odbyło się w atmosferze mocno odmiennej niż II-gie. Był to okres już po słynnym zwrocie Stalina „na prawo", polegającym na zahamowaniu tempa kolektywizacji etc., co dodać trzeba, ocaliło Z.S.R.R. przed katastrofą. Położono więc wtedy koniec gadaninie o wojnie, partyzantce i t. p., a nawet zmodyfikowano centralne hasło narodowościowe K.P.P. w duchu interesów bieżących Narkomindiełu. Oto od:

„...samookreślenia aż do oderwania od Polski dla Ukrainy i Białorusi Zachodniej i przyłączenie do Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej",

odjęto część od słowa „i p r z y ł ą c z e n i a". Jedynie w propagandzie, a nie w masowej agitacji komuniści mają wyjaśniać, że po rewolucji jedynem racjonalnem rozwiązaniem tej kwestji będzie zjednoczenie ziem ukraińskich i białoruskich, pod władzą Sowietów. W ten sposób, formalnie zwalono całą odpowiedzialność za to hasło na Komintern, organizujący walki wewnętrzne w Polsce, eliminując z nich rząd Sowietów, jako taki. Przytem kolektywizacja rolnictwa, połączona z uciskiem narodowym w U.S.R.R. i B.S.R.R., wywołała ogromne niezadowolenie w masach naszego chłopstwa kresowego tak, że chcąc je pozyskać dla komunizmu, nie można było odstraszać ich perspektywą sowieckiej okupacji i „kołchozów". Zresztą, komunizm wśród mniejszości narodowych po 1930 roku począł się gwałtownie cofać, — jedynie wśród żydów reakcja antykomunistyczna opóźniła się. Przytem, skoro K.P.P. wysunęła dla Litwinów, Górnego Śląska i Pomorza „samookreślenie" bez żadnych zastrzeżeń, nie było już sensu akcentowania tego co będzie z t. zw. „Ukrainą Zachodnią i Białorusią Zachodnią" po oderwaniu ich od Polski. Teoretycznie biorąc, nawet według nauki Lenina, „samookreślenie" narodu i zarazem już zgóry rozwiązanie tego samookreślenia przez decyzję przyłączenia do Republik Sowieckich, byłoby absurdem zbyt widocznym; absurd ten jednak kultywowała K.P.P. od 1923 do 1931 roku. Zresztą pełny tekst tej uchwały wykazuje, że chodzi tu tylko o figle słowne:

„Podstawowem naszem hasłem, mobilizującem jak najszersze masy ludowe, jest leninowskie hasło walki o „prawo narodów do samookreślenia aż do oderwania". Musimy wyjaśniać masom, że hasło samookreślenia aż do oderwania oznacza: a) zdecydowaną walkę z polskim imperjalizmem przeciw okupacji o wyzwolenie narodowe, b) wolne, nieprzymuszone samostanowienie narodu uciśnionego o swem państwowem istnieniu, c) że przeprowadzenie tego hasła w życie w sytuacji dzisiejszej, możliwe jest tylko drogą wspólnej walki narodów uciśnionych z pro-

letarjatem i chłopstwem pracującem całej Polski, pod hegemonją proletarjatu, pod kierownictwem partji komunistycznej o obalenie burżuazji".

(Broszura „III Plenum K.C. K.P.P.", str. 21).

I zaraz:

„Partja nasza propagować będzie zjednoczenie Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej z U.S.R.R. i B.S. R.R.".

(Str. 22).

Z uchwały tej wynika, że przy „samookreśleniu" np. Lwowa decydowaliby tam tylko Ukraińcy, jako „naród uciśniony", chociaż są w znikomej mniejszości, w Katowicach „uciśnieni" Niemcy, w Wilnie prawie nieobecni Litwini i t. d. Praktycznie zaś, K.P.P. całe to samookreślenie wyobraża sobie w ten sposób: komuniści przeprowadzą rewolucję i ich zjazd o wszystkiem zadecyduje, a ostatecznie zaś ustali dekret Moskwy.

III Plenum nakreśliło „generalną linję" dla partji, w której wprost bije w oczy anarcho-bandytyzm. Strategiczno-taktycznem hasłem tej linji staje się: „przez walki codzienne do decydujących bitew o władzę". Wysuwa się też szereg haseł, mających przyczynić się do zaostrzenia sytuacji politycznej w Polsce, jak: konfiskata środków żywności, samowolne używanie lasów i pastwisk, odbijanie i uwalnianie aresztowanych, rozbrajanie „bojówkarzy faszystowskich", organizacyjne ujęcie pędu czołowych oddziałów proletarjatu i chłopstwa do broni, (do jakiej broni? przez małe czy duże b) budowanie barykad, przecinanie drutów telegraficznych, rozbrajanie policji i t. p. (str. 13 Uchwał). W praktyce, nawoływania te doprowadziły tylko do paru prób rozbijania sklepów kolonjalnych w Warszawie w okresie świąt Bożego Narodzenia w 1932 roku; próby zorganizowania t. zw. „dnia głodu" polegające na demonstracjach bezrobotnych, — nie powiodły się.

Źródłem tych anarcho-bandyckich pomysłów były, obok pogłębiającego się rozbrykania pewnych sfer inteligenckiego lumpenproletarjatu, nadzieje na rewolucję w Niemczech; rewolucję w Polsce III Plenum, podobnie jak XI Plenum Egzekutywy Międzynarodówki Komunistycznej, ujmuje w ścisłym związ-

ku z rewolucją niemiecką. Było to właśnie w okresie poważniejszych walk K.P. Niemiec z propagandą skrajnego nacjonalizmu-hitleryzmu (walk o nieprzewidzianym jeszcze wyniku...); stąd też powstało na III Plenum „nastawienie" na „najściślejszą współpracę K.P.P. z K.P. Niemiec":

> *„Rewolucja proletarjatu w Niemczech, zrywająca podstawowe ogniwo systemu kapitalistycznego w Europie, przyśpieszy rewolucję w Polsce, podobnie jak rewolucja proletarjacka w Polsce, druzgocąc jedno z głównych ogniw systemu wersalskiego i twierdzę wypadową przeciw Z.S. R.R., przyśpieszyłaby zwycięstwo rewolucji proletarjackiej w Niemczech".*
>
> (Str. 14 tamże).

W związku z tem, wzmaga się atak Kominternu na Traktat Wersalski. Zaraz po III Plenum komunistyczne partje: Niemiec, Francji, Anglji, Polski i Czechosłowacji, wydają wspólny manifest p. t.: „Precz ze zbójeckim traktatem Wersalskim!" Charakterystyczne, że o ile K.P.P. w manifeście „odstępowała" lekką ręką zachodnie ziemie Polski Niemcom, to K.P. Niemiec znajdowała w nim pokrzepienie serc dla swych członków; przecież „masy" francuskie, polskie etc. wyrażają gotowość pomocy Niemcom przy odzyskaniu ziem „zagrabionych" przez Francję [1]), Polskę, Danję, Czechosłowację, Belgję i Litwę oraz gotowość poparcia niemieckich żądań o przeprowadzenie Anschlussu Austrji i Gdańska.

W ogłoszonym przez K.C. K.P. Niemiec programie walki o „socjalne i narodowe wyzwolenie" niema mowy o samookreśleniu dla ziem, które w wyniku wielkiej wojny powróciły do swych krajów. Znajdujemy tam tylko żądanie powrotu ich do Niemiec. Trzeba tu przyznać, że w agitacji nacjonalistycznej komuniści niemieccy silniejsi byli w gębie nawet od niemieckich narodowych socjalistów (hitlerowców). Że tak wielka różnica zarysowała się w taktyce K.P.P. i K.P. Niemiec, nie należy się temu dziwić, gdyż wówczas leżała ona na linji interesów Rosji, a to miało decydujące znaczenie. Później po dojściu Hi-

[1]) Francuscy komuniści pewien czas szli w „jednolitym froncie" z... klerykalnymi „autonomistami" alzackimi — wyraźną agenturą Berlina.

tlera do władzy w Niemczech, gdy Z.S.R.R. a wraz z nią i Kominternu, zmieniły swą orjentację polityczną w Europie, K.P.P. znalazła się w nielada kłopocie.

Zaraz po III Plenum, na łamach „Nowego Przeglądu" rozgorzała wojna o „strajk powszechny". Wojna ta dla laika, niezorjentowanego w sprawach komunistycznych, trudna była nawet do spostrzeżenia. Wodzowie kłócili się poprostu o to, kto pierwszy zauważy „oznaki" tego strajku. Gdy Leński kładł nacisk na to, że:

> *„Strajk powszechny w Warszawie stał się realnem zagadnieniem dnia dzisiejszego. A strajk powszechny w centrum dyktatury faszystowskiej może łatwo rozwinąć się w repetycję strajku ogólnego".*
>
> („Nowy Przegląd" z sierpnia 1931 r., str. 14).

oraz przypominał swoje słowa napisane po V Zjeździe:

> *„Byle nie przegapiać momentu, byle kuć żelazo, póki gorące... Dynamika przerastania strajków częściowych w strajk powszechny zależy nietylko od objektywnego rozwoju wypadków, ale i od subjektywnej roli naszej partji",*

to jego przeciwnik — Marek, ujmując tę rzecz bardziej realnie i pisząc o strajku tramwajarzy warszawskich, podkreśla, że:

> *„Kiedy mówimy o tendencji rozszerzenia się strajku, przekształcenia w strajk powszechny danego ośrodka, nie mamy wcale na myśli jakiegoś automatycznego procesu. Niewątpliwie, sam fakt strajku zagrzewa robotników do walki, ale żeby to podniesienie się nastrojów zamienić w czyn — potrzebny jest wysiłek zorganizowany, świadomy, wytężony"*

A dalej:

> *„Wybuchnąć ta walka może początkowo na wąskim odcinku... W odpowiednim momencie rzucić hasło strajku powszechnego robotników danej gałęzi produkcji, albo danego ośrodka".*
>
> (Str. 18 tamże).

Teror też spać im nie daje. W tym czasie zdarzył się na Kresach zamach bombowy na dworzec w Podbrodziu, przyczem

zginął maszynista-kolejarz. W pierwszej chwili, krajowy organ prasowy K.P.P. „Czerwony Sztandar" (drukowany nielegalnie) obwieścił, że była to „prowokacja władz polskich, jak zawsze, gdy komunistom trafi się coś, za co nie chcą ponosić odpowiedzialności. Oburzył się na to jednak Komitet Centralny K.P.P. (analogja z Domskim i katedrą sofijską w 1925 roku), dając jednocześnie zasadniczy wyraz stosunku komunistów do teroru w uchwale swej, gdzie zaznacza:

„Partja występuje przeciw indywidualnym, terorystycznym zamachom poszczególnych towarzyszy bez wiedzy i zgody kierownictwa partyjnego... niesłuszne i dające błędną perspektywę jest twierdzenie, że „indywidualny teror w warunkach wzrostu szerokiego ruchu rewolucyjnego posiada objektywny charakter czynów prowokatorskich". Niesłuszność powiększa się wskutek tego, że twierdzenie to postawione jest w kontekście powstania zbrojnego. Odrzucamy teror indywidualny, który ma zamienić walkę mas. Lecz akty terorystyczne w połączeniu z walką rewolucyjną mas, przechodzących do powstania zbrojnego, stać się mogą celowym dopełniającym środkiem walki. W takich warunkach zbrojna walka mas i jednoczesne akty teroru, czy też zamachy na objekty strategiczne — to ułatwienie zwycięstwa. I dlatego nie wolno nam odrzucać ,a tembardziej piętnować tych aktów, jako prowokację".

(„Nowy Przegląd" z sierpnia 1931 r., str. 80).

Żeby zaś nie było wątpliwości, co do pozytywnego stosunku K.P.P. do aktów terorystycznych, stawia kropkę nad „i" członek Centralnej Redakcji, Rwal, pisząc:

„Krwawe walki z policją bezrobotnych, strajkujących i chłopów, próby budowania barykad podczas demonstracyj, przecinanie drutów telegraficznych i telefonicznych, zabijanie lub rozbrajanie szpiclów i policjantów — oto te nowe zaostrzone formy walki masowej, przerzucające się na coraz to inne ośrodki kraju".

„Metoda czynnego odporu stosowana nie w oderwaniu od konkretnej akcji mas, ale w ścisłym z nią związku,

przyuczy masy do stanowczych wystąpień, wyszkoli kierowników walki zbrojnej, ułatwi masom zdobywanie niezbędnej broni, ułatwi przejście do właściwych form obrony, do właściwych form ataku przy sprzyjających warunkach".

(„Nowy Przegląd" z września — października 1931 r., str. 24).

Pod koniec 1931 roku wielką, choć zakulisową awanturę wywołał swem gadulstwem Stefan Żbikowski, oficer armji sowieckiej w stopniu generała. Ten sowiecki strategik, dobrze wtajemniczony w plany swego sztabu, ogłosił w Nr. 2 wydawnictwa „Żołnierz Rewolucji" [1]) artykuł, podpisany „S", pod tytułem: „Zagadnienia obrony Związku Radzieckiego ze strony wojskowo-strategicznej", z którego uważamy wprost za obowiązek przytoczyć obszerne wyciągi dla zapoznania czytelników z planami naszego sąsiada na Wschodzie. Sytuacja międzynarodowa od tego czasu, w ciągu prawie trzech lat, zmieniła się znacznie, ale nie znaczy to, by sprawy, tu omawiane, straciły na aktualności; dokument ten zawsze będzie posiadał znaczenie, dorównywujące słynnemu memorjałowi Hugenberga z planem najazdu na Sowiety. Wogóle, pewnej modyfikacji uległy tylko w polityce Z.S.R.R. i Kominternu szczegóły, — linja generalna pozostała bez zmian. Dajemy więc głos towarzyszowi generałowi Żbikowskiemu:

„Aktywnie muszą wystąpić masy robotnicze i chłopskie przeciw polskiej burżuazji w razie wojny, współdziałając z armją Czerwoną, która jest zorganizowaną i świadomą armją rewolucji międzynarodowej... A więc tam, gdzie sytuacja będzie temu odpowiadała, w razie maso-

---

[1]) Pismo K.P.P. wydawane do roku 1932 w Niemczech pod redakcją Bronkowskiego, Żbikowskiego, Rwala i Alberta, a poświęcone specjalnie pracy w armji i teoretycznemu omawianiu zagadnień „zbrojnego powstania" i t. p. akcyj dywersyjno-militarnych, kierowane i finansowane faktycznie przez IV Oddział Sztabu Generalnego Armji Czerwonej. Drukowany był w bardzo małej ilości egzemplarzy; należał do najbardziej zakonspirowanych publikacyj komunistycznych.

wego oporu mobilizacji ze strony ludności, należy organizować partyzantkę na tyłach polskich wojsk. W przemyśle i transporcie należy organizować strajki. Ogólny cel tych akcyj — aktywne poparcie Czerwonej Armji, strajk powszechny i powstanie zbrojne dla przekształcenia wojny imperjalistycznej w wojnę domową".

„Skąd grozi Z.S.R.R. główne niebezpieczeństwo uderzenia? Ze Wschodu czy z Zachodu? Ogromne przestrzenie na Wschodzie (w Azji), pustynie i góry, odległość baz wypadowych, jakiemi mogłyby być Mandżurja lub Północno-Zachodnie Indje, od mocarstw najbardziej wrogich w stosunku do Z.S.R.R. (prócz Japonji) i od życiowych ośrodków Z.S.R.R., nie przemawiają za prawdopodobieństwem uderzenia ze Wschodu. Główne uderzenie prawdopodobnie nastąpi więc w Europie. Z głównych baz wypadowych dla uderzenia w Europie może być trzy: 1) Bałtyk i jego wybrzeża 2) Polska z Rumunją i 3) morze Czarne i jego wybrzeża... musimy... rozważyć, która z tych trzech baz będzie przedstawiała główne niebezpieczeństwo, jako najkorzystniejsze dla imperjalistów, mianowicie: 1) jako najkrótsza droga do żywotnych centrów Z.S.R.R., 2) jako mająca najlepsze oparcie w materjale ludzkim i 3) jako położona najbliżej głównych mocarstw kapitalistycznych, wojujących z Z.S.R.R. Widzimy, że pierwszemu i trzeciemu warunkowi odpowiadają wszystkie trzy bazy, natomiast wszystkim warunkom odpowiada tylko Polska".

„W wojnie przeciw Z.S.R.R. państwa te (z wyliczonych trzech baz) skazane będą na masowy regularny przywóz środków techniki wojennej i amunicji z innych państw europejskich. Pod tym względem położenie Polski nie jest pomyślne jak długo niema porozumienia z Niemcami".

Jak widzimy, zaciekawi to nietylko Polaka, ale i Niemca. Autor cytuje z zadowoleniem bratni organ K.P. Niemiec p. t. „Oktober" (wydawany w tychże celach co „Żołnierz Rewolucji"), zapowiadający, że niemieccy komuniści, na wypadek

wojny z Z.S.R.R., przy ewentualnej neutralności Niemiec [1]), gotowi są do czynnej pomocy armji czerwonej:

„Nawet akcje partyzanckie na polskiej granicy ze strony Górnego Śląska, Pomorza, Prus Wschodnich, żeby wiązać siły i pomagać w rozkładaniu się białych armij".

„... baza Bałtyku, która ma korzystną dla wroga stronę, że w oparciu o Estonję i Finlandję przeciwnik może stosunkowo najkrótszą drogą uderzyć na taki ośrodek przemysłowy i polityczny, jakim jest Leningrad. Zajęcie Leningradu oznaczałoby natychmiastowe utworzenie burżuazyjnego rządu rosyjskiego ze stolicą w tem mieście. Stąd wynika, że strategiczne warunki obrony Z.S.R.R. mogą wymagać n a t y c h m i a s t o w e j o f e n s y w y c z e r w o n y c h w o j s k w k i e r u n k u E s t o n j i i F i n l a n d j i d l a u p r z e d z e n i a e w e n t u a l n e j o f e n s y w y p r z e c i w n i k a z Bałtyku i Murmanu w kierunku na Leningrad".

„Tutaj stykamy się z zagadnieniem pierwszorzędnej wagi: czy Czerwona Armja ma wyczekiwać na terytorjum sowieckiem generalnego szturmu interwencyjnych armij np. armji polskiej, czy też powinna przekroczyć granice i stoczyć decydujące boje z armją burżuazji na terytorjum etnograficznej Polski. Zagadnienie to trzeba dokładnie wyjaśnić między innemi, aby uniknąć ciężkiego błędu, jaki popełnił w roku 1920 Domski, który wystąpił przeciw przekroczeniu granic etnograficznej Polski przez wojska czerwone. Sporo młodzieży robotniczej w 1920 roku dało się pociągnąć obłudnym hasłom burżuazji polskiej i jej sługusów P.P.S. i wstąpiło do polskich pułków dla obrony „ojczyzny" burżuazyjnej przed „najazdem" Czerwonej Armji... Z.S.R.R., będąc zmuszony przez państwa kapitalistyczne do wojny, zastosuje taką strategję, jaka będzie najbardziej celowa, mając na względzie, że wojna inter-

[1]) Jak widzimy, wcale z sensem. O powszechnym bloku antysowieckim Anglji, Tybetu, Polski, Niemiec, Litwy i Japonji niema ani słowa. Widzimy jaka różnica jest w poglądach oficera Sztabu armji czerwnej a demagoga z K.C. K.P.P.

wencyjna — to wojna klasowa, i jako taka podlega prawom wojny klasowej: powodzenie jej już na początku mobilizuje masy, każde nowe powodzenie przyśpiesza zwycięstwo i paraliżuje siły przeciwnika. Powodzenie w każdej walce oznacza zajęcie terenu, ruch, posuwanie się naprzód. I odwrotnie, pasywność, wyczekiwanie, paraliżuje własne siły".

„Będąc zmuszony przez imperjalistów do wojny Z.S. R.R. będzie musiał dążyć do najszybszego zakończenia jej przez rozbicie lub zniszczenie armji przeciwnika, przez zajęcie jego terytorjum i ośrodków aprowizujących armję. To ostatnie może być osiągnięte jedynie drogą uderzenia. Szczególnie, jeżeli ofensywa pozwoli rozbić siły przeciwnika, zanim one się skoncentrują i rozwiną do uderzenia".

„Są zwolennicy strategji defensywy, którzy powołują się na ogromne obszary rosyjskie. Słyszy się często zdanie: „Wszak można cofać się aż do Uralu, zmęczyć przeciwnika, a potem go rozbić". Absolutnie niesłuszna strategja z tych względów: 1) Czerwona Armja jest dostatecznie silna do ofensywy, 2) dzisiejsza wojna — to wojna oparta na technice, a cofanie się wgłąb kraju oddaje ośrodki przemysłowe w ręce przeciwnika, 3) wojna przeciw Z. S.R.R., wojna klasowa i cofanie się da możność zmobilizować klasowych wrogów rządu radzieckiego na samym terytorjum Związku, nie mówiąc już o nieuniknionej depresji mas, wyzyskiwanych w państwach kapitalistycznych".

„Niedostateczny rozwój przemysłowy i techniczny pogranicznych państw z Zachodu może znacznie osłabić pierwsze uderzenie białych armij i być korzystny dla ofensywy ze strony Armji Czerwonej dla kolejnego rozbicia armij ewentualnych przeciwników. Taką ofensywę Czerwona Armja może poprowadzić w kierunku Finlandji, Estonji i Łotwy, rozprawiając się z tymi przeciwnikami, lub w kierunku na Bessarabję i Czerniowce, osiągając bez trudu linję Karpat, i w ten sposób znacznie skracając swój front".

„Na korzyść ofensywy w kierunku na Polskę przemawia przychylnie dla Z.S.R.R. i Czerwonej Armji usposobienie ludności Ukrainy i Białorusi Zachodniej, uciskanej w niesłychany sposób przez okupacyjne władze polskie. Zwycięska ofensywa na Polskę zbliży Armję Czerwoną z rewolucyjnym robotnikiem i chłopem Niemiec i zagrozi istnieniu kapitalistycznej Europy".

„...z całokształtu warunków wojny rewolucyjnej wynika, strategja ofensywna, uderzenie w najsłabszy punkt przeciwnika, gdzie jednocześnie pomoc ze strony ludności pracującej będzie najbardziej prawdopodobna i owocna. W tym ostatnim wypadku ofensywie Czerwonej Armji powinno towarzyszyć r ó w n o c z e ś n i e u d e r z e n i e z e s t r o n y s i ł r e w o l u c y j n y c h n a t y ł y b i a ł y c h a r m i j".

„Tezy wojenne VI Kongresu M.K. mówią: 1) że proletarjat winien nietylko aktywnie walczyć o porażkę rządu we własnym kraju, ale i o zwycięstwo państwa radzieckiego, 2) że wobec tego jego taktyka w wyborze rozmaitych środków walki nietylko powinna być określona interesami walki klasowej we własnym kraju, ale również interesami Armji Czerwonej na froncie".

„...powstanie zbrojne... podczas wojny interwencyjnej, szczególnie bliżej frontu lub terytorjów pracujących bezpośrednio na wojnę, takie powstanie będzie miało ogromne znaczenie, szczególnie jeżeli będzie skoordynowane z operacjami Armji Czerwonej na froncie".

„Wobec tego z o r g a n i z a c j ą t a k i e g o p o w s t a n i a n i e m a p o t r z e b y c z e k a ć a ż w c a ł y m k r a j u s y t u a c j a d l a p o w s t a n i a b ę d z i e d o s t a t e c z n i e d o j r z a ł a. To samo tyczy się strajku powszechnego lub strajków częściowych. Nawet krótkotrwały strajk częściowy w transporcie, nawet n i e u d a n y, k o ń c z ą c y s i ę r o z b i c i e m, jeżeli będzie miał miejsce podczas przewozu amunicji lub wojska, będzie miał ogromne znaczenie".

W dalszym ciągu autor podkreśla znaczenie partyzantki w czasie wojny:

„...partyzantka ma znaczenie akcji mobilizującej ludność do walk zbrojnych z białym wojskiem, dla niepokojenia tyłów, zrywania łączności, niszczenia środków komunikacyjnych, dla napadów na sztaby wojsk technicznych i gospodarczych, jako bardziej stojących na uboczu i słabiej ochranianych"...

„...stąd wyciągamy wniosek, że partyzantka na tyłach białych armij jest bardziej skutecznem współdziałaniem z Armją Czerwoną, niż proste przechodzenie rewolucjonistów na stronę Armji Czerwonej".

Mimo tego zastrzeżenia, Żbikowski propaguje także mocno przechodzenie z bronią w ręku na stronę armji czerwonej. Pozatem omawia fachowo, militarno geografję Polski, ewentualne plany strategiczne naszego Sztabu i przebieg mobilizacji, dodając:

„Polska dla przeprowadzenia całkowitej mobilizacji będzie potrzebowała sporego przeciągu czasu, mniejwięcej trzech do czterech tygodni. Już w tym okresie (komuniści) mogą przeciwstawić się wojnie, występując czynnie przeciw przewozowi wojsk, nagromadzeniom materjałów wojennych, organizując strajki antywojenne i t. p.".

Szczegółowo też poucza jak należy przygotowywać się do tej zdradzieckiej roboty. Zwraca uwagę na objekty strategiczne, które K.P.P. musi teraz już czynić niezdolnemi do użytku. Z zakończenia dowiadujemy się, że cała frazeologja i djalektyka „ocen", „nastawień", „analiz", „rezolucyj", to tylko parawanik dla fachowo doskonale obmyślonych planów i zadań militarno-imperjalistycznych Z.S.R.R.:

„Zagadnienie strategji i taktyki wojskowej w tej dziedzinie przygotowania do powstania zbrojnego, zbiega się z zagadnieniem obrony Związku Radzieckiego i walki z wojną".

(„Żołnierz Rewolucji" z listopada 1931 r., str. 32-43).

W Moskwie artykuł Stefana Żbikowskiego wywołał istną burzę. Przecież elaborat jego groził skandalem większym, niż

słynny angielski „list Zinowjewa“ z 1924 roku. Natychmiast polecono Komitetowi Centralnemu K.P.P. skonfiskować wspomniany numer „Żołnierza Rewolucji“, kilka gezemplarzy, które puszczono do kolportażu wśród zaufanego aktywu partyjnego, polecono wycofać z obiegu; nie dopuszczono też do żadnych omówień artykułu Żbikowskiego w prasie partyjnej i dlatego nie dotarł on prawie zupełnie do kraju, t. j. do szerszych kół organizacyjnych K.P.P.

Naturalnie epilog całej sprawy znalazł się później w Komisji Kontrolującej Międzynarodówki Komunistycznej, przed którą gęsto musieli tłumaczyć się, oprócz Żbikowskiego, także Leński i Bronkowski za dopuszczenie do ujawnienia wojskowych tajemnic Z.S.R.R. Nie obeszło się i bez zagadnienia talmudycznego: przecież „rewolucyjne masy“ pod wpływem takich artykułów będą biernie wyczekiwały przyjścia armji czerwonej, zamiast same robić rewolucję. W sferach kierowniczych K.P.P., a więc tam, gdzie o tej sprawie wiedziano, nie odezwał się ani jeden głos protestu, bo sprawę załatwiały sowieckie władze wojskowe... Widocznie jednak Sownarkom wysoko musiał cenić wartość zawodową Żbikowskiego, skoro nawet za taką gaffę, jak mimowolne... zdradzenie „burżuazji“ tajemnic czerwonego imperjalizmu, nie poniósł on większej odpowiedzialności.

Akurat w czasie ukazania się tego artykułu komuniści w Polsce, popierani znowu przez... pepesowców, czynili okropny hałas przeciwko nowemu regulaminowi więziennemu, zrównywującemu ich w prawach z resztą lokatorów więzień. Przecież zupełnie logicznem byłoby stosowanie wobec „towarzyszów“, czy podwładnych generała Żbikowskiego w Warszawie, nie polskiego kodeksu karnego, lecz obowiązującego w „ich“ państwie od 1934 roku dekretu o „karach za zdradę ojczyzny“, który, jeżeli nie przewiduje przebierania schwytanych szpiegów i dywersantów w szare kitle, to tylko dlatego, że na tamtym świecie zarówno polski, jakoteż rosyjski regulamin więzienny nie obowiązują...

Koniec 1931 roku i początek 1932 roku był w K.P.P. okresem jałowych sporów i intryg wewnętrznych klik. W dyskusjach politycznych mówiono wciąż o strajkach, „nowych eta-

pach", „fazach", „wzniesieniach fali rewolucyjnej", „przyśpieszeniu rozwoju elementów kryzysu rewolucyjnego" i t. p. Poważnym etapem fazy przyśpieszenia rozwoju elementów kryzysu K.P.P. było wprowadzenie w tym czasie w Polsce sądów doraźnych. Pod wpływem tego, dynamika automatycznego procesu ucieczki ludzi z K.P.P. przybrała tendencje rozszerzenia się w ogólny rozkład. Kierownictwo z trudem opanowało jakotako sytuację. W tym czasie mnożą się wypadki przechodzenia komunistów do legalnych partyj robotniczych, głównie P.P.S. i „Bundu" [1]).

W marcu 1932 roku, jak grom z jasnego nieba, spadło na K.P.P. proklamowanie przez P.P.S. na dzień 16, tego miesiąca, strajku powszechnego przeciwko t. zw. ustawie scaleniowej (ubezpieczeniowej). Znowu życie realne sprawiło uczonym z K.P.P. prawdziwy kawał; przecież w okresie faszyzmu, który jest formą imperjalizmu, najnowszej fazy rozwoju kapitalizmu i t. d., „socjalfaszyści" m u s z ą łamać każdy strajk, — „niemożliwością" więc staje się, aby P.P.S. proklamowała i przeprowadzała strajk i to do tego jeszcze powszechny. Sekretarjat Krajowy K.C. K.P.P. wydaje więc odezwę, w której z głupia frant twierdzi, że:

> *„...wodzowie P.P.S., udając, że to oni proklamowali strajk powszechny, czynili wszystko, by do strajku nie dopuścić (któż więc go proklamował? — może sanacja? — uwaga autora)".*

Takie stanowisko Sekretarjatu K.C. oburzyło Leńskiego. Według niego, nie mogło ono trafić do przekonania ani pepesowcom, ani członkom kompartji (zupełnie słusznie!). Uwagi swe Leński zamieścił w „Nowym Przeglądzie" z mies. maja 1932 roku, str. 10-11. Własne atoli jego tłumaczenie, tego niezgodne-

[1]) Objaw, który byłby dodatni, gdyby rzeczone partje twardo podkreślały różnice pomiędzy swoim programem i ideologją a komunizmem, jak to czyniła P.P.S. w dawnych latach. Obecnie jednak jest to często proces czysto mechaniczny. Komunista, przechodząc do P.P.S., pozostaje takim samym komunistą nadal, często nawet gada tym samym żargonem; Żydzi np. usprawiedliwiają się i przed sobą i przed członkami K.P.P. ze swego „hańbiącego" czynu tem, że przeszli do socjal-faszystów, by ich nawracać.

go z naturą faktu, nie może trafić do przekonania chyba już nikomu:

„...nowe manewry P.P.S. mają typowo prewencyjny charakter. Są to manewry zapobiegawcze przed narastającą rewolucją proletarjacką. Taki charakter miało proklamowanie przez P.P.S. jednodniowego strajku powszechnego w całej Polsce. Fakt ten sygnalizuje zmianę w taktycznem nastawieniu P.P.S.".

„Proklamowanie przez P.P.S. strajku powszechnego w dniu 16 marca było manewrem na wielką skalę. Zaskoczyło ono w pewnej mierze naszą partję".

(„Nowy Przegląd" z mies. maja 1932 r., str. 10-11).

Dalej piętnuje „prawicowy" błąd, że:

„P.P.S. odgrywa rolę czynnika rozpętującego rewolucyjne wystąpienia mas, czynnika ułatwiającego nam, dzięki swej legalności, poprowadzenie mas".

(Str. 10 tamże).

Niestety, z tem „ułatwieniem" tak jest w rzeczywistości. Z punktu widzenia politykierstwa, ktoś może się cieszyć z tego, że P.P.S. swoją konkurencją płata figle komunistom, patrząc dalej zaś — nie ulega wątpliwości, że pogłębiająca się od 1932 roku polityka P.P.S., sprowadzająca się do „pryncypjalnej" opozycji antyrządowej, strajkomanji, przejmowania formułek komunistycznych, aż do „obrony Z.S.R.R. przed wojną imperjalistyczną" włącznie (hasło wysunięte przez O.M. T.U.R.-a w 1933 roku z okazji Międzynarodowego Dnia Młodzieży), przygotowuje grunt dla swego grabarza. Niebezpieczeństwo tego procesu dla państwa osłabione jest tylko tem, że właśnie od tego czasu masy odsuwają się od Komitetu Centralnego K.P.P. i od Centralnego Komitetu Wykonawczego P.P.S. To odsuwanie się proletarjatu od garstki menerów komunistycznych powoduje wśród tych ostatnich jeszcze większą nienawiść do P.P.S. Leński jest zdania, że:

„...większą rolę w naszej agitacji winny odgrywać hasła, które tworzą linję podziału między obozem komunizmu... a socjalfaszyzmu... — hasła dyktatury proletarjatu, hasła rządu rad delegatów robotniczych, chłopskich i żoł-

nierskich, powstania zbrojnego, jako jedynej drogi do obalenia dyktatury burżuazji, oraz obrony Z.S.R.R.".

(Str. 13 tamże).

Pomówimy o tem jeszcze, pisząc o okresie po styczniu 1933 roku. W owym czasie proces zwężania się granic komunizmu i pewnych odłamów socjalizmu dopiero się zaczynał; jego względna powolność doprowadza Leńskiego do pasji:

„Trzeba raz nazawsze w świadomości całej partji utrwalić, że jednolity front zdołu, to wspólna walka z dołowymi robociarzami z P.P.S., „Bundu" i t. d. pod kierownictwem komunistów... Ale to nie znaczy, że i delegat pepesowski (na fabryce), przeprowadzający stanowisko swej partji, może być również naszym sprzymierzeńcem. Tylko ten delegat, który działa wbrew dyrektywom otrzymywanym zgóry, może tworzyć z nami jednolity front zdołu. A takich jest niewielu".

(Str. 16 tamże).

Jednocześnie przestrzega jednak przed zbytniem awanturnictwem:

„Wszelkie gołosłowne szermowanie strajkiem powszechnym obniża autorytet partji w masach i ułatwia socjalfaszystom podrywanie zaufania wśród mas do naszej partji".

(Str. 15 tamże).

Że to nic nie pomogło zobaczymy w 1933 roku, gdy to „gołosłowne szermowanie" „przybrało tendencje" chronicznej manji.

Zachwianie się jednolitości kierownictwa partyjnego, o czem już wspominaliśmy, oraz „nowa" sytuacja, t. j. „manewry P.P.S. na wielką skalę", skłoniły władze K.P.P. do szybkiego zwołania VI Zjazdu partyjnego. Kampanja przedwyborcza do tego Zjazdu polegała na skrzętnem utrącaniu „markowców" na stanowiskach decydujących w partji i wyznaczaniu na ich miejsce „leńszczaków", którym zlecano przeprowadzenie odpowiednich „wyborów", t. j. poprostu mianowanie delegatów tych, którzy im najlepiej odpowiadają.

Jeszcze przed Zjazdem odbyło się latem 1932 roku XII Plenum Egzekutywy Kominternu, poświęcone głównie „przygotowaniu“ rewolucji w Niemczech. Że tam naprawdę przygotowywała się rewolucja, ale rewolucja... hitlerowska, komuniści nie zdawali sobie zupełnie sprawy. To też XII Plenum obwieszcza triumfalnie „koniec stabilizacji kapitalistycznej“, choć przecież stabilizacja ta skończyła się właściwie już w 1929 roku na rzecz kryzysu światowego, jakiego świat jeszcze nie widział. Ale pozatem Komintern nie ma właściwie nic do powiedzenia; miele dalej proroctwa o nastaniu nowej ery wojen i rewolucyj i t. d. Naogół, obłędne kombinacje o jakimś „jednolitym“ świecie kapitalistycznym, przeciwstawionym Z.S.R.R., ustępują spowrotem miejsca odwiecznym marksowskim spekulacjom o wewnętrznych sprzecznościach kapitalizmu:

> *„Na gruncie olbrzymiego zaostrzenia przeciwieństw między państwami imperjalistycznemi i wewnętrznych przeciwieństw klasowych w świecie kapitalistycznym, na tle wzniesienia rewolucyjnego, w krajach kapitalistycznych i przyśpieszonego dojrzewania w słabszych ogniwach kryzysu rewolucyjnego (Niemcy, Polska, kraje bałkańskie), wobec końca względnej stabilizacji kapitalizmu — dokonywa się przejście do nowej serji wielkich, gwałtownych starć między klasami a państwami, do nowej serji rewolucyj i wojen“.*

Sam VI Zjazd K.P.P. odbył się w październiku 1932 roku na Białorusi Sowieckiej. Przewaga „leńszczaków“ była na nim zgóry zapewniona. Nosił on pozatem bardziej urzędowo-sowiecki charakter, niż dotychczasowe zjazdy; oprócz zwykłych przedstawicieli Kominternu, W.K.P. i Komunistycznej Partji Niemiec, zjawiła się na nim zupełnie oficjalnie delegacja władz sowieckich: przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych B.S.R.R. (czyli premjer rządu sowieckiego na Białorusi) — Gołodied, sekretarz K.C. kompartji Białorusi — kaukazczyk Gikałło, oraz kierownik polityczny (Politruk) sztabu armji „zachodniego frontu“ w Smoleńsku — generał Aronsztam (niegdyś sekretarz K.C. K.P.Z.B., używający pseudonimów: „Artur“ i „Czerniak“); dwaj pierwsi występowali, jako gospodarze Zjazdu, i wygłaszali mowy antypolskie. Dodać musimy, że działo się to

już w czasie, gdy rząd moskiewski począł umizgać się do Polski, przestraszony postępami Japonji w Mandżurji i zapowiadającem się zwycięstwem Hitlera.

Punktem wyjściowym uchwał politycznych VI Zjazdu była zacytowana już uchwała XII Plenum Kominternu. Sam Zjazd właściwie powtarza tylko za panią-matką pacierz:

„...węzłowym punktem dojrzewania kryzysu rewolucyjnego w Europie są Niemcy... Polska podchodzi bezpośrednio do kryzysu rewolucyjnego... z przyśpieszonemi przesłankami elementów kryzysu rewolucyjnego".

(Broszura „VI Zjazd K.P.P.", str. 3).

VI Zjazd ujawnia z większą nieco otwartością słabe miejsca rozwoju K.P.P., — niewiadomo po co, bo mniej miejsca zajęłoby wyliczenie „mocnych":

„Tempo rozkładu socjalfaszyzmu i ludowofaszyzmu nie odpowiada ogólnemu rozwojowi ruchu rewolucyjnego — tempo zdobywania większości w takich ośrodkach, jak: Warszawa, Łódź, Górny Śląsk, jest zbyt powolne i musi być znacznie przyśpieszone".

(Str. 8-9 Uchwał).

Następnie Zjazd konstatuje słabość organizacyjną wśród bezrobotnych, na wsi (stwierdza się np., że w rozruchach chłopskich w Lesku w Małopolsce komuniści byli nieobecni), wśród mniejszości narodowych, oraz wśród pracujących robotników, głównie metalowców i kolejarzy. W stosunku do wsi Zjazd czyni zarzuty organizacjom miejscowym, że zbytnio przejęły się akcją bojkotu podatków (jeżeli jakiś gospodarz nie zapłaci podatku, bo nie ma z czego — komuniści zaraz ogłaszają, że jest to ich sukces), a zaniedbały, a nawet zgoła zaniechały, „walki o ziemię", która stanowi dla K.P.P. „główne ogniwo walki na wsi". Szczególne oburzenie wyraził Zjazd za nieumiejętność wykorzystania przez miejscowych komunistów form walki, przy wybuchających po wsiach rozruchach:

„Z całą stanowczością trzeba wykorzeniać w naszym aktywie swego rodzaju pański, pogardliwy, niechętny stosunek do żywiołowych form walki na wsi, jak np.: podpalenia, bojkot opłat targowych i t. p.".

„Wychodząc z założenia, że przyjęte przez V Zjazd sformułowanie hasła walki o ziemię (ziemia dla chłopów i robotników rolnych) w praktyce osłabiało mobilizowanie mas chłopskich przez partję, Zjazd postanawia przywrócić dawne brzmienie tego hasła „ziemi dla chłopów bez wykupu", które jak najściślej wiązać trzeba z hasłem rządu robotniczo-chłopskiego. Nie zmienia to stosunku partji do zabezpieczenia interesów robotników rolnych przy podziale ziemi".

(Str. 13).

Druga część tej uchwały wzbogacona została pewną „nowością". Zasadnicze hasło w sprawie ziemi zmodyfikowano w ten sposób, że komuniści „nie dają" ziemi robotnikom rolnym, a tylko chłopom; robotnicy rolni stanowić mają materjał dla przyszłych „sowchozów", „fabryk chleba", które mają uniezależnić dyktaturę proletarjatu od chłopstwa, stawiającego — jak wiemy choćby z przykładu Rosji — wielki opór przy skolektywizowaniu roli. Uchwałę tę przyjął VI Zjazd jednomyślnie, przecież sam K.C. ją przedłożył, ale po paru tygodniach Kominterm zmienił ją, usuwając moment rewizji uchwały V Zjazdu, udział zaś fornali w przyszłym podziale ziemi podkreślił jeszcze mocniej. Tak wygląda samodzielność K.P.P. ...

Sporo czasu VI Zjazd poświęcił sprawie „trockistów":

„...wzmocnienie walki z trockizmem, wyrastającem w Polsce na gruncie ideologji kostrzewizmu, konserwowanej przez niedobitki grupy prawicowej".

(Str. 17 Uchwał).

W ciągu 1932 roku istotnie wyłoniła się na żydowskim terenie K.P.P. grupa z b. kombundowcami: Aleksandrem Mincem i Abe Flugiem, oraz wybitnym literatem żydowskim (żargonowym) Deutscherem (Krakowskim) na czele, otwarcie przyznająca się do Trockiego, za co usunięto ją z K.P.P. Ruch ten znaczenia nie miał i nie ma: cała jego działalność sprowadziła się do wydania po polsku kilku broszur Trockiego i paru publikacyj prasowych (przeważnie w języku żydowskim), a pozatem wywołał on parę bijatyk w dzielnicy żydowskiej Warszawy, pomiędzy zwolennikami Stalina, a Trockiego. Później gru-

pa ta rozbiła się na dwie części, t. j. czystych trockistów i na t. zw. „abistów" (od imienia Abe Flug), którzy stali się wreszcie zwolennikami Warskiego i Kostrzewy.

Mimo błahości tej frondy, K.P.P. musiała na nią rzucić całą swą potęgę; trzeba było pokazać bolszewikom, że, gdy Stalin walczy u siebie z „czołowym oddziałem kontrrewolucji", jak nazwał „trockistów", to i K.P.P. dzielnie mu sekunduje; dalej, naganka na Minca etc. odwracała uwagę szerszych mas partyjnych od poważniejszych tarć klikowych w K.P.P. Walka z trockizmem posłużyła też do dalszego mieszania z błotem prawicowych wodzów: na III Zjeździe dostało im się za Guryna, na V-m — za „Pietrka", a teraz pisze Leński w komentarzu do uchwał VI Zjazdu:

> *„Nie ulega wątpliwości, że antypartyjna i renegacka działalność tej grupy, będącej faktycznie agenturą socjalfaszyzmu, idzie na rękę defensywie w jej walce z K.P.P. Moralno-polityczną odpowiedzialność za tę grupę ponoszą: Warski i Kostrzewa, którzy do tej chwili nie skapitulowali przed partją".*
>
> („Nowy Przegląd" z listopada — grudnia 1932 r., str. 9).

Walka Leński-Marek o taktykę strajkową zakończyła się pełnem zwycięstwem pierwszego. Marek musiał odbyć nawet pokutę, t. j. przeprowadzić samokrytykę swych poglądów. Na wszystkich zjazdach partyjnych K.P.P. muszą być już tacy pokutnicy, bo inaczej byłoby zbyt nudno; same frazesy rewolucyjne i formułki leninowsko-stalinowskie nie wystarczą. Główny intrygant przeciw Markowi, jego dawny kolega „po kądzieli pecekowskiej", Henrykowski mógł z triumfem pisać:

> *„VI Zjazd naszej partji potępił oportunistyczne wahania, jakie w niektórych ogniwach partji ujawniły się w związku ze sprawą strajku powszechnego".*
>
> („Nowy Przegląd" z listopada — grudnia 1932 r., str. 26).

VI Zjazd wziął też „kurs na ogólnokrajowy strajk powszech-

ny", by „doprowadzić masy do powszechnego strajku politycznego", pod kierownictwem kompartji:

„Systematyczne popularyzowanie tego strajku należy wiązać z propagandą powstania zbrojnego... Jednocześnie należy pamiętać, że rewolucyjny strajk powszechny w warunkach kryzysu rewolucyjnego stawia wręcz przed masami zadanie bezpośredniej walki o władzę, a przed partją organizację sił dla powstania zbrojnego".

(„Uchwały VI Zjazdu", str. 15).

Ale najważniejszą z prac VI Zjazdu było uchwalenie projektu programu K.P.P. Program ten robi wrażenie poprostu jakiegoś rozporządzenia wykonawczego do programu Kominternu z roku 1928 (przyjętego na VI Kongresie) i t. p. enuncjacyj. Odrazu rzuca się w oczy, na co nieraz już zwracałem uwagę, że ten „polski" ruch polityczny nawet nie stara się nawiązać do jakichkolwiek polskich tradycyj politycznych: od S. D.K.P. i L., K.P.P. przyjęła jedynie:

„...jej stałe braterstwo broni z rewolucją rosyjską, jej nieprzejednanie wrogi stosunek do wszelkich przejawów szowinizmu, nacjonalizmu"...

(„Projekt programu K.P.P." broszura z lipca 1932 r., str. 3).

t. j. jedynie te zasady, które „zbliżały S.D.K.P. i L. do bolszewizmu". „Mieńszewicką puściznę (?) P.P.S.-Lewicy" K.P.P. „odrzuca" (tamże str. 3-4), program zaś swój opiera na zasadach „leninizmu, będącego marksizmem".

Cały ten elaborat Rynga przedstawia się, jako 32-stronicowa sałatka z enuncjacyj Bucharina i Varga'ego. Główną jej oryginalność stanowi chyba nieciekawy styl; pozatem autor lży w niewybredny sposób „kontrrewolucyjną socjaldemokrację" (str. 8-9), nie zadając sobie najmniejszego trudu z zobrazowaniem różnych w niej prądów; P.P.S. i „Bund" pakuje się do wspólnego kotła, dodając do nich jeszcze trockizm. Stosunek do Polski pozostaje negatywny:

„...Polska burżuazja stanowi obóz warowny i graniczną twierdzę światową (?? — chyba światowego?) imperjalizmu przeciwko Z.S.R.R."

(Str. 11 tamże).

Dalej ex-profesor wyższej uczelni powtarza stare banialuki, jakoby:

„Państwo Polskie powstało... jako przedmurze imperjalizmu Ententy przeciw rewolucji proletarjackiej, jako ogniwo imperjalistycznego systemu wersalskiego"...

(Str. 11 tamże).

O tem, że ten „imperjalizm Ententy" w latach 1918 — 1920 często wręcz ignorował interesy tego swojego „przedmurza", o tem, że „przedmurze" to o szereg swych interesów musiało walczyć poprostu zębami i pazurami, wbrew woli Ententy, elita umysłowa K.P.P. jeszcze nie wie... wie zato, że:

„...burżuazja polska włada na mocy imperjalistycznych podbojów... Górnym Śląskiem i „korytarzem", ciemięży „wolny" Gdańsk (tak!! — str. 13, — to jarzmo polskie zrzuci zapewne p. Forster! — uwaga autora)".

W programie tym rzuca się w oczy, że jego społeczno-gospodarcza treść nie daje właściwie nic nowego ani oryginalnego. Długa litanja żądań, zapełniająca trzeci rozdział, mogłaby się znaleźć prawie w niezmiennej formie w programie każdej partji socjalistycznej, czy nawet wielu odłamów „faszyzmu". Mamy więc hasło nacjonalizacji wszystkich przedsiębiorstw wielkoprzemysłowych, środków komunikacji, banków i handlu hurtowego, jakoteż całego handlu zagranicznego; o „nacjonalizacji" drobnego przemysłu i handlu, przeprowadzonej przecież z tak wesołymi skutkami przez rewolucję rosyjską w 1917 — 1921 latach, niema ani słowa. „Dyktatura proletarjatu" poprzestanie na „wszechstronnem popieraniu kooperacji spożywczej" (str. 20); wynikałoby więc, że rewolucyjny komunizm byłby bardziej oportunistyczny od... niektórych radykałów-hitlerowców z ich fantastycznymi planami socjalizacji całego handlu spożywczego. Oczywiście, szczerość tych zapowiedzi komunistycznych, obliczonych na wprowadzenie w błąd drobnego kupca i rzemieślnika, można skontrolować jedynie w świetle bogatego, bardzo bogatego, doświadczenia polityki komunistów w Sowietach wobec „drobnomieszczaństwa". K.P.P., gwarantując temu „drobnomieszczaństwu" pewną wolność obrotu towarowego, umizga się i do inteligencji pracującej (str. 23), „któ-

ra dopiero w budownictwie socjalistycznem może znaleźć całkowite zastosowanie swoich sił i zdolności", oczywiście, K.P.P. rozciągnie nad nią kontrolę"; zapowiada się nawet „zużytkowanie doświadczenia i wiedzy wychodźców z... burżuazji (chodzi zapewne o tow. Henrykowskiego!) i „obszarnictwa", naturalnie, też pod „ścisłą kontrolą". Jedynie w ustępach, poświęconych chłopstwu, jaskrawie przebija się azjatycki „socjalizm" pańszczyźniany w postaci azjatyckiego krętactwa. Zapowiada się tedy „oddanie chłopom skonfiskowanej ziemi" (str. 19), aby dalej zapowiedzieć znowu „przechodzenie... szerokiej masy chłopskiej... od niższych (kooperatywy) do wyższych (kołchozy) form gospodarki"; zresztą, znaczna część wielkich posiadłości ma być odrazu przekazana pod „zarząd organów dyktatury proletarjackiej" (str. 19).

Wszystko to atoli nie stanowiłoby właściwie podstaw do istnienia K.P.P. w jej obecnym charakterze. Na podstawy te natrafiamy dopiero przy „kwestji narodowościowej":

> *„...w stosunku do Ukrainy Zachodniej do Białorusi Zachodniej i terytorjów litewskich (ta ogólnikowa forma, zdaje się wskazywać, że i sam p. prof. Ryng niebardzo wie, gdzie tych terytorjów należałoby szukać — uwaga autora) zwycięstwo rewolucji proletarjackiej w Polsce oznacza... całkowite urzeczywistnienie prawa do samookreślenia aż do oderwania od Państwa Polskiego... Ludność Wilna sama zadecyduje o swej przynależności państwowej. Zwycięska rewolucja proletarjacka usunie wszelkie zapory do zjednoczenia... narodów ukraińskiego i białoruskiego".*

Dlaczego K.P.P. nie rzuca wprost hasła inkorporacji tych ziem do U.S.R.R. i B.S.R.R., wyjaśniliśmy; to samo stanowisko zajmuje projekt programu wobec Górnego Śląska i... „Pomorskiego Korytarza". Natomiast wobec Gdańska rzuca hasło, na które wreszcie machnęli ręką, chwilowo przynajmniej, nawet hitlerowcy:

> *„W stosunku do Gdańska K.P.P. zwalcza narzucone mu jarzmo Polski i Ligi Narodów... uznaje prawo ludno-*

ści gdańskiej, siłą oderwanej od Niemiec, do ponownego złączenia z Niemcami".

(Str. 21-22 tamże).

Co słowo, to większa nikczemność i podłość w stosunku do naszej ojczyzny! Gdybyśmy pozwolili tym zdrajcom realizować ich program, to w krótkim czasie nie znalazłaby się w Polsce ani piędź ziemi rdzennie polskiej; wszystkie nasze terytorja rozdaliby sąsiadom: Kresy Wschodnie Rosji, podobnie postąpiliby z Małopolską Wschodnią, Wilno oddaliby Litwie, Górny Śląsk i Pomorze wraz z Poznańskiem Niemcom, i wreszcie okrojona o Kresy Wschodnie, Małopolskę Wschodnią, Górny Śląsk, Pomorze i jakieś mityczne „terytorja litewskie", Polska miałaby zostać częścią Z.S.R.R., albowiem jest to „socjalistyczna ojczyzna proletarjatu całego świata" (str. 16 tamże).

Litanja dobrodziejstw, pod któremi aż jęczą obywatele Rosji, zajmuje też dużą część programu K.P.P.

Motywacja dlaczego mamy wyrzec się niepodległości wygląda dość osobliwie:

„*Szczególnie silne węzły wspólnych interesów i braterstwa broni łączą proletarjat polski z proletarjatem Z. S.R.R. Przez szereg dziesięcioleci robotnik polski razem z robotnikiem rosyjskim, ukraińskim, łotewskim, gruzińskim i t. d. walczyli ramię przy ramieniu przeciw caratowi*"...

(Str. 16 tamże).

Czyżby jednak p. profesor nie zdawał sobie sprawy, że wszyscy ci Polacy, Ukraińcy, Gruzini i inni „inorodcy" walczyli ramię przy ramieniu właśnie o wyłamanie się z ram państwa, opartego na pełnem zdeptaniu zasady narodowościowej, państwa — gigantycznej Międzynarodówki, sprzęgniętej despotyzmem paru jednostek. Zresztą i on nie śmie postawić sprawy jasno, łudząc Polskę jakąś chiwińsko-bucharską „niepodległością":

„*Polska Republika Radziecka zawrze braterski sojusz ze Związkiem Sowieckim i z każdym narodem, który uwolnił się od kapitalizmu*".

(Str. 22 tamże).

Jest to atoli sojusz dość osobliwy, bo oparty:

„...na zasadzie... centralizacji sił wojskowych i gospodarczych".

(tamże).

Zawracanie głowy z tą niepodległością! — powtórzymy za tow. Leńskim. Konia z rzędem i pensją „pół-funka" temu, kto wyjaśni nam na czem będzie polegała różnica między tym „sojuszem" a „sojuszami" różnych maharadżów z Anglją.

Uzupełnia ten program stek wymysłów na wszystkie obozy polityczne w Polsce aż do anarchistów włącznie, którzy „włączają się w jednolity front kontrrewolucyjnych sił". Dowiadujemy się też, że:

„Najpoważniejszemi transmisjami faszyzmu polskiego do mas... są... partje „przedmajowe", partje t. zw. opozycyjne".

(Str. 27-28).

Jednakże i ten program uległ później pewnym zmianom w związku z wypadkami w Niemczech. Bezpośrednio po VI Zjeździe K.P.P., jej umizgi do szowinizmu niemieckiego doszły do szczytu. W końcu 1932 roku kompartje Polski i Niemiec wytworzyły wspólny „Robotniczy Komitet Polsko-Niemiecki", który denuncjował „burżuazję i rząd faszystowski Piłsudskiego" o:

„...przygotowanie gruntu dla wojennej okupacji Gdańska... dla zagrabienia Prus Wschodnich i zachodniej części Górnego Śląska".

(„Nowy Przegląd" styczeń — luty 1933 r., str. 110).

„Komitet" ten zwołał na 29 stycznia 1933 roku do Gliwic "kongres mas pracujących obu części Górnego Śląska" — „kongres walki przeciw hecy nacjonalistycznej". Delegacja „polska" przedstawiała się na nim niezbyt imponująco: 52 delegatów na 349. Komuniści niemieccy z Neubauerem na czele wymyślali na hitleryzm etc., ani słowem atoli nie zdradzając chęci odstąpienia komukolwiek choćby piędzi niemieckiej ziemi. Natomiast wszyscy mówcy „polscy" powtarzali o „samo-

określeniu Górnego Śląska aż do oderwania"; w powitaniu K.C. K.P.P. na tym zjeździe znajdujemy i takie kwiatki:

> *„Po 11 latach okupacji polskiej na Górnym Śląsku... K.P.P. oświadcza, że zwycięski proletarjat polski... przekreśli wszystkie orzeczenia traktatu wersalskiego w stosunku do Górnego Śląska i do Korytarza Pomorskiego i zapewni ludności tych ziem prawo samookreślenia aż do oderwania od Polski".*
>
> (Str. 112 tamże).

Charakterystyczne atoli, że jeszcze w lipcu 1933 roku K.C. K.P.P., opracowując zmiany w projekcie programu K.P.P., absolutnie nie zmienił tych punktów — zmiany owe są dość drugorzędne, a więc: „bardziej uwypuklono dynamiczne czynniki kapitalizmu" i t. p.; część programu poświęcono „wrogim komunizmowi ideologjom", uzupełniono obfitemi obelgami przeciwko trockistom, rozszerzono ustęp, potępiający przedwojenną S.D.K.P. i L., a zwłaszcza P.P.S.-Lewicę. Okazuje się tu, że cała rola tradycji tych partyj w życiu K.P.P. polega na tem, że stała się ona źródłem „oportunistycznych odchyleń... stanowiąc ich główne źródło ideologiczne" („Nowy Przegląd" z lipca 1933 r., str. 43). Na czem polega wyciągnięcie przez komunistów doświadczeń ze swej haniebnej klęski w Niemczech, doprawdy trudno się połapać.

W wybranym przez VI Zjazd Komitecie Centralnym przeważali działacze, oddani Leńskiemu. Właściwe kierownictwo partji — Politbiuro — zmieniło się nieznacznie: ubyli tylko: Bratkowski (Sochacki, był to początek jego likwidacji...) i Marek, jako „ukryci" opozycjoniści, chociaż obaj w składzie K.C. pozostali. W Politbiurze zasiedli: Leński, Bronkowski, Burzyński, Sławiński i Bielawski (Paszyn Jan), który przed samym Zjazdem wymieniony był w drodze wymiany personalnej więźniów politycznych do Z.S.R.R. Kandydatami do Politbiura byli: Henrykowski, Próchniak, Korczyk i Horenko. Z pośród członków Politbiura sprawiał Leńskiemu kłopot tylko Sławiński; Paszyn zaś był niepewny, gdyż sercem sprzyjał on Markowi, aczkolwiek jasno nie wypowiadał się po czyjej stronie stoi.

W związku z ówczesną sytuacją w Niemczech do szczytu łajdactwa dochodzi stanowisko K.P.P. wobec naszych ziem za-

chodnich. Uchwały VI Zjazdu mocniej podkreślają hasło „oderwania od Polski" Górnego Śląska i Pomorza, odezwa zaś K.C. K.P.P. zaraz po Zjeździe „do ludu górnośląskiego" może być porównana jedynie do omówionego artykułu Żbikowskiego:

„Zbójecki traktat wersalski, narzucony narodowi niemieckiemu przez koalicję zwycięskich w wojnie imperjalistycznej wielkich rabusiów imperjalistycznych Ententy — rozdarł Górny Śląsk, oddał Gdańsk pod jarzmo Polski imperjalistycznej, stworzył Korytarz Polski, sztucznie dzielący Prusy Wschodnie od Niemiec... Imperjalizm polski grozi wojenną okupacją Gdańska, by zagrabić Prusy Wschodnie i zachodnią część Górnego Śląska".

„K.P.P. oświadcza obecnie, po jedenastu latach okupacji (?) polskiej na Górnym Śląsku. wobec ludu górnośląskiego, wobec narodu całej Polski i Niemiec, wobec narodów całego świata:

Zwycięski proletarjat polski, po obaleniu panowania imperjalistycznego burżuazji polskiej, przekreśli wszystkie orzeczenia traktatu wersalskiego w stosunku do Górnego Śląska i do Pomorskiego Korytarza, zapewni ludności tych ziem prawo do samookreślenia aż do oderwania od Polski".

Zdaje się, że jeżeli polski robotnik jeszcze nie odwrócił się zupełnie od tych płatnych zdrajców i oszczerców Polski, to tylko dlatego, że dokumenty tego rodzaju rzadko dochodzą do niego i treść ich nie zawsze mu jest znana.

A już w parę tygodni potem „rewolucyjna sytuacja" w Niemczech skończyła się rozwiązaniem, które stało się punktem wyjścia nowego etapu historji-rozkładu Kominternu i K. P.P.

ROZDZIAŁ VII.

Wypadki, jakie rozegrały się w styczniu 1933 roku i umożliwiły dojście przywódcy narodowych socjalistów w Niemczech — Hitlerowi do władzy, stworzyły nowy czarny okres nietylko dla komunizmu niemieckiego, ale i komunizmu międzynarodowego wogóle. Nie jesteśmy w możności omówić tu wszystkich tych wypadków, gdyż zanadto rozszerzyłyby one ramy naszej pracy. Musimy tylko podkreślić, że klęska K.P. Niemiec była klęską całego Kominternu, a w pierwszym rzędzie Komunistycznej Partji Polski. Zaznaczałem wielokrotnie, że „rewolucji polskiej" nikt z elity komunistycznej nigdy zbytnio nie brał serjo, — zawsze pojmowano ją, jeżeli już nie jako okupację rosyjską, to jako epizod rewolucji niemieckiej. Teraz i ta „rewolucja niemiecka" okazała się wydętym balonem, który prysł jak bańka mydlana. Klęska komunistów niemieckich była druzgocząca, nieoczekiwana; Komintern został nią zaskoczony i na pewien okres kompletnie zdezorjentowany. Nadto, klęska kompartji Niemiec była dla K.P.P. wielką porażką i to nietylko ideowo-polityczną, ale i organizacyjną; przecież i Politbiuro i jej Centralna Redakcja miały siedzibę w Berlinie, „Nowy Przegląd" drukował się w Gliwicach, powszechnie zaś sądzono, że każdy rząd niemiecki, a cóż dopiero tak antypolski, jak hitlerowski, będzie im udzielał łaskawej gościny. Tymczasem w Niemczech po przewrocie stała się rzecz straszna. Komunistów poczęto prześladować i na gwałt całe Politbiuro oraz wszystkie agentury K.P.P., rezydujące w Niemczech, musiały na gwałt likwidować się i uciekać na wszystkie strony: jedni

do Czechosłowacji, drudzy do Gdańska (chociaż i tam niedługo popasali), inni do Danji, Holandji, Szwajcarji, a jeszcze inni aż do Konstantynopola. Głównego prokurenta moskiewskiej centrali — Leńskiego, zatrzymała policja w Berlinie, gdzie przesiedział miesiąc czasu, no, ale wpływy sowieckie w Niemczech miały jeszcze pewne znaczenie, zwłaszcza w sferach wojskowych, i udało im się wielkiego rewolucjonistę wydobyć z więzienia i samolotem wywieźć z granic Niemiec do Gdańska, gdzie znalazł gościnę u jednego z dyplomatów...

Na czoło zagadnień komunizmu wysuwa się teraz zagadnienie „jednolitego frontu" socjalistów z komunistami. Jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy II Międzynarodówka i Socjal-Demokracja Niemiec pierwsze zwracały się o to do Kominternu, ten jednak odpowiedział kpinami. Dopiero po klęsce, polecił on swym sekcjom zwracać się do „socjalfaszystowskich" partyj z propozycją wspólnej walki z wrogiem, którego, oczywiście, uznano za wroga w skali światowej. Było już, naturalnie, zapóźno i praca nad budową jednolitego frontu, trwająca do dziś, sprowadza się do kłótni i wzajemnego zwalania winy za opanowanie Niemiec przez faszyzm.

K.P.P. musiała z miejsca przepisać propozycje Kominternu i skierować je do P.P.S., „Bundu" i t. d., żądając dodatkowo ogłoszenia jednodniowego strajku przeciwko nowej ustawie o ubezpieczeniach i wspólnej walki z polskim faszyzmem, chociaż zaraz zobaczymy, że było to wszystko ordynarnym humbugiem. Tymczasem zaś, chodziło K.P.P. o usprawiedliwienie się w oczach mas z bezprzykładnej klęski, jaką w Niemczech poniósł komunizm, i o ścisłe wykonanie rozkazu Moskwy.

Leński po zmontowaniu rozbitego kierownictwa, przystępuje do „wyjaśniającej kampanji". Stwierdza on, że:

„Frazeologja jednościowa socjal-demokratycznych oszustów przybrała niebywałe rozmiary, dezorjentując masy robotnicze i hamując rozkład w szeregach socjal-demokracji".

(„Nowy Przegląd" z maja — czerwca 1933 r., str. 3).

Dalej tłumaczy, że Komintern musiał manewrować:

„Socjal-faszystowska komedja jednolitofrontowa rozbiła się o jasne, konkretne, zrozumiałe dla każdego robot-

nika (w rzeczywistości zaś nawet wybitni członkowie K. P.P. tego nie rozumieli — uwaga autora) propozycje Międzynarodówki Komunistycznej, polecającej swoim sekcjom podjęcie w obliczu szerokich mas „jeszcze jednej próby utworzenia za pośrednictwem partyj socjal-demokratycznych jednolitego frontu walki z socjal-demokratycznemi masami robotniczemi".

(Str. 4 tamże).

Całą winę klęski niemieckiej ponoszą, oczywiście, według Leńskiego, socjaldemokraci. „Bystry" umysł Leńskiego dostrzega jeszcze jedno niebezpieczeństwo dla polskiego proletarjatu — oto, szowinistyczna frazeologja hitleryzmu, przed dojściem do władzy, budziła w Polsce zrozumiałe obawy, że triumf jej w Niemczech stanie się hasłem do bezpośredniego ataku na nasze ziemie; dodajmy, że na środowisko, w którem obraca się 80% ludzi Leńskiego, triumf ten zrobił wrażenie wstrząsające i pod jego wpływem nastroje propolskie w ghetto wzrosły potężnie. Przepowiednie Leńskiego, jak zwykle, zawiodły:

„Z przyjściem Hitlera do władzy rozognił się antagonizm polsko-niemiecki, systematycznie podsycany przez imperjalistów polskich, wyciągających swoje łapy po Gdańsk".

„Międzynarodowy proletarjat jest nieprzejednanym wrogiem wersalskich traktatów, opartych na grabieży i uciśku narodów".

(Str. 7 tamże).

Hasło K.P.P. na wypadek wojny brzmi dalej: „główny wróg we własnym kraju". Doprawdy, to obłędne stanowisko komunistów wywołuje już tylko uczucie litości!

W dotychczasowej taktyce jednolitego frontu zachodzi tylko ta zmiana, że dopuszcza się teoretycznie porozumienie lokalnych organizacyj K.P.P. i P.P.S. dla konkretnych akcyj strajkowych czy antyrządowych, dalej, „wbrew socjalfaszystowskim wodzom". Socjal-demokracja nadal odgrywa „rolę najważniejszej opory społecznej burżuazji w klasie robotniczej"; swoje owieczki zaś pociesza się tem, że:

„...mimo krwawego teroru stoimy przed nowem rewolucyjnem wzniesieniem w Niemczech".

(Str. 15 tamże).

Stali komuniści przed tem wzniesieniem rewolucyjnem już w maju 1933 roku, stoją dotąd i, zdaje się, że jeszcze bardzo długo stać będą. Tymczasem zaś Komintern w marcu 1933 roku poprostu z wisielczym humorem pociesza, że:

„Ustanowienie dyktatury faszystowskiej, która niszczy wszystkie złudzenia demokratyczne mas, uwalnia te masy od wpływu socjal-demokracji, przyśpiesza tempo rozwoju Niemiec ku rewolucji proletarjackiej".

Logicznie biorąc wynikałoby z tego, że zwycięstwo hitleryzmu i ruchów analogicznych było sukcesem... klasy robotniczej i komunizmu, oraz że komuniści powinni wołać: „Niech żyje dyktatura faszystowska Hitlera!"

W tymże czasie spada na K.P.P. nowy kłopot w postaci polepszenia się stosunków politycznych Polski z Sowietami. Tu już mamy czystą komedję! K.P.P. raz udaje, że o niczem nie wie, drugi raz — bredzi jak w malignie. Przecież do tego polepszenia dążyły same Sowiety, którym jest ono niezaprzeczenie potrzebniejsze, niż nam, tymczasem K.P.P. głędzi, że to „szantaż" ze strony Polski i demonstracja wobec imperjalistów Zachodu dla „wytargowania" dla siebie lepszych warunków „w bloku antysowieckim". Poprostu, opanował leaderów komunistycznych w Polsce strach, że za chwilę nikt już nie będzie potrzebował ich marnych usług. Oto, jak tłumaczą pakt, określający napastnika, podpisany w Londynie w czasie nieudanej konferencji gospodarczej:

„Podpisanie przez rząd polski t. zw. paktu wschodniego, czyli paktu ośmiu państw, nie oznacza bynajmniej zerwania z antysowiecką polityką imperjalistyczną i z planami kontrrewolucyjnego najazdu na Związek Sowiecki. „Pakt wschodni" jest olbrzymim sukcesem nieugiętej polityki pokojowej rządu sowieckiego, który odrzuca nowy podział świata przez wielkich zbirów imperjalistycznych pod nazwą rewizji traktatu wersalskiego".

(„Nowy Przegląd" z lipca 1933 r., str. 8).

Po brutalnym języku memorjału Hugenberga, po „pakcie czterech", K.P.P. na sygnał z Moskwy musiała przekonać się do traktatu wersalskiego i schować na tymczasem „samookreślenie dla Pomorza". Zaś podczas dyskusji w Sejmie nad paktem o nieagresji z Z.S.R.R., nowy nabytek parlamentu z K.P.P., poseł Chil Rozenberg, plótł dnia 18 stycznia 1933 roku:

„...pakt, pod którego osłoną imperjalizm polski coraz intensywniej przygotowuje się do wojny antyradzieckiej... W postępowaniu rządu widoczne są wpływy międzynarodowych sztabów imperjalistycznych, które dążą do przyśpieszenia wojny".

(„Nowy Przegląd" Nr. 1-2 z 1933 r., 115).

Latem 1933 roku hałaśliwa agitacja antyrządowa niektórych menerów Stronnictwa Ludowego doprowadziła w wielu powiatach Małopolski (Ropczyce, Łańcut) do słynnych zajść chłopskich przeciwko opłatom podatkowym. K.P.P., mając na tym terenie swe organizacyjne jednostki, mogła w tych zajściach brać udział, mimo ich prymitywno-reakcyjnego charakteru, prowokując jak najostrzejszy ich przebieg. „Leńszczakom", którzy wówczas trzęśli całą partją, zamajaczyło się już „powstanie zbrojne", „rewolucja agrarna", „setki tysięcy walczących chłopów" etc. Zagraniczne kierownictwo mityguje ich nieco, wzywa do ostrożności, do nieprzeceniania sytuacji. „Znakomity" znawca spraw rolnych Henrykowski, typowy handełes galicyjski z dyplomem doktora praw, znający teren wiejski chyba z pobytu u teścia swego („burżuja" — właściciela garbarni pod Włocławkiem), wykłada:

„Ruch powstańczy wśród chłopstwa galicyjskiego sygnalizuje narastanie rewolucji agrarnej".

(„Nowy Przegląd" z lipca 1933 r., str. 14).

Konflikty wiejskie powodują zmianę stanowiska K.P.P. w sprawie cen produktów rolnych. Ta część jej programu najwymowniej świadczy, że jedynym jego celem jest łapanie zwolenników. Dotąd komuniści byli partją ściśle robotniczą, domagali się cen jak najniższych, teraz widząc, że demagogiczny ruch Stronnictwa Ludowego za podwyżką cen ziemiopłodów, przybiera nieraz formy antyspołeczne, „rewolucyjne", tak miłe komunistom, nawet, gdy są zwrócone wręcz przeciwko klasie ro-

łotniczej (próby strajków aprowizacyjnych, polegających na niedostarczaniu produktów do miast, jakie miały miejsce we wrześniu 1932 i 1933 roku), zaczynają przełapywać program Stronnictwa Ludowego. Czasami wręcz trudno zrozumieć o co im chodzi:

> *„Demaskując ogólne hasło Stronnictwa Ludowego podniesienia cen na zboże, jako hasło kułacko-obszarnicze, wykazując masom, że oznacza ono premje rządowe, ulgi taryfowe, podatkowe i inne dla obszarników i kułaków — winniśmy popierać wszelkimi sposobami i organizować walkę chłopów i średniaków przeciw obdzieraniu ich przez rekinów kapitalistyczno-obszarniczych przy pomocy obniżania cen na zboże i skupowania za bezcen trzody i nabiału".*
>
> (Str. 20 tamże).

Wogóle, nadzieje K.P.P. na terenie chłopskim wzmagają się. Wodzowie K.P.P. chwalą się w tym czasie, że lada dzień nastąpi wielki rozłam w Stronnictwie Ludowem na ich korzyść, wymieniają nawet, zdaje się, bez żadnych podstaw, grupę posłów na czele z Wroną, Pacem i Mochniejem, którzy jakoby mają przejść do nich względnie stworzyć nowe stronnictwo na wzór dawnej Niezależnej Partji Chłopskiej.

W rzeczywistości zaś, wpływy K.P.P. na wsi wciąż maleją. Właśnie w tym czasie następuje nowy kryzys w par excellence chłopskich przybudówkach kompartji, t. j. K.P.Z.U. i K.P.Z.B., który jest dalszym ciągiem tragedji ukraińskich i bolszewickich komunistów. Naprężenie na Ukrainie Sowieckiej rośnie za rządów nowego jej dyktatora Postyszewa, który umyślnie przysłany został z Moskwy dla przeprowadzenia rusyfikacyjnego kursu. Wybitny literat Chwylowy i komisarz oświaty Skrypnik kończą z tego powodu śmiercią samobójczą; Szumski, Maksymowicz i cała masa emigrantów komunistycznych — Rusinów z Polski dostaje się do więzienia; dla K.P.Z.U. jest to cios ostateczny — zostaje ona zdyskredytowana w oczach mas ukraińskich.

Dalszy etap likwidacji resztek samodzielności ukraińskiego komunizmu (K.P.Z.U.) przypadł na lata 1933 — 1934. W okre-

sie tym, różne zmiany w sytuacji międzynarodowej, jak: dojście do władzy Hitlera, trudna sytuacja wewnętrzna na Ukrainie Radzieckiej i idący w parze z nią głód, wywołały silne ożywienie w ukraińskim obozie nacjonalistycznym; zaś K.P.Z.U. znalazła się w przykrem położeniu, gdyż aktywność ta zwróciła się zarówno przeciwko Polsce, jak i przeciwko Z.S.R.R. Teror bolszewicki na Ukrainie Radzieckiej przekroczył w tym okresie bodaj rozmiary z czasów Dzierżyńskiego, — jakakolwiek samodzielność poglądów członków partji była bezwzględnie prześladowana, urojone podejrzenia oficjalnych sfer Charkowa w stosunku do wielu wybitnych dotąd działaczy w ruchu komunistycznym poszły tak daleko, że w rezultacie szereg z nich znalazło się w więzieniach sowieckich. Pod zarzutem prawicowo-oportunistycznych odchyleń i nacjonalizmu znaleźli się członkowie Biura Politycznego K.P.Z.U.: Baraba, Kosar, oraz inni wybitni działacze, jak: Bej, Lwiwskij-Rozenberg, Chaba, Jarema etc. Naturalnie, z miejsca osadzono ich w więzieniach sowieckich i nazwano zdrajcami i prowokatorami.

Obszernych danych o opozycji Baraby i Kosara dostarcza artykuł W. Stasiaka (recte Berek Berman, z pochodzenia Żyd rosyjski, osiedlony w Warszawie; do kresowego ruchu komunistycznego wszedł dopiero w 1930 roku) p. t. „Oczyścić K.P.Z.U. od agentów nacjonalizmu", zamieszczony w „Nowym Przeglądzie" Nr. 1 ze stycznia — lutego 1934 r. Wywody tego „hajdamaka" z Walicowa [1]) robią wrażenie przedziwne. Z jednej strony, żeruje on na niezadowoleniu wschodnio-małopolskich chłopów z kryzysu etc., skierowując je przeciwko Polsce, z drugiej atoli, pieni się przeciwko tym, którzyby chcieli walczyć z Polską, bez opierania się o Charków. Dla pogodzenia tej sprzeczności łapie się manewru, który możnaby było nazwać istotnie „wyrafinowanym", gdyby nie był poprostu bez sensu: oto, wmawia on w swych towarzyszy, że ukraińscy teroryści z U.W.O. i U.O.N., którzy w Małopolsce niszczą folwarki i objekty kolejowe, mordercy ś. p. Tadeusza Hołówki i Ministra Pierackiego, są... sprzymierzeńcami „polskiej burżuazji". Już VI Zjazd K.P.P. wyimaginował sobie „służebną rolę U.O.N. wobec

[1]) Nazwa ulicy w Warszawie, przy której zamieszkiwał Berman.

polskiego imperjalizmu", teraz Stasiak woła patetycznie, że, „należąc do U.O.W., nie można faktycznie walczyć z polską okupacją!" (tamże str. 67).

Oczywiście, aresztowanych Ukraińców w Rosji oskarżono o związki, Bóg wie, z kim. Jednych o kontakt z U.O.W., innych z Hitlerem, a jeszcze innych wprost z polską defensywą. Szkoda, że nie starczyło im fantazji, by związać ich także z Trockim. W rezultacie w K.P.Z.U. powstał nowy „kryzys", który wykazuje cały rozkład „ukraińskiego" komunizmu.

Nieco później, jeszcze gorszy los spotkał komunistów białoruskich. Na Białorusi Sowieckiej w Mińsku, dzieją się rzeczy, które wprowadziły w zdumienie niejednego, z pośród nieznających się na czekistowskiej technice władców moskiewskich. Wszyscy b. posłowie z b. „Hromady" i „Zmahanja" „męczennicy więzień faszyzmu polskiego": Rak-Michajłowski, Miotła, Wołoszyn, Dworczanin, Bursewicz, Wołyniec, Gawrylik, Kochanowicz i inni, przedtem najgorliwsi komuniści, dostają się do więzień G.P.U., jako „prowokatorzy" i „agenci defensywy i II-go Oddziału", „nacjonal-faszyści". Cała ta plejada stanowiła skrajnie moskalofilskie skrzydło białoruskiej lewicy, wysługujące się Moskwie najżarliwiej w jej aneksyjnych planach co do naszych wschodnich terytorjów.

Jednakże, ci służalcy Moskwy stali się wreszcie dla niej samej niewygodni. Wpłynęła na to i polityka zagraniczna Sowietów, dążąca w tym okresie do nawiązania normalnych stosunków z europejskiemi państwami; bodźcem zaś do tego stała się niepewna sytuacja polityczna na Dalekim Wschodzie. Jednocześnie Moskwa postanowiła uporządkować stosunki wewnętrzne u siebie, zwłaszcza w republikach, przylegających terytorjalnie do naszego państwa; bądź co bądź Dworczanin etc. są Białorusinami i mogło w nich odezwać się poczucie narodowe, na widok niebywałego niszczenia i włościaństwa białoruskiego i kultury białoruskiej. Wieść o ich uwięzieniu wywołała wśród Białorusinów niebywałe zdumienie; jak mogło się stać, aby jednostki dotychczas nieskazitelne i duszą oddane komunizmowi, nagle mogły przemienić się w gorliwych pracowników wywiadu polskiego? Nie zależy nam bynajmniej na obronie

aresztowanych, sami bowiem poszli drogą, która, wcześniej czy później, zaprowadzić ich musiała do lochów G.P.U., pobyt w których będzie dla nich zasłużoną pokutą za krzywdy wyrządzone naszemu państwu, niemniej objektywnie stwierdzić wypada, że głosy, jakie ukazały się na łamach prasy białoruskiej (chociaż lojalność tej względem naszego państwa pozostaje także pod znakiem zapytania), są zupełnie słuszne.

W Nr. 2 czasopisma „Rodnyj Kraj" z dnia 25 stycznia 1934 roku znajdujemy wstępny artykuł, któremu trudno odmówić słuszności:

> *„To, co się obecnie dzieje w Sowieckiej Białorusi, wywołuje ogólne oburzenie u wszystkich świadomych Białorusinów, wywołuje krzyk gniewu i protestu oraz potępienia czerwonym katom narodu białoruskiego. Sowieckie władze, które już w roku 1920 przyniosły zdecydowane uderzenie inteligencji białoruskiej, sadzając za kraty albo posyłając na Sołówki... około 200 przedstawicieli białoruskiego świata naukowego, profesorów uniwersytetu z rektorem Piczetą na czele... obecnie uczynili nowe „puszczenie krwi Białorusinom". I tym razem ofiarą gwałtu są właśnie ci..., którzy przez swą naiwną wiarę w przychylność partji komunistycznej do wyzwoleńczego ruchu białoruskiego odegrali u nas bardzo niedodatnią rolę... niemal wszyscy posłowie polskiego sejmu Klubu „Zmahanje", i niemal wszyscy przywódcy „Hromady"... aresztowani zostali w Mińsku i oddani pod sąd... ale zarzuty oskarżenia, które im są czynione, wywołują głęboką pogardę dla oskarżycieli, których jedynym argumentem jest świadome i bezgraniczne kłamstwo".*

Dla przeciwdziałania głosom protestu, Komintern wydał po polsku i w języku białoruskim, obrzydliwą broszurę p. t. „Wykrycie bandy prowokatorów Łuckiewicza — Dworczanina — zwycięstwem ruchu narodowo-wyzwoleńczego (tak!!) na Białorusi Zachodniej". Nigdy chyba Komintern nie sfabrykował takiego steku bredni, zawartych już w samym tytule: imputuje się tym komunistom białoruskim kontakt z t. zw. „polonofi-

lami" jak Łuckiewicz, których oni przecież w najbrutalniejszy sposób zwalczali; sam Komintern musiał napisać:

„Wielu wyda się to dziwnem i niemożliwem: jakto: Wołoszyn i Miotła, Gawrylik i Dworczanin, którzy przez tyle lat stali na czele ruchu narodowo-wyzwoleńczego, którzy wygłaszali takie rewolucyjne przemówienia w sejmie i na wiecach, wzywając... do walki z rządem polskim... jakże mogli oni znaleźć się na czele organizacji kontrrewolucyjnej?"...

(„Wykrycie bandy i t. d.", str. 7).

I my możemy powtórzyć to pytanie, zastępując jedynie ruch „narodowo-wyzwoleńczy" słowami: moskalofilska dywersja. Jednakże, Komintern i G.P.U. zainscenizowały w Mińsku „śledztwo", w wyniku którego wspomnianą broszurę upiększono „zeznaniami osobistemi" Dworczanina etc., „przyznających się", że „szykowali się do obalenia władzy radzieckiej i ponownego zaprowadzenia panowania obszarników i kapitalistów na Białorusi Radzieckiej". Kto posiada choć odrobinę logiki, zeznaniom tym nie da wiary. Gdyby nawet oskarżeni przy pomocy znanych środków G.P.U. zmuszani byli do zeznań, i tak nie mogliby wymyślić takiej fantazji. Oto Dworczanin miał zeznać:

„Zamierzaliśmy wprowadzić konstytucję burżuazyjną, któraby wszystkie prawa i przywileje dawała burżuazji, obszarnikom i kułakom. Dążyliśmy również do tego, by znowu zaprowadzić ustrój kapitalistyczny, zarówno w mieście, jak i na wsi... Chcieliśmy... znieść 7-8-godzinny dzień roboczy... stworzyć wojsko burżuazyjne i policję"...

(„Wykrycie bandy i t. d.", str. 4-5).

W tymże stylu utrzymane są rzekome zeznania Kochanowicza — jednej z najpocieszniejszych figur, niesławnej pamięci Sejmu 1922 — 1928, znanej z przywłaszczenia artykułów spożywczych (kotleta) z bufetu na dworcu Głównym w Warszawie w kwietniu 1925 roku (w stanie nietrzeźwym, oczywiście). Otóż, i on miał władzom G.P.U.-owskim oświadczyć:

„Od początku swego istnienia Białoruski Klub Poselski — popierał rząd polski".

(Str. 6 tamże).

A Bursewiczowi, b. sekretarzowi generalnemu „Hromady", miała nawet majaczyć się w głowie wojna antysowiecka:

> *„W roku 1930... w Wilnie postanowiono, że do chwili wybuchu wojny między Polską a Z.S.R.R., która powinna rozpocząć się jesienią 1933 roku, albo wiosną 1934 roku..." i t. d.*
>
> (Tamże str. 24).

Nic dziwnego, że jedno z wileńskich pism białoruskich „Białoruskaja Krynica" porównało ten dziki proces do procesu czarownic. Nie bez słuszności pismo to, w artykule p. t. „Judaszowa polityka" (Nr. 4 z dn. 21.I. 1934 r.), pisze:

> *„Broszura („Wykrycie prowokatorskiej i t. d.") ta jest naprawdę straszną swym cynizmem, fałszem i bezgraniczną podłością. Sprawa jest w tem, że ostatnio bolszewicy wsadzili do więzienia wielu Białorusinów... Trzeba ten naprawdę straszny fakt czemś usprawiedliwić, czemś przykryć. To też Sowiety zmyślili zarzucić aresztowanym ich współpracę z polską defensywą, w celu zakabalenia białoruskich włościan i robotników... treścią tej „sławnej" broszury, odsłaniającej istotne oblicze polityki sowieckiej w stosunku do Białorusinów".*

Zdaje się, że ostatnie posunięcia władców moskiewskich na t. zw. B.S.R.R. i U.S.R.R., wykazujące istotne oblicze moskiewskiego komunizmu, który, szlakiem zniszczenia inteligencji białoruskiej i ukraińskiej, nawet najbardziej oddanej Sowietom, dąży do zmoskwiczenia tych terenów, — zadają jednocześnie śmierć ukraińskiemu i białoruskiemu komunizmowi. Niektórzy z jego wodzów skończą „karjerę", napewno w tych samych Sołówkach, co Maksym Żeleźniak, który też „wyzwalał" Ukrainę z pod „polskiego jarzma" w przymierzu z Rosją, a skończył w więzieniu. Ci działacze są już niepotrzebni Moskwie; K.P.Z.B. mogą przecież kierować „Białorusini" z końcówkami nazwisk na: *man, berg* i *stein*, którzy w potrzebie będą i Australijczykami.

A K.P.P. przez cały rok 1933 rozkładała się moralnie i politycznie. Błoto, którem obrzucano się w czasie walk wewnętrznych, stało się już środkiem niewystarczającym, — postanowio-

no także pławić się i we krwi własnych ludzi, doprowadzając tu i owdzie do skrytobójczych morderstw..., które później partja usiłuje przypisać policji.

Latem 1933 roku tworzy się w Warszawie nowa opozycyjna polska grupa robotnicza, poważniejsza i liczniejsza niż „pietrkowcy", bo licząca kilkaset osób, z b. strażakiem Ałykowym na czele, znanym pod pseudonimem „Mirek" (stąd nazwa „mirkowcy). Grupa ta, obok postulatów, zbliżających ją do „trockistów", jak: walka z biurokratyzmem partyjnym, ze śmieszną teorją socjal-faszyzmu etc., występuje też przeciwko „samookreśleniu dla Górnego Śląska i Pomorza", co świadczy o jej polskim charakterze. Część jej, w początkach 1934 roku, przyłącza się do P.P.S., reszta działa dalej, jako „Opozycja Robotnicza", wewnątrz K.P.P. Jak jednak stosunki w K.P.P. deprawują jej członków świadczy, że przejście do P.P.S. elementów dotąd nieposzlakowanych z punktu ocenia się w kompartji, jako „defensywiacką robotę". A takich drobnych secesyj w K.P.P. mamy coraz więcej. Skamle też Leński, że:

> *„Słabość życia politycznego w komórkach rodzi nastroje niezadowolenia, których nasze komitety dzielnicowe nawet nie sygnalizują w porę. Dlatego grupki opozycyjne (nietylko trockistowskie) „wybuchają" często znienacka, zaskakując kierownictwa okręgów. Tak się dzieje w Warszawie i w Zagłębiu Dąbrowskiem zarówno w organizacjach partyjnych, jak i młodzieżowych".*
>
> („Nowy Przegląd" z sierpnia 1933 r., str. 47).

Klęska niemiecka, niepowodzenia wywrotowych akcyj w Polsce, pokojowa polityka rządu polskiego, oraz występujące tu i owdzie, oznaki powolnej poprawy życia gospodarczego kraju, wywołują w szeregach K.P.P. apatję, a gdzieniegdzie wyraźne rozczarowanie. „Sny o potędze" nie spełniły się; coraz widoczniejszem staje się, nawet dla komunisty, że fala rewolucyjna idzie nie w górę, a opada w dół; tezy, oceny i uchwały Komitetu Centralnego i Kominternu stają się pustymi frazesami. Ale, pomimo wszystko, wiatrak agitacyjny miele i miele dalej.

W tym właśnie okresie komuniści wydają w Łodzi pismo legalne p. t. „Kronika", z którą warto się zapoznać zgrubsza. Mamy więc w niej to samo ujadanie na wszystko, co się w Polsce dzieje, i na znienawidzoną P.P.S., to samo wysławianie stosunków sowieckich jak w nielegalnej prasie komunistycznej. O objektywizmie, z jakim ta prasa informuje swych czytelników, świadczy, że w okresie zbliżenia Z.S.R.R. do Polski, w „Kronice" nie mamy o tem ani słowa; jedynie w Nr. 4 z dnia 5 sierpnia 1933 roku, denuncjuje rząd polski przed swymi chlebodawcami, że:

„...z ramienia swego Führera Rauschinga (poseł niemiecki w Warszawie — uwaga autora) składa wizytę rządowi polskiemu w Warszawie... i t. d."

(Str. 1).

Pozatem, wciąż ta sama, ciągnąca się w nieskończoność, kronika spraw chińskich, ciągłe zapewnienia, że plajta K.P. Niemiec jest jakiemś dzikiem nieporozumieniem, które, lada chwila, pryśnie pod ciosem wyimaginowanej proletarjackiej rewolucji.

Wogóle, cała legalna prasa komunistyczna wypełniona jest banialukami, z dwoma najcharakterystyczniejszymi rysami: jarmarczną reklamą Sowietów i wymyślaniem na P.P.S., jak wogóle na każdego, kto ośmiela się dążyć do jakiejkolwiek poprawy bytu robotnika i stosunków społecznych wogóle, bez upoważnienia i subsydjów Kominternu. I tak, każdemu kto otworzy komplet wydawnictwa „Ze Świata" odrazu rzuca się w oczy napaść na pepesowców; dużo miejsca zajmuje też kronika niemiecka (są to czasy rządu v. Papena), utrzymana w stylu sławnych komunikatów sztabowych z czasów Wielkiej Wojny. Np. w Nr. 12 z dnia 18.VII. 1932 roku, a więc na pół roku przed takiem załamaniem się komunizmu niemieckiego, jakiego nie widziała historja ruchów rewolucyjnych od XVI w., jakiś p. Hugo Obst. pisze:

„Ludność pracująca Niemiec... przeciwstawiła (hitlerowcom)... zwarty, jednolity front wszystkich pracujących... w całych Niemczech stanęły barykady... O bezsil-

ności policji świadczy fakt... i t. d.... Świat pracy w walce z faszyzmem przechodzi do ofensywy".

(„Ze Świata" Nr. 12, str. 2).

A w miesiąc później:

„Głosy oddane na awangardę wzrosły... Obóz antyfaszystowski wyszedł bardziej skonsolidowany... siły jego wzrosły i rosną w toczącym się boju".

(„Ze Świata" Nr. 14, str. 1).

Dalej już cytować artykułów zawartych w tych pismach nie będziemy, bo wszystkie one nie mają żadnej wartości i świadczą jedynie o nicości ideologji komunistycznej. Z końcem 1932 roku „Ze Świata" zostało zamknięte przez władze.

W końcu 1933 roku, zbiera się w Moskwie XIII Plenum Komitetu Wykonawczego Kominternu. Przebieg jego — to prawdziwy obraz jałowości, niemniej rewolucyjna perspektywa skrzypi dalej:

„Nadzwyczajne napięcie zarówno wewnętrznych przeciwieństw klasowych w krajach kapitalistycznych, jak i antagonizmów międzynarodowych, świadczy o takiej dojrzałości objektywnych przesłanek kryzysu rewolucyjnego, że w chwili obecnej świat bezpośrednio już podchodzi ku nowej turze rewolucji i wojen".

(Broszurka „XIII Plenum Komitetu Wykonawczego M.K.", str. 8).

Uchwały stwierdzają w roku ostatnim w wielu krajach wzrost produkcji w szeregu gałęziach, w szczególności w czarnej i kolorowej metalurgji [1]), w przemyśle chemicznym i włókienniczym, ale tłumaczą go wyłącznie konjunkturą „wojenną" i „zbrojeniową". Stwierdzają też zastój i upadek w innych gałęziach przemysłu, jak: budowy maszyn, budowlanym, produkcji wielu przedmiotów codziennego użytku, a ostateczny wniosek, że następuje „jeszcze większe zaostrzenie powszech-

[1]) „Czarna" oznacza przemysł żelazno-stalowy; „kolorowa" — miedziany, cynkowy etc. Są to niedołężne przekłady z technicznej terminologji rosyjskiej (czornaja, cwietnaja).

nego kryzysu kapitalizmu". Równocześnie zaś uchwała wróży na dwoje:

„Objektywne tendencje przyśpieszonego dojrzewania kryzysu rewolucyjnego... bynajmniej nie oznaczają, że rozwój rewolucyjny idzie w górę żywiołowo, albo bez przeszkód... Rozwój rewolucyjny jednocześnie jest utrudniany i przyśpieszany faszystowskim szałem burżuazji".

(Tamże).

Widzimy więc z niej, że jest jednocześnie „źle" i „dobrze". Jest to znana formuła djalektyki marksistowskiej, przy pomocy której da się wytłumaczyć wszystko i — nic.

Uchwała XIII Plenum widzi też wzrost sił rewolucyjnych w Japonji (??) i wzrost „rewolucyjnej nienawiści proletarjatu" w Niemczech (chyba przeciwko rodakom towarzyszy: Lampego i Henrykowskiego), gdzie rozpoczyna się już „nowe wzniesienie rewolucyjne"; pozatem Komintern widzi je wogóle we wszystkich krajach, chwilowo pokłóconych z Rosją. Wobec Polski uchwała ta zachowuje rezerwę:

„W Polsce masowym strajkom robotników towarzyszą wielkie wystąpienia rewolucyjne wsi polskiej"...

„Przyśpieszone narastanie kryzysu rewolucyjnego" etc. w stosunku do Polski gdzieś zginęło. Zresztą na całym świecie:

„...w każdej chwili nastąpić może przełom, który oznaczać będzie przekształcenie kryzysu ekonomicznego w kryzys rewolucyjny".

(Str. 14 tamże).

Oczywiście, wojna antysowiecka sroży się w tej przepowiedni dalej:

„Położenie międzynarodowe nosi charakter wojny światowej".

(Tamże).

Siłami tej wojny są teraz Japonja, Niemcy i... Anglja, zaś we Włoszech i w Polsce intrygują przeciwko Z.S.R.R. Niemcy (polityki rządu naszego, który dąży do pacyfikacji stosunków sąsiedzkich i z Z.S.R.R. i z Niemcami jednocześnie, nawet ta-

ki znawca polityki międzynarodowej, jak Saul Amsterdam, nie zrozumie); nadto:

„Faszystowski rząd Niemiec, główny podżegacz wojenny w Europie, prowokuje zamęt w Gdańsku... Europa stała się składem prochu, który lada chwila może wylecieć w powietrze“.

(Str. 17 tamże).

Ale mimo wszystko „prawo samookreślenia aż do oderwania“ dla Górnego Śląska i Pomorza obowiązuje dalej, tylko dla Pomorza gdzieś uleciało... Widocznie nasza gospodarka w Gdyni zrobiła na Radku w czasie jego pobytu nad Bałtykiem, tak dobre wrażenie, że kazał ją nam zostawić. Zarazem K.P.P. ma protestować przeciwko przyłączeniu tych ziem do „katowskiej Trzeciej Rzeszy faszyzmu“ (str. 20). A więc ma to być „samookreślenie“ w sensie negatywnym, a absurdalnym, z punktu widzenia rozwoju i egzystencji gospodarczej i politycznej, tak małego obszaru.

Jak zawsze, centralne miejsce w uchwale, zajmuje nawoływanie do „ofiarnej obrony Z.S.R.R.“.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że uchwała ta musiała przejść przez cenzurę Politbiura W.K.P., działającego w porozumieniu z Narkomindiełem. Niektórzy nasi naiwni politycy lubią rozwodzić się nad różnicą zdań, lub rozbieżnościami, między polityką rządu Sowietów a Kominternu, czy K.P.P. Właśnie „legalny“ ton omówionej rezolucji XIII Plenum najlepiej wskazuje, że o takich różnicach niema mowy. Każdorazowe zaostrzenie, czy stępienie kursu polityki Narkomindiełu, pociąga za sobą i Komintern — to jego narzędzie; co najwyżej, ponieważ w Kominternie skupiają się najmniej wartościowe siły biurokracji sowieckiej, narzędzie to niezawsze działa precyzyjnie. O K.P.P. zaś wogóle niewarto mówić, musi ona tak działać, jak tego wymaga linja polityczna Kominternu i rządu sowieckiego.

Także stosunek XIII Plenum do socjal-demokracji, jakgdyby złagodniał. Już nie używa się słowa „socjal-faszyzm“; zresztą powtarza się stare przekleństwa:

„Dochodząc do władzy faszyzm wypiera, rozbija i rozkłada (np. Polska), albo likwiduje (Niemcy, Włochy), in-

ne partje burżuazyjne (było to kiedyś herezją w oczach „mniejszościowców", a szczególnie „leńszczaków" — uwaga autora). Takie dążenie faszyzmu do monopolu politycznego zaostrza w szeregach klas panujących waśnie i konflikty, które wypływają z wewnętrznego przeciwieństwa położenia faszyzującej burżuazji".

„Socjal-demokracja gra nadal rolę głównej opory społecznej burżuazji również w krajach jawnej dyktatury faszystowskiej, walcząc przeciwko jedności rewolucyjnej proletarjatu i przeciwko Z.S.R.R.".

„Na gruncie ostrych antagonizmów krajów imperjalistycznych rozpada się międzynarodowa organizacja socjal-demokracji. Mamy kryzys II Międzynarodówki".

(Str. 8-9 tamże).

Poleca się dalej poszczególnym sekcjom rozbudowę swych wpływów w przedsiębiorstwach przemysłowych i związkach zawodowych, oraz agitację, przystosowaną „do poziomu mas" (t. j. cyniczną demagogję), „ale nie za cenę utraty swego oblicza ideowego" — słowem, krętactwo uniwersalne.

Niewiara w to, co się głosi, maskowana rozpacz co do istotnych perspektyw komunizmu i automatyzm pracy rewolucyjnej, są cechami uchwał XIII Plenum Kominternu.

W K.P.P. na przełomie 1933 — 1934 roku do szczytu dochodzi taktyka Leńskiego co do strajku powszechnego.

Na dzień 20 grudnia 1933 roku partja proklamuje strajk powszechny i nikt na jej wezwanie do strajku nie przystępuje; ponawia tę proklamację 24 stycznia 1934 roku z tym samym skutkiem. Zdaje się, że ponawiano ją jeszcze 2, czy 3, razy zawsze bez powodzenia, za każdym razem zwalając winę na socjalfaszystów, którzy nie chcą tych prób popierać. Gdy zaś P.P.S. proklamowała strajk na znak solidarności z austrjackiemi powstańcami socjalistycznymi, komuniści zbojkotowali go. Nawiasem mówiąc, stanowisko K.P.P. i Kominternu wobec wypadków austrjackich wogóle z proletarjackiego punktu widzenia — było wprost ohydne.

W tym okresie w Z.S.R.R. następuje pewien przełom, ważny dla historji K.P.P. nie swym wpływem na nią, lecz zupeł-

nym brakiem tego wpływu. Polityka zagraniczna Z.S.R.R. zmienia się bardzo, imperjalizm sowiecki, mający z jednej strony imperjalizm japoński, z drugiej — dyktaturę Hitlera, staje się niemożliwością; Rosja w danym momencie, chwilowo przynajmniej, jest zainteresowana w światowym pokoju. W życiu zaś wewnętrznem Z.S.R.R. niewątpliwie występują pierwiastki szlachetnej, twórczej pracy gospodarczej i kulturalnej, nawet stosunki prawno-polityczne ulegają pewnemu, nota bene bardzo powolnemu, złagodzeniu. Jednocześnie, pierwiastki te łączą się z wtargnięciem w ideologję bolszewizmu, pierwiastków dumy narodowej, przywiązania, już nie do rewolucji światowej „w obłokach", lecz do konkretnej ojczyzny rosyjskiej na ziemi.

Nie należy atoli łudzić się, by ta ewolucja Rosji miała jakikolwiek wpływ na K.P.P. Co najwyżej, przywódcy tej ostatniej wściekają się po cichu na „jedyną ojczyznę proletarjatu", która powoli zasklepia się w sobie, nie zwracając uwagi na swe dependencje. Polityka K.P.P. od XIII Plenum Kominternu idzie po dwóch linjach: utrudniania Polsce odbudowy życia gospodarczego, przez chaotyzowanie słusznej walki robotniczej o byt, oraz prób wkręcania się do niekomunistycznych obozów robotniczych.

W styczniu 1934 roku zbiera się II Plenum K.C. K.P.P.. Uchwały jego stanowią tylko echo XIII Plenum Egzekutywy Kominternu, przecież:

> *„Wyrażając całkowitą solidarność z rezolucją polityczną XIII Plenum Egzekutywy Międzynarodówki Komunistycznej, Plenum K.C. K.P.P. wkłada na wszystkie organizacje obowiązek gruntownego omówienia i zastosowania jej w codziennej pracy partyjnej".*
>
> („Uchwały II Plenum K.C. K.P.P." ze stycznia 1934 r., str. 1).

Dokument ten, z szumnym podtytułem: „O podniesienie walki i pracy partji na wyższy poziom", jest dokumentem ostatecznego już wyjałowienia komunistycznej myśli politycznej. Plenum to, właściwie powtarza tylko raz jeszcze „oceny" Plenum poprzedniego, albowiem:

„...*potwierdza całkowitą słuszność oceny sytuacji i wskazań, zawartych w czerwcowej rezolucji Plenum*".

(Tamże).

Dalej, mamy znaną już ocenę „zmian w polityce zagranicznej rządu Piłsudskiego", jako:

„...*manewrów... stanowiących próbę dezorjentowania mas i uśpienia ich czujności na groźbę wojny antysowieckiej*".

(Str. 5 tamże).

Raz jeszcze powtarza się hasło:

„...*samookreślenie Górnego Śląska i Korytarza Pomorskiego... w walce... z imperjalizmem polskim, który siłą zagarnął te ziemie, jak i imperjalizmem niemieckim, chcącym siłą wcielić je do faszystowskich Niemiec*".

(Str. 28 tamże).

II Plenum rzuca hasło „podniesienia wszystkich naszych akcyj na taki poziom, aby masy widziały w partji... siłę, idącą do władzy"; o jakiejkolwiek współpracy z P.P.S. niema mowy, owszem, Plenum zarzuca partji niedostateczne i mało konkretne demaskowanie „wyrafinowanych manewrów socjal.-faszyzmu" (str. 18), nakazując „demaskować", zwłaszcza „lewą frazeologję", t. j. frazesy radykalnego odłamu P.P.S. W rzeczywistości, to samo Plenum musi stwierdzić bezsilność K.P.P., o której piszemy w rozdziałach naszej pracy od 1926 roku:

„...*słabość wewnętrznego życia politycznego w partji i K.Z.M.P.; znaczna płynność naszych organizacyj... słabość organizacji partyjnej... na wsi polskiej, jak również rewolucyjnego aktywu wiejskiego... słabość pracy w armji*".

(Str. 20-24 tamże).

Wymownem świadectwem zgnilizny moralnej K.P.P. jest osobna uchwała o „konspiracji". Okazuje się, że zachodzi potrzeba bezwzględnego zakazu prowadzenia „jakiejkolwiek korespondencji, ujawniającej tryb życia funkcjonarjusza lub aktywisty partyjnego". Ładnie musi ten tryb życia wyglądać, jeżeli przedostanie się o nim wiadomości na zewnątrz, grozi poważnem niebezpieczeństwem dla partji! Jednocześnie „rozpowszechnianie fałszywych, dowolnych, niesprawdzonych... wia-

domości o prowokacji i prowokatorach" dochodzi do tak potwornych rozmiarów, że władze kierownicze muszą ogłosić to rozpowszechnianie za swój monopol. Jeżeli dowiemy się, że wzajemne oskarżania się o „prowokację" w K.P.P. osiągnęły niebywałe wprost rozmiary, to trudno nam będzie wogóle powiedzieć, którzy z pośród obecnych jej leaderów nie są jeszcze „prowokatorami". Okazuje się ostatnio, według komunikatu Komitetu Centralnego K.P.P., — że, poza Sochackim w K.C., rezydował jeszcze drugi „agent polskiego wywiadu" — Żarski Tadeusz, z którym współpracować miała jego żona, Maciejewska Zofja, oraz znany na gruncie warszawskim działacz lewicowy — Ostrowski Aleksander. Niesposób wogóle wymienić tu wszystkich, podejrzanych w K.P.P. o prowokację, t. j. współpracę z władzami bezpieczeństwa, bo litanja tych naiwnych „agentów", którzy tak łatwo pozwalają „demaskować się" w swej pracy, byłaby bardzo długa. W ostatnich numerach „Nowego Przeglądu (marzec — kwiecień, maj — czerwiec) z 1934 roku nie znajdujemy już artykułów Rynga. Czy czasem i ten literat nie stał się znów „prowokatorem", bo przecież był on „niebłagonadiożnym" „markowcem". Wiemy przecież, że b. czł. K.C. K.P.P. Wróblewski Wacław więziony był w Moskwie prawie cały rok, aż do swej śmierci, pod zarzutem... szpiegostwa. Tam, w Moskwie, wszystko jest możliwe...

Powracając jeszcze do II Plenum, dodam, że dużo czasu poświęciło ono walce strajkowej i taktyce związkowej. Cała praca K.P.P. ześrodkowuje się na żerowaniu na zatargach ekonomicznych, przyczem ma ona „uporczywie realizować kurs na protestacyjny strajk powszechny", do czego wstępem ma być „masowa akcja za jednodniowym strajkiem powszechnym przeciwko przymusowemu arbitrażowi i likwidacji ustawodawstwa społecznego", aż doprowadzi się do „rewolucyjnego strajku powszechnego" (str. 25 — 26).

W ciągu całego roku 1934, działalność K.P.P. obracała się przedewszystkiem dokoła „jednolitego frontu", a raczej dokoła wyzyskiwania tego hasła dla swoich, ściśle partyjnych, celów. Metody komunistów szukania tego zbliżenia doprowadzają jedynie do jeszcze większego rozjątrzenia stosunków z P.P.S. Oczywiście, jak zawsze, tak i teraz, źródło tego nastawienia tak-

tyki K.P.P. leżało zgoła nie w stosunkach i wypadkach wewnętrznych Polski. Jest to okres bardzo głębokich zmian w polityce zagranicznej Sowietów, okres zabezpieczania sobie tyłów przed niebezpieczeństwem japońskiem i w dalszej perspektywie — niemieckiem. Tu znowu obnaża się zupełna zależność polityki K.P.P. i innych partyj komunistycznych od kombinacyj Narkomindiełu; prace nad jednolitym frontem prowadzi się serjo tylko w tych krajach, gdzie pacyfikacja stosunków między komunistami, a socjalistami mogłaby mieć wpływ na politykę zagraniczną danego kraju, a więc tam, gdzie socjaliści mają wpływy na M.S.Z.-ty, przedewszystkiem we Francji. Taktyka kompartji tamtejszej musi w każdym ideowym komuniście budzić wręcz przerażenie.

Partja ta poprostu schowała „na później" całą ideologję komunistyczną i uchwyciła się kurczowo „zgniłej" (i to naprawdę zgniłej) parlamentarnej demokracji paryskiej. W zawartym w końcu czerwca 1934 roku pakcie z socjalistami, kompartja Francji, wyrzekła się nawet tak drogocennego oręża, jak prawa publicznej krytyki „socjal-faszystów".

Z propozycjami zawarcia podobnych paktów zwrócili się do socjalistów komuniści także w Czechosłowacji, Hiszpanji i Włoszech, lecz bezskutecznie i jedynie na lokalnym terenie Szwajcarji (w Genewie), tudzież w małoznaczącej Grecji, doszło do ścisłego porozumienia.

Że w całym tym „jednolitym froncie" chodzi tylko o obronę interesów sowieckich, demaskuje to wspólna odezwa kompartyj Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanji (istniejąca raczej na papierze) i Polski z lipca 1934 roku. Wobec socjal-demokratów przybiera ona ton ordynarnej kurtuazji:

> *„Nie bacząc na to, że na początku imperjalistycznej wojny*[1]*) stanęliście po stronie własnej wojującej burżuazji, nie bacząc na to, żeście popierali imperjalistyczne traktaty pokojowe... nie bacząc na to, że przez tą swoją politykę rozbiliście ruch robotniczy, proponujemy wam: w dniu dwudziestej rocznicy wybuchu wojny — 1 sierpnia — organizujcie... razem z nami wspólne demonstracje"...*

[1]) Tak historjografja sowiecka nazywa Wielką Wojnę 1914 — 1918 r.

Na sześć haseł, wysuniętych dla tych wspólnych demonstracyj, mamy aż cztery, związane bezpośrednio z polityką sowiecką na Wschodzie Azji, mianowicie:

„Ani jednego pociągu, czy okrętu, transportującego amunicję i broń dla Japonji i faszystowskich Niemiec... obrona Z.S.R.R.... obrona rewolucyjno-demokratycznej Chińskiej Republiki Sowieckiej[2]*)... obrona Chin“.*

Odezwa wzywa do obrony rewolucyjnego rządu Kiangsi nietylko robotników etc., ale i rzemieślników. Zdaje się, że położenie Rosji w Azji jest tak fatalne, że niedługo będzie musiała błagać o odsiecz nawet, co bogatszych kupców.

W Polsce, wpływy P.P.S. w M.S.Z.-cie nie dorównywują wpływom Blum'a na Qua d'Orsay, to też akcja o jednolity front właściwie nasz kraj ominęła i, jeżeli w ciągu ostatnich miesięcy, była parokrotnie wysuwana przez K.P.P., to pod płaszczykiem jej kryły się tylko chęci wdarcia na teren P.P.S. i rozsadzania tej ostatniej od wewnątrz.

W kwietniu — czerwcu 1934 roku olbrzymi popłoch w całem milieu socjalistyczno-komunistycznem wywołało pojawienie się na widowni politycznej secesji Str. Narodowego, t. zw. Obozu Narodowo-Radykalnego i paru grup pokrewnych. Pomiędzy O.N.R. warszawskim a P.P.S. w dzielnicy wolskiej, rychło doszło do bijatyk, jednocześnie zaś, całe środowisko żydowskie, z którego rekrutuje się w 90% „aktyw“ K.P.P., oraz różni neofici, grający dużą rolę w inteligencji pepesowskiej, poczęli napierać na swe partje, aby wreszcie porozumiały się do walki z rodzimym polskim „hitleryzmem“, którego potęgę wogóle mocno w tych sferach przesadzano. Komuniści atoli raz jeszcze pokazali, że sprawy, niezwiązane z polityką Z.S.R.R. i Kiangsi, niewiele ich obchodzą, bo, kiedy zniknął z widowni politycznej najpoważniejszy straszak dla komunizmu — O.N.R., zaczęła się na nowo powódź wymysłów na swych niedoszłych sprzymierzeńców — P.P.S. I tak, wspomniana odezwa kompartyj Francji, Niemiec, Polski swoją drogą, a swoją drogą K.P.P.

---

[2]) Mowa o paru prowincjach Chin południowych (Kiangsi etc.), opanowanych przez komunistów. Komuniści nazywają tę despotję militarną „republiką demokratyczną“ chyba po to, żeby trudniej było zgadnąć.

postanowiła przetworzyć swe manifestacje 1 sierpnia 1934 roku w hałasy przeciwko P.P.S.:

„1 sierpnia zawrzejmy szeregi w rewolucyjnym jednolitym froncie walki wbrew rozbijaczom jednolitego frontu, wodzom P.P.S.“.

(„Czerwony Sztandar“ [1]) Nr. 2 lipiec — sierpień 1934 r., str. 1).

P.P.S. dalej tytułuje się „główną oporą burżuazji“ (tamże str. 2), „główną siłą pomocniczą dyktatury faszystowskiej“, „głównego przewodnika manewrów faszyzmu“, który stoi na stanowisku jednolitego frontu z faszyzmem. „Bez rozbicia tej głównej opory burżuazji i faszyzmu proletarjat nie spełni swego zadania“.

Najwięcej obelg dostaje się, wspomnianemu już parokrotnie, bundowskiemu wydawnictwu p. t. „Nowe Pismo“, gorliwie podlizującemu się komunizującym nastrojom. „Czerwony Sztandar“ określa jego redaktorów poprostu, jako „lewicowych demagogów“, „radykałów“, uprawiających „demagogiczne chwyty“ (święta prawda!) i t. d. Jednocześnie, wstręt do demagogji i demagogów nie przeszkadza K.P.P. w wysyłaniu do tych ostatnich, raz po raz, listów o „porozumienie“, wiedząc zgóry, że nic z tego nie wyjdzie.

Dnia 12 czerwca 1934 roku K.C. K.P.P. zaproponował C.K.W. P.P.S. wspólną walkę o uwolnienie przywódcy K.P. Niemiec Thälmanna (uwięzionego przez hitlerowców, nota bene P.P.S. może mieć na tę sprawę wpływ nie większy, niż na wynik Sądu Ostatecznego). P.P.S. uzależniała przyjęcie tej propozycji od dania przez K.P.P. gwarancyj, że w toku tej walki zaprzestanie propagandy przeciwko P.P.S. Gwarancje takie dali socjalistom komuniści, ale... francuscy, w Polsce pacyfikacja stosunków socjalistyczno-komunistycznych przecież nie leży na linji interesów Narkomindiełu, więc skończyło się na wydaniu przez K.C. K.P.P. obelżywego komunikatu.

---

[1]) Jest to prasowy organ K.C. K.P.P., popularniejszy od „Nowego Przeglądu“, kontynuacja starego pisma S.D.K.P. i L., wychodzącego pod tą samą nazwą jeszcze przed wojną. W końcu 1918 r. wychodził legalnie, po zdelegalizowaniu K.P.P. drukowany jest konspiracyjnie i od tego czasu ukazuje się b. nieregularnie.

I to jeszcze nie przeszkodziło im wcale w wystosowaniu po paru tygodniach, w końcu mies. sierpnia, nowej propozycji wspólnej walki o uwolnienie Thälmanna i przeciwko „wojnie imperjalistycznej", z tymże skutkiem. Z drugiej strony K.C. K.P.P. fabrykuje ordynarny paszkwil w postaci komunikatu, w którym cynicznie głosi, że b. poseł komunistyczny Tadeusz Żarski, swoją „prowokatorską" robotę prowadził:

> *„...przy bezpośrednim osobistym udziale działaczy... pepesowskich... Bronisława Ziemięckiego... Kwapińskiego... Zygmunta Zaremby... o roli prowokatorskiej Żarskiego, podobnie jak o roli Sochackiego... wiedział oddawna szereg wodzów P.P.S."*.

Cała ta komedja zabiegów o jednolity front demaskuje przedewszystkiem otchłań znikczemnienia rewolucyjnej ideologji, zaprzągniętej do „odwalania" imperjalistycznych geszeftów Z.S.R.R. P.P.S., mimo swej chimeryczności, a czasem i tendencyj, wyraźnie komunizujących, zupełnie słusznie nie chce znaleźć się w orbicie wspomnianych geszeftów. Na tle propozycyj jednolitofrontowych nabierają znaczenia słowa Mieczysława Niedziałkowskiego, wypowiedziane na łamach „Robotnika" Nr. 301 z 4 listopada 1923 roku:

> *„Jest między Wami (mowa o komunistach — uwaga autora) a nami i ta różnica zasadnicza, że my reprezentujemy p o l s k i ruch robotniczy, jego dążenia i potrzeby, jego swoiste właściwości, a u Was, panowie, nigdy wiedzieć nie można, gdzie się kończy działacz ideowy, a g d z i e z a c z y n a a g e n t r o s y j s k i e g o r z ą d u. Przed laty, jako „socjal-demokraci Królestwa Polskiego i Litwy", zwalczaliście z największą wściekłością dążenie do niepodległości. Po zdobyciu niepodległej Polski, przeciwstawiliście się jej bezwzględnie, prowadziliście na własny kraj rosyjskie pułki kozackie, my zaś, jak mówi nasz program, „stoimy na gruncie Republiki Polskiej", my Polski ani stratować, ani rozedrzeć pomiędzy sąsiady, nie damy"...*

Święta prawda, tylko że, niestety, nie wszyscy pepesowcy dziś o niej dobrze pamiętają! To „zapomnienie" wyzyskują te-

raz komuniści i roztaczają przed nimi cały aparat gruzińskiej kokieterji; że zaś P.P.S., nie posiada dziś wpływu na naszą politykę, więc wymyśla się jej ile wlezie. Niechby tylko jednak partja ta poczęła trząść zagraniczną polityką, zobaczylibyśmy wtedy miny tych wszystkich Leńskich, Marków, Amsterdamów, Bermanów i t. p.

W drugiej połowie 1934 roku nastąpił fakt, który, gdyby Komintern był istotnie instytucją ideową, musiałby spowodować całkowite jego zerwanie z rządem Z.S.R.R., i to zerwanie ze skandalem. Z.S.R.R., w którym już od paru lat można było zaobserwować różne objawy przemian, ostatecznie stał się jednym z odcinków „faszyzmu międzynarodowego", wstępując z wielkim hałasem do Ligi Narodów. Że zaś oddawna wszyscy teoretycy komunistyczni udowadniali nam niezbicie, iż jedynem zadaniem Ligi Narodów jest organizowanie wojny antysowieckiej, wynikałoby więc, że na czoło jednolitego frontu imperjalistów przeciwko jedynej ojczyźnie proletarjatu przepchała się... i to łokciami, ta właśnie jedyna ojczyzna proletarjatu...

Z faktu wejścia Z.S.R.R. do Ligi Narodów nie należy atoli wyciągać jakichkolwiek wniosków, co do zmiany stosunku Rosji do państw europejskich. Słusznie zatem, samo wstąpienie Z.S.R.R. do Ligi Narodów w wielu kołach zachodnio-europejskich przyjęto z daleko posuniętą rezerwą, której najlepszy wyraz dał w Lidze Narodów, wybitny dyplomata szwajcarski p. Motta, przedstawiciel jednego z państw, sprzeciwiających się przyjęciu do niej Z.S.R.R.:

> *„...znaczna część społeczeństwa szwajcarskiego zajęła wobec tej kandydatury zdecydowanie wrogie stanowisko, a rząd podziela w zupełności poglądy opinji publicznej... rząd, którego doktryną i praktyką państwową jest bojowy komunizm, w żadnej mierze nie może odpowiadać warunkom koniecznym dla przyjęcia do Ligi Narodów... Komunizm sowiecki ma na celu wywołanie rewolucji światowej i jeśliby się jej wyparł, wyparłby się tem samem siebie samego. Ponieważ jednak wszystko świadczy, że Sowiety wierne są swej zasadniczej idei, stanowić one muszą grozę i niebezpieczeństwo dla wszystkich narodów świata... Państwo sowieckie,*

partja komunistyczna i III Międzynarodówka — stanowią jedność moralną i organizacyjną".

„...ryzyko, które może wyniknąć dla świata i jego kultury z przyjęcia Sowietów, nie będzie zrównoważone jakiemikolwiek istotnemi usługami dla sprawy pokoju, gdyż ten n i e l e ż y w d a l s z y c h p l a n a c h k o m u n i z m u. Z powyższych względów Szwajcarja nie może poświęcić dla chwilowych oportunistycznych celów polityki swoich wielkich ideałów... Dzisiejszy kurs polityki sowieckiej, przychylny rzekomo dla Ligi Narodów, jest tylko manewrem i wynika z niepokojów na Dalekim Wschodzie".

Że istotę zmiany nastawienia polityki Z.S.R.R. stanowi bankructwo jej wschodnio-azjatyckiej polityki imperjalistycznej, nie zaś jakaś zasadnicza rewizja mistyki programowej, to nie ulega żadnej wątpliwości i z taką tezą zgadzała się nawet większość przedstawicieli w Lidze Narodów.

Niewątpliwem jest również, że Komintern musi być przygotowany na nową poniewierkę, znowu w interesie swej „ojczyzny". Pierwszym tego przejawem jest odroczenie, już wyznaczonego na drugą połowę mies. września 1934 roku do Moskwy VII Kongresu, następnym zaś będzie — oportunizm bolszewików moskiewskich, którzy w tym duchu oddziaływać będą bezpośrednio na politykę poszczególnych kompartyj na Zachodzie.

Jednocześnie, bez względu na to, w jakim stopniu „wejście Z.S.R.R. do rodziny państw cywilizowanych", jest manewrem, oznacza ono bankructwo jeszcze jednego z mitów moskiewskiego marksizmu. Do roku mniejwięcej 1923 — 1924, szermował on mitem rewolucji „światowej", ściślej — europejskiej, mit ten załamał się, naskutek niedopatrzenia drobnej okoliczności, że robotnik francuski, angielski, polski posiada i poczucie narodowe i zupełnie inne pojęcie o ideale życia codziennego, niż azjatycki typ z nad Wołgi. Potem przyszedł fascynujący, potężny mit „burzy nad Azją", rewolucji miljonowej masy ludzkiej od Amuru do Cejlonu, — i tę legendę trzeba było wreszcie zastąpić mitem „socjalistycznego budownictwa w jednym kraju".

Sześć lat tego budownictwa wykazały ostatecznie, że, podobnie, jak niemożliwy jest związek socjalistycznych republik radzieckich, sięgający od bieguna do bieguna, ze stolicą akurat w Moskwie, tak samo niemożliwe jest istnienie państwa, choćby wielkiego jak świat, hermetycznie izolowanego od reszty świata, i mogącego obejść się bez normalnych stosunków politycznych i gospodarczych z kimkolwiek. Ale, w takim razie, wyrzekając się i tego mitu, komunizm, albo, jak mówi p. Motta, wyrzekłby się samego siebie, albo też, wszystkie jego próby poprawnych stosunków ze światem cywilizowanym, będą tylko naprawdę chytremi manewrami...

Wybitny polski znawca stosunków międzynarodowych, Leon Chrzanowski, zupełnie słusznie pisze:

„Nie kwestjonując pokojowych zamiarów Sowietów, nie możemy obrażać ich ideologji — a ideologja ta zdecydowanie antyburżuazyjna... ideologja rewolucji socjalnej jest przecież wyznaniem programowem Sowietów. Dziecko, lub arogant polityczny, mógłby wierzyć, lub insynuować Sowietom, iż zaparły się swego programu — z n i s z c z e n i a i s t n i e j ą c y c h s y s t e m ó w p a ń s t w o w y c h (podkreślenia autora)“.

(„Świat“ Nr. 38 z 1934 r., str. 9).

ROZDZIAŁ VIII.

Piętnastolecie istnienia K.P.P. (koniec 1933 r.) odbiło się dziwnie słabem echem w jej publikacjach. Jedynie członek Politbiura KC. K.P.P., znany nam już Bronkowski, miał o tem całem „chlubnem" 15-letniem istnieniu, tylko tyle do powiedzenia:

„15 lat istnienia naszej partji, to 15 lat walki o osiągnięcie ideału partji bolszewickiej, partji Lenina i Stalina, W.K.P.".

„...to walka przedewszystkiem przeciwko głęboko tkwiącemu w masach nacjonalizmowi polskiemu...".

„...15 lat walki K.P.P., to walka w obronie Związku Radzieckiego, ojczyzny proletarjatu międzynarodowego, której granic musi bronić przedewszystkiem proletarjat polski".

(„N. Przegląd" Nr. 1 (69) styczeń-luty 1934 r., artykuł „Piętnaście lat walki Komunistycznej Partji Polski").

Widzimy więc, iż Bronkowski zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że K.P.P. żadnej samodzielnej historji, jak i samodzielnego programu nie posiada. Mógłbym na tem swą książkę zakończyć, gdyż powyższa cytata stanowi aprobatę wybitnego działacza K.P.P., zasadniczej tezy mojej pracy. Pragnę jednak dodać słów kilka o dalszych możliwościach rozwoju komunizmu w Polsce.

Komunizm ten nie przedstawia w chwili obecnej groźnego niebezpieczeństwa dla naszego Państwa, w sensie możli-

wości wywołania powszechnego powstania zbrojnego (rewolucji) i zagarnięcia władzy państwowej. Z całej analitycznej mej pracy, wniosek ten nasuwa się niemniej jaskrawo, jak i z faktycznej sytuacji społeczno-politycznej kraju. Ale sytuacja obecna w okresie historycznym ciągłych, najczęściej gwałtownych przemian w organizmach społecznych i politycznych, może ulec zmianie. Słuszna więc polityka musi być nastawiona, nietylko na walkę z grożącemi jej obecnie niebezpieczeństwami, ale także mieć na uwadze i te potencjonalne niebezpieczeństwa, które w przyszłości mogłyby się stać groźnemi.

Wiemy przecież, że K.P.P. głosi, iż droga, po której zamierza ona dojść do władzy w Państwie, prowadzi przez rozhuśtanie wielkiego ruchu masowego w mieście i na wsi, przy wyzyskaniu niezadowolenia ludności, które może powstać na skutek takiej, czy innej polityki rządu, lub też wskutek pewnych wadliwości ustrojowych. Niezadowolenie to może przybrać formy strajków, walk bezrobotnych o chleb i pracę, walk chłopów o ziemię i z ciężarami podatkowemi, wreszcie zaś różnych spisków mniejszości narodowych. Punktem kulminacyjnym tych zamieszek miałoby być zbrojne powstanie pod kierownictwem K.P.P., względnie pod kierownictwem, powołanych w przededniu powstania przez kompartję, rad delegatów robotniczych, chłopskich i żołnierskich (sowietów).

Na tak ogólnikowe określenie drogi dojścia do władzy zgadzają się w K.P.P. wszyscy jej przywódcy i prawie cała partja. Ale, gdy chodzi o bardziej konkretne sformułowanie tych bezpośrednich etapów, poprzedzających rewolucję, istnieją w kierowniczych sferach K.P.P. różne koncepcje i „plany strategiczne". Z pośród tych planów, najbardziej interesują nas cztery bardziej już sprecyzowane i mające swoich poważnych rzeczników w łonie kompartji. Niektóre z wymienionych przezemnie koncepcyj, znajdują w historji K.P.P. dokumentalne potwierdzenie, acz niepełne; inne zaś są tylko przedmiotem debat w najściślejszem gronie ludzi z kierownictwa K.P.P. O planach swych, sfery kierownicze kompartji ze zrozumiałych powodów nie chcą oficjalnie pisać i mówić, sprowadzając ewentualne dyskusje tylko do frazeologicznych ogólników tembardziej, że

ostatecznego słowa w tej dziedzinie nie wypowiedział jeszcze Komintern, względnie Politbiuro W.K.P./b.

Jednym z pośród wszechwładnie panujących planów w K.P.P. do jesieni 1923 roku, była koncepcja wojny, istota której polegała na przyniesieniu do Polski rewolucji na bagnetach sowieckiej armji czerwonej. Dziś, choć sytuacja międzynarodowa gruntownie się zmieniła, koncepcja ta nie została w K.P.P. ostatecznie porzucona, znalazła tylko inne zabarwienie. Gruntuje się ona na przekonaniu (choć rzecznicy jej niechętnie przyznają się do tego otwarcie), że własnemi siłami K.P.P. („polska klasa robotnicza") rewolucji dokonać nie potrafi, tembardziej teraz, gdy już niepodległa Polska mocno się ugruntowała wewnętrznie i na zewnątrz. Wspaniale uzbrojona armja sowiecka, ma — według tej koncepji — wybawić K.P.P. od wszystkich kłopotów; powstanie zbrojne, partyzantki, strajki powszechne grają w niej, jak i w strategji armji czerwonej, jedynie role pomocnicze, drugorzędne. Plan wojny rewolucyjnej ma przedewszystkiem licznych zwolenników wśród emigracji K.P.P.-owskiej w Rosji i wśród generalicji sowieckiej, polskiego pochodzenia, stosunkowo licznej (Łągwa, Kochański, Żbikowski, Jodłowski i inni). Głównym jej wyznawcą jest Józef Unszlicht, szef lotnictwa Z.S.R.R., komunistyczny kandydat na premjera w Polsce, a przynajmniej na politycznego komisarza sił zbrojnych. W samem kierownictwie K.P.P. (Politbiurze) poglądy te reprezentuje Adam Sławiński. Publiczną tajemnicą w K.P.P. jest fakt, że koncepcja ta była szerzej rozwijana w 1933 roku, na jednem z przyjęć towarzyskich u Unszlichta. Sławiński i Kochański, w stanie mocno podchmielonym (Sławińskiemu zdarza się to bardzo często), wychwalali znaczenie pierwszej pięciolatki dla mechanizacji i uzbrojenia armji czerwonej (wyjaśniałem już, że była to właściwie treść całego „planu"), zachwycali się sprawnością poszczególnych rodzajów broni... dużo mówiąc o zdolnościach bojowych oddziałów lotniczych..., wreszcie zaś z żalem skonstatowali, iż żołnierze naszej armji odporni są na agitację komunistyczną.

Koncepcja powyższa wyraża ideę „czerwonej interwencji" w najbrutalniejszej formie. Obok niej, w majaczeniach K.P.P.

występuje jeszcze ta sama idea, w postaci rachub na rewolucję z Zachodu. Ze szczególną siłą występowała ona w latach 1923 — 1924, gdy rewolucja komunistyczna w Niemczech wydawała się kwestją dni. W szczególnym stopniu tę pewną „zachodnią orjentację" reprezentował w K.P.P. Stein-Kamiński-Domski, Grzech-Kowalski, Czarny-Paszyn i wogóle żywioły związane z lewicą komunizmu niemieckiego. W burzliwym okresie, bezpośrednio po wojnie, koncepcja ta nie była pozbawiona podstaw; jednakże później „rewolucja niemiecka" poczęła wciąż „zbliżać się" milowemi krokami, zbliżała się, zbliżała, aż wkońcu w 1930 roku gdzieś sobie poszła...

Niewątpliwie, przewrót komunistyczny w Niemczech, a nawet jego próba, miałyby dla Polski następstwa bardzo poważne; przytaczaliśmy już dokumenty stwierdzające, że przewrót taki wywołałby natychmiastową próbę „podania przez proletarjat Z.S.R.R. ręki proletarjatowi Niemiec". Na szczęście atoli w obecnym momencie, rewolucja taka jest marzeniem ściętej głowy, nietylko dlatego, że Hitler rozgromił kompartję, ale, że, w toku tego rozgromu, wykazała się zupełna zgnilizna tego niemieckiego komunizmu, otaczanego przez tyle lat w K.P.P. aureolą wyjątkowego „bohaterstwa", sławionego przez całą plejadę starozakonnych literatów. Znaczna część „mas" komunistycznych poszła poprostu do szturmówek, za nimi udała się część przywódców i to tej miary, co Adolf Hoffman; w czasie zaś procesu o podpalenie Reichstagu, cały szereg wyższych funkcjonarjuszów partyjnych, ex-posłów etc., sprezentował się jako najnędzniejsi tchórze. Jeżeli tak wygląda komunizm i jego działacze w Niemczech, to komunizmu w Anglji i innych krajach, a nawet we Francji, sami komuniści nie traktowali nigdy, jako zjawiska o znaczeniu światowem.

Tyle o koncepcjach i możliwościach narzucenia nam komunizmu siłami zewnętrznemi. Nie da się jednak zaprzeczyć, że K.P.P. posiada i koncepcję rozbicia Polski od wewnątrz. Sama zresztą obfitość tych planów świadczy, że każdemu z nich z osobna i wszystkim razem czegoś brakuje. Z awanturniczych koncepcyj komunistów „polskich", przytoczę koncepcję t. zw. „pierwszego etapu", czyli polskiej „kiereńszczyzny".

Ta koncepcja stanowiła ideologiczną podstawę teorji rewo-

lucji dawnej grupy prawicowej Warskiego — Kostrzewy. Znalazła ona szerokie oświetlenie w dokumentach K.P.P., szczególnie z okresu 1926 — 1929 r. Podstawowem jej założeniem jest przekonanie, że szeroki ruch masowy i zwycięskie powstanie mogą się odbyć jedynie w warunkach wolności demokratycznej, a nie w warunkach konspiracyjnej działalności, na jaką dziś skazana jest K.P.P. Taką wolność demokratyczną mogą jej dać w Polsce rządy „socjal-ugodowe" (P.P.S. czy „Centrolewu"), powstanie zaś ich możliwe jest drogą żywiołowego buntu masowego, niekoniecznie kierowanego przez komunistów. W K.P.P. istniał nawet okres, w którym mniemano, iż kompartja przystąpi do koalicji z takim rządem, później tę myśl porzucono, w przeświadczeniu, iż większe korzyści wyniesie kompartja, gdy utrzyma się w roli opozycji, dążącej do oparcia się na mających powstać ewentualnie, radach robotniczych i milicji robotniczej, przy pomocy których w odpowiednim momencie mogłaby przejść do zbrojnego powstania.

Rzuca się w oczy, że jest to mechaniczne powtarzanie głównie przykładów rosyjskich z 1917 roku. Choć politycznie została ona pobita w roku 1924 i w 1929, żyje jeszcze po dziś dzień i znajduje wielu zwolenników wśród przywódców K.P.P., którzy widzą w niej jedyną realną perspektywę rewolucji w Polsce. Zamaskowanymi rzecznikami tego planu są inteligenci z kierownictwa K.P.P., jak: Heryng, Spis, Brun, Marek-Lampe i inni. Według nich, teraźniejsza K.P.P., to jedynie kadry, czy zręby, przyszłej wielkiej partji masowej, która może się rozwinąć tylko w warunkach pracy, choćby półlegalnej. Działacze ci są przeciwnikami spiskowości w K.P.P.; podobnie jak wielu działaczy ze średniego aktywu, są za porozumieniem z lewem skrzydłem P.P.S., jako chwilowym sojusznikiem. Dodać trzeba, że różni polscy trockiści i inne opozycje różnej maści, które odrywają się od K.P.P., są bardzo bliskie tej właśnie koncepcji.

Z dalszych planów rewolucyjnych wymienić należy koncepcję strajku powszechnego. Oficjalnie dziś panujący w K.P.P. kierunek Leńskiego, najwyższego wodza partyjnego, jest właśnie twórcą planu w/g którego Polska, od 1930 roku, jest coraz bliższa kryzysowi rewolucyjnemu; rewolucja przypłynie na fali strajkowej, która osiągnie swój szczyt w powszechnym straj-

ku politycznym, kierowanym przez komunistów, a który rozpocząć się może np. w związku z protestem przeciwko ustawie scaleniowej, lub innemu zarządzeniu władz, zdolnemu poruszyć masy. Dopiero w toku strajku powszechnego, partja wysunie na porządek dzienny postulat tworzenia rad robotniczych i proklamowania powstania zbrojnego. Strajk powszechny w tej najbardziej schematycznej i najmniej życiowej koncepcji, stanowić ma dźwignię strategiczną, przy pomocy której, nielegalna i mało popularna w masach partja, potrafi masy pracujące porwać za sobą do rewolucji. Gorliwym propagatorem tej koncepcji jest członek K.C. Amsterdam Saul; cały ten plan, nazwany dziś „generalną linją partji", mocno ucierpiał w ostatnich dwóch latach w związku z blamanżem K.P.P. w ciągłych nieudanych strajkach, niemniej K.C. trzyma się go uporczywie.

W planach rewolucyjnych K.P.P. mieści się także koncepcja spisku, chociaż nie znajdujemy wzmianki o niej w oficjalnych dokumentach K.P.P. Ma ona także dużo zwolenników, na czele z kierownikiem organizacyjnego i wojskowego działu pracy K.C. — Bronkowskim-Bortnowskim, Reicherem Gustawem (Rwal) i częściowo Skulskim-Martensem. W orjentacji rewolucyjnej tych spiskowców, perspektywy wojny są zbyt odległe, perspektywy „pierwszego etapu" nierealne, a strajk powszechny, niewystarczający do wywołania rewolucji. Do tej ostatniej, niezbędne jest przygotowanie, w ramach ruchu masowego, dobrze zorganizowanego spisku, który, przy odpowiednim zbiegu okoliczności (np. osłabienie autorytetu rządu, większe niepowodzenia w polityce wewnętrznej czy zagranicznej, które wywołują w masach niezadowolenie), uderzyć musi w najbardziej czułe miejsca, czy objekty administracji państwowej (gmachy rządowe, telegraf, radjo, instytucje użyteczności publicznej, koszary), co stanie się początkiem masowej rewolucji. Dla zrealizowania tej koncepcji, strajk nie jest czynnikiem nieodzownym, tak jak nie był nim w Rosji w listopadzie 1917 roku.

W koncepcji tej góruje zdanie, że działalność takiego spisku nastąpić może tylko w „sytuacji rewolucyjnej", ale, jeżeli zważymy, że moment nastąpienia takiej sytuacji określa K.C. według swego uznania i, że już według VI Zjazdu K.P.P. (październik 1932 r.) polityczna sytuacja Polski „znajduje się na

progu kryzysu rewolucyjnego", to spisek taki zawsze wystąpić może, poprostu, jako próba rozpaczliwego kroku, by uchwycić władzę, która od komunistów ucieka coraz bardziej.

Nie od rzeczy będzie dodać, że koncepcja spisku stosunkowo jest najmniej opracowana. Mobilizuje ona koło siebie awanturnicze elementy K.P.P.; w bardziej zdemoralizowanych ośrodkach kompartji, na okręgach, ma ona o wiele silniejszy oddźwięk, niż wśród elementów poważniejszych. Zwolennicy jej w sferach kierowniczych partji oficjalnie godzą się na „generalną linję partji". Taki Bronkowski np., obok Leńskiego, jest najważniejszą personą w Politbiurze. Niemniej, takie szaleńcze myśli pokutują tam i dziś już należy zwrócić na nie baczną uwagę, gdyż sama próba ich realizacji byłaby wręcz niebezpieczną dla ładu i porządku naszej Ojczyzny.

Tak, w głównych zarysach, przedstawiają się plany K.P.P., przy pomocy których zamierza ona dojść do władzy w Polsce. Cała partja, to kilka, a może kilkanaście tysięcy (lepiej mieć na uwadze to ostatnie) ludzi, najczęściej fanatyków, a jednocześnie wykolejeńców i histeryków, marzących o dorwaniu się do władzy, drogą krwawego przewrotu i włączenia Polski do t. zw. Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Aczkolwiek K.P.P. nie przedstawia potęgi, to jednak ciągle trzeba zwracać na nią baczną uwagę, gdyż, przy niekorzystnej sytuacji Polski (coprawda, bardzo wątpliwe, aby taka sytuacja nastąpiła), możliwe jest skoordynowanie działania wszystkich planów, o których pisałem.

Praktycznie biorąc, jest to bardzo mało prawdopodobne. Przedewszystkiem obecna konjunktura polityczna wcale nie sprzyja „czerwonej interwencji", zwłaszcza z Zachodu. Marzeń o „polskiej kiereńszczyźnie" oddawna wyrzekła się przeważająca część K.P.P., niemniej pewnem echem tej koncepcji są próby wyzyskiwania zamętu w różnych partjach socjalistycznych, chociaż P.P.S., przyznać trzeba, naiwnością nie grzeszy, i prowadzi wobec K.P.P. politykę, nieskończenie realniejszą, niż szereg partyj socjalistycznych na Zachodzie.

Zapoznanie się z temi koncepcjami wywrotowemi K.P.P. i szczegółowe obserwowanie ich dalszego rozwoju, stanowi waż-

ne zadanie dla tych władz i sfer społeczeństwa polskiego, które chcą stać na straży naszej Ojczyzny i naszej kultury, a które nie obawiają się zajrzeć potencjalnemu niebezpieczeństwu wprost w oczy. Dużą rolę w tem odgrywa gruntowna znajomość codziennej pracy K.P.P. w terenie, która, chociaż nie zagraża istnieniu Państwa, niemniej sprawia dużo szkody i zamętu.

Siły, któremi dysponuje K.P.P., słabną; metody jej działania, wypełniające swoistą rosyjską rację stanu, obcą całkowicie życiu społeczno-politycznemu Polski, musiały w rezultacie doprowadzić do izolacji ruchu komunistycznego od środowiska polskiego, które słusznie nabrało odrazy do Kominternu i jego ekspozytury — K.P.P.

Oczywiście, K.P.P. może istnieć jeszcze długo, nawet tak długo, póki nie wygaśnie sowiecko-rosyjski imperjalizm, zasilający ją ludźmi, hasłami i pieniędzmi; różne powikłania w światowej i polskiej gospodarce społecznej niejednego jeszcze pociągnąć mogą do ideału komunistycznego, zwłaszcza ze sfer t. zw. postępowo-radykalnej inteligencji, zgoła nieorjentującej się, jak naprawdę w praktyce robota K.P.P. wygląda, i jakie, w gruncie rzeczy, ma ona przed sobą cele.

Dzisiaj możemy zaobserwować objawy zaniku wpływów komunistycznych wśród proletarjatu polskiego, specjalnie tej jego części, która zależność swą od wpływu czynników zewnętrznych, t. zw. „obcych agentur" uważa za obrazę swej godności narodowej. Niesposób jednak zupełnie lekceważyć ruchu komunistycznego w Polsce, bo w pewnych momentach może on być szkodliwy.

Na zakończenie książki cisną się wprost do zacytowania słowa b. komunisty niemieckiego Maksa Wendlanda, który po paru latach pobytu w Z.S.R.R. w Okręgu Donieckim, w liście do żony, pisał: „Prawdziwą wolność w Rosji posiadają tylko ci, którzy leżą w grobie"!

Moja odpowiedź komunistom.

Centralny organ K.P.P. „Nowy Przegląd" Nr. 4 (72) z mies. lipca-sierpnia 1934 r., drukowany obecnie w Czechosłowacji, zajął się krótko moją książką, zapowiadając równocześnie, że

jeszcze do niej powróci. Widocznie, z racji ukazania się „Historji K.P.P.", powstało w środowisku komunistycznem tak wielkie przerażenie, że muszą wpierw ochłonąć, aby spokojnie w pocie czoła wypracować odpowiednią teoryjkę, która „wytłumaczy" ich klęskę ideologiczną. Krocząc, jak zwykle, drogą samouwielbienia, redakcja „Nowego Przeglądu", za którą kryje się prawdopodobnie szef bezpieczeństwa w K.P.P. „Albert", oświadcza:

> *„...że K.P.P. jest jedyną w Polsce partją, która doczekała się ze strony swych wrogów obszernego wypracowania, świadczącego jak dalece partja nasza przykuwa uwagę kierowniczego sztabu burżuazji".*
>
> („Nowy Przegląd" Nr. 4 z lipca-sierpnia z 1934 r., str. 75).

Gdyby nawet prawdą było, że „K.P.P. jest jedyną" i t. d., to i tak bynajmniej nie świadczy, że przykuwa ona uwagę „kierowniczego sztabu burżuazji", a poprostu praca moja ukazała się z tej przyczyny, że K.P.P. dotąd nie napisała swej historji tak, jak to czynią inne partje polityczne, a pozatem, aby wykazać społeczeństwu, że K.P.P. jest partją nielegalną, szkodliwą dla naszego organizmu państwowego, szczelnie chroniącą swoje tajemnice i nawet swoją historję.

Przytem muszę Wam oświadczyć, panowie z K.P.P., że nie zajął się Wami żaden „kierowniczy sztab burżuazji", jeno skromny sobie człowiek, który zgłębił Was do dna i z e s t a n o w i s k a o b y w a t e l s k i e g o, uznał za wskazane oświetlić Wasze zdradzieckie dla Polski i dla polskich mas pracujących machinacje.

Że p. p. komuniści często mijają się z prawdą, widzi każdy, kto choć trochę obznajmiony jest z polską literaturą polityczną; właśnie w roku 1933 — 1934 mieliśmy wyjątkowy ruch w dziedzinie historjografji różnych ruchów politycznych, dla przykładu wskazać mogę choćby na obszerną pracę Pobóg-Malinowskiego o początkach Narodowej Demokracji, lub Haeckera „Historję ruchu socjalistycznego w b. Galicji". Komuniści wykręcają się też tem, że właśnie nielegalność K.P.P. powoduje, że nie mogą opracować swej bohaterskiej historji. Jest to mar-

ny wykręt — przecież, w momencie najdzikszego tępienia P.P.S., tak odpowiedzialny jej członek, jak Res-Perl, wydał b. wyczerpującą jej historję. Podobnie Feliks Kon mógł swą historję ruchu rewolucyjnego w Rosji napisać za czasów Stołypina — czyżby rządy Stalina mniej sprzyjały możliwości tego rodzaju pracy naukowej?

Znam też najważniejszy powód irytacji p. szefa bezpieczeństwa K.P.P. Oto, nie da się już utrzymać legendy, o trwającej 5 lat „jednolitości kierownictwa z tow. Leńskim na czele", nie da się utrzymać w obliczu faktów i dokumentów, część których zamieściłem w mojej pracy, oraz wobec wielu nowych, bardzo ciekawych zdarzeń..., które pozwolę sobie w przyszłości opublikować.

Zaznaczam że różnemi słówkami z żargonu komunistycznego pp. komuniści nie odstraszą mnie od gruntownego zaznajmiania z ich ideą i metodami pracy, nietylko ogółu obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, ale nawet członków komunistycznej partji, rozczarowujących się coraz bardziej do bezgranicznej obłudy moskiewskich najmitów.

AUTOR.

SPIS RZECZY:

Str.

Przedmowa do drugiego wydania ..... 5 — 7

Rozdział I. Treść: Stosunek K.P.P. do przeszłości. Rola marksizmu w Polsce. Rozwój polskiego przemysłu a klasa robotnicza. Supremacja dążności do wyzwolenia narodowego nad wyzwoleniem socjalnem. I „Proletarjat" i jego charakter polityczny. Przywódcy „Proletarjatu": Waryński, Kunicki, Dicksztajn. Prądy narodowe w „Proletarjacie". Dlaczego komuniści zapomnieli o „Proletarjacie". Związek Robotników Polskich i jego znaczenie. Wpływy „ekonomistów" rosyjskich na robotników polskich. Socjal - Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy, jako bezpośrednia poprzedniczka K.P.P. Likwidacja przeszłości S.D.K.P. i L. przez Warskiego i rugowanie „luksemburgizmu" przez bolszewizm-leninizm. Stalin wbija ostatni gwóźdź w trumnę S.D.K.P. i L. Popieranie S.D.K.P. i L. przez lewicę Niemieckiej S.-D. Charakterystyka grupy kierowniczej S.D.K.P. i L. Poparcie rozłamu w S.D.K.P. i L. (1913 r.) przez bolszewików. „Rozłamowcy", jako protoplaści obecnego kierownictwa K.P.P. Przeszczepianie na grunt polski rosyjskiego bolszewizmu. Walka Warskiego i komunistów krajowych z komunistami polskimi w Rosji. Wybielanie S.D.K.P. i L. przez III Zjazd K.P.P. Napiętnowanie Warskiego, jako renegata. Rewizja luksemburgizmu i przeszłości Lewicy P.P.S. Nieszczęsna rola P.P.S. — Lewicy. Niepodległość Polski — grobem dla Lewicy P.P.S. Usiłowania Warskiego w kierunku poprawienia jej opinji. Socjalistyczne partje mniejszości narodowych, jako źródła zasilające K.P.P. 9 — 31

Str.

Rozdział II. Treść: Sytuacja Polski po zmartwychwstaniu. Powstanie K.P.R.P. i jej I Zjazd. Platforma polityczna K.P.R.P. Nieuznawanie Polski niepodległej. Bojkot wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Rosja Sowiecka — wzorem dla K.P.R.P. Pierwsza Konferencja K.P.R.P. Wojna sowiecko-polska i rola K.P.R.P. w tejże. Nadzieje K.P.R.P. na pomoc ze strony armji czerwonej. Polski Rewkom w Białymstoku. Przyczyny przegrania wojny przez armję czerwoną. Wrogi stosunek chłopów polskich do komunizmu. Komuniści niemieccy i Domski przeciw armji czerwonej. Opozycja Landy-Żarski w P.P.S. II Konferencja K.P.R.P. Cofanie się fali komunistycznej. Nowa taktyka komunistyczna. Jednolity front. Hołdy dla demokracji. III Konferencja K.P.R.P. Zwycięstwo kierunku Kostrzewy-Warskiego. Opozycja lewicowa Ślusarskiego. Wyjaśnienie rosyjsko-państwowych źródeł zmian taktyki. Strajki 1921 r. Rewizja zagadnienia rolnego. II Zjazd K.P.R.P. Zmiana programu rolnego i narodowościowego. K.P.R.P. w roli obrończyni niepodległości Polski. Burzliwy rok 1923. Nadzieje na rewolucję niemiecką. Przygotowanie nowego „1920 roku". K.P.R.P. przyznaje polskość Górnego Śląska. Oferta K.P.R.P. pod adresem P.P.S. co do jednolitego frontu. Szermowanie hasłem „za naszą i waszą wolność". Komuniści przeciw dzikim strajkom. Nowa porażka komunizmu w 1923 roku. Zapowiedź nowej zmiany taktyki. Przyczyny nienawiści komunistów do P.P.S. Dyskusja Domski-Brand. Początek walki z prawicowym oportunizmem. Czwórka opozycyjna z Domskim i Leńskim na czele ..... 32 — 93

Rozdział III. Treść: V Kongres Kominternu. Dalszy spadek fali komunistycznej i zalążki faszyzmu. Era demokratyczno-pacyfistyczna. Walka z prawicą i socjaldemokracją. Zmiana taktyki partyjnej. Rozbicie delegacji polskiej. Potępienie wodzów K.P.P. za poparcie Trockiego i Brandlera. Detronizacja wodzów i mianowanie nowego kierownictwa przez „Komisję Polską". „Męsko-tragiczne" przemówienie Kostrzewy. Brutalna mowa Stalina. List otwarty Kominternu do K.P.R.P. Dezorjentacja komunistów polskich. Platforma polityczna lewicowego kierownictwa. III Zjazd K.P.P. Przeciwpolskie stanowisko Bucharina, Zinowjewa i Manuilskiego. Narodziny teorji o socjal-faszyzmie. Potwierdzenie usunięcia z KC. starych wodzów. Stanowi-

Str.

sko utralewicowej grupy na Zjeździe. Ruch dywersyjny na kresach — t. zw. powstanie białoruskie. K.P.P. broni polskości Górnego Śląska. Bolszewizacja partji i jej znaczenie. Zmiana nazwy partji ..... 94 — 142

Rozdział IV. Treść: Sytuacja polityczna w 1925 roku: kryzys pieniężny i bezrobocie. Rozkwit komunizujących organizacyj chłopskich. Chaos polityczny. Terorystyczna działalność K.P.P. Kryzys ultralewicowy w K.P.P. Akcja przeciw manewrom i ugodzie z socjalistami. Rozbicie lewicowego kierownictwa. Nowa „Komisja Polska". IV Konferencja K.P.P. Rozwinięcie teorji „jednej reakcyjnej masy". Refleksy stosunków rosyjskich w K.P.P. Stanowisko K.P.P. wobec teroru. Charakterystyka ultralewicy. Odgrzewanie w K.P.P. „niepodległości". Przygotowania do nowego wystąpienia rewolucyjnego. Stawka na walki wewnętrzne w społeczeństwie polskiem. Wyłonienie nowego koalicyjnego, wiernego Stalinowi, kierownictwa. Powrót części prawicy do władzy ..... 143 — 163

Rozdział V. Treść: Dezorjentacja K.P.P. przed przewrotem majowym. Przygotowania do bankructwa ideowo-politycznego K.P.P. Tezy o „piłsudczyźnie". Stan organizacyjny K.P.P. przed przewrotem majowym. Rola K.P.P. w czasie przewrotu majowego. Rzekome „poparcie" przewrotu przez komunistów. Paraliż K.P.P. Pierwsze próby wycofania się z pozycji, zajętej w czasie przewrotu. Spór z Kominternem w przedmiocie głosowania na Prezydenta. Opinja Stalina, Thälmanna i Bucharina o przewrocie i taktyce K.P.P. Początek walki frakcyjnej. Powody, dla których bolszewicy utrzymali na stanowiskach skompromitowane kierownictwo K.P.P. Upadek znaczenia Kominternu. Tezy „większości", „mniejszości" i „czwórki drobnomieszczańskiej". Najważniejsi działacze jednej i drugiej frakcyj. Nowa „Komisja Polska". Tezy Kostrzewy i Branda. Pouczanie przez Komintern K.P.P., jak stosować chytrą taktykę. Wrześniowe Plenum KC. w 1926 r. Istota zagadnień, o które toczyły się spory. Różnice w stanowiskach „większości" i „mniejszości". Plusy i minusy obu frakcyj. Dążenia „mniejszości" do obalenia KC. Atak na „nacjonal-bolszewizm" Bronowicza. IV Zjazd K.P.P. Rozłamowe tendencje i „klaj-

Str.

strowa" taktyka Kominternu. Nowe ustosunkowanie się sił w KC. i rola kominternowskich arbitrów. Sprawa ukraińska. Teoretyczna definicja faszyzmu. Fikcyjne rozwiązanie frakcyj. Rozłam w K.P.Z.U. Odejście inteligencji białoruskiej od komunizmu. Rozłam w Warszawie w K.P.P. w 1928 roku. VI Kongres Kominternu. Nowe przesunięcia w KC. K.P.P. Mianowanie trzech bolszewickich komisarzy. Nowy list otwarty Kominternu. Nowe teoretyczne koncepcje rewolucyjne przy pomocy armji czerwonej. Walka z prawicą w Rosji i początek końca „większości". Artykuł Stefańskiego o P.P.S. i t. zw. „teorja obosieczności". V Plenum KC. K.P.P. Walki i dyskusja nad oceną rozłamu w P.P.S. Kurs na „samodzielne" związki zawodowe. Jaskółki nowej zmiany kierownictwa K.P.P. ..... 164 — 218

Rozdział VI. Treść: K.P.P. w czasie kryzysu gospodarczego. Wygrywanie kryzysu przez K.P.P. Rozłam w P.P.S.-Lewicy. VI Plenum KC. K.P.P. Nowa taktyka związkowa. Rozprawa z prawicą. Organizacyjne przesunięcia w kierownictwie. Koniec walk frakcyjnych. Bunt Królikowskiego. Teorja o imperjalizmie polskim. Platforma zastrzeżeń b. „większościowców". Rugi funkcjonarjuszów. VII Plenum KC. Prawicowa opozycja i jej kapitulacja. Opozycja „fiedlerowców". Przygotowania do zjazdu partyjnego. V Zjazd K.P.P. Komuniści wobec „sprawy brzeskiej". Głęboki kryzys w Z.S.R.R. w 1930 roku i nowe obawy wojny. Nastawienie V Zjazdu na akcję sabotażową. Alarmy o organizacyjnem „nienadążaniu". Obrona Z.S.R.R. Perspektywy kryzysu politycznego. Akcja sabotażowa w Małopolsce Wschodniej. Proces komunistyczny w Łucku. Rozgrom opozycji prawicowej. Nowy Komitet Centralny. Klęska wyborcza K.P.P. jesienią 1930 r. Zawieszenie Komitetu Warszawskiego K.P.P. „Wojenne" II Plenum K. C. Powstanie grupy „Pietrka". Dyskusja o strajku powszechnym. Siły K.P.P. w cyfrach i skład socjalny jej członków. Ukryte walki w KC. III Plenum KC. i modyfikacja hasła „samookreślenia dla Ukrainy i Białorusi". Zwrot w sprawie narodowościowej. Walka z traktatem wersalskim. Stosunek K.P.P. do teroru. Rewelacyjny artykuł Żbikowskiego o planach wojennych sztabu armji czerwonej i taktyce komunistów. Konflikt z Kominternem. Powszechny strajk dnia 16 marca 1932 roku i jeszcze jedno bankructwo komu-

Str.

nistycznych teoryj. Wyrzeczenie się jednolitego frontu. VI Zjazd K.P.P. Projekt programu K.P.P. Zmiana hasła o ziemi. Grupa trockistowsko-prawicowa. Rekonstrukcja kierownictwa. Zdradzieckie stanowisko K.P.P. w sprawie Górnego Śląska i Pomorza ..... 219 — 288

Rozdział VII. Treść: Zwycięstwo hitleryzmu ciosem śmiertelnym dla komunizmu.. Nieudany nawrót do taktyki jednolitego frontu. Zmiana kursu polityki sowieckiej i kłopot K.P.P., wynikający z tej zmiany. Wykorzystywanie zajść chłopskich w Małopolsce. Kryzys K.P.Z.B., K.P.Z.U. i aresztowanie ich członków. Charakterystyczne cechy rozkładu K.P.P. Powstanie Opozycji Robotniczej. Legalna prasa partyjna. XIII Plenum Kominternu i wyraz niewiary w siły komunizmu. Zwycięstwo Leńskiego na tle taktyki strajkowej. Zasadnicza zmiana polityki zagranicznej Z.S.R.R. II Styczniowe Plenum KC. K.P.P. Nowe dążenia K.P.P. do jednolitego frontu. Rozkład K.P.P. na tle rzekomej prowokacji. Próby dywersji komunistycznej w P.P.S. Wejście Z.S.R.R. do Ligi Narodów i bankructwo mitu moskiewskiego marksizmu ..... 289 — 315

Rozdział VIII. Treść: 15-lecie K.P.P. Plany strategiczne uchwycenia władzy. Znaczenie K.P.P. z punktu widzenia bezpieczeństwa Państwa. Moja odpowiedź komunistom ..... 316 — 325

Wykaz nazwisk ..... 333 — 348

WYKAZ NAZWISK.

Akselrod P. 15.

Amsterdam Saul, ps. Henrykowski, ps. Sandecki, Duński, Dunajewski. 31, 51, 126, 177, 183, 196, 207, 224, 249, 251, 260, 261, 281, 284, 287, 293, 303, 304, 313, 321.

Adamski - Damowski 93.

Abd-El-Krim 98.

Alter 99.

ps. „Alek" - „Górski" - Graeser Konstanty 103.

Aronsztam Łazar f. Czerniak ps. Artur 150, 278.

ps. Artur 150, 278.

ps. Andrzej i Słoń, Sanocki (Tomorowicz Witold) 180, 183, 220, 224.

ps. Antonowicz, Bronowicz, Spis (Brun Juljan) 183, 196, 197, 198, 240, 320.

Anatol, Jacek-*Matys* 184.

Adler Max 194.

ps. Albert-Szapiro Wigdor 261, 268, 324.

Ałykow ps. Mirek 300.

Bardowski 14.

Bryl 145.

Blangui 145, 12.

ps. Broński (Warszawski Mieczysław) 20, 184.

Bortnowski ps. Bronkowski 21, 22, 28, 47, 184, 242, 251, 254, 261, 268, 274, 287, 316, 321, 322.

ps. Bronkowski (Bortnowski) 21, 22, 28, 47, 184, 242, 251, 254, 261, 268, 274, 287, 316, 321, 322.

Budzyński Stanisław ps. Tradycja, ps. Ziemniak 24, 33, 140, 159, 184.

Bobiński St. (Leliwa) 25, 26, 27, 43.

Besem-Szapiro Bernard 29, 30.

Bogucki 163, 183.

Bucharin 44, 88, 122, 156, 163, 172, 174, 175, 179, 188, 189, 194, 200, 201, 204, 212, 213, 282.

Budienny 45.

Braun 147, 148, 187.

Bieńkowski recte Brun 49, 50, 320.

Brun-Bieńkowski 49, 50, 320.

Bauer Otton 50.

ps. Bratkowski, Czeszejko-Sochacki Jerzy, ps. Konrad 51, 60, 144, 183, 225, 241, 251, 287, 308, 312.

Bagiński 56, 146.

Brandler 59, 68, 73, 84, 90, 93, 102, 109, 112, 116, 128, 217.

ps. Brand, Ernest, Łapiński Lauer Henryk 62, 65, 89, 91, 114, 176, 183, 184, 185, 186, 194, 209, 213, 224, 244, 247.

Bruening 187.
ps. Bartoszewicz, Ogrodniczek, Cyprjan - Królikowski Stefan 67, 102, 114, 144, 172, 183, 213, 226, 244, 245, 250, 258.
Biały Wiktor 157.
Bubnik 71, 101.
Böttcher 84.
ps. Bronisław Stein-Krajewski Władysław, ps. Wierny, Borowski 101, 103, 108, 115, 120, 133, 141, 163, 183, 224, 229, 245, 247, 248.
Baudouin de Courtenay 103.
Buliński 104.
ps. Brunon, Mam-Purman Leon 115, 128, 129, 130, 131, 132, 141, 146, 183, 225, 250.
Bordiga 116, 146.
Białkowski, Czarny-Paszyn Jan, Czarniewski i Ignac, Bielawski (patrz Paszyn) 127, 163, 183, 196, 218, 224, 287, 319.
„Bernard" - Lapon Maks 52, 129.
ps. Borowski, Bronisław, Wierny — Stein-Krajewski Władysław (patrz Stein) 133, 141, 163, 183, 224, 229, 245, 247, 248.
Bakunin 153.
ps. Bartek-Lepa Kazimierz 166.
Brun Juljan, Spis ps. Bronowicz ps. Antonowicz 183, 196, 197, 198, 240, 320.
ps. Bronowicz Antonowicz, Spis (Brun Juljan) 183, 196, 197, 198, 240, 320.
Bernstein Mieczysław, ps. Ort, Bem, Redens 184, 196, 221.
ps. Bem, Ort, Redens, Bernstein Mieczysław 184, 196, 221.
Burzyński Stanisław ps. Bur i Gruszka 184, 251, 287.
ps. Bur, Gruszka - Burzyński Stanisław 184, 251, 287.
Brzozowski Stanisław 197.
Berent 220.
Briand 235.
Boguszewski 239.
ps. Bielawski, Białkowski, Czarny, Czarniewski, Ignac - Paszyn Jan (str. poprzed. vide Paszyn) 287, 319.
Baraba 295.
Bej 295.
Berman Berek, ps. Stasiak W. 295, 296, 313.
Bursewicz 296, 299.

Cederbaum-Martow 15.
ps. Czarny (Paszyn Jan), Białkowski, ps. Czarniewski i Ignac, Bielawski 22, 81, 120, 127, 163, 183, 196, 218, 224, 287, 319.
Czuma Andrzej 28, 177, 206, 220.
Ciszewski Marjan 29.
Cechnowski 146.
ps. Czerwiec, Oskar-Żarski Tadeusz 47, 137, 141, 162, 183, 224, 308, 312.
Chwylowy 204, 294.
Cachin 48.
Czeszejko-Sochacki Jerzy ps. Konrad i Bratkowski 51, 60, 144, 225, 241, 251, 287, 308, 312.
ps. Cyprjan, Bartoszewicz, Ogrodniczek - Królikowski Stefan 67, 102, 114, 144, 172, 183, 213, 226, 244, 245, 250, 258.
Cankone 85,
Cynarski-Krzesławski 103.
Cziczeryn 108.
Cichowski Kazimierz, ps. Teofil, Hrabia, Stanisław 114, 120, 141, 183, 221.
Cichowska Olga z Jachimowiczów I v. Grosserowa 114.
f. Czerniak-Aronsztam Łazar ps. Artur 150, 278.
ps. Czarniewski, Ignac, Czarny, Białkowski-Paszyn Jan, Bielawski (str. poprzed. patrz Paszyn) 183, 196, 218, 224, 287, 319.

Czapiński 212.
Cripps 216.
Chodyński 216.
Czang-Kaj-Szek 219.
Czan-Sze-Liang 220.
Czang-Tso-Lin 220.
Cukier Bernard, Kolski 252.
Chaba 295.
Chrzanowski Leon 315.

Dicksztein Szymon (Młot Jan) 13.
Dejtz 15.
Deterding 212.
Dzierżyński Feliks ps. Józef 17, 19, 26, 37, 43, 101, 104, 145, 150, 154, 156, 201, 295.
„Domski" Stein - Kamiński Henryk Miłaszewicz 20, 43, 44, 54, 89, 90, 91, 93, 101, 102, 107, 113, 115, 116, 117, 119, 120, 124, 125, 127, 129, 133, 134, 135, 137, 140, 141, 146, 150, 152, 153, 160, 184, 267, 270, 319.
Dolecki 26, 43, 101.
„Dróżnik" - Heryng Jerzy „Ryng", „Jeż", „Jerzy" 27, 166, 180, 183, 204, 229, 244, 247, 282, 284, 308, 320.
Dąbal Tomasz 54, 55, 140, 141.
Dmowski 65, 176, 204, 234.
Drobner dr. 86, 169, 175, 216.
Damowski (Adamski) 93.
„Duret" 101.
Danieluk Aleksander (Stefański) ps. Olek, Edmund 114, 129, 163, 183, 214, 215, 216, 217, 218, 224, 233, 245, 246, 247.
Duhamel George 118.
ps. Dżek Winkler - Fiedler (Truskier Efroim) 180, 183, 185, 186, 216, 225, 230, 244.
ps. Duński, Dunajewski, Henrykowski, Sandecki-Amsterdam Saul 31, 51, 126, 177, 183, 196, 207, 224, 249, 251, 260, 261, 281, 284, 287, 293, 303, 304, 313, 321.
ps. Dunajewski, Duński, Sandecki, Henrykowski - Amsterdam-Saul 31, 51, 126, 177, 183, 196, 207, 224, 249, 251, 260, 261, 281, 284, 287, 293, 303, 304, 313, 321.
Delaisi 194.
Deutscher (Krakowski) 280.
Dworczanin 296, 297, 298.

Engels 10.
Ebert 36, 147.
ps. Ernest, Brand, Łapiński-Lauer Henryk 62, 65, 89, 91, 114, 176, 183, 184, 185, 186, 194, 209, 213, 224, 244, 247.
Erlich 99.
ps. Edmund, Olek-Danieluk Aleksander (Stefański) 114, 129, 163, 183, 214, 215, 216, 217, 218, 224, 233, 245, 246, 247.
Engel 118.
Ejgerówna 252.

Figner Wiera 12.
Firstenberg Jakób ps. Hanecki 20.
Falski 29.
Frossard 48, 71, 99.
Flug Abe 51, 280, 281.
Fryszman Wigdor 51.
Fischer Ruth 90, 104, 116, 148.
Fiderkiewicz dr. 144, 173.
Fiedler (Truskier Efroim) ps. Winkler i Dżek 180, 183, 185, 186, 216, 225, 230, 244.
Francken 187.

ps. Gruby Karol, ps. Witkowski-Landy Adam 47, 161, 183.
Grynberg 51.
Gardin Izaak 51.
Geist Izrael (Marjusz) 51, 184, 196.
ps. Grzech i Kowalski, Ślusarski Grzegorz 54, 63, 64, 83, 319.
Goto 81.

Grossman H. dr. 85.
ps. Górski, Alek-Graeser Konstanty 103.
Graeser Konstanty ps. Alek, Górski 103.
„Grzegorzewski" Grzelszczak Franciszek ps. Marcin 103, 116, 146, 184.
Grzelszczak Franciszek — „Grzegorzewski ps. Marcin 103, 116, 146, 184.
Grosserowa-Cichowska Olga z Jachimowiczów 114.
Guryn 134, 281.
Górnicki 138.
Grabski Władysław 143.
ps. Gruszka, Bur - Burzyński Stanisław 184, 251, 287.
Go-Min-Dan 190, 201.
Gorkij Maksym 204.
Grzesiński 220.
ps. Gwiazdowski, Wrzos - Huberman Stanisław 183, 224, 229, 245, 246, 247.
ps. Galma, Zdziarski Mirosław ps. Wojtkiewicz Mirek 248, 249, 250.
Gołodied 278.
Gikałło 278.
Gawrylik 296, 298.

Hurko 15.
Hübner Władysław 145, 146.
Helphand (Parvus) 18.
ps. Hanecki (Firstenberg Jakób) 20.
Heryng Jerzy „Ryng", „Jeż", „Dróżnik", „Jerzy" 27, 166, 180, 183, 204, 229, 244, 247, 282, 284, 308, 320.
Heryng Zygmunt 27.
Horwitz Maks (Walecki Henryk) 29, 31, 59, 62, 65, 87, 88, 104, 106, 110, 114, 129, 138, 183, 198.
ps. Henrykowski-Amsterdam Saul ps. Sandecki, Duński, Dunajewski 31, 51, 126, 177, 183, 196, 207, 224, 249, 251, 260, 261, 281, 284, 287, 293, 303, 304, 313, 321.
Helman 43.
Hoffman Adolf 48, 319.
Hoeglund 71.
Hitler 73, 137, 147, 187, 265, 279, 289, 290, 291, 292, 295, 306, 319.
Heckert 84.
Herriot E. 89, 118.
Hempel Jan 103, 183, 197.
ps. Hrabia, Teofil, Stanisław-Cichowski Kazimierz 114, 120, 141, 183, 221.
Hoersing 137.
Heines 137.
Hołowacz 144.
Hindenburg 147, 148.
Heimanówna 166.
Huberman Stanisław ps. Wrzos, ps. Gwiazdowski 183, 224, 229, 245, 246, 247.
Hegel 187.
Hryniewicz 216.
Horenko 251, 287.
Hugenberg 268, 293.
Hołówko Tadeusz 295.
Haecker 324.

ps. Ignac, Czarny, Czarniewski, Białkowski - Paszyn Jan, Bielawski 22, 81, 120, 127, 163, 183, 196, 218, 224, 287, 319.

Jankowska 13.
Jogiches Leon (Tyszka Jan) 19, 20.
ps. Józef (Dzierżyński Feliks) 17, 19, 26, 43, 101, 104, 145, 150, 154, 156, 201, 295.
ps. Janowicz (Unszlicht Józef) 20, 26, 43, 65, 104, 141, 142, 145, 184, 200, 201, 318.
„Jeż" Heryng Jerzy, „Ryng", „Dróżnik" i „Jerzy" 27, 166, 180, 183, 204, 229, 244, 247, 282, 284, 308, 320.
Jagiełło 29.
ps. Jasiński Czesław (Przybyszewski Eugenjusz) 30.

„Junosza" 63.
Jodłowski 98, 318.
Jabłoński Dawid 102.
Jaśkiewicz-Wroński 102.
Jachimowicz Olga - Grosserowa - Cichowska 114.
ps. Jerzy, Jeż, Ryng, Dróżnik, Heryng Jerzy 27, 166, 180, 183, 204, 229, 244, 247, 282, 284, 308, 320.
Jurko, Prużański f. Olszewski Anatol 183.
ps. Josif - Lewirtowski Aron 183.
ps. Jacek, Anatol-*Matys* 184.
Jagoda Henryk 201, 241.
ps. Jerzy-Schechter Ozjasz 243.
Jaszuński 252.
Jarema 295.

Kibalczyc 12.
Korniłow 174.
Kniewski 146.
Kunicki Stanisław 13, 14.
Krasny - Rotbard 200.
Kon Feliks 13, 14, 29, 43, 183, 325.
Kwapiński 312.
Krzywicki Ludwik 16.
Kruk dr. 169, 220.
Kulczycki Ludwik (Mazowiecki) 16.
Kowerda 199.
Karski (Marchlewski Juljan) 16, 19, 26, 43, 65, 80.
Kautsky 18.
„Kradek" Sobelsohn - Radek Karol 20, 44, 50, 59, 71, 83, 95, 106, 116, 165, 186, 201, 304.
Kasprzak Marcin 20.
Kamiński - Stein Henryk „Domski"-Miłaszewicz 20, 43, 44, 54, 89, 90, 91, 93, 101, 102, 107, 113, 115, 116, 117, 119, 120, 124, 125, 127, 129, 133, 134, 135, 137, 140, 141, 146, 150, 152, 153, 160, 184, 267, 270, 319.
Koszutska Marja (Kostrzewa Wera) 29, 59, 60, 61, 62, 65, 66, 77, 83, 90, 104, 106, 107, 108, 109, 110, 112, 114, 127, 128, 129, 176, 183, 184, 185, 186, 189, 192, 193, 194, 200, 202, 212, 213, 218, 224, 225, 226, 227, 229, 230, 233, 244, 247, 258, 281, 320.
(Kostrzewa Wera) Koszutska Marja 29, 59, 60, 61, 62, 65, 66, 77, 83, 90, 104, 106, 107, 108, 109, 110, 112, 114, 127, 128, 129, 176, 183, 184, 185, 186, 189, 192, 193, 194, 200, 202, 212, 213, 218, 224, 225, 226, 227, 229, 230, 233, 244, 247, 258, 281, 320.
(Karski) Rechniewski Tadeusz 29, 30.
Katz 90, 148.
Kiereński 36, 174, 181.
Kryłyk-Wasilkiw Osip 51, 163, 183, 204, 209.
ps. Konrad, Czeszejko - Sochacki Jerzy ps. Bratkowski 51, 60, 144, 183, 225, 241, 251, 287, 308, 312.
ps. Kowalski ps. Grzech - Ślusarski Grzegorz 54, 63, 64, 83, 319.
Korfanty 65.
Królikowski Stefan ps. Bartoszewicz, Ogrodniczek, Cyprjan 67, 102, 114, 144, 172, 183, 213, 226, 244, 245, 250, 258.
Kamieniew (Rosenfeld) 68, 89, 95, 128, 152.
Krupa Adam 81.
Krajewski recte Stein Władysław ps. Wierny, Bronisław, Borowski 101, 103, 108, 115, 120, 133, 141, 163, 183, 224, 229, 245, 247, 248.
Krzesławski - Cynarski 103.
Kapsukas - Mickiewicz 104.
Kopp Wigdor 105.
ps. (Korczyk) - Łohynowicz Józef ps. Siemion 134, 163, 184, 218, 251, 287.
Kozicki 176.

ps. Karol, Gruby, Witkowski - Landy Adam 47, 161, 176, 183.
Karolski ps. Szachne 184, 196, 231, 232.
Kuusinen „Kasia" 202.
„Kasia" Kuusinen 202.
Knorin ps. Sokolik i Sokolnicki 207, 218, 231, 261.
Kaganowicz 212.
Kolski - Cukier Bernard 252.
Krakowski - Deutscher 280.
Kosar 295.
Kochanowicz 296, 298.
Kochański 318.

Limanowski Bolesław 11.
Luxemburg Róża 12, 18, 19, 21, 23, 32, 48, 104.
Luksemburg 157.
Lenin Włodzimierz Iljicz 13, 15, 16, 17, 19, 21, 22, 23, 27, 33, 34, 44, 45, 46, 49, 58, 65, 85, 88, 89, 109, 115, 133, 139, 161, 168, 191, 204, 229, 238, 250, 263, 316.
Leszczyński Juljan ps. Leński 22, 26, 38, 43, 65, 83, 93, 101, 102, 103, 104, 105, 107, 113, 115, 116, 141, 160, 162, 163, 164, 165, 166, 180, 182, 183, 196, 198, 216, 218, 226, 228, 233, 244, 251, 260, 261, 262, 266, 274, 275, 276, 277, 281, 286, 287, 290, 291, 300, 303, 305, 313, 320, 322, 325.
ps. Leński (Leszczyński Juljan) 22, 26, 38, 43, 65, 83, 93, 101, 102, 103, 104, 105, 107, 113, 115, 116, 141, 160, 162, 163, 164, 165, 166, 180, 182, 183, 196, 198, 216, 218, 226, 228, 233, 244, 251, 260, 261, 262, 266, 274, 275, 276, 277, 281, 286, 287, 290, 291, 300, 303, 305, 313, 320, 322, 325.
Levy Paul 23, 48, 99.
Leliwa - Bobiński St. 25, 26, 27, 43.
Lewinson - Łapiński 29, 183, 229.
Landy Adam ps. Witkowski, Gruby Karol 47, 161, 183.
Liebknecht 48.
Lampe Alfred ps. Nowak, Marek 51, 184, 224, 251, 261, 262, 266, 281, 287, 313, 320.
Lapon Maks „Bernard" 52, 129.
Lauer Henryk ps. Ernest, Brand i Łapiński 62, 65, 89, 91, 114, 176, 183, 184, 185, 186, 194, 209, 213, 224, 244, 247.
Leśkiewicz Adam 81.
Lis Władysław (Prószyński) 81, 82.
(Liwszyc) Souverin 93.
Landau J. 102.
Lubelski 103.
Lepa Kazimierz ps. Bartek 166.
Lubieniecki Ignacy (Rylski) 183, 207.
Lewirtowski Aron ps. Josif 183.
Lwiwskij 295.

Łapiński - Lewinson 29, 183, 229.
Łańcucki Stanisław 51, 54, 67, 144, 172, 173.
ps. Łapiński, Ernest, Brand Lauer Henryk 62, 65, 89, 91, 114, 176, 183, 184, 185, 186, 194, 209, 213, 224, 244, 247.
Łohynowicz Józef ps. Korczyk i ps. Siemion 134, 163, 184, 218, 251, 287.
Łuckiewicz 206, 297, 298.
Łominadze 236.
Łągwa 318.

Marks Karol (Marx) 10, 12, 19, 44, 161, 187, 191, 204, 210.
Marx 137, 147, 148, 153, 179.
Młot Jan (Dickstein Szymon) 13.
Martow - Cederbaum 15.
Mochniej, poseł 294.
Mazowiecki (Kulczycki Ludwik) 16.
ps. Mirek-Ałykow 300.
ps. Marchlewski Juljan (Karski) 16, 17, 19, 26, 43, 65, 80.

Martynow (Pikker) 16.
Miotła 295, 298.
Mehring Fr. 18.
Martens Stanisław - Skulski 26, 27, 101, 102, 106, 107, 115, 120, 121, 129, 130, 133, 141, 146, 150, 184, 321.
Moraczewski Jędrzej 36, 60, 124.
Maksymowicz 204, 294.
Minc Aleksander 51, 280, 281.
Müller 187.
Muraszko 56.
Malinowski Franciszek ps. Skrzyński i Zagóra 62, 240.
Mac Donald 89, 149.
Masłow 90, 116, 148.
ps. Marcin - Grzelszczak Franciszek onże „Grzegorzewski" 103, 116, 146, 184.
Maciejewska Zofja 308.
Minkiewicz Romuald 103.
Mołotow 104, 196, 212, 213, 226, 227.
Motta 313, 315.
Milutin 104.
Manuilski „Mania" 104, 122, 124, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 150, 172, 189, 202, 217, 261.
Mickiewicz - Kapsukas 104.
Mężyński 104, 201.
ps. Mann, Brunon - Purman Leon 114, 128, 129, 130, 131, 132, 141, 146, 183, 225, 250.
de Mouzie 118.
Miłaszewicz (Domski) Stein - Kamiński Henryk (poprzed. str. patrz Domski) 124, 125, 127, 129, 133, 134, 135, 137, 140, 141, 146, 150, 152, 153, 160, 184, 267, 270, 319.
Mościcki Ignacy prof. 173.
Mussolini 175.
Maksymowski (Rozensztajn Abram) ps. Robert 183.
Marjusz (Geist Izrael) 51, 184, 196.
Maur Piotr, ps. Pietrek 258, 259, 281.
Mützenmacher Josek ps. Mietek, Redyko 184.
ps. Mietek, Redyko - Mützenmacher Josek 184.
ps. Marek, Nowak - Lampe Alfred 51, 184, 224, 251, 261, 262, 266, 281, 287, 313, 320.
Matys ps. Jacek, Anatol 184.
„Mania" - Manuilski (str. poprzed. vide Manuilski) 202, 217, 261.

Noske 36.
Niedziałkowski 144, 167, 174, 312.
Najerman 157.
Nerski (Zaks Bernard) ps. Stach Nerwowy 179, 180, 183.
ps. Nerwowy Stach, Nerski (Zaks Bernard) 179, 180, 183.
(Nasberg Ksawery) Solski 183.
ps. Nowak, Marek - Lampe Alfred 51, 184, 224, 251, 261, 262, 266, 281, 287, 313, 320.
Neubauer 286.

Osowski 14.
ps. Oskar, Czerwiec - Żarski Tadeusz 47, 137, 141, 162, 183, 224, 308, 312.
Oppman Tadeusz 52.
Okoń ksiądz 55.
ps. Ogrodniczek, Bartoszewicz, Cyprjan - Królikowski Stefan 67, 102, 114, 144, 172, 183, 213, 226, 244, 245, 250, 258.
Osińska - Unszlichtówna Zośka 93, 101, 115, 145, 146, 157.
ps. Olek, Edmund - Danieluk Aleksander (Stefański) 114, 129, 163, 183, 214, 215, 216, 217, 218, 224, 233, 245, 246, 247.
Ostrzygieł 116.
Okręt 166.
f. Olszewski Anatol, Prużański, Jurko 183.

ps. Ort, Bem, Redens, Bernstejn Mieczysław 184, 196, 221.
Ostrowski 204, 260, 308.
Obst Hugo 301.

Piłsudski Józef 11, 29, 33, 41, 57, 66, 76, 125, 155, 165, 166, 167, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 180, 181, 182, 185, 186, 188, 189, 191, 193, 217, 235, 286, 307.
Pikker (Martynow) 16.
Perowska Zofja 12.
Pietrusiński 14.
Plechanow 15, 229.
Perl - Res 16, 325.
Parvus (Helphand) 18.
Paszyn Jan ps. Czarny, Białkowski, Czarniewski, Ignac, Bielawski 22, 81, 120, 127, 163, 183, 196, 218, 224, 287, 319.
Pasek 28.
Przybyszewski Eugenjusz ps. Jasiński Czesław 30.
Próchniak Józef ps. Sewer, Weber 43, 62, 102, 114, 129, 163, 183, 218, 224, 228, 229, 245, 246, 47, 250, 287.
(Prószyński) Lis Władysław 81, 82.
Podwojski 104.
Piatnicki 104.
Piotrowski 108.
Purman Leon ps. Brunon, Mann 115, 128, 129, 130, 131, 132, 141, 146, 183, 225, 250.
Prystupa 144.
Poincare 148.
Prużański f. Olszewski Anatol, Jurko 183.
„Poddubny" 207.
Popow ps. „Łowicki" 207.
ps. Pietrek, Maur Piotr 258, 259, 281.
Pac, poseł 294.
Postyszew 294.
Pieracki, minister 295.
Piczeta 297.
Pobóg - Malinowski 324.

Res - Perl 16, 325.
Rutkowski 146.
Radek Karol - Sobelsohn „Kradek" 20, 44, 50, 59, 71, 83, 95, 106, 116, 165, 186, 201, 304.
„Ryng" - Heryng Jerzy „Jeż", „Drożnik" ps. Jerzy 27, 166, 180, 183, 204, 229, 244, 247, 282, 284, 308, 320.
Rechniewski Tadeusz (Karski) 29, 30.
Rakowski 50.
Rotbard - Krasny 200.
von Roventloven hr. 71.
Rowecki Stefan 84.
(Rosenfeld) Kamieniew 68, 89, 95, 128, 152.
Rykow 89.
Reicher Gustaw ps. Rwal 101, 103, 104, 184, 261, 167, 268, 321.
ps. Rwal - Reicher Gustaw 101, 103, 104, 184, 261, 267, 268, 321.
Rakowski 118.
Richet Charles 118.
Rolland Romain 118.
Rathenau 148.
Rozenberg 148, 293, 295.
Rosenzweig - Różycki Józef 177.
Różycki - Rosenzweig Józef 177.
(Rylski) Lubieniecki Ignacy 183, 207.
(Rozenszajn Abram) Maksymowski ps. Robert 183.
ps. Robert, Maksymowski (Rozenszajn Abram) 183.
ps. Redens, Bem, Ort, Bernstej Mieczysław 184, 196, 221.
ps. Redyko, Mietek - Mützenmacher Josek 184.
Rechberg 212.
Rykow 212.
Rozenzweig - Różycki Albin 220.
Różycki - Rozeizweig Albin 220.

Ramzin 254.
Rak - Michajłowski 296.
Rausching 301.

Stalin 10, 15, 16, 19, 23, 27, 28, 45, 63, 68, 69, 73, 95, 103, 104, 105, 106, 109, 110, 111, 112, 113, 116, 127, 128, 145, 150, 152, 157, 163, 165, 173, 174, 175, 179, 188, 190, 195, 196, 198, 201, 212, 213, 236, 262, 280, 281, 316, 325.
ps. Smutny - Wesołowski Bronisław 20.
Sobelsohn - Radek Karol „Kradek" 20, 44, 50, 59, 71, 83, 95, 106, 116, 165, 186, 201, 304.
Sombart Werner 20, 156, 194.
Stein - Kamiński Henryk „Domski" Miłaszewicz 20, 43, 44, 54, 89, 91, 93, 101, 102, 107, 113, 115, 116, 117, 119, 120, 124, 125, 127, 129, 133, 134, 135, 137, 140, 141, 146, 150, 152, 153, 160, 184, 267, 270, 319.
Sławiński Adam 22, 184, 251, 261, 287, 318.
Skulski - Martens Stanisław 26, 27, 101, 102, 106, 107, 115, 120, 121, 129, 130, 133, 141, 146, 150, 84, 321.
Sobieski 28.
Sachs dr. 29.
Szapiro - Besem Bernard 29, 30.
Stiepanow - Skworcow 45.
Skworcow - Stiepanow 45.
Smeral 48.
Sochacki - Czeszejko Jerzy ps. Konrad i Bratkowski 51, 60, 144, 183, 225, 241, 287, 308, 312.
Ślusarski Grzegorz ps. Grzech i Kowalski 54, 63, 64, 83, 319.
ps. Sewer, Weber - Próchniak Józef 43, 62, 102, 114, 129, 163, 183, 218, 224, 228, 229, 245, 246, 247, 250, 287.
Schlageter 71.
Soboń Wacław 81.
Stambuliński 85.
Souverin (Liwazyc) 93.
Seckt 95.
Serrati 99.
Śliwka Karol 101, 104.
Stein Władysław - Krajewski ps. Wierny, Bronisław, Borowski 101, 103, 108, 115, 120, 133, 141, 163, 183, 224, 229, 245, 247, 248.
Skrypnik 104, 125, 126, 131, 294.
Szumski 104, 204, 294.
Stefański recte Danieluk Aleksander ps. Olek, Edmund 114, 129, 163, 183, 214, 215, 216, 217, 218, 224, 233, 245, 246, 247.
ps. Stanisław, Hrabia, Teofil - Cichowski Kazimierz 114, 120, 141, 183, 221.
Strapiński Adam 121, 180.
Sikorski gen. 125.
ps. „Szczuka" 126.
ps. Sandecki - Amsterdam Saul, ps. Henrykowski, Duński, Dunajewski 126, 177, 183, 196, 207, 224, 249, 251, 260, 261, 281, 284, 287, 293, 303, 304, 313.
Scholem 148.
Surawicz 166.
Syrcow 179, 236.
ps. Stach Nerwowy Nerski (Zaks Bernard) 179, 180, 183.
Sanocki (Tomorowicz Witold) ps. Andrzej i Słoń 180, 183, 220, 224.
ps. Słoń i Andrzej, Sanocki (Tomarowicz Witold) 180, 183, 220, 224.
Solski (Nasberg Ksawery) 183.
Stande Stanisław - Ryszard 183.
Spis (Brun Juljan) ps. Bronowicz, Antonowicz 183, 196, 197, 198, 240, 320.
ps. Szachne, Karolski 184, 196, 231, 232.

ps. Siemon, Korczyk - Łohynowicz Józef 134, 163, 184, 218, 251, 287.
Schleicher 187.
Stawar Andrzej 198.
Szabatowski Ludwik 200.
Szapiel 206.
ps. Sokolik i Sokolnicki - Knorin 207, 218, 231, 261.
Stańczyk 223.
Szczerkowski 223.
Sławek 235.
ps. Skrzyński, Zagóra, Malinowski Franciszek 62, 240.
Stefan - Żbikowski Stefan 242, 254, 268, 273, 274, 288, 318.
Schechter Ozjasz ps. Jerzy 243.
Szapiro Wigdor ps. Albert 261, 268, 324.
ps. Stasiak W. - Berman Berek 295, 296, 313.
Stołypin 325.
ps. Tyszka Jan (Jogiches Leon) 19, 20.

Trusewicz - Zaleski 21.
Trocki 23, 44, 45, 95, 102, 105, 106, 107, 108, 109, 116, 152, 163, 179, 201, 280, 296.
ps. Tradycja - Budzyński Stanisław, ps. Ziemniak 24, 33, 140, 159, 184.
Tuchaczewski 45, 48.
Turjański 51, 183, 204, 209.
Tardieu 148.
Toeplitz Leon 52.
Thalheimer 59.
Thälmann 73, 90, 104, 147, 148, 174, 311, 312.
ps. Teofil, Hrabia, Stanisław - Cichowski Kazimierz 114, 120, 141, 183, 221.
Tomskij (Tomski) 179, 212.
(Tomorowicz Witold) Sanocki ps. Andrzej i Słoń 180, 183, 220, 224.
(Truskier Efroim) Fiedler ps. Winkler i Dżek 180, 183, 185, 186, 216, 225, 230, 244.
Tajch Jachweta 252.

Unszlicht Józef ps. Janowicz 20, 26, 43, 65, 101, 104, 141, 142, 145, 184, 200, 201, 318.
Ulman vel Urban 81.
vel Urban - Ulman 81.
Unszlichtówna - Osińska Zośka 93, 101, 115, 145, 146, 157.

Varga 96, 195, 282.

Waryński Ludwik 12, 14, 15.
Waryński Tadeusz 166.
Warszawski Adolf (Warski) 16, 17, 19, 23, 25, 26, 27, 30, 59, 62, 65, 66, 67, 77, 83, 86, 87, 88, 90, 93, 101, 104, 106, 107, 108, 112, 114, 126, 129, 132, 133, 134, 137, 144, 151, 159, 160, 162, 163, 166, 167, 171, 172, 175, 177, 180, 181, 182, 183, 188, 200, 202, 228, 229, 233, 244, 245, 246, 247, 248, 258, 281, 320.
Warski (Warszawski Adolf) 16, 17, 19, 23, 25, 26, 27, 30, 59, 62, 65, 66, 67, 77, 83, 86, 87, 88, 90, 93, 101, 104, 106, 107, 108, 112, 114, 126, 129, 132, 133, 134, 137, 144, 151, 159, 160, 162, 163, 166, 167, 171, 172, 175, 177, 180, 181, 182, 183, 188, 200, 202, 228, 229, 233, 244, 245, 246, 247, 248, 258, 281, 320.
Wesołowski Bronisław ps. Smutny 20.
Warszawski Mieczysław ps. (Broński) 20, 184.
Walecki Henryk - Horwitz Max 29, 31, 59, 62, 65, 87, 88, 104, 106, 110, 114, 129, 138, 183, 198.
Wojciechowski prof. 30, 166.

ps. Witkowski ps. Gruby Karol - Landy Adam 47, 161, 183.
Wasilkiw - Kryłyk Osip 51, 163, 183, 204, 209.
Wołyniec Stiepan 51, 296.
Wieczorkiewicz 56, 146.
ps. Weber, Sewer - Próchniak Józef 43, 62, 102, 114, 129, 163, 183, 218, 224, 228, 229, 245, 246, 247, 250, 287.
Witos 66, 72, 143.
Wójcik Karol 81, 120.
ps. Wierny Stein - Krajewski Władysław ps. Bronisław, Borowski 101, 103, 108, 115, 120, 133, 141, 163, 183, 224, 229, 245, 247, 248.
Wroński - Jaśkiewicz 102.
Wojewódzki Sylwester 144, 169.
Wieniawa - Długoszewski Tadeusz 169.
Wojkow 172, 199.
ps. Winkler i Dżek, Fiedler (Truskier Efroim) 180, 183, 185, 186, 216, 225, 230, 244.
ps. Wrzos, Huberman Stanisław ps. Gwiazdowski 183, 224, 229, 245, 246, 247.
Wójtowicz Stanisław 199.
ps. Wojtkiewicz Mirek - Zdziarski Mirosław ps. Galma 248, 249, 250.
Wrona, poseł 294.
Wołoszyn 295, 298.
Wróblewski Wacław 308.
Wendland Maks 323.

Zasulicz W. 15.
Zaleski - Trusewicz 21.
ps. Ziemniak - Budzyński Stanisław ps. Tradycja 24, 33, 140, 159, 184.
Zaks 26.
Zinowjew G. 44, 45, 68, 69, 70, 74, 94, 96, 102, 106, 109, 116, 122, 123, 128, 145, 150, 152, 158, 163, 172, 178, 179, 184, 201, 274.
Zeigner 84.
Zaremba 175, 183, 228, 312.
(Zaks Bernard) Nerski ps. Stach Nerwowy 179, 180, 183.
Zörgiebel 220.
ps. Zagóra, Skrzyński - Malinowski Franciszek 62, 240.
Zdziarski Mirosław ps. Wojtkiewicz Mirek, ps. Galma 248, 249, 250.
Ziemięcki Bronisław 312.
Żeromski Stefan 11, 15, 169, 197.

żelebow 12.
Żarski Tadeusz ps. Oskar, Czerwiec 47, 137, 141, 162, 183, 224, 308, 312.
Żuławski 223.
Żbikowski Stefan ps. Stefan 242, 254, 268, 273, 274, 288, 318.
Żelaźniak Maksym 299.

BIBLIOTEKA